

Poniedziałek 22.08.2016
Wydanie A
Numer 195 (2921) // Nakład 22.340 egz.

cena **2,40** (w tym 8% VAT)
prenumerata od 1,42 zł

www.gp24.pl
www.facebook.com/gp24pl
ISSN 0137-9526 // NR INDEKSU 348-570

REKLAMA

C026003065C

UNIJNE WSPARCIE NA REWITALIZACJĘ

Fundusze Europejskie MINISTERSTWO ROZWOJU Unia Europejska Europejski Fundusz Strukturalny Inwestycje

REKLAMA

C026003148A

Globalne myślenie
o polskim sporcie

KULCZYK
INVESTMENTS

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA



Rozmowa
Sandra Orłowska
z Mazur została
Bursztynową Miss

STR. 2



Słupsk

Rycerskie walki i turnieje
łucznicze pod Basztą Czarownic
przyciągnęły tłumy widzów

STR. 18

Region

Remont na alei 3 Maja i zmiany

SŁUPSK/KOMUNIKACJA. Jutro rozpoczyna się prace remontowe na wiadukcie kolejowym na al. 3 Maja. Kierowcy i piesi muszą liczyć się ze zmianami w ruchu. **STR. 5**



USTKA/ROZRYWKA. W sobotę na ustekiej promenadzie odbyły się wybory Bursztynowej Miss Polski 2016. Panie prezentowały się m.in. w kostiumach kąpielowych. **STR. 3**

USTKA/SAMORZĄD. Tylko do końca miesiąca można składać wnioski do budżetu obywatelskiego Ustki na 2017 rok. Warto składać, bo do wydania jest pół miliona złotych. **STR. 5**

SŁUPSK/GŁOS NA LATO. Od jutra w filharmonii można odbierać bezpłatne wejściówki na wyjątkowy koncert z okazji Dnia Solidarności. **STR. 18**

► W sobotę gród nad Słupią przeszedł we władanie średniowiecznych wojów. Bitwa pod murami w okolicach Baszty Czarownic przyciągnęła tłumy słupszczyzan i turystów. Bractwo Rycerskie Księcia Bogusława V odtworzyło bitwę, która miała miejsce w pobliżu Słupska w 1259 roku. Starły się wtedy wojska książąt

pomorskich Świętopelka II, wielkiego księcia gdańskiego, z rycerzami Barciśława III oraz Barnima I. Były też turnieje łucznicze. Z kolei w Parku Kultury i Wypoczynku rozłożyła się wioska rycerska. Można było podejrzeć, jak wyglądało życie w średniowieczu. **(MAG)**

Morze odsłoniło starą łódź. Z którego wieku?

Odkrycie

Łódź od niemal tygodnia leży na plaży przy uczęszczanym szlaku w pobliżu Czołpina. Dzisiaj przyjrzy się jej archeolog. To nie pierwsze tego rodzaju znalezisko. W 2008 roku turysta znalazł w pobliżu trzymetrową belkę, która okazała się archeologicznym rarytasem. Był to fragment XVII-wiecznego statku. Być może to kolejne jego części. Archeolodzy podkreślają, że takie znaleziska to perełki. **(MAG)**
Więcej STR. 4

Turecka firma szuka ludzi do budowy tarczy

● Pracują Turcy, bo polscy robotnicy budowlani nie chcą

Słupsk/Redzikowo

Magdalena Olechnowicz
magdalena.olechnowicz@polskapress.pl

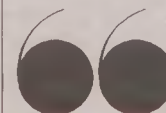
Poszukiwani są pracownicy do budowy zaplecza socjalnego amerykańskiej tarczy antyrakietowej w Redzikowie. Praca jest od zaraz, ale chętnych brak.

- Zatrudnimy co najmniej 50 robotników budowlanych. Niepotrzebne jest żadne doświadczenie ani wykształcenie. Wystarczy chęci do pracy - mówi Kamil Kocay, dyrektor administracyjny tureckiej firmy Zafer Taahhut Insaat Ve Ticaret Anonim Sirketi.

To duża firma z siedzibą w Ankarze, która wygrała przetarg na budowę całego zaplecza socjalnego wojskowego

obiektu: biur, hangarów, punktu medycznego, straży pożarnej i innych obiektów, w których marynarze US Navy, obsługujący bazę, będą pracować i żyć.

Kamil Kocay, z pochodzenia Turek, jest zaskoczony, że ludzie nie chcą pracować. - Ściągnęliśmy naszych z Turcji, bo musieliśmy już zacząć - mówi. **● Ile można zarobić STR. 3**



Jeśli pracodawcy oferują najniższą krajową, to trudno będzie im znaleźć chętnych do pracy

Opinia
Marcin Horbowy STR. 3

ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



DZISIAJ

MAX

22

MIN

9



Druga strona

Komentarz

Magdalena Olechnowicz



Praca jest, chętnych brak

To co dzieje się na rynku pracy, to - moim zdaniem - fenomen. W słupskim urzędzie zarejestrowanych jest około siedmiu tysięcy bezrobotnych, a jednocześnie urząd ma w ofercie blisko 900 ofert pracy, na które nie ma chętnych. Tak, tak... ja wiem, że słabo płacą i rozumiem, że nikt nie chce pracować za najniższą krajową. Rozumiem też, że wśród tych zarejestrowanych bezrobotnych są idealisci, może absolwenci studiów, często z kilkoma fakultetami i CV długim niemal jak trylogia Sienkiewicza. I każdemu oczywiście życzę znalezienia wymarzonej pracy, ale bądźmy realistami - każdemu się nie uda. A przecież za coś trzeba żyć. Po pierwsze, nie każda oferta jest za najniższą krajową, a poza tym od czegoś trzeba zacząć. Okazuje się, że na produkcji w wielu firmach pracują obcokrajowcy, którym jednak się opłaca. W większości są to Ukraińcy, teraz przy budowie tarczy pracują Polacy. Czyżby wszyscy Polacy wyjechali za granicę? ●

Porady prawne za darmo

Trwa cykl bezpłatnych porad prawnych w Kancelarii Radcy Prawnego Ekspert Piotr Pawłowski Oddział Słupsk przy ul. Jana Pawła II 1/745, w Słupsku. Najbliższe porady udzielane bezpłatnie odbędą się 1 września w godzinach 10-12. Obowiązują zapisy pod numerem telefonu: 664 041 736 bądź 791 712 121. (MAG)

Notowania z 19.08.2016

Kursy walut NBP

USD	3,7905
EUR	4,2884
GBP	4,9726
CHF	3,9596

spadek ceny wzrost ceny
bez zmian

O nich się mówi



Sandra Orłowska, Bursztynowa Miss Polski Ustka 2016

Swoje wdzięki prezentowała w sobotę na scenie usteckiej promenady i to właśnie ona podbiła serca jury. Jest zodiakalnym Skorpionem, 22 listopada skończy 23 lata. Na co dzień jest studentką Wydziału Biologii i Biotechnologii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Jej zainteresowania to biologia, gotowanie i fotografia. Ma 175 cm wzrostu, 83 cm w białym, 62 cm w talii i 89 cm w biodrach. Mieszka w Pieniężnie, w województwie warmińsko-mazurskim. W 2010 roku jako 17-latką zdobyła tytuł Miss Nastolatki Warmii i Mazur. Potem zniknęła z wybiegu. Zdała maturę. Dostała się na studia. Teraz jednak wróciła na wybieg. 27 maja zdobyła tytuł II Wicemiss Warmii i Mazur. Panów rozczarujemy - ma narzeczonego. O wyborach piszemy na str. 3. (MAG)

Kalendarium 22 sierpnia

1157

Wojna polsko-niemiecka: cesarz Fryderyk I Barbarossa przekroczył Odrę i wkroczył na ziemię polską na czele silnej armii wspomaganej przez posiłki z Czech i Moraw. Powodem wyprawy była interwencja na rzecz wygnanego księcia senioralnego Władysława II Wygnanica.

1587

Trzy dni po wyborze Zygmunta III Wazy opozycyjna część szlachty wybrała na króla arcyksięcia Maksymiliana III Habsburga.

1935

W związku z podjęciem decyzji o budowie kolejki linowej na Kasprowy Wierch w Tatrach, cała ówczesna Państwowa Rada Ochrony Przyrody z prof. Władysławem Szaferem na czele podała się do dymisji.

1961

Powstanie Chmielnickiego: zakończyło się nieudane oblężenie Zbaraża przez wojska kozacko-tatarskie.

1944

22. dzień powstania warszawskiego: utrata przez polskie oddziały Arsenału przy placu Bankowym.

2006

Lech Wałęsa wystąpił z NSZZ „Solidarność”.

Na Czytelników czekamy w redakcjach „Głosu Pomorza”: w Słupsku przy ul. Henryka Pobożnego 19, tel. 59 848 81 00, w Bytowie przy ul. Wojska Polskiego 2, tel. 59 822 60 13.

Rozmowa „Głosu Pomorza”

Bursztynowa Miss ma słabość do słodczy i do chłopaka, który pochodzi ze Słupska

Rozmawiamy z Sandrą Orłowską, Bursztynową Miss Polski Ustka 2016

Na początku gratuluję wygranej i tytułu Bursztynowej Miss Polski Ustka 2016. Konkurencja była duża, a wszystkie dziewczyny piękne. Miałas jakiś tajny przepis na sukces?

Zgodzę się z tym, że konkurencja była duża. Moim przepisem na sukces w tego typu konkursach jest przede wszystkim uśmiech. Starałam się zarazić jurorów i całą publiczność moją energią na scenie. Poza tym nie jest to mój pierwszy konkurs, więc potrafiłam opanować stres i myśleć pozytywnie.

Jak wyglądały przygotowania do wyborów?

Finał konkursu poprzedzało pięciodniowe zgrupowanie, na którym uczyłam się choreografii oraz miałam sesję do limitowanej wersji kalendarza Bursztynowej Miss Polski. Czy to był Twój pierwszy pobyt w Ustce? Podoba Ci się miasto? To nie był mój pierwszy pobyt w Ustce. Mój chłopak pochodzi ze Słupska, więc często odwiedzamy także Ustkę. To piękne miasto, które urzekło mnie już za pierwszym razem.



► Dziewczyna z Mazur ujęła serca jurorów na wyborach w Ustce

Z każdym pobytem w tym miejscu odkrywam coś ciekawego.

To nie był Twój pierwszy start w tego typu imprezie. W maju zostałeś II Wicemiss Warmii i Mazur. Trzeba Ci było namawiać do startu? Czy była to Twoja własna decyzja?

Do konkursu Miss Warmii i Mazur zachęcił mnie tata, ja osobiście nie myślałam o tym, żeby wziąć udział w tym konkursie jeszcze raz (w 2010 roku byłam Miss Warmii i Mazur Nastolatki). Jednak postano-

wiłam spróbować swoich sił jako dorosła kobieta. I nie żałuję! Później potoczyło się to dalej i znalazłam się na wyborach Bursztynowej Miss Polski.

Czy Bursztynowa Miss otwiera Tobie ścieżki do kolejnych konkursów? Planujesz kolejne starty?

Na tę chwilę nie planuję udziału w innych konkursach piękności, jednak nie mówię, że to już koniec. Na pewno stałam się bardziej medialną osobą, szczególnie na Pomo-

rze. Być może to będzie szansa na rozwój mojej kariery, jednak nie jest to moim priorytetem.

Czy swoją przyszłość wiążesz z modelingiem? Czy w ogóle oprócz startów próbowałaś swoich sił na wybiegach jako modelka?

Jako nastolatka miałam propozycję wyjazdu do Mediolanu, jednak odmówiłam. Byłam wtedy w klasie maturalnej i chciałam zdać dobrze maturę, bo od tego zależała moja przyszłość. Poza tym praca modelki wbrew pozorom nie należy do najłatwiejszych. Wiążę się z częstymi wyjazdami i życiem na walizkach, a ja nie do końca chciałam prowadzić taki tryb życia. Zdarza się, że dostaję oferty udziału w pokazach i sesjach zdjęciowych. Bardzo to lubię! Szczególnie dobrze czuję się na wybiegu.

Masz jakieś słabości? Słodczy?

Spanie do południa?

Oj, trafiła pani w punkt, słodczy to chyba moja największa słabość. Nie potrafię odmówić sobie lodów, pysznego ciasta i czekolady. ● @ @

ROZMAWIAŁA

MAGDALENA OLECHNOWICZ

Przepis na sylwetkę miss w piątkowym „Głosie Słupsku”

Zdjęcie dnia



► Od soboty artyści pod okiem Aleksa Menuhova z Archangielska pracują nad murem. Powstaje on przy ul. Bema w Słupsku. Jego odsłonięcie planowane jest na piątek, 26 sierpnia, na godz. 12. W akcji udział może wziąć każdy chętny. - Trzeba się przygotować na brudną robotę - mówi Ola Ciecholewska. - Nie trzeba mieć wyjątkowych zdolności plastycznych. Liczą się chęci. (MAG)

Dyżur reportera
Monika Zacharzewska
59 848 81 24 (w godz. 9-17)
monika.zacharzewska@gp24.pl



Wydarzenia

Turcy budują tarczę

Polacy nie chcą pracować na budowie za najniższą krajową

Słupsk/Redzikowo

Magdalena Olechnowicz
magdalena.olechnowicz@gp24.pl

Najpierw turecka firma Zafer Taahhut Insaat Ve Ticaret Anonim Sirketi poszukiwała trzech inżynierów: budowy, geologii i środowiska. Ogłoszenia ukazały się na stronie internetowej Powiatowego Urzędu Pracy w Słupsku. Inżynierowie już się znaleźli. Wciąż jednak brakuje robotników budowlanych. Pracodawca informuje w ogłoszeniu, że gwarantuje umowę o pracę na czas określony w godz. 7-17 z możliwością wypracowania nadgodzin. Proponowana stawka brutto to 1850 zł. - Jeśli pracodawca proponuje najniższą krajową, to trudno będzie mu znaleźć pracowników - mówi Marcin Horbowy, rzecznik prasowy Powiatowego Urzędu Pracy w Słupsku.



► Turecka firma ma w kontrakcie budowę całego zaplecza socjalnego, dróg, parkingów, obiektów socjalnych, boiska do bejsbola, punktu medycznego czy straży pożarnej

Kamil Kocay, dyrektor administracyjny Zafer Taahhut Insaat Ve Ticaret Anonim Sirketi, zaznacza jednak, że tak tylko podał w ogłoszeniu.

- Jesteśmy w stanie dać 1600 zł na rękę, a jeśli zbierze się grupa 25 pracowników ze Słupska, to zapewnimy także transport - zapewnia.

Pracownicy podpiszą umowę na pół roku. Praca jest od zaraz. - Musieliśmy już zacząć, aby wyrobić się w terminie, dlatego ściągnęliśmy do pracy naszych ludzi z Turcji. Mieszkają w hotelu - mówi Kocay.

W tej chwili przy budowie zaplecza socjalnego amerykańskiej bazy pracuje 30 Turków.

Przypomnijmy, że głównym wykonawcą kluczowej, wojskowej infrastruktury bazy jest amerykańska firma Amec Programs Inc. To dla niej pracuje wielu polskich i lokalnych podwykonawców. Firma turecka Zafer Taahhut Insaat Ve Ticaret Anonim Sirketi wygrała z kolei przetarg na budowę całego zaplecza socjalnego. Niemal identyczne budowała przy podobnym obiekcie w Rumunii. Przypomnijmy, że baza

antyrakietowa w rumuńskim Deveselu już działa. Turecka firma podpisała wiele kontraktów z Korpusem Inżynierii Armii Stanów Zjednoczonych. - Wykonywaliśmy wiele obiektów wojskowych dla Amerykanów, m.in. w Afganistanie, w tej chwili budujemy siedzibę Ambasady Amerykańskiej w Papule Nowej Gwinei - mówi Kamil Kocay. ● ●●

● **Szczegóły o pracy**
PUP w Słupsku lub bezpośrednio u pracodawcy, tel. 577 557 435
Podyskutuj na forum gp24.pl

Areszt za kradzież golfa

Sąd

Słupski sąd rejonowy tymczasowo aresztował 29-letniego Artura K., podejrzanego o włamanie i kradzież samochodu w Uście

Bogumiła Rzeczkowska
bogumila.rzeczkowska@gp24.pl

Do zdarzenia doszło w Uście w nocy z czwartku na piątek przed dziesięcioma dniami. W ubiegły czwartek 29-letni Artur K. został doprowadzony w kajdankach na posiedzenie aresztowe do słupskiego sądu rejonowego.

- Mężczyzna ten jest podejrzany o to, że w nocy z 11 na 12 sierpnia w Uście w warunkach

recydywy, razem z inną osobą, włamał się do samochodu volkswagen golf o wartości 15 tysięcy złotych i odjechał nim z miejsca popełnienia czynu - informuje Sylwia Knapik, zastępca słupskiego prokuratora rejonowego. - Złożyliśmy w sądzie wniosek o aresztowanie podejrzanego na trzy miesiące i sąd zgodził się z wnioskiem prokuratury.

Tymczasem policja na razie w ogóle nie udziela informacji na temat tego zdarzenia. Najprawdopodobniej dlatego, że poszukiwany jest drugi sprawca.

- Samochód został odzyskany. Sprawa jest rozwojowa - mówi jedynie Robert Czerwiński, rzecznik słupskiej policji. ● ●●



► Artur K. z policjantami doprowadzony na posiedzenie aresztowe w Sądzie Rejonowym w Słupsku

Piękne panie na promenadzie



► Spośród 12 finalistek, tytuły wręczono sześciu paniom. Bursztynową Miss została Sandra Orłowska

Ustka

W sobotę na scenie na promenadzie odbyły się wybory Bursztynowej Miss Polski Ustka 2016. Zwyciężyła Sandra Orłowska z Pieniężna z województwa warmińsko-mazurskiego.

Impreza odbyła się już po raz siódmy. Swoją urodę zaprezentowało 12 finalistek. Kandydatkom wręczono tytuły w sześciu kategoriach. I tak Bursztynową Miss Internautów została Anna Paterak, Bursztynową Miss Publiczności - Patrycja Wachek, Bursztynową Miss Profi - Izabela Wilkos, natomiast Bursztynową

Miss Fantazja - Monika Hirs. Najważniejszy tytuł, czyli Bursztynowej Miss Polski Ustka 2016, przyznany został Sandrze Orłowskiej z Pieniężna z województwa warmińsko-mazurskiego. Dziewczyny do występu szykowały się przez ponad miesiąc, był to dla nich czas ciężkiej pracy. ● (MSUR) ●●

Materiał Informacyjny

Ponad 350 młodych blogerów chętnych do pisanie o codziennych finansach

Ponad 350 kandydatów na gwiazdy blogosfery wzięło udział w castingu zorganizowanym w ramach projektu edukacyjnego Providenta cozymhajsem.pl. Kandydaci musieli przekonać jury, że to właśnie oni są będą najciekawiej pisać o codziennych finansach i zarządzaniu domowym budżetem. Spośród wszystkich zgłoszeń wyłoniono 3 finalistów, którymi zostali: Aleksandra Trachim rockandrollowa dusza, Alicja Nowicka - konkret mimo luzu i Tomasz Uniszewski - młody z pasjami.

Wyłonienie młodych blogerów Provident powierzył doświadczonemu blogerowi piszącym na różne tematy: Jakubowi Prószyńskiemu, Tomaszowi Lachowi, Patrykowi Siedlińskiemu.

- Chcieliśmy, by w projekcie wzięli udział młodzi autorzy, którzy będą pisać o sobie - a zwłaszcza o przygotowaniach z pierwszymi „dorosłymi” pieniędzmi. Chcieliśmy znaleźć kogoś, kto właśnie niezależnie się od rodziców - zaczyna studiować, wprowadza się, idzie do pierwszej poważnej pracy, realizuje swoje pasje i chce się dzielić doświadczeniami. Wierzymy, że blogosfera to miejsce, w którym młodzi ludzie mogą się uczyć, czerpiąc z doświadczeń swoich rówieśników - wyjaśnia Małgorzata Domaszewicz, kierownik ds. CSR w Providencie.

Przyszli blogerzy cozymhajsem.pl

Każdy z doświadczonych blogerów prowadził swój casting i wyznaczył jednego zwycięzcę. Tomasz Lach wybierając Alexę Trachim wskazał, że blogerka ujęła go „energiją i odwagą potrzebną do realizacji pomysłów, które na pierwszy rzut oka niekoniecznie wydają się rozsądne”. - Ale na tym właśnie polega zdobywanie świata - na jego poznawaniu, na rzucaniu się na głęboką wodę - tłumaczył swój wybór Lach. Alexa to 26-latką, która studiowała w Norwegii.

Patryk Siedliński przyznał, że jego decyzja nie należała do łatwych. - Zainteresowanie przerosło moje oczekiwania. Spodziewałem się wielu zgłoszeń, ale nie aż 200 z hakiem - wyjaśnia. Ostatecznie zdecydował się wybrać Alicję Nowicką, studentkę kulturoznawstwa i pasjonatkę fotografii. - Już w pierwszych zdaniach ujęła mnie

swoim stylem - z jednej strony wulgowanym, a z drugiej konkretnym „mięsem” dotyczącym konkursu - uzasadniał swój wybór juror.

Jakub Prószyński zdecydował z kolei o wyborze Tomasza Uniszewskiego. - Wybrałem zgłoszenie Tomka przede wszystkim przez to, że stworzył opowieść pełną nawiązań zarówno do popkultury, jak i branży reklamowej, którą zna z autopsji pracując w agencjach - wyjaśnia Jakub Prószyński.

Trzech zwycięzców wyłonionych z ponad 350 chętnych Provident zaprosił do prowadzenia bloga. Firma zapewni im również wsparcie, m.in. comiesięczne wynagrodzenie, opiekę doświadczonego redaktora oraz szkolenia z popularnymi blogerami. Wkrótce na stronie **Cozymhajsem.pl** trójka młodych autorów rozpocznie swoją przygodę z blogowaniem o finansach.

Fale odsłoniły starą łódź na wydmach

Dzisiaj na plażę przy czołpińskich wydmach pojedzie konserwator zabytków ze Słupska, aby ocenić, z którego wieku pochodzi łódź

Gmina Smołdzino

Magdalena Olechnowicz

magdalena.olechnowicz@gp24.pl

Sztormowa pogoda, która ostatnio zawitała nad Bałtyk, spowodowała, że z czołpińskich wydm w minionym tygodniu wynurzyła się stara łódź. - O znalezisku powiadomiliśmy konserwatora zabytków w Słupsku, który w poniedziałek przyjedzie na miejsce, aby ocenić, z którego wieku pochodzi - mówi Andrzej Demczak, zastępca dyrektora Słowińskiego Parku Narodowego. - Na podstawie zdjęć trudno ustalić jej pochodzenie. Łodzi musi się przyjrzeć archeolog, który na podstawie budowy, mocowań będzie w stanie ocenić, kiedy mogła zostać zbudowana. Sami jesteśmy ciekawi,



► To prawdopodobnie dziób starej łodzi, być może pływali nią Słowińcy, którzy na przełomie XIX/XX w. zamieszkiwali te okolice

z jakiego okresu pochodzi - mówi.

Obiektem zainteresowała się już Muzeum Morskie w Gdyni. - Najprawdopodobniej początkowo łódź trafi właśnie

tam. W przyszłości mamy nadzieję, że wróci do nas i znajdzie swoje miejsce w nowo tworzonego Muzeum Latarnictwa i Ochrony Wartości Przyrodniczo-Kulturowych Wy-

brzeża Słowińskiego, które powstaje w wyremontowanej osadzie latarników - zdradza Demczak.

Muzeum jest w fazie powstawania. - Gromadzimy dokumentację, staramy się o pieniądze. Gotowe będzie w 2018 roku - zapowiada.

Na razie łódź leży spokojnie na plaży.

- Mam tylko nadzieję, że morze jej nie zabierze, a turyści nie rozbiorą, bo są bardzo ciekawscy i każdy chce kawałek dla siebie, a to może być wartość archeologiczne znalezisko. Niestety, nie jesteśmy w stanie pilnować tej łodzi przez całą dobę - mówi Demczak. ●

● Więcej na naszej stronie

Znalazłeś na plaży ciekawe znalezisko? Napisz na alarm@gp24.pl

Podyskutuj na forum www.gp24.pl

Sanepid sprawdził gastronomię

Słupsk

Słupski sanepid skontrolował punkty zbiorowego żywienia w miejscowościach wypoczynkowych. Wnioski? Nie jest źle, choć ideału też nie ma

Wojciech Frelichowski

wojciech.frelichowski@gp24.pl

Sanepid podsumował efekty kontroli, która trwała od 16 czerwca do 15 sierpnia. W sumie sprawdzono 148 zakładów zbiorowego żywienia, czyli restauracji, barów, fast foodów i stołówek w ośrodkach wczasowych, głównie w Ustce, Rowach, Poddąbiu czy Czołpinie, ale także w Słupsku. Większość z tych kontroli była prowadzona losowo, ale w niektórych przypadkach inspektorzy sanepidu pojawili się w zakładach gastronomicznych po doniesieniach klientów. - Nie jest źle, co nie oznacza, że nie stwierdziliśmy nieprawidłowości - podsumowuje wyniki kontroli Włodzimierz Sławny, dyrektor Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Słupsku.

Do najczęstszych uchybień, które stwierdzali inspektorzy sanepidu, należało niezachowanie prawidłowego stanu higieny w obiekcie gastronomicznym. - Chodzi między innymi o brak środków do mycia rąk,

jak i do sprzątania pomieszczeń czy sprzętu roboczego. W wielu przypadkach ujawniliśmy niewłaściwe przechowywanie środków spożywczych i przechowywanie żywności po dacie przydatności do spożycia - tłumaczy dyrektor Sławny.

Ponadto niemal standardem są nieaktualne orzeczenia pracowników dopuszczające do pracy w gastronomii. W 10 przypadkach słupski sanepid

148

ZAKŁADÓW zbiorowego żywienia skontrolował słupski sanepid. Kontrole wciąż trwają

przeprowadził również ocenę tłuszczów smażalniczych. W dwóch z nich próbki skierowano do szczegółowych badań laboratoryjnych. - W wyniku tej kontroli nałożyliśmy 32 mandaty na łączną sumę 7550 złotych. Tam, gdzie ujawniliśmy nieprawidłowości, wydaliśmy również bieżące zalecenia pokontrolne, a następnie w tych punktach dokonaliśmy kontroli sprawdzających. Nie wydaliśmy jednak żadnej decyzji wstrzymującej działalność zakładu - oznajmia Włodzimierz Sławny. ●

Śladem publikacji

● W nawiązaniu do rozmowy Zbigniewa Mareckiego z Markiem Biernackim, która ukazała się w „Głosie Pomorza” w sobotnim wydaniu 6 sierpnia, napisał do nas Roman Giedroń, radny województwa pomorskiego.

Początkowo nie chciałem wchodzić w polemikę z wypowiedzią byłego radnego wojewódzkiego i bądź co bądź prominentnego działacza Platformy Obywatelskiej. Stwierdzenie Marka Biernackiego, że nie działał, a jedynie pozoruje działania na rzecz modernizacji linii kolejowej Szczecinek - Ustka starałem się potraktować w kategoriach żartu pod moim adresem. Z upływem czasu stwierdziłem jednak, że sformułowania użyte przez pana wiceprezidenta nie są żartem, ale przejawem jego arogancji i braku szacunku do mieszkańców ziemi słupskiej.

Pan wiceprezydent najzwyczajniej w świecie próbuje zrzuć odpowiedzialność za swoje niepowodzenia i dotychczasowe nieudolne działania na inne osoby, w szczególności zaś na formację, która w niedługim czasie wielokrotnie wykazała niezwykłą wręcz determinację i zaangażowanie w różnych sprawach dotyczących naszego regionu.

Pan Marek Biernacki jako wiceprezydent doskonale wie, a skoro wie, nie może świadomie wprowadzać w błąd opinii publicznej, iż rola radnego wojewódzkiego polegająca na podejmowaniu różnorodnych działań pozwala na kierowanie inter-

pelacji do marszałka województwa pomorskiego. Radny nie ma takiego umocowania prawnego, które pozwalałoby mu interpelować także do ministrów, czyli najważniejszych organów w państwie.

Pan Biernacki to wiedział, więc z premedytacją wprowadził czytelników w błąd. Nie jest tajemnicą, że pomimo wielu starań Marka Biernackiego podejmowanych w ciągu ostatnich ośmiu lat w zakresie poprawy transportu publicznego na ziemi słupskiej nic się nie zmieniło. Nic dziwnego. Pan Marek Biernacki wspierał z całych sił rozwój metropolitalnej kolei w Gdańsku. Dla niego, nawet dziś, ważniejsze są koleje metropolitalne, kolejne obwodnice metropolii czy szacowany na około 1 miliard złotych tunel pod metropolitalną rzeką. Ale w gruncie rzeczy nie o to chodzi. Najistotniejsze jest to, że jako wieloletni radny województwa pomorskiego, znający zasady finansowania rewitalizacji LK 405, nie może wprowadzać w błąd czytelników w zakresie modernizacji linii nr 405 Szczecinek - Miastko - Słupsk - Ustka. Przecież doskonale wie, że pieniądze na rewitalizację daje marszałek, wniosek do konkursu RPO (Regionalny Program Operacyjny) składa PKP PLK, a mechanizm był następujący. Centrum Realizacji Inwestycji PKP PLK Oddział w Szczecinie zleciło, za pieniądze za marszałka, realizację studium wykonalności jeszcze ze starej perspektywy. Studium zostało wykonane przez czeską firmę SUDOP, któ-

ra przedstawiła warianty rewitalizacji wraz z przypisanym zakresem zadań. W wybranym wariantcie nie ma elektryfikacji, nie ma wystarczającej liczby mijanek oraz nie odtworzono na stacjach należytej liczby ładowni, co generowałoby gospodarcze wykorzystanie linii, dając argumenty do jej elektryfikacji. Nie trzeba mieć wiedzy specjalistycznej, aby rozumieć, że mała liczba mijanek nie będzie wystarczająca do prowadzenia ruchu regionalnego, tj. nie będzie możliwe zwiększenie liczby par połączeń. Już zupełnie należy zapomnieć o prowadzeniu tą linią ruchu regionalnego, czyli pociągów sezonowych, bo nie możliwe będzie skonfigurowanie dobrego rozkładu.

Ważny jest również mechanizm przyznawania pieniędzy, w którym urzędnik pana marszałka oświadcza CRI PKP PLK, że mają do dyspozycji 200 mln zł i za te pieniądze muszą zrobić rewitalizację, wycinając z jej zakresu najważniejsze sprawy, takie chociażby jak mijanki (bo nikt tego nie analizuje). PKP, chcąc nie chcąc, wiedząc, że ma do dyspozycji takie, a nie inne pieniądze od marszałka, wybiera najbardziej ubogi wariant do realizacji. Tak właśnie stało się w kontekście LK 405. Nie uwzględniono w przypadku wyboru wariantu najważniejszych kwestii, tj. zapewnienia odpowiedniej przepustowości i elektryfikacji, albowiem nie wystarczy na to pieniędzy. I jeszcze jedno. Jeżeli pan Biernacki nie potrafił w tej sprawie działać samodzielnie jako wi-

ceprezydent miasta i lider regionu, to przecież mógł poprosić o pomoc, współpracę, wsparcie, lobbowanie innych samorządowców, takich jak burmistrz Kępczy czy starosta słupskiego powiatu ziemskiego. Tego nie zrobił. Podjął natomiast decyzję, bez konsultacji społecznych, o przeniesieniu przystanku kolejowego ze Słupskiej Strefy Ekonomicznej, z której codziennie dojeżdża wiele osób w okolice Inkubatora, koło nieczynnego aquaparku. Osobiście jestem zdziwiony i zasmucony, że osoba, która powinna korzystać z każdej nadarzającej się okazji w celu dokonania dobrej zmiany, jest temu przeciwna. Panie wiceprezydencie, panie Biernacki, panie mar-ku, ma pan prawo być sfrustrowany sytuacją, w której przez 8 lat nie udało się panu zrobić niczego dobrego dla mieszkańców ziemi słupskiej, podobnie jak i tym, co dzieje się wokół pana obecnie. Mogę to zrozumieć. Nie do przyjęcia jest jednak pańska sugestia, mająca na celu stworzenie wrażenia, że dopuszczalne jest namawianie kogokolwiek, także radnych, do podejmowania różnych działań pozaprawnych. Osobiście jestem głęboko przekonany, że częstotliwość kursowania pociągów na trasie Szczecinek - Miastko - Słupsk - Ustka zostanie zwiększona i dokona się to z pańską lub bez pańskiej aprobaty jako wiceprezidenta Słupska. Ale panie wiceprezydencie, niech pan przynajmniej nie przeszkadza. ●

©

Panu Mariuszowi Struskiemu
i Pani Aldonie Chrusciel-Struskiej
Sędziom Sądu Okręgowego w Słupsku
Wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci
Taty i Teścia
składają Prezes, Wiceprezes, Dyrektor, sędziowie
i pracownicy Sądu Okręgowego w Słupsku

Wyrazy szczerego i głębokiego współczucia
Pani Iwonie Struniawskiej
z powodu śmierci
Ojca
składają Zarząd i Pracownicy
ENGIE EC serwis Spółka z o.o. w Słupsku

Wszystkim, którzy okazali pomoc i współczucie
oraz uczestniczyli w ostatniej drodze
słup
Alfonsa Filipowiaka
serdeczne podziękowania
składają
Rodzina

Poziomo pod Bałtykiem

Platforma Lotos Petrobaltic zakończyła wiercenie pierwszego otworu horyzontalnego

Zastosowanie tej metody pozwoli lepiej wykorzystać zasoby złoża B8

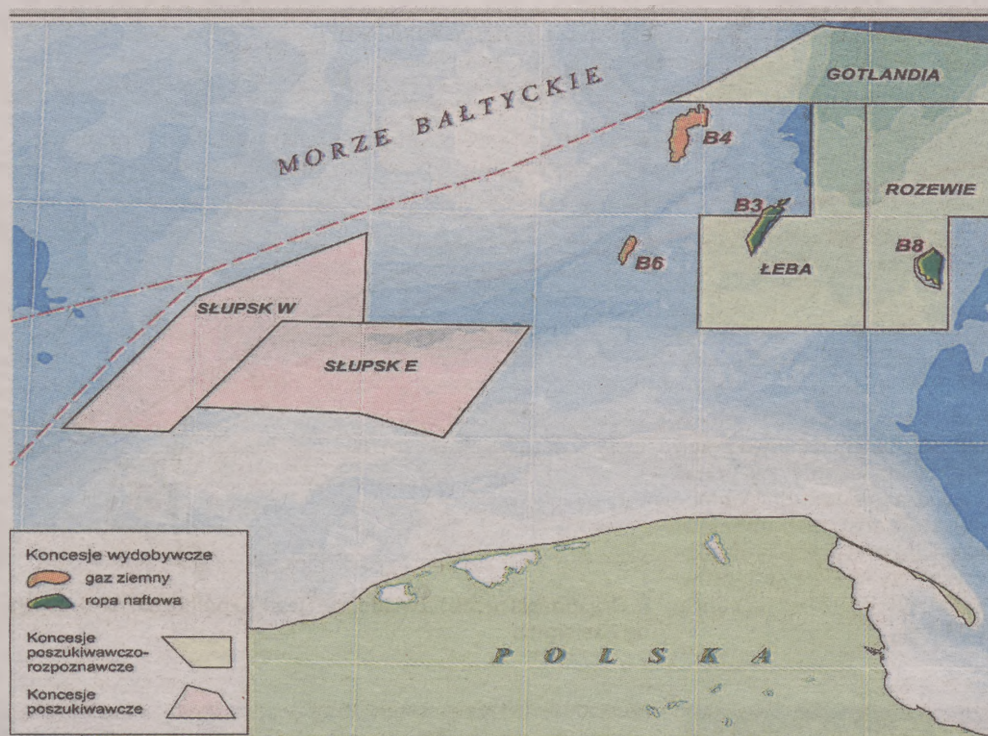
Paliwa

Wojciech Frelichowski
wojciech.frelichowski@gp24.pl

Wiercenie siódmego otworu produkcyjnego na złożu B8 platforma Lotos Petrobaltic rozpoczęła na początku kwietnia. Tym razem był to otwór horyzontalny. Głębokość otworu w pionie wynosi ponad 2,2 km, a całkowita długość to ponad 3 km. Operacja musiała być przeprowadzona precyzyjnie, ponieważ wiercony otwór jest oddalony zaledwie o 2,5 m od innych odwiertów eksploatacyjnych. Równolegle z wierceniami platforma prowadziła eksploatację złoża B8.

- Cieszymy się, że mogliśmy zastosować innowacyjną metodę wierceń, a także z efektów wprowadzenia do eksploatacji otworu oznaczonego symbolem B8-7K - mówi Krzysztof Sułcki, wiceprezes zarządu, dyrektor wydobycia i zagospodarowania złóż w spółce LOTOS Petrobaltic. Przyniesie to wymierne korzyści, przede wszystkim pozwoli uzyskać wyższy współczynnik

Złoże B8 to jedno z największych eksploatowanych złóż ropy na Bałtyku



► Mapa koncesji Lotos Petrobaltic na Morzu Bałtyckim. Na północ od Ustki zlokalizowane są koncesje „Słupsk W” i „Słupsk E”, które nie są jeszcze eksploatowane

szczypania złoża, czyli lepiej wykorzystać jego zasoby.

Złoże B8 to jedno z największych eksploatowanych złóż ropy na Bałtyku. Złoże B8 jest położone około 63 km na północ od przylądka Rozewie, w wyłączonej strefie ekonomicznej RP. Głębokość morza w rejonie złoża kształtuje się na poziomie 81-84 metrów. Potencjał wydobywczy tego złoża to ok. 3,5 mln ton ropy naftowej. Wydobycie zostało uruchomione we wrześniu 2015 r.

Otwór został odwiercony zgodnie z harmonogramem. Wiercenie trwało 62 dni, a zastosowanie nowej technologii podczas wiercenia ostatniego odcinka otworu pozwoliło na uniknięcie wielu technicznych wyzwań. Jak wyjaśniają specjaliści, zastosowana technologia RSS (Rotary Steerable System) umożliwia sterowanie świdrem online podczas jednoczesnego obracania przewodu wiertniczego, aby na bieżąco korygować krzywiznę otworu.

Lotos Petrobaltic to spółka zależna Grupy Lotos S.A. Firma posiada koncesje na poszukiwanie, rozpoznawanie i eksploatację złóż węglowodorów w polskiej strefie ekonomicznej Morza Bałtyckiego. Zasoby ropy naftowej i gazu ziemnego Lotos Petrobaltiku (wg stanu na dzień 31 marca 2016 r.) wynoszą ponad 64 mln baryłek ekwiwalentu ropy naftowej (tzw. boe barrels of equivalent). Lotos Petrobaltic obecny jest również na Norweskim Szelfie

Kontynentalnym poprzez spółkę Lotos E&P Norge.

Ponadto Lotos wraz z firmami Statoil i Total Norge na udziały w koncesji Utgard, która jest zlokalizowana na Morzu Północnym na granicy wód terytorialnych Norwegii i Wielkiej Brytanii, ok. 20 kilometrów na zachód od pola gazowego „Sleipner”. Złoże zlokalizowane jest na głębokości 3700 m, przy głębokości wody 110 m.

- Koncesja Utgard jest bardzo istotna z punktu widzenia rozwoju Lotosu na Morzu Północnym - podkreśla Marcin Jastrzębski, wiceprezes ds. operacyjnych Grupy Lotos S.A. i prezes Lotos Petrobaltic.

Wydobycie zostanie uruchomione m.in. dzięki wykorzystaniu infrastruktury na polu gazowym „Sleipner”, w którym Lotos ma udziały i potrwa do 2032 roku.

Dodatkowo spółka jest właścicielem firmy Lotos Geonafta, największego producenta ropy naftowej na Litwie.

Łączne średnie wydobycie Lotos Petrobaltiku wyniosło w I kw. 2016 r. blisko 30 tys. baryłek ekwiwalentu ropy dziennie. W pierwszym kwartale 2016 r. Lotos wydobyl łącznie ok. 2,5 mln boe, zaś w całym 2015 r. rekordowe ok. 10 mln boe. ●

©©

► Więcej na naszej stronie
Więcej lokalnych informacji gospodarczych na stronie
www.gp24.pl/strefa-biznesu

Fakty

Poszukiwania i badania

Spółka Lotos Petrobaltic prowadziła również badania poszukiwawcze gazu ziemnego na morzu, kilkadziesiąt mil morskich na północ od Łeby. Były to badania sejsmiczne 3D na obszarze koncesji poszukiwawczo-rozpoznawczej Gaz Południe należącej do Lotos Petrobaltic. Na obszarze tej koncesji stwierdzono występowanie pokładów gazu ziemnego. Badania miały na celu dokładne rozpoznanie tych obiektów w stopniu pozwalającym na zaplanowanie kolejnych otworów i udokumentowanie zasobów. Prace badawcze prowadził statek „Polar Duke”.

Łączna powierzchnia badań sejsmicznych na koncesjach Gaz Południe i Gaz Północ wynosi 490 kmkw. Lotos Petrobaltic przeprowadził również badania sejsmiczne na obszarze koncesji Łeba i Rozewie oraz Sambia Wschód i Sambia Zachód.

Lotos Petrobaltic ma też dwie morskie koncesje na obszarze „Słupsk W” i „Słupsk E”. Oba obszary położone są w polskiej strefie ekonomicznej Morza Bałtyckiego, kilkadziesiąt mil morskich na północ od Ustki. Ich łączna powierzchnia wynosi ponad 2100 km kwadratowych.

Projekt wsparcia młodych

Praca

Gmina Kępice w partnerstwie z Zakładem Doskonalenia Zawodowego w Słupsku rozpoczyna projekt aktywizacji dla bezrobotnych.

Wojciech Frelichowski
wojciech.frelichowski@gp24.pl

Projekt „Europejskie wsparcie młodych” jest współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego Progra-

mu Operacyjnego Wiedza Edukacja Rozwój 2014-2020. Projekt ma za zadanie aktywizować osoby bezrobotne.

W jego ramach odbędą się m.in. zajęcia grupowe z zakresu doradztwa zawodowego (m.in. zajęcia z autoprezentacji, jak szukać i znaleźć pracę, tworzenie dokumentów aplikacyjnych, przygotowanie do rozmowy kwalifikacyjnej), kursy zawodowe, kończące się egzaminem i uzyskaniem stosownych uprawnień, spotkania z doradcą zawodowym, coachem i pośrednikiem, a tak-

że trzymiesięczne staże zawodowe.

Dla każdego uczestnika projektu sfinansowaniu podlegają badania lekarskie, materiały szkoleniowe, ubrania robocze, wyżywienie, zwrot kosztów dojazdu, ubezpieczenie NNW, stypendium szkoleniowe i stypendium stażowe.

Osobom, które znajdą pracę najdalej od miejsca zamieszkania, zostanie sfinansowany zwrot kosztów dojazdu przez pierwszy miesiąc zatrudnienia.

Dokumenty aplikacyjne są dostępne na stronach

internetowych www.kepice.pl i www.zdz.slupsk.pl.

Wypełnione dokumenty wraz z podpisanym regulaminem projektu należy dostarczyć do Urzędu Miejskiego w Kępicach, ul. Niepodległości 6, pokój 113 lub 100, lub do Zakładu Doskonalenia Zawodowego w Słupsku, ul. Szczecińska 57.

Szczegółowe informacje można uzyskać telefonicznie pod nr. tel. 59 857 66 21, w 36 lub pisząc maila na adres: mpiszko-bojaryn@kepice.pl. ●

REKLAMA

S.M. „NOWA” ul. Władysława IV 9 tel. 59/8431-907
OGŁASZA PRZETARG
NA USTANOWIENIE PRAWA ODREBNEJ WŁASNOŚCI DO LOKALU:
przy ul. Jana Kazimierza 13A/35 w Słupsku, I piętro pow. 19,39m²
Cena wywoławcza 56.050 zł.
Lokal można oglądać w dniu 24.08.2016 r. w godz. 13.00-13.30.
Wadium – 10% ceny wywoławczej – należy wręczyć w dniu przetargu do godz. 11.25.
Pisemne oferty należy kierować do Spółdzielni do dnia 26.08.2016 r. do godz. 11.25.
Otwarcie ofert nastąpi w dniu 26.08.2016 r. o godz. 11.30.
Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia lub odwołania przetargów bez podania przyczyn.

REKLAMA

**Znajdź swoje
wymarzone
auto**

gratka

mamy to.

Krwawe wesele w tureckim Gaziantepie. 50 ofiar eksplozji

Ankara

W samobójczym zamachu przeprowadzonym na kurdyskim weselu zginęło co najmniej 50 osób, niemal 100 odniosło obrażenia

Maciej Deja

Twitter: @mac_dej

Do eksplozji doszło po północy w tłumie tańczących weselników w położonym 40 kilometrów od syryjskiej granicy mieście Gaziantep. Uroczystości kończyły się tradycyjną nocą henny, gdzie goście bawią się z pomalowanymi stopami i dłońmi. W tłumie wciąż były kobiety i dzieci. - Krew i części ciała były wszędzie - relacjonował świadek wydarzenia, 25-letni Veli Can. Pierwsze pogrzeby ofiar odbyły się już rano, inne będą musiały poczekać na identyfikację zwłok - wiele ciał jest w kawałkach i wymaga identyfikacji DNA.

Podjęcie o dokonanie zamachu padło na bojówkarzy Kurdyjskiej Partii Ludowej, organizacji uznanej za terrorystyczną, walczącej o autopomię Kurdystanu (południowy wschód kraju to ich tradycyjny teren działań). W wydanym oświadczeniu Demokratyczna Partia Ludowa (HDP), inna kurdyjska organizacja, poinformowała, że wesele organizował jeden z jej członków, a pośród zabitych jest wiele kobiet i dzieci (Kurdowie atakują jedynie funkcjonariuszy służb porządkowych i wojsko). W związku z tym podejrzenia padają na Państwo Islamskie, którego bojownicy dokonywali już w przeszłości samobójczych zamachów bombowych podczas kurdyjskich zgromadzeń, potęgując napięcia etniczne. Wojskowi podejrzewają, że atak jest odpowiedzią na liczne porażki ISIS.

W październiku 2015 r. zamachowcy samobójcy zabili niemal stu prokurdyjskich ak-



► Kurdowie są wstrząśnięci brutalnością zamachu

tywistów na dworcu kolejowym w Ankarze. W ostatnich dniach doszło także do trzech zamachów na zamieszkanym przez Kurdów południowym wschodzie Turcji - zginęło w nich 10 osób, a niemal 300 zostało rannych - celem terro-

rystów były policyjne posterunki i baraki.

W Turcji wciąż wrze po próbie zamachu stanu przeprowadzonej w połowie lipca. Ankara oskarża o kierowanie spiskiem Fethullaha Gülena, muzułmańskiego działacza przebywającego na emigracji w Stanach Zjednoczonych. Władze kraju domagają się nawet jego ekstradycji, jednak Waszyngton odmawia. Według najnowszych informacji Amerykanie chcą wysłać do Turcji delegację, której zadaniem będzie zbadanie dowodów udziału Gülena w puczu.

W pisemnym oświadczeniu wydanym po zamachu prezydent Turcji Erdoğan stwierdził, że nie ma różnicy między Państwem Islamskim, kurdyjskimi terrorystami i osobami biorącymi udział w spisku na jego władzę. „Nasz kraj i nasz naród mają jedną odpowiedź dla tych, którzy nas atakują: nie wygracie!” - napisał Erdoğan. ●

Trump płaci, ale wciąż traci. I kusi Murzynów

Waszyngton

Mimo podwojenia w lipcu wydatków na kampanię Donald Trump wciąż traci w sondażach do Hillary Clinton. Milarder liczy na głosy Afroamerykanów

Maciej Deja

Twitter: @mac_dej

Sztabowcy Trumpa wydali w lipcu 18,5 mln dol., podczas gdy obóz jego rywalki z partii demokratów aż 38 mln. To niemal połowa środków, które republikański kandydat na prezydenta do tej pory wydał na kampanię. W czerwcu pochłonęła ona „jedynie” 7,8 mln. Media wytykają Trumpowi, że 420 tys. dol. wydał na same czapki, dopiero rozkręcając finansowanie spotów telewizyjnych - za wyemitowane w minionym tygodniu reklamówki zapłacił 5 mln. Były to pierwsze wyborcze spoty pochodzącego z Nowego Jorku miliardera. Hillary Clinton obrała odmienną strategię - ten element

walki o głosy wyborców stosuje już od dwóch miesięcy. Do tej pory wydała na to 60 mln.

Tymczasem ze śledztwa „New York Timesa” wynika, że firmy Trumpa są zadłużone na co najmniej 650 mln dol. Dziennikarze gazety wykazali także, że jego kampanię w dużej mierze dotują Bank of China czy Goldman Sachs, czyli instytucje, które niejednokrotnie krytykował. „Śledztwo pokazało, jak wiele z interesów Trumpa jest owianych tajemnicą. Odmówił on także ujawnienia wysokości zwrotów podatkowych i niezależnej wyceny jego aktywów” - czytamy w „NYT”.

Podczas ostatniego wiecu Trump zwrócił się wprost do ciemnoskórych obywateli. - Co jeszcze macie do stracenia? - pytał, dowodząc, że żyją oni w biedzie. Obiecał również „działać” na rzecz ich dobrobytu, w przeciwieństwie do Demokratów. W tej chwili sondaże dają Trumpowi zaledwie 2 proc. głosów tej grupy etnicznej. ●

Materiał Informacyjny

C026003061C

Fundusze Europejskie Podniesienie jakości życia, rewitalizacja, integracja i aktywność społeczna

Nowe otwarcie dla miast i ich mieszkańców

W każdym mieście są dzielnice z zaniedbaną infrastrukturą oraz nawałnymi problemami społecznymi. Pomorskie samorządy we współpracy z samorządem regionalnym takie wykluczone miejsca identyfikowały. Dzięki środkom unijnym mogą one zostać objęte zintegrowanymi projektami polegającymi na realizacji przedsięwzięć zarówno społecznych, jak i infrastrukturalnych, mających wspólny cel - rewitalizację zdegradowanego obszaru.

Działania społeczne są tutaj kluczowe, natomiast infrastrukturalne są jedynie ich uzupełnieniem. W ramach środków na rewitalizację przewidzianych na 2016 r. prawie 22 mln zł skierowane są na „Aktywizację społeczno-zawodową”. W jej ramach wsparcie w postaci bezzwrotnej dotacji mogą uzyskać przedsięwzięcia, któ-

147

mln zł wynosi pula wsparcia dla przedsięwzięć zwiększających aktywność mieszkańców i rewitalizację ich miejsc zamieszkania

rych efektem będzie zatrudnienie osób zagrożonych ubóstwem lub wykluczeniem społecznym. Projekty powinny kłaść nacisk na budowę samodzielności i aktywności, poprzez udział np. w warsztatach terapeutycznych, zawodowych, kursach, zajęciach reintegracji zawodowej u pracodawców czy przez podjęcie pracy subsydiowanej przez środki unijne.

Aktywizacji mieszkańców zagrożonych wykluczeniem sprzyjają działania realizowane w ramach tzw. „Rozwoju usług społecznych”. Na ten cel przeznaczono również niemal 22 mln zł. Z tych środków wsparte zostanie m.in. funkcjonowanie nowych miejsc dziennej i całonocnej opieki, usług dziennych opiekunów, asystentów osób niepełnosprawnych, opiekunów dzieci. Dzięki temu osoby do tej pory poświęcające się opiece będą mogły powrócić na rynek pracy, w czym pomogą im kursy, staże, subsydiowane zatrudnienie. Uzupełnieniem działań prospołecznych będzie poprawa in-

frastruktury publicznej w zdegradowanych dzielnicach miast w ramach działania „Kompleksowe przedsięwzięcia rewitalizacyjne w miastach poza obszarem metropolitalnym Trójmiasta”.

Projekty powinny dotyczyć poprawy środowiska i jakości życia mieszkańców poprzez remonty i modernizację obiektów z ich najbliższego otoczenia. Mogą obejmować m.in. rewaloryzację, adaptację istniejącej zabudowy, przestrzeni miejskich, dostosowanie budynków do funkcji społecznych, gospodarczych, rekreacyjnych, kulturalnych i edukacyjnych. Na te cele przewidziano ponad 103 mln zł.

Więcej o funduszach, o których piszemy w tym odcinku:
www.rpo.pomorskie.eu

Więcej o funduszach:
www.funduszeuropejskie.gov.pl

Główny Punkt Informacyjny: Gdańsk - tel.: 58 326 81 52, e-mail: punktinformacyjny@pomorskie.eu

Komentarz eksperta

JAN SZYMAŃSKI, DYR. DEPARTAMENTU PROGRAMÓW REGIONALNYCH URZĘDU MARSZAŁKOWSKIEGO WOJ. POMORSKIEGO:

Kluczowe dla wysokiej oceny projektów rewitalizacyjnych będzie wykazanie przez wnioskodawcę kompleksowości i spójności podejmowanych działań. Wszystkie wnioski muszą z przemyślanej i jasno określonej koncepcji rozwiązań na terenie zdegradowanym. Zarówno działania społeczne, jak i infrastrukturalne powinny wspólnie służyć jednemu celowi - odbudowie tkanki społecznej zdegradowanego obszaru. Takich zintegrowanych działań będziemy wymagać od projektodawców. Należy przy tym pamiętać, że działania infrastrukturalne mają charakter wyłączenia uzupełniających do działań społecznych. To zasadnicza zmiana w stosunku do budżetu

z lat 2007-2013. W nowej perspektywie na lata 2014-2020 rewitalizacja to przede wszystkim wspieranie lokalnej społeczności - działania aktywizujące mieszkańców do rynku pracy, niwelujące ubóstwo i wykluczenie społeczne. Jeżeli chcemy odbudowywać infrastrukturę, to musi ona przede wszystkim służyć mieszkańcom. Stąd wynika także konieczność konsultowania składowych projektów z mieszkańcami terenów, na których będą one realizowane. To mieszkańcy będą kluczowymi beneficjentami wsparcia, dlatego pytanie o ich konkretne potrzeby ma zasadniczą wartość. Diagnostyka problemu, oparta na dialogu społecznym, jest wymogiem obligatoryjnym dla składanych wniosków. Projekty rewitalizacji muszą być zatem realizowane dla mieszkańców, w odpowiedzi na ich potrzeby oraz przy ich współudziale.

Dał radę. Na wózku pokonał całą Polskę

● Niepełnosprawny Bartek Rzońca wyjechał ze Świnoujścia, a w sobotę stawił się w Zakopanem

Zakopane

Łukasz Bobek
l.bobek@gk.pl

Bartek Rzońca, młody mieszkaniec Świnoujścia, a obecnie student Politechniki Koszalińskiej, przemierzył całą Polskę na wózku inwalidzkim. W sobotę o godz. 14 zameldował się na mecie przy Urzędzie Miasta w Zakopanem. Bartek wystartował w Świnoujściu 1 sierpnia. Po niemal trzech tygodniach drogi zakończył swoją - jak to mówi - wymarzoną podróż.

Na Bartka na mecie czekali jego najbliżsi - mama Iza i tata Zbigniew. Emocje widać było szczególnie po rodzicach. - Nie widzieliśmy syna przez trzy tygodnie - mówił ojciec Bartka. Gdy tylko młody mieszkaniec Świnoujścia dojechał na metę, rodzice rzucili mu się na szyję, by go uściskać.

Bartek dokonał nie lada wyczynu. Pokonał 900 kilometrów na elektrycznym wózku inwalidzkim. Przejechał 20 dużych miast Polski. Średnio dziennie pokonywał 40-50 kilometrów.



FOT. ŁUKASZ BOBEK

► Bartek Rzońca szczęśliwie dotarł pod sam Giewont

- Jestem szczęśliwy, że udało mi się przejechać całą Polskę. Bywały trudne chwile, bo dwa razy opona w moim wózku się przebiła albo zdarzały się przeszkody na mojej drodze. Jednak samą wyprawą bardzo się cieszyłem, podziwiałem krajobrazy. To był piękny czas - mówił na mecie Bartek. Chłó-

pak chciał w ten sposób udowodnić osobom niepełnosprawnym, że nie ma żadnych ograniczeń, by realizować swoje marzenia. - Mimo ograniczeń fizycznych w naszej głowie nie mamy żadnych barier. Musimy próbować, chcieć. Bo naprawdę warto - mówi Bartek Rzońca. Młody świnoujścianin jest studentem Politechniki Koszalińskiej. Chce przede wszystkim ukończyć studia, ale też myśli o innych wyprawach. - Marzy mi się po cichu przejechanie Chorwacji. Może nie dotrzeć tam na wózku ze Świnoujścia, ale pojechać po samym kraju - mówił.

W czasie wyprawy Bartkowi towarzyszyli Stanisław Ogrodnik, jego opiekun z Promedica24, a także Sylwester Góra, wolontariusz z Caritasu. Trasę Bartka Rzońcy wspierają Promedica24 oraz Caritas Archidiecezji Szczecińsko-Kamieńskiej. Nasza gazeta jest patronem akcji „Wózkiem przez Polskę”. Patronat nad wydarzeniem objęli również prezydent miasta Świnoujścia Janusz Żmurkiewicz oraz rektor Politechniki Koszalińskiej profesor Tadeusz Bohdal. ● ●●

Kulisy stołecznej afery reprivatyzacyjnej

Warszawa

Wielomilionowe straty i urzędnicze powiązania z handlarzem roszczeniami - to tylko niektóre z wątków jednej z największych afer w stolicy

Jakub Oworuszko

jakub.oworuszko@polskapress.pl

Dziennikarki „Gazety Wyborczej” w obszernym materiale „Układ warszawski. Czy reprivatyzacja w stolicy zatrzęsie polską polityką?” opisały kulisy zwrotu działki na placu Defilad w Warszawie. Teren przy Pałacu Kultury i Nauki przyczynił się do rozpętania największej afery reprivatyzacyjnej w stolicy. Autorki tekstu zastanawiają się, czy ta sprawa „będzie gilotyną, która zakończy rządy Gronkiewicz-Waltz” w Warszawie.

Właścicielem działki przed 1945 r. (gdy wydano dekret Bieruta) był Duńczyk Jan Henryk Holger Martin. Dania jest jednym z państw, które w latach 50. otrzymało od rządu odszkodowanie za przejęte tereny. To oznaczało, że nikt nie mógł się już ubiegać o odszkodowanie za plac. Stało się jednak inaczej. Działkę odzyskał mecenas Robert Nowaczyk dla swoich klientów: Marzeny Kruk

(siostra mecenas), Janusza Piecyka i Grzegorza Majewskiego.

Dziennikarki opisują w tekście relacje pomiędzy znanym mecenasem Nowaczykiem a wiceszefem Biura Gospodarki Nieruchomościami Jakubem Rudnickim, który podpisał decyzję o zwrocie działki w imieniu miasta. Udaje im się ustalić, że panowie byli współwłaścicielami ośrodka Salamandra w Zakopanem.

Wartość działki, o którą toczy się spór, to około 160 mln zł. Cena wynika m.in. z decyzji rady miasta z 2010 r., zgodnie z którą w tym miejscu może powstać 245-metrowy wieżowiec. Samo uchwalanie planu przestrzenne-

go dla działki odbywało się w pośpiechu. Mimo wielu zastrzeżeń głosami Platformy Obywatelskiej udało się go przyjąć. Sprawa działki jest cały czas wyjaśniana przez Ministerstwo Skarbu i urząd miasta.

Hanna Gronkiewicz-Waltz jest prezydentem stolicy już trzecią kadencję. W 2013 r. próbowano ją odwołać w referendum, jednak frekwencja była niewystarczająca. Nie wiadomo, czy Gronkiewicz-Waltz odniesie się do ustaleń „Gazety Wyborczej”. - Pani prezydent przebywa aktualnie na urlopie - poinformowała Agnieszka Kłab z zespołu prasowego urzędu miasta. ●

©



► Sprawa działki przy placu Defilad może pogryźć prezydent stolicy

REKLAMA

066480612

28.08

BYTÓW

22.05 GDAŃSK

29.05 WARSZAWA

31.07 KROKOWA

28.08 BYTÓW

BIURO ZAWODÓW:
UL. MICKIEWICZA 13
27/08 GODZ. 17.30 - 19.30
28/08 GODZ. 08.00 - 10.30
28/08 GODZ. 11.00 - START

WWW.LANGTEAMRACE.PL

Sponsor Tytułowy

COLNAGO LANGTEAM

Organizator

QUEST VITARADE

Patroni Medialni

SPORTOWI onet. ESKA

Sponsorzy Wspomagający

GIANT veloart Franklin Studio55

naszemiasto. wprost RZECZY

POLSKA KMH MR HONDA-GRENO Triathlon

POWERHOUSE GIGAWATT ALL

BRUKOX CST THULE OSOWIANKA

Sondaże: PiS z dużą przewagą, Platforma zadowolona z wyniku

Warszawa

W dwóch najnowszych sondażach preferencji politycznych Prawo i Sprawiedliwość wciąż zajmuje pierwsze miejsce z dużą przewagą nad PO

Jakub Oworuszko

jakub.oworuszko@polskapress.pl

W sondażu przeprowadzonym przez TNS Polska partia Jarosława Kaczyńskiego może liczyć na poparcie 36 proc. głosujących. Platforma Obywatelska uzyskała w tym badaniu wynik o połowę słabszy niż partia rządząca - 18 proc. Na trzeciej pozycji znalazł się Kukiz'15 z poparciem wynoszącym 9 proc. Do Sejmu dostałyby się jeszcze Nowoczesna (8 proc.) i Polskie Stronnictwo Ludowe (5 proc.).

Z wyniku Platformy zadowoleni są jej posłowie, którzy wynik określili jako „trwały i pozytywny trend”. Z poparcia na poziomie 18,4 proc. w sondażu Instytutu Badań Społecznych i Rynkowych zadowolony jest przewodniczący Grzegorz Schetyna. Na Twitterze podziękował za poparcie i dodał: „Walczymy z PiS, by oddać Polskę obywatelom. Nie atakujemy opozycji. Tak budujemy wiarygodność”.

W tym samym sondażu PiS ma 34,3 proc. wskazań. Tuż za PO znalazła się partia Ryszarda Petru, która w tym badaniu otrzymała 17,9 proc. głosów. Czwarte miejsce zajęło ugrupowanie Pawła Kukiza - 10,1 proc. Do Sejmu nie weszłyby Sojusz Lewicy Demokratycznej (4,8 proc.), Partia Razem (3,5 proc.) oraz PSL (3,2 proc.) i KORWiN (2,5 proc.). Ponad 5 proc. ankie-

towanych odpowiedziało, że nie wie, na kogo głosowałoby w wyborach parlamentarnych.

Biorąc pod uwagę poprzednie sondaże, największa zmiana dotyczy drugiego miejsca. Przez kilka tygodni partią opozycyjną z największym poparciem była Nowoczesna. Jednak w sondażu TNS aktualna przewaga PO nad partią Ryszarda Petru wynosi aż 10 proc.

Niezmiennie od jesiennych wyborów partią z największym poparciem społeczeństwa pozostaje PiS. W zdecydowanej większości badań partia zdobywa powyżej 30 proc. wskazań. Jak wynika z najnowszych sondaży, negatywnego wpływu na wyniki formacji nie ma ani kryzys wokół Trybunału Konstytucyjnego, ani najszybciej postępujący i rekordowy dług publiczny od czasu przejścia władzy. ●

©

NA POZĄTAKU SIERPNIA W BIAŁOGARDZIE PODCZAS DYŻURU ZMARŁA LEKARKA. PRACOWAŁA BEZ PRZERWY 72 GODZINY

Przodownicy pracy leczą na granicy zdrowia i życia

● Jest ich o połowę za mało, więc muszą pracować podwójnie. Lekarze i pielęgniarki, dyżurujący 300-500 godzin w miesiącu, ryzykują zdrowie swoje i pacjentów



► Przemęcenie lekarzy i pielęgniarek odbija się także na pacjentach. Człowiek, który przez wiele miesięcy spędza w pracy powyżej dziesięciu godzin dziennie, ma upośledzone zdolności poznawcze

Służba zdrowia

Dorota Abramowicz
d.abramowicz@prasa.gda.pl

Śmierć 44-letniej lekarki, która doznała zawału serca w białogardzkim szpitalu, może szokować. Ale już fakt, że doszło do niej w czwartej dobie dyżuru, nie robi większego wrażenia na pomorskich lekarzach i pielęgniarkach. Bo w końcu niektórzy z nich też tak pracują.

Internista, zatrudniony na etacie w jednym z gdańskich szpitali, dorabia dyżurami w kilku placówkach w Trójmieście. Udaje mu się dociągnąć do 28 dyżurów w miesiącu.

Pielęgniarka z Gdyni, też na etacie (166 godzin miesięcznie) w drugim szpitalu jest na kontrakcie (250 godzin). Średnio, łącznie z sobotami i niedzielami, spędza w pracy 10 godzin dziennie, choć przezważnie „płynnie” przechodzi z dyżuru na dyżur.

Inna pielęgniarka zastąpiła po wyjątkowo ciężkiej nocy. Wcześniej na Szpitalny Oddział Ratunkowy gdyńskiego szpitala przywieziono ofiarę wypadku, a ona musiała do godziny piątej rano asystować przy operacji. Dwie godziny później zameldowała się na swoim oddziale. Ratowały ją koleżanki, potem wypila sześć kaw, dostała czekoladę. Wzięła się do pracy.

Ortopeda, przyjmujący w poradni na Kaszubach, usłyszał od jednej z pacjentek pytanie, czy nie jest „pod wpływem”. Nie był, po prostu tak dawał o sobie znać brak snu. Lekarz od trzech dni przemieszczał się między kilkoma pomorskimi szpitalami i porad-

niami bez zajeżdżania do domu. - Pracowałem nawet do 400 godzin miesięcznie, czyli na dwa-trzy etaty - mówi dziś ortopeda. - W końcu, pod namową rodziny, postanowiłem odpuszczać. Jedni nie chcą. Inni nie mogą.

Uprze się, to pracuje

Kiedy przed pięcioma laty Państwowa Inspekcja Pracy przeprowadziła kontrolę w 300 polskich szpitalach, okazało się, że zaledwie połowa z nich prowadzi ewidencję czasu pracy. Na podstawie pozostałych, częściowych danych wyłonił „rekordzistów” - lekarza, który pracował 103 godziny bez przerwy, oraz pielęgniarkę z bloku operacyjnego, która przebywała w pracy łącznie 144 godziny. Czyli sześć dni i nocy. W 2014 roku rekord został pobity - kolejny raport PIP poinformował o lekarzu, który zszedł z dyżuru po 175 godzinach.

Polak potrafi. Choć dyrektwa unijna mówi o 48-godzinnym tygodniu pracy, to lekarz może podpisać tzw. klauzulę opt-out, w którym zgadza się na wydłużenie tego czasu nawet do 78 godzin tygodniowo. Ponadto nikt się nie wtrąca do pracowników ochrony zdrowia przechodzących na kontrakty. Czyli niezwiązanych etatami, płacących ZUS, których nie obowiązują zapisy kodeksu pracy.

Z danych Okręgowej Izby Lekarskiej w Gdańsku wynika, że wśród zrzeszonych w OIL 7616 lekarzy (nie licząc stomatologów) aż 3497 pracuje na zasadzie samozatrudnienia, zawierając kontrakty z pracodawcą. - Niektórzy z nich łączą kontrakty z umową o pracę - mówi dr Roman Budziński,

prezes Okręgowej Izby Lekarskiej w Gdańsku.

Wśród 11 tys. pomorskich pielęgniarek na kontraktach pracuje 1770. Liczba ta jednak stale rośnie, bo dyrektorom szpitali opłaca się zatrudnić osobę, która sama płaci ZUS, nie bierze płatnych urlopów ani zwolnień lekarskich.

Syndrom małego miasteczka

Morderczy system pracy kontraktowych lekarzy i pielęgniarek ma dwie przyczyny: braki kadrowe i pieniądze. Przy czym wiele wskazuje, że obie te kwestie są ze sobą ściśle związane.

W kwietniu tego roku Najwyższa Izba Kontroli zaalarmowała, że Polska, ze wskaźnikiem 2,2 lekarza na 1000 osób, jest na końcu Europy (Niemcy mają czterech lekarzy na tysiąc obywateli, a Grecy - sześciu). Brakuje specjalistów: endokrynologów, pediatrów, onkologów, anestezjologów, hematologów. To skutek braku kompleksowej strategii kształcenia kadr medycznych oraz wyjazdów do pracy za granicą.

Polska przegrywa pod względem organizacji pracy oraz oczywiście zarobków - twierdzi anestezjolog z Trójmiasta, który spędził kilka lat w jednym z krajów Unii Europejskiej. - Po powrocie do kraju też zostałem zatrudniony na kontrakcie, ale na te same pieniądze muszę pracować dużo ciężiej. Tam wracałem do domu wypoczęty, tu często nie mam sił na nic.

Nic więc dziwnego, że wielu specjalistów nie wraca, a pozostali muszą pracować podwójnie. Ordynator dużego oddziału intensywnej terapii w trójmiejskim szpitalu rozkłada ręce: - Gdybym został zmuszony do przestrzegania norm

unijnych, musiałbym zatrudnić dodatkowo ośmiu anestezjologów. A to byłoby bardzo trudne, jeśli nie niemożliwe.

To, co się zdarzyło w Białogardzie, można nazwać syndromem małego miasteczka - dodaje dr Roman Budziński. - Tam w szpitalach pracuje ze trzech anestezjologów i trzech chirurgów. Jeśli łatym jedną osobą z zespołu pójdzie na urlop, a druga zachoruje, robi się problem.

Miasteczko niekoniecznie musi być małe. W dużym szpitalu powiatowym na Pomorzu rozchorował się lekarz dyżurujący na SOR. - Kolega miał problemy z sercem, krótko po wszczępieniu stentów wrócił do pracy - słyszę od jednego ze współpracowników. - Niestety, odbiło się to na zdrowiu i znów trafił jako pacjent do swojego szpitala. Teraz trwa gorączkowe poszukiwanie zastępstwa na dyżury.

Niesprawiedliwe jest też twierdzenie, że wszyscy lekarze biorą dodatkowe dyżury ze względu na „nieprzyzwoicie” wysokie zarobki. - Dobrze płacą niektórym specjalistom, między innymi kardiologom interwencyjnym, neurochirurgom - mówi dr Budziński. - Za to pensja internistów czy pediatrów, zwłaszcza poza dużymi ośrodkami, nie jest oszałamiająca. To 3,2-3,8 tysiąca miesięcznie. Niektórzy bez dodatkowej pracy ledwo wiążą koniec z końcem.

Jeszcze gorzej wygląda sytuacja średniego personelu medycznego.

Wymuszanie kontraktów

Średnia wieku pielęgniarki na Pomorzu to 50 lat - mówi Marzena Olszewska-Fryc z Okręgowej Izby Pielęgniarek i Położnych w Gdańsku. - Każdego roku znika 300 odchodzą-

cych na emeryturę pielęgniarek. Gdyby więc te, które zostały, pracowały tylko na umowach o pracę, trzeba by było od razu zamknąć jeden szpital na Pomorzu.

Teoretycznie tak pożądaną przez szpitale pielęgniarki powinny stawiać pracodawcom twarde warunki płacowe. Jest jednak odwrotnie - niskie pensje zmuszają pielęgniarki do brania dodatkowej pracy.

Po 30 latach w zawodzie zarabiam 2200 na rękę - mówi Izabela z Uniwersyteckiego Centrum Medycyny Morskiej i Tropikalnej w Gdyni. - Z obiecanych przez poprzedniego ministra zdrowia 400 złotych dodatku dostaję 210 złotych. Większość z nas ma dzieci, kredyty, więc musi dorabiać. Koleżanki podpisują kontrakty w szpitalach Miejskim i Morskim w Gdyni, w Wejherowie. Pracują po 350 godzin, choć niektóre jeszcze biorą pracę w przychodniach i robi się z tego nawet 500 godzin miesięcznie.

Poza Trójmiastem bywa jeszcze gorzej. Szpital na Kociewiu zatrudniał przez ponad dwa lata pielęgniarkę na oddziale neurologicznym nawet nie na kontrakcie, ale na umowie-zleceniu. Pracowała 250 godzin w miesiącu. Któregoś dnia zemdląca, trafiła jako pacjentka na „swój” oddział. Ostatecznie zrezygnowała z pracy na Kociewiu.

Po pierwsze, nie nocą

Niektórzy umierają na dyżurach, inni popełniają samobójstwo na raty. W 2009 roku Śląska Izba Lekarska zbadała długość życia lekarzy. Okazało się, że zarówno kobiety, jak i mężczyźni rzadko dożywali siedemdziesiątki. Panowie doktorzy żyli o 2,4 roku krócej niż inni Polacy, a panie o po-

nad 11 lat krócej od statystycznych Polek.

W brytyjskim piśmie „Lancet” opublikowano wyniki badań, z których wynika, że osoby, które dłużej pracują powyżej 55 godzin w tygodniu, o 33 proc. częściej doznają udaru i o 13 proc. częściej zapadają na chorobę niedokrwienną serca. 60 godzin pracy zwiększa ryzyko do 35 proc. Z kolei według badań duńskich, nocna praca, zaburzająca wytwarzanie melatoniny, ma związek z występowaniem raka piersi u kobiet.

Dobrze o tym wiemy - mówi Marzena Olszewska-Fryc. - Od dawna zauważamy, że pielęgniarki częściej niż inne grupy zawodowe zapadają na choroby nowotworowe.

Przemęcenie lekarzy i pielęgniarek odbija się także na pacjentach. Człowiek, który przez wiele miesięcy spędza w pracy powyżej 10 godzin dziennie, ma upośledzone zdolności poznawcze i zaburzenia słownictwa.

Czasem mamy do czynienia ze ślizganiem się na granicy - przyznaje prezes gdańskiej Izby Lekarskiej. - Jestem przekonany, że większość błędów lekarskich jest skutkiem przemęczenia. Nie można tego jednak traktować jako okoliczności łagodzącej.

Dłatego dr Budziński, który od 20 lat jest chirurgiem, namawia młodszych kolegów, by wykorzystywali każdą wolną chwilę dyżuru na sen. I by w miarę możliwości starali się przeprowadzać zabiegi za dnia.

Stara zasada etyczna mówi: primum non nocere („po pierwsze nie szkodzić”) - uśmiecha się lekarz. - Doświadczeni praktycy strawestowali tłumaczenie na „po pierwsze, nie nocą”. ●

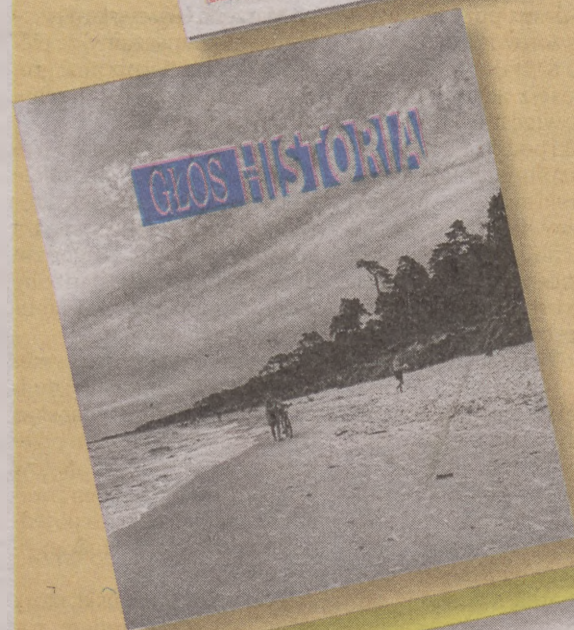
©©

Specjalna oferta
dla Czytelników „Głosu”

PRENUMERATA PORANNA

Wraz z nią w prezencie wspaniałe
dodatki dla Prenumeratorów

- Ekstra Magazyn
- Głos ma Historia



Zamówienia prenumeraty porannej w cenie **39 zł**
za cały miesiąc przyjmuje Serwis Prenumeratora „Głosu”.

Sprawdź szczegóły oferty oraz obszar na jakim jest
dostępna. Skontaktuj się z nami pod bezpłatnym numerem
800 20 35 35 lub **94 347 35 37**
(od poniedziałku do piątku w godzinach 9-12).

Loteryjni zwycięzcy

● Wszystkie nagrody zostały odebrane w loterii „Wygraj auto z Głosem”. Poznajcie laureatów, którzy zgłosili się do naszej redakcji.

Loteria

Anna Zawisłak

anna.zawislak@polskapress.pl

Wszyscy laureaci odebrali już swoje nagrody wygrane w loterii „Wygraj auto z Głosem”. Większa lub mniejsza nagroda cieszy, bo to prawdziwe szczęście zostać wylosowanym z morza kuponów, jakie nadeszły do naszej redakcji.

Od szóstej rano

Józefa Dębecka z Koszalina wygrała w finałowym losowaniu, jeden z trzech zestawów bonów Sodexo o wartości 300 zł. Pani Józefa zgłosiła się do naszej redakcji jako pierwsza laureatka. Z „Głosem” jest od początku swojego „związku” z Koszalinem, czyli od lat pięćdziesiątych.

- Już od 6.00 rano czytam wasz dziennik. Rano idę do sklepu i biorę gazetę. Czytam zawsze o lokalnych wydarzeniach, interesuje mnie też polityka, ta nasza mała także. Jestem mieszkanką Koszalina, to muszę interesować się miejscowymi sprawami. Zawsze czytam o tym co było na sesji Rady Miejskiej i rozmowy z politykami. Aż tu dziś przy śniadaniu właśnie przeczytałam, że wygrałam nagrodę. Oj bardzo byłam zdziwiona. Nigdy nic nie wygrałam - mówi pani Józefa.



► Na zdjęciu pani Józefa Dębecka z Koszalina. Po odbiór nagrody zgłosiła się jako pierwsza

- Bony na pewno wspomogą mój domowy budżet, bo na emeryturze nie jest lekko. Bardzo mnie cieszy ta wygrana.

Z niedowierzaniem

Z podobnym niedowierzaniem o wygraniu nagrody przyjęła wiadomość inna koszalinianka, pani Jadwiga Makarow. Czytelniczka „Głosu”, z pewną nieśmiałością po nagrodę zgłosiła się jako ostatnia laureatka loterii.

- Byłam na wyjedzie i nie miałam dostępu do „Głosu”. Po powrocie mąż, który został w domu podsunął mi nieprzeczytane wydania, z uwagą, że piszą o mnie. W końcu doszłam do swojego nazwiska przy liście laureatów loterii. „Głos” prenumeruję od czasu, kiedy przeszłam na emeryturę, czyli 2006 roku. Wcześniej gazetę czytałam w pracy.

Lubię czytać, mam swoje

tytuły, które co miesiąc kupuję i czytam właściwie od deski do deski. Podobnie z „Głosem” czytam w zasadzie wszystko, no może oprócz sportu i dodatku o emeryturze. Z tematem emerytur już jestem zaprzyjaźniona od wielu lat - podsumowuje pani Jadwiga. - Robot kuchenny mam, ten może będzie bardziej poręczny. Fajna nagroda. Będę używać - dodaje z uśmiechem. ●

PRENUMERUJESZ? ZYSKUJESZ!

W przypadku dodatkowych pytań zadzwoń na bezpłatny numer telefonu: 800 20 35 35, lub na numer 94 347 35 37.

**SERVIS
PRENUMERATORA**

Rodzaj oferty

PRENUMERATA PORANNA

Obszar doręczenia



Koszalin, Konikowo, Nowie Bielice, Stare Bielice, Kretomino, Bonin, Stojsław, Niekłonicze, Mielno, Unieście, Mścice, Sianów, Białogard

Słupsk, Kobylnica, Siemianice, Ustka

Szczecin (oś. Zdroje, oś. Majowe, oś. Słoneczne, Kijewo, Dąbie, Pogodno, Gumieńce

Godziny doręczenia

Do godz. 7:00

Doręczenia w soboty

TAK

Gdzie można zamówić

u dostawcy lub pod numerem 800 20 35 35

Do kiedy można zamówić

do 26 sierpnia

Cena prenumeraty na luty

39 zł (oszczędność 23,00 zł)

PRENUMERATA POCZTOWA

byłe woj. koszalińskie

byłe woj. słupskie

byłe woj. szczecińskie

zgodnie z planem chodów listonosza

NIE

u listonosza lub w urzędzie pocztowym

do 19 sierpnia

37 zł (oszczędność 25,00 zł)

PRENUMERATA TECZKOWA

byłe woj. koszalińskie

byłe woj. słupskie

byłe woj. szczecińskie

odbiór osobisty w kiosku o dowolnej porze dnia

TAK

kiosk / sklep RUCHU

do 23 sierpnia

45 zł (oszczędność 17,00 zł)

Krzyżówka panoramiczna: Kto nie ma, nie traci; **krzyżówka z**
hasłem: Wakacje powoli idą do lamusa; **wirówka panoramiczna:**
Na polach wre praca; jolka: szatnia; **szyfr:** Akrobatyka sportowa;
szyfrogram: Zie dziw!, które lada klucz odmyka; **krzyżówka A-Z:**

Osoby pracujące w krajach Unii Europejskiej, Norwegii, Islandii i Szwajcarii mogą ubiegać się o przyznanie zagranicznego świadczenia emerytalnego. Trzeba jedynie złożyć wnioski. Kraje mają określone zasady nabywania prawa do emerytury. **czytaj też na www.strefabiznesu.pl**

Absolwent w komfortowej sytuacji

● Nie ma studiów, które dają gwarancję zatrudnienia, ale są studia, które gwarantują kłopoty na rynku pracy

● Najmniej szans na znalezienie dobrej pracy w zawodzie mają absolwenci kierunków humanistycznych

Minęły czasy, gdy ukończenie studiów gwarantowało zatrudnienie i to na perspektywicznym, dobrze opłacanym stanowisku.

Sławomir Bobbe
redakcja@polskatimes.pl

Osoby z wyższym wykształceniem rzadziej pracują na tzw. umowach śmieciowych, dane GUS mówią o tym, że ośmiu na dziesięciu absolwentów z wyższym wykształceniem ma umowę o pracę na czas nieokreślony, podczas gdy pracownicy po podstawówce wskaźnik ten dopełniają za ledwie w połowie. Bezrobotni z dyplomem uczelni szybciej znajdują też pracę. Co

trzeci znajduje zatrudnienie w czasie poniżej 3 miesięcy, połowie osób bez wykształcenia ta sztuka zajmuje ponad rok.

Statystyka ma również inne oblicze - pokazuje, że co roku w rejestrach urzędów figuruje tysiące absolwentów uczelni, a kierunki które ukończyli, powtarzają się. W dodatku dane dotyczące absolwentów są zaniżone - wiadomo bowiem, że część z nich w ogóle nie rejestruje się w urzędach pracy poszukując zatrudnienia poprzez prywatnych pośredników i agencje, inni wyjeżdżają za granicę nie widząc dla siebie przyszłości w kraju, a jeszcze inni uważają, że szybciej poszukają zatrudnienia samodzielnie.

Dyplom uczelni od dawna nie stawia kandydata do pracy w komfortowej sytuacji. Kiedyś



► Bezrobotni z dyplomem uczelni szybciej znajdują też pracę. Co trzeci znajduje zatrudnienie w czasie poniżej 3 miesięcy

elitarny, dający gwarancję jakości, obecnie trafia do osób, które jeszcze kilkanaście lat temu przez egzaminacyjne sito nie byłyby w stanie się przebić. Część prywatnych uczelni szybko znalazła odpowiedź na zapotrzebowanie na dyplo-

my i bez zbędnych problemów wręcza je tym, którzy są w stanie za nie zapłacić. Dość powiedzieć, że jeszcze w 2003 roku wyższym wykształceniem legitymowało się około 15 procent Polaków, dziś status taki osiąga niemal co trzecia osoba. Jesz-

cze niedawno osoby po magisterium zarabiały dwa razy więcej niż pozostali, dziś jest to już tylko półtora raza więcej - także dlatego, że wielu magistrów podejmuje się zająć poniżej swoich kwalifikacji.

Najmniej szans na znalezienie pracy w zawodzie mają absolwenci pedagogiki. Tylko w ostatnich 20 latach trafiło ich na rynek pracy ponad milion. W tym gronie są również ekonomiści, politolodzy i absolwenci zarządzania i marketingu, których jest około 700 tysięcy.

Wielkich szans na etat nie mają również filozofowie, socjologowie, filolodzy polscy, administratywiści i historycy. Wielu zdziwi fakt, że kłopoty ze znalezieniem pracy w swoim fachu mają także absolwenci psychologii i prawa.

Odpowiedzią uczelni na niż demograficzny jest uruchamianie nowych kierunków. Część z nich wydaje się propozycjami stworzonymi ad hoc, z uwagi na modę, inne rzeczywiście wydają się być odpowiedzią na potrzeby rynku pracy. Dotyczy to zwłaszcza tych specjalizacji, które są silnie powiązane z lokalnymi gospodarkami.

Jak twierdzą fachowcy przyszłość pisana złotymi zgłoskami należy do specjalistów z branży IT. Problemu ze znalezieniem dobrej pracy nie będą mieć mechatronicy, bazodanowcy, teleinformatycy czy specjaliści od sieci informatycznych. Poszukiwani będą biotechnolodzy i chemicy, zwłaszcza wtedy gdy ich wiedza będzie mogła zostać wykorzystana w branży farmaceutycznej i medycznej. ●

REKLAMA

K016008617A

Prężnie rozwijająca się Firma produkująca wody, soki oraz napoje pod nazwą Wosana S.A. poszukuje kandydata na stanowisko:

Referent ds. Rozliczeń Magazynowych (miejsce zatrudnienia: Zakład Produkcyjny w Damnicy k. Słupska)

Oczekiwania:

- wykształcenie średnie
- mile widziane doświadczenie w pracy na magazynie
- umiejętności obsługi komputera, pakietu MS Office
- gotowość do pracy zmianowej
- książeczka do celów sanitarno-epidemiologicznych

Oferujemy:

- pracę w rozwijającej się firmie,
- stabilne zatrudnienie w ramach umowy o pracę,
- możliwość podnoszenia kwalifikacji zawodowych,
- pracę w przyjaznej atmosferze w zespole nastawionym na współpracę.

Zainteresowane osoby prosimy o przesyłanie pisemnych zgłoszeń (CV i listu motywacyjnego ze zdjęciem) na adres email: praca@wosana.pl z klauzulą: „Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych w zakresie niezbędnym do realizacji procesu rekrutacji zgodnie z Ustawą z dnia 29.08.1997 r. o ochronie danych osobowych”.

REKLAMA

K016008617B

Prężnie rozwijająca się Firma produkująca wody, soki oraz napoje pod nazwą Wosana S.A. poszukuje kandydata na stanowisko:

Kierownik Magazynu

(miejsce zatrudnienia: Zakład Produkcyjny w Damnicy k. Słupska)

Oczekiwania:

- wykształcenie średnie lub wyższe
- doświadczenie zawodowe na podobnym stanowisku co najmniej trzy lata
- miejsce zamieszkania oddalone maksymalnie 30 km od Zakładu w Damnicy
- umiejętność kierowania podległym zespołem
- dobra organizacja pracy

Oferujemy:

- pracę w firmie o ustabilizowanej pozycji na rynku
- niezbędne narzędzia pracy
- możliwość zyskania cennego doświadczenia

Osoby zainteresowane prosimy o przesyłanie CV i listu motywacyjnego na adres: praca@wosana.pl.

REKLAMA

K016008617C

Prężnie rozwijająca się Firma produkująca wody, soki oraz napoje pod nazwą Wosana S.A. poszukuje kandydata na stanowisko:

Kierownik Zmiany

(miejsce zatrudnienia: Zakład Produkcyjny w Damnicy k. Słupska)

Oczekiwania:

- wykształcenie co najmniej średnie techniczne,
- doświadczenie zawodowe na podobnym stanowisku,
- miejsce zamieszkania Słupsk i okolice,
- prawo jazdy kategorii B,
- umiejętność zarządzania 20 osobowym zespołem,
- praca w systemie trzyzmianowym,
- sumienność,
- umiejętność pracy pod presją czasu.

Oferujemy:

- ciekawą pracę dającą bardzo duże możliwości rozwoju zawodowego
- stabilne warunki zatrudnienia i atrakcyjny system wynagrodzeń,
- bardzo dobrą atmosferę pracy,
- możliwość rozwoju zawodowego

Osoby zainteresowane prosimy o przesyłanie CV i listu motywacyjnego na adres: praca@wosana.pl.

REKLAMA

S016002476A

FIRMA 4TECH SP. Z O.O.

w związku z dynamicznym rozwojem poszukuje osób do pracy na stanowiska:

- spawacz MIG/MAG
- ślusarz
- montażysta
- magazynier z uprawnieniami na wózek widłowy

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt tel. 609 224 011 lub e-mail: biuro@fourtech.pl

Oferujemy stabilne wynagrodzenie oraz dobre warunki pracy.

Poszukujemy również osób do przyuczenia w zawodzie.

REKLAMA

K066000295A

Wspólnota Mieszkaniowa przy ul. Wojska Polskiego 22-23 w Kołobrzegu ogłasza przetarg nieograniczony na sprzedaż lokalu mieszkalnego powstałego z części wspólnych nieruchomości. Lokal składa się z dwóch pokoi, kuchni, łazienki i przedpokoju. Powierzchnia użytkowa: 41,46 m², zlokalizowany jest na 5. piętrze budynku i wymaga remontu. Cena wywoławcza wynosi 70 tysięcy złotych. Osoby zainteresowane muszą wpłacić wadium przed licytacją do godz. 14.00 – 5.09.2016 r., w wysokości 7 tysięcy złotych na konto wspólnoty. Przetarg odbędzie się w dniu 6.09.2016 r. o godz. 11.00 w siedzibie administratora Jacka Sobańskiego przy ul. Zwycięzców 13. Wszelkie potrzebne informacje można uzyskać pod numerem telefonu 603 068 671 lub osobiście u administratora od dnia 11.08.2016 r.

REKLAMA

K01600859A

point S STANFEX

partner europejskiej sieci serwisów samochodowych zatrudni na stanowisku w Koszalinie:

Doradca serwisowy / Specjalista d/s handlowych

Wymagania:

- wykształcenie minimum średnie (wskazany profil motoryzacyjny)
- doświadczenie w pracy na podobnym stanowisku
- mile widziana znajomość procedur doboru części i procedur napraw pojazdów
- zaangażowanie i inicjatywa

Oferujemy:

- pracę na pełen etat w stabilnej firmie
- atrakcyjne wynagrodzenie plus premie

Oferujemy prosimy przysłać na adres biuro.stanfex@point-s.pl

REKLAMA

K016008617B

Prężnie rozwijająca się Firma produkująca wody, soki oraz napoje pod nazwą Wosana S.A. poszukuje kandydata na stanowisko:

Kierownik Magazynu

(miejsce zatrudnienia: Zakład Produkcyjny w Damnicy k. Słupska)

Oczekiwania:

- wykształcenie średnie lub wyższe
- doświadczenie zawodowe na podobnym stanowisku co najmniej trzy lata
- miejsce zamieszkania oddalone maksymalnie 30 km od Zakładu w Damnicy
- umiejętność kierowania podległym zespołem
- dobra organizacja pracy

Oferujemy:

- pracę w firmie o ustabilizowanej pozycji na rynku
- niezbędne narzędzia pracy
- możliwość zyskania cennego doświadczenia

Osoby zainteresowane prosimy o przesyłanie CV i listu motywacyjnego na adres: praca@wosana.pl.

REKLAMA

K016000414EB

#wszystkie kina

Najlepsza rozrywka w naszym mieście :D

? zaplanuj

kup bilet

korzystaj!

bo to jest

naszemiasto.pl

Możliwe tylko trzy umowy o pracę

Okres wypowiedzenia umowy o pracę uzależniony jest przede wszystkim od długości zatrudnienia

Maciej Mitiula
redakcja@polskatimes.pl

Zgodnie z nowelizacją Kodeksu pracy obowiązują trzy rodzaje umów o pracę: na okres próbny, na czas określony i nieokreślony. Nowelizacja skupiła się na uregulowaniu kwestii dotyczących umów na czas określony. Chodziło o to, by jak najlepiej zabezpieczyć interes pracownika i możliwie jak najbardziej zminimalizować nadużycia.

Dzięki nowelizacji ograniczony został okres w jakim pracować można na czas określony. Teraz są to maksymalnie 33 miesiące. Licząc do tego ewentualne 3 miesiące na podstawie umowy na okres próbny, mamy w sumie trzy lata, po których każda umowa za-

warta na czas określony automatycznie przekształca się w umowę na czas nieokreślony. Liczba umów nie może być większa niż trzy. Jeśli w ciągu pierwszych 33 miesięcy pracy (lub trzech lat z umową na okres próbny) pojawi się czwarta umowa, zostanie ona automatycznie przekształcona w umowę na czas nieokreślony.

Kolejna ważna zmiana dotyczy okresu wypowiedzenia umowy. Do tej pory obowiązywała zasada, że umowę można wypowiedzieć tylko wtedy, gdy jest zawarta na okres dłuższy niż pół roku, a w jej treści zawarto odpowiednie postanowienie. Okres wypowiedzenia wynosił dwa tygodnie. Wiele osób zauważało, że to krótko, a pracownikowi, który świadczył pracę od niecałego roku, przysługiwał taki sam okres wypowiedzenia, jak pracowni-

kowi, który pracował od lat. Teraz okres wypowiedzenia umowy na czas określony uzależniony jest od długości zatrudnienia. Jeżeli pracownik zatrudniony jest krócej niż pół roku, okres wypowiedzenia wynosi dwa tygodnie. Jeśli pracuje przynajmniej pół roku, okres wypowiedzenia wynosi miesiąc. Jeśli pracuje co najmniej trzy lata, okres wypowiedzenia to 3 miesiące. To kolejny ułkon w stronę zatrudnionych. Daje im większą pewność i stabilizację zatrudnienia.

Nowe przepisy jasno określają również zasadność zawierania umowy na okres próbny. Na podstawie takiej umowy pracodawca weryfikuje umiejętności i kompetencje świeżo zatrudnionego pracownika. Do tej pory zdarzało się, że umowa na okres próbny zawierana była wielokrotnie. ●

Domy Nowe Bielice i Skwierzynka

Przyjdź i wybierz
swój dom



Zaproponuj
swoją cenę

SPRZEDAŻ ☎ 602 264 351
www.agrobud-nieruchomosci.eu

Agrobud
Henczel

Biura Nieruchomości
• INICIO Nieruchomości
• ANKAM Nieruchomości Koszalin
• HOME BROKER
• METROHOUSE

Agrobud

Starosta Szczecinecki

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Szczecinku przy ul. 28 Lutego 16 został wywieszony wykaz nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa, przeznaczonych w części do wydzierżawienia, na okres 5 lat, w trybie bezprzetargowym, położonych w województwie zachodniopomorskim, jednostce ewidencyjnej miasto Szczecinek, obrębie ewidencyjnym Szczecinek 0007, przy ulicy Koszalińskiej, oznaczonych w ewidencji gruntów i budynków jako działki nr 23/4 i 7/2 z przeznaczeniem pod zatokę śmietnikową.

Informacje szczegółowe można uzyskać w pokoju nr 123 Starostwa Powiatowego lub telefonicznie pod nr 94 372 92 73.

REKLAMA

K0360029574

Spółka ENGIE EC serwis Sp. z o.o.
76-200 Słupsk, ul. Kulczyńskiego 6

ENGIE

zatrudni

KIEROWNIKA ROBÓT PROJEKTOWYCH

Główne zadania:

- planowanie, kierowanie, koordynowanie, nadzorowanie i rozliczanie robót w zakresie sieci kanalizacyjnych i wodociągowych, ciepłych oraz gazowych,
- weryfikacja dokumentacji projektowej i zastosowanych rozwiązań,
- sporządzanie dokumentacji powykonawczej,
- nadzór nad przestrzeganiem zasad BHP,
- kierowanie budową w sposób zgodny z projektem, pozwoleniem na budowę oraz przepisami,
- prowadzenie dziennika budowy, jeśli wymagany,
- nadzorowanie pracowników i kontrola przestrzegania przepisów BHP,
- kontrola jakości i poprawności wykonanych prac,
- nadzór nad terminową realizacją prac,
- uczestnictwo w uzgodnieniach projektowych,
- kontrola zasobów, zamawianie niezbędnych elementów, itp.,
- zapewnienie usunięcia ewentualnie stwierdzonych wad,
- pozostałe czynności na stanowisku określone przez prawo budowlane.

Wymagania:

- Doświadczenie na podobnym stanowisku min. 2 lata.
- Wymagane uprawnienia do kierowania robotami budowlanymi bez ograniczeń w zakresie instalacji i sieci sanitarnych.
- Umiejętność pracy w zespole i zarządzania grupą.
- Dyspozycyjność do pracy w delegacjach.
- Obsługa komputera (pakiet MS Office, Internet, AutoCAD).
- Umiejętność pracy w zespole i zarządzania grupą.

Zapewniamy:

- Stabilne zatrudnienie
- Bardzo atrakcyjne wynagrodzenie
- Premie uznaniowe
- Dodatkowy pakiet medyczny
- Laptop
- Telefon
- Możliwość rozwoju i doskonalenia zawodowego
- Zatrudnienie w prężnie rozwijającej się firmie

Zainteresowane osoby prosimy o przesłanie CV na adres:
sekretariat.ecserwis@ecslupsk.pl lub osobiście do siedziby firmy:
ENGIE EC serwis Sp. z o.o., ul. Kulczyńskiego 6; 76-200 Słupsk.
Tel.: +48 59 847 44 80, 515 032 466, fax: +48 59 847 44 99.

REKLAMA

K016008129C



FABRYKA MASZYN
bumar - KOSZALIN
Spółka Akcyjna

poszukuje pracowników
gotowych podjąć pracę na stanowiskach:

Elektryk - monter układów elektrycznych

Monter maszyn - Mechanik

Oferujemy pełną wyzwań pracę w ciekawej branży, wymianę wiedzy wewnątrz zakładów Grupy WISS.

Poszukujemy pracowników gotowych budować przyszłość wspólnie z Naszymi najlepszymi specjalistami.

Zainteresowanych prosimy o przesyłanie listu motywacyjnego i CV na adres:

„BUMAR-KOSZALIN” S.A.

ul. Lechicka 51, 75-842 Koszalin

lub pocztą elektroniczną na adres:

barbara.zdulska@bumar.pl, info@bumar.pl

NIERUCHOMOŚCI

MIESZKANIA - SPRZEDAM

JEDNOPOKOJOWE

KAWALERKA B-rd, 889321803, po 18. (GK)

DWUPOKOJOWE

2 p. Centrum K-lin, Milenium 884707005 (GK)

2-POKOJOWE w Słupsku, 605-634-384. (GP)

TRZYPOKOJOWE

"ANKAM"
PIŁSUDSKIEGO 5, 94/342-26-19, 605-405-744; www.ankam.pl (GK)

"ANKAM" 3-pok., Krzyżanowskiego, 230.000 zł. (GK)

WIĘKSZE

MIESZKANIE- centrum Bobolic I p., 103 m. 508-192-102. (GK)

MIESZKANIA - KUPIĘ

INNE

KUPIĘ każde mieszkanie w Szczecinie. Szybka płatność gotówką. Inwestor 514604804 (GS)

MIESZKANIA - DO WYNAJĘCIA

POKÓJ

POKÓJ Słupsk centrun, 508-600-805. (GP)

POKÓJ w domku, 505-903-689. (GK)

JEDNOPOKOJOWE

KAWALERKA, centrum, 503-068-427. (GK)

DWUPOKOJOWE

2-POKOJOWE os. Morskie 514-940-681. (GK)

2-POKOJOWE Słupsk, tel. 607596323. (GP)

INNE

3-POK. 693-193-137. (GK)

DOMY - SPRZEDAM

SZEREGÓWKA os. UE GAMA 510691269 (GK)

DOMY - KUPIĘ

MAŁY dom Białogard, Karlino, okolice 696687461 (GK)

DZIAŁKI, GRUNTY - SPRZEDAM

BUDOWLANA

DZIAŁKA, pięknie położona, w śródku osiedla, przy lesie. K-lin 609-665-977. (GK)

DZIAŁKA budowlana 993m², 60.000 zł Koszalin, ul. Łubinów, tel. 691-120-733 (GK)

DZIAŁKĘ - działki budowlane bezpośrednim dostępem do jeziora Młyńskiego, tel. 783-575-667. (GK)

REKREACYJNA

DZIAŁKI nad jeziorem Drawsko k.Czaplinka www.stm-grunty.pl Tel. 603-183-683 (GS)

GARAŻE

REKLAMA

K016008038R

ABAKUS
Aniela Barzycka - 16 lat na rynku
codziennie atrakcyjne oferty
www.abakus-nieruchomosci.pl
oszczędź swój czas i pieniądze
WEJDŹ, SPRAWDŹ

ul. Zwycięstwa 143
(obok Związkowca)
tel. 661-841-555
www.abakus-nieruchomosci.pl

klucze w biurze, 1 - pokojowe,
I piętro, okna PCV,
rej. Szymanowskiego, **95.000,-**
TANIO, z wyposażeniem
3 - pokojowe, balkon,
ciepłociąg, rej. Staffa, **170.00,-**
OKAZJA, 2 - pokojowe
z balkonem, ciepłociąg,
rej. Jagoszewskiego, **158.000,-**



gotowe do zamieszkania,
2-pok., balkon, ciepłociąg,
rej. Żeromskiego, **159.000,-**
OKAZJA, 4-pok., z balkonem,
gotowe do zamieszkania,
rej. Tradycji, **229.000,-**

z wyposażeniem 3-pokojowe.,
duża loggia, ciepłociąg,
rej. Staszica, **245.000,-**
dom dla dwóch rodzin lub
na prowadzenie działalności,
rej. Rokosowa, **408.000,-**

GARAŻ na 2 auta, sprzedam. Słupsk, Poniatowskiego, 606333710 (GP)

GARAŻE tanio i solidnie
transport-montaż gratis 0505-126-033,
669-891-100, 517-959-375, 791-131-343,
607-662-555

POŚREDNICTWO

"SZCZERBIŃSCY"
Koszalin, ul. Bogusława II 3, www.
szczerbinscy.pl 94/342-43-43. (GK)

INNE

"OMEGA" - wyceny, obrót. Słupsk,
ul. Starzyńskiego 11, tel.
598414420, 601654572 **www.**
nieruchomosci.słupsk.pl (GP)

HĄDLOWE

AGD

CENTRUM wyprzedaży AGD i RTV,
lodówki, pralki, drobne AGD. Biesiekierz
5a, tel. 94/318-01-50. (GK)

LOMBARDY

!!!!!!! Lombard 24H - Dworzec PKP
skup, sprzedaż, zastaw 662-01-01-02.
(GK)

MATERIAŁY BUDOWLANE

SIATKA, St. Bielice 214 Szczecińska
602-74-00-57; 94/3404-360. Słupki. (GK)

SIATKI Słupsk, Raszyńska, 603-070-188.
(GP)

SIATKI. Słupki. Kolczasty. 59 8471329.
(GP)

STYROPIAN producent, dostawa, tel.
52/331-62-48. (GK)

MATERIAŁY OPALOWE

!!!!!!! Drewno Słupsk, 604-515-546.
(GP)

DREWNO kominkowe, tel. 601-437-205
(GP)

MEBLE

ŁÓŻKA hotelowe, sprzedam 606142527
(GP)

INNE

SIATKI ogrodzeniowe ocynk, PCV,
leśne, druty, słupki, montaż, producent,
transport, tel. 59/84-716-42. (GP)

WORKI foliowe z eurozawieszka,
stretch. Produkcja sprzedaż,
602723619 (GP)

WORKI FOLIOWE produkcja,
sprzedaż. Słupsk, Grunwaldzka 3,
604-208-414. (GP)

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę
i odbiorę, tel. 607703135. (GP)

MOTORYZACJA

SAMOCHODY OSOBOWE

SPRZEDAM

OPEL Astra III kombi, diesel, 2005r.,
stan bdb, 10.900 zł, 602-883-241. (GP)

KUPIĘ

!!!!!!! Autokup, skupujemy
każde pojazdy, płacimy nawet za
wraki, oferujemy najwyższe ceny
536079721 (GS)

! Auta i busy T-4 powypadkowe kupię,
sprzedaj części, Stargard, 504-672-242.
(GS)

AUTO skup wszystkie, 695-640-611.
(GP)

AUTOKASACJA Bierkowo. Skup całych
i uszkodzonych. 59/8119150, 606206077.
(GP)

AUTOKASACJA Świeszyno
608-421-479. (GK)

REKLAMA

C026007954A

PROMEDICA24

Pracuj jako
opiekun/-ka seniorów w Niemczech.

Letni bonus do 300 Euro!
Spiesz się!

Podpisz umowę do 15 sierpnia.

- Wysokie zarobki – nawet 7000 zł na rękę za krótki 6-cio tygodniowy wyjazd.*
- Transport, zamieszkanie i wyżywienie.
- Legalna praca.

Zadzwoń lub aplikuj online:
☎ 609 113 333 ☎ promedica24.com.pl

* Koszt netto za świadczenie usług w Niemczech, przy bardzo dobrej znajomości j. niemieckiego. Szczegóły promocji w Regulaminie w oddziałach i na stronie www.

CAR-CENTER.COM.PL Szczecińska
68A Koszalin. Odkup aut- gotówka!
Import, komis kredyty, ubezpieczenia,
leasing. 508-187-888. (GK)

MASZ dłużnika- sprzedaj dług gotówka,
tel. 94/3473286. (GK)

CIĘŻAROWE, DOSTAWCZE

SPRZEDAM

MERCEDES Benz 308, 203l, 1994r., tel.
607-458-325. (GP)

MOTOUSŁUGI

WARSZTATY

KONSERWACJA podwozi 883080883.
(GK)

NEPTUN-AUTOGAZ Tel. 512 170 975.
(GK)

FINANSE BIZNES

KREDYTY, POŻYCZKI

!!!! KREDYTY bez BIK, KRd
z komornikiem i na oświadczenie.
Koszalin, Młyńska 17. 94/342-30-60.
(GK)

! Kredyty, "Związkowiec" 699-186-581.
(GK)

ABSOLUTNA nowość! Pożyczki!
511030295. (GP)

BIURO KREDYTOWE, Koszalin,
Półtawska 1, tel. 94/34-22-199. (GK)

BIZ BANK zaprasza !!! 510-087-022.
(GP)

DOBRA pożyczka dla osób
z komornikiem 703-803-199 (7,69/min)

KREDYT dla każdego Słupsk,
516593005 (GP)

KREDYT gotówkowy 50 tys. rata 549 zł
BEZ BIK. Tel. 790 501 503

KREDYTY tanio. Słupsk,
59/842-92-38. (GP)

KREDYTY, CHWILÓWKI Koszalin
Zwycięstwa 40/40 602552138. (GK)

POŻYCZKA dla rolników, 508-593-833.
(GP)

POŻYCZKA ekspresowa bez BIK,
z komornikiem, dojazd, codziennie 8-20
tel. 600-500-626. (GS)

POŻYCZKA pod zastaw pojazdów
mechanicznych, tel-518 184 243.

POŻYCZKI z komornikiem 506-852-003

ROLNICY i inne, 501-354-825.

SZYBKA pożyczka z wakacjami
kredytowymi. Zadzwoń
32-630-60-00 lub zobacz na www.
finan.pl (GK)

INNE

FIRMA z branży produkcji usługowego
szycia konfekcji i opakowań z tektury
dysponując bardzo dobrym własnym
zapleczem lokalowym i technicznym
poszukuje partnera do współpracy.
Nr tel. 59 8453933. (GP)

PRACA

ZATRUDNIĘ

!!! Biuro Rachunkowe zatrudni
księgową i kadrową z doświadczeniem.
CV na: księgowosc-koszalin@wp.pl (GK)

! Zatrudnię kierowców C+E,
trasy międzynarodowe. Wysokie
wynagrodzenie. Słupsk, 785-788-280.
(GP)

!!!!!! Restauracja McDonalds Słupsk
poszukuje pracowników, pensja 2000 zł,
tel. 883-342-717. (GP)

!!SPRZĄTANIE biur, tel. 606-362-520.
(GK)

AGENCJA pracy Herzog Sp. z o.o.
(certyfikat nr 5950) poszukuje do
pracy w Austrii oraz Niemczech:
ślusarzy, spawaczy, hydraulików,
elektryków, dekarzy, stolarzy,
lakierników i mechaników. Atutem
byłaby znajomość języka niemieckiego
oraz prawo jazdy kat.B. Kontakt: filia
Koszalin: 698-606-512 lub 94/343-00-85,
szczecin@herzog.com.pl

AKTUALNIE pracujesz jako Opiekunka
osób starszych? MEDIPE zaprasza
na szkolenie z technik podnoszenia
podopiecznego! Szczecin, 30.08.2016
r. Zadzwoń: 71/750-77-76 lub napisz na
kursy@medipe.com

Asystentkę stomatologiczną
(pełny etat) Medicus Koszalin,
602-25-99-94 (GK)

BUDOWLANE i wnętrza Tel.
510125131. (GK)

BUDOWLAŃCÓW- Darłowo 502667751
(N)

FACHOWCÓW ogólnobudowlanych
- Francja 500-838-098,
0033763322020 (GP)

FIRMA DOMAR w Tatowie zatrudni:
majstra budowy, kierownika robót
wodno-kanalizacyjnych oraz kierownika
robót drogowych. Oferty prosimy
przesyłać: aleksandra.suchołowska@
domar-k.pl Tel. 94 316-09-40 (GK)

FIRMA Family Service Polen Sp.
z o.o. zatrudni Panie ze znajomością
j.niemieckiego na terenie Niemiec (k/
Hanoweru) do opieki nad osobami
starszymi, 693-448-313 (GP)

FIRMA Paula Fish
poszukuje pracowników
biurowo-administracyjnych do rozliczeń
produkcyjnych bez doświadczenia tel.
598489234. (GP)

FIRMA Paula Fish zatrudni osoby do
pracy na produkcji przy przetwórstwie
ryb- od zaraz, tel. 598489234. (GP)

FIRMA spedycyjna zatrudni
pracowników do księgowości i spedycji.
CV na praca@model.biz.pl. (GK)

FRYZJERKE/FRYZJERA tel.
503-074-311. (GK)

GOSPOSIĘ do gotowania i sprzątanía.
Koszalin, O.Lange. Tel. 799-30-17-17.
(GK)

HOTEL Monika zatrudni recepcjonistkę,
j. niem. lub ang., Koszalin, tel.
504-038-644 lub CV: hotel@hot.pl. (GK)

INSTYTUT Yasumi Kołobrzeg zatrudni
kosmetologów, kosmetyczki. 693819888
(GK)

KIEROWCA CE kraj 502106900 (N)

KIEROWCĘ kat. D CV składać przy ul.
Dąbrówki 8, Koszalin. 505-707-303. (GK)

KIEROWCĘ wywrotki 606-329-405 -
Sakpol, dzwonić w godzinach 8-16 (GK)

KIEROWCĘ z doświadczeniem
w transporcie międzynarodowym C+E
510-287-462 (GK)

KIEROWNIK działu 605129435 (GK)

KWALIFIKOWANYCH pracowników
ochrony fizycznej na obiekty wojskowe
w Siemirówicach. Tel.: 723-694-232

MAGAZYNIER 605129435 (GK)

Makropól Sp. z o.o. poszukuje
Pracowników Ochrony z wpisem
na listę kwalifikowanych pol. praca
na terenie Szczecina.
Tel: 663 555 705.

MALARZY, stolarzy, murarzy
zatrudnimy tel. 570-169-900. (GK)

REKLAMA

K036008239A

Cena czyni cuda

Kup mieszkanie
za wymarzoną cenę
na osiedlu „Panorama”

SPRZEDAŻ ☎ 602 264 351
www.agrobud-nieruchomosci.eu

Biura Nieruchomości
INICIO Nieruchomości • ANKAM Nieruchomości Koszalin
• HOME BROKER • METROHOUSE

Agrobud | **Agrobud**

K01600509B

GARAŻE Blaszane
BRAMY Garażowe
KOJCE dla Psów

Najniższe **CENY**
Różne wymiary
Dogodne **RATY**
Transport i montaż
GRATIS cały KRAJ

94-318-80-02 91-311-11-94
58-588-36-02 95-737-63-39
59-727-30-74 512-853-323
www.konstal-garaze.pl

GARAŻE
WZMOCNIONE

GARAŻ centrum Koszalina sprzedam
94/3465404 (9-17). (GK)

MECHANIKA do serwisu urz. spaliniowych.
Wymagane doświadczenie
CV na: handel@protech.koszalin.pl
PRO-TECH Koszalin, ul. Szczecińska 47 B.
TEL: 943485050 (GK)

MURARZY, zbrojarzy. Słupsk, 504214034. (GP)

NA kuchnię z doświadczeniem, Mielno. Tel. 728-511-715. (GK)

OPERATOR maszyn CNC do przyręczenia 605-129-435. (GK)

OPIEKA Niemcy, legalnie, 725-248-935.

OPIEKUN/KA osób starszych - legalna praca w Niemczech. Duża baza ofert, szybkie wyjazdy. Zadzwoń 505 337 777 - Promedica24.

OPIEKUNKA osób starszych - pracuj w Anglii! Atrakcyjne zarobki, sprawdzone kontrakty, szybkie wyjazdy. Zadzwoń 505 338 888, Promedica24.

OPIEKUNKI do Niemiec netto do 1500 euro wymag. j. niem. komunikatywny od zaraz 737-488-914 lub 737-499-812. (GK)

OSOBE do pracy fizycznej Koszalin 509269170 (N)

PANIA do pomocy lub pracy w sklepie Żabka. Tel. 609-388-287. (GK)

PILNIE zatrudnię osoby z biegłym niemieckim. Praca stała - stawianie konstrukcji stalowych. Tel. 609696755, (GS)

POMOC kuchenną, kelnera/kelnerkę. Słupsk, 606477487 po 10-tej. (GP)

PRACA dla lektorów języka angielskiego. 602-436-415. (GK)

PRACA w ochronie na noc (22-7) w Głównych. Tel.: 605-854-896

PRACE wykończeniowe i budowlane w Holandii. tel. 0031-616-578-223. (GK)

PRACOWNICY sprzątający Koszalin 92i net/h.664 727 897

PRACOWNIK biurowy 605129435 (GK)

PRACOWNIKÓW do robót konserwacyjnych, 609-66-59-86, po 18. (GK)

PRACUJ w Promedica24 jako opiekun/ka osób starszych w Niemczech i Anglii, wyjazdy od zaraz, atrakcyjne wynagrodzenie, nie znasz języka - zapraszamy na kurs języka niemieckiego od podstaw.! Słupsk - 509892644

PRZYJMĘ pracownika na objazdowe wesołe miastecz. Mielno 505602382 / (GK)

RESTAURACJA w centrum Mielna zatrudni kucharza i kelnera (na cały rok) villarafa@villarafa.pl, tel. 606-451-463. (GK)

SPRZEDAWCĘ do sklepu dziecięcego. CV + zdjęcie Elfik Koszalin Poławska 1. (GK)

TYNKARZA, Tel. 609-420-733. (GK)

TYNKARZY 10 zł/m². Słupsk, 606977606 (GP)

ZA dobry niemiecki płacimy najlepiej. Opiekunki, pielęgniarki w DE poszukiwane. Tel: 669-914-984,

ZATRUDNIĘ do biura, obsługa klienta i komputera, 511-011-000. (GK)

ZATRUDNIĘ do sprzątania osobę z orzeczeniem o niepełnosprawności, oferty proszę składać Agrobud ul. Poczyńska 66 (GK)

ZATRUDNIĘ ekspedientkę. Koszalin-stała praca. 94/3465404 (9-17). (GK)

ZATRUDNIĘ kierowców C+E-Skandynawia lub Polska 501-701-553. (GS)

ZATRUDNIĘ osobę do działu sprzedaży, wymagania: prawo jazdy, obsługa komputera, dyspozycyjność Agrobud Koszalin ul. Poczyńska 66. (GK)

ZATRUDNIĘ panią jako pomoc domowa i pomoc przy inwalidzie, 783-575-667. (GK)

ZATRUDNIĘ rzeźnika lub do przyręczenia - ubojnia Bierkowo, 607458325. (GP)

ZŁOTA rączkę na usterki (ogólnobudowlane). Kontakt osobisty: Gnieźnieńska 74, Koszalin (GK)

SZUKAM PRACY

POLBRUK, Tel. 606-283-981. (GK)

INNE

OPIEKA Niemcy, Germania Koszalin, Kołobrzeg, 94 342 40 56, 509 780 868. (GK)

ZDROWIE

GINEKOLOGIA

!! A-Z GINEKOLOG, 790-80-35-37 (GS)

GINEKOLOG farmakologia 515-417-467

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek. Codziennie. Koszalin, 605-284-364. (GK)

STOMATOLOGIA

STOMATOLOG K-lin, NFZ, 531-444-602 (GK)

INNE SPECJALIZACJE

ALKOHOLOWE odtrucia 509-306-317. (GK)

INNE

ALKOHOLIZM- leczenie, zastrzyki, Esperal tel: 601-968-537. (GK)

PRACUJ w Promedica24 jako opiekun/ka osób starszych w Niemczech i Anglii, wyjazdy od zaraz, atrakcyjne wynagrodzenie, nie znasz języka - zapraszamy na kurs języka niemieckiego od podstaw.! Koszalin - 501357022

USŁUGI

AGD RTV FOTO

!!!!!!! Serwis RTV, LCD, plazma. Słupsk, 59/843-04-65. (GP)

!!!!!! Naprawa RTV wszystkie typy, anteny, bezpl. dojazd, 94-345-74-61. (GK)

! Pralki, lodówki. Koszalin, 603-592-503. (GK)

LODÓWKONAPRAWY, 503-503-891. (GK)

PRALKI Naprawy w domu 603-775-878 (GK)

PRALKI, urząd. elektryczne, gastr. Chłodziwo. Tel. 507-380-118. (GK)

BUDOWLANO-REMONTOWE

!!!!!!! Remonty 788 499 755 (N)

!!!!!! A-Z remonty. Słupsk, 502541194 (GP)

!!!!!! Cyklinowanie/BP, 692-944-672. (GP)

!!! WYWROTKA 15 t z HDS, koparka kołowa, roboty ziemne, 604-790-491. (GK)

!! Balustrady bramy 602 825 699. (GK)

! Dachy - dekarstwo 94/341 21 84. (GK)

! Stany surowe 94/341 21 84. (GK)

! Suche zabudowy 94/341 21 84. (GK)

!PIASEK, ziemia, żwir 24t, 501-664-343. (GK)

CYKLINOWANIE bezpyłowe, tel. 511-323-367, 502-302-147. (GK)

CYKLINOWANIE, tel. 888-151-889. (GK)

MINIKOPARKA kopanie i kucie betonu. zenitbau.pl lub Koszalin, tel. 94/342-62-16. (GK)

NAJTAŃSZE remonty, tel. 691-038-186. (GK)

POLBRUK, Tel. 606-283-981. (GK)

UKŁADANIE płytek, remonty. 508011742 (GK)

ZIEMIA pod trawnik, Kamień do drenażu. Tel. 602-466-868. (GK)

INSTALACYJNE

!!!!!!! Gaz junkersy, kuchenki - naprawa, wymiana. 606-579-846 (GK)

HYDRAULICZNE, tel. 607-703-135. (GP)

HYDRAULIKA A-Z 24h, 798-618-871. (GP)

MONTAŻOWE

!!!! Rolety, żaluzje, markizy, plisy. Słupsk, Leszczyńskiego 10D, 59/84-17-900, www.blizniak.com (GP)

!!! OKNA, drzwi, rolety zewn. bramy garażowe. "Drew-Plast", Koszalin, Zwycięstwa 233. (94)347-65-32. Atrakcyjne ceny!!! (GK)

OKNA najtańsze z najlepszych !! Konserwacja i naprawa. www.womib.pl, Womib, Modrzejewskiej 43, Koszalin, 94 3424281 (GK)

ROLETY, Plisy, Tania! Tel. 609-162-560 (GK)

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów Słupsk, 501-042-140. (GP)

STOLARSKIE

MEBLE na wymiar, 880-044-955. (GK)

TRANSPORTOWE

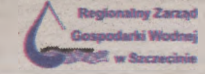
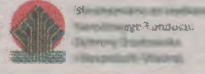
!!!!!!! ANGLIA, środa, piątek, niedziela z domu pod dom, 503-198-450, 67/266-94-91 (GK)

!!!!!!! HOLANDIA codziennie z domu pod dom, 503-198-446, 67-26-69-491 (GK)

ANGLIA, Belgia, przewóz osób paczek www.avbusy.pl tel. 608-502-289. (GK)

REKLAMA

K016008396B



KOMUNIKAT

Dyrektor Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Szczecinie

zawiadamia, że w dniach od 10 sierpnia do 2 września 2016 r. przeprowadzane są konsultacje społeczne:

projektów Rozporządzeń Dyrektora Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Szczecinie w sprawie:

- Regi,
- Międzyodrza – Zalew Szczeciński – wyspy Wolin i Uznam oraz

projektów prognoz oddziaływania na środowisko ww. projektów Rozporządzeń

Dokumenty poddane konsultacjom dostępne są:

- w siedzibie Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Szczecinie przy ul. Tama Pomorzańska 13 A w Szczecinie, pok. 212,
- na stronie internetowej <http://www.szczecin.rzg.gov.pl> w zakładce: Warunki korzystania z wód zlewni/Proces ustalania

Uwagi i wnioski do niniejszych dokumentów można zgłaszać:

- w formie pisemnej: na adres Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Szczecinie, ul. Tama Pomorzańska 13 A, 70-030 Szczecin lub osobiście w siedzibie RZGW w Szczecinie do protokołu sporządzonego w miejscu wyłożenia projektów obu dokumentów - pok. 212, w godzinach od 8.00 do 14.00;
- w formie elektronicznej: poprzez wysłanie uwag lub wniosków na adresy: konsultacje_soos_rega@pectore-eco.pl oraz konsultacje_soos_miedzyodrza@pectore-eco.pl

Prosimy, aby korzystać w tym celu z Formularza składania uwag i wniosków dostępnego na stronie <http://www.szczecin.rzg.gov.pl> w zakładce Warunki korzystania z wód zlewni/Proces ustalania

Uwagi do konsultowanych dokumentów można wnosić w terminie: do 2 września 2016 r.

Jednocześnie serdecznie zapraszamy do udziału w spotkaniach informacyjno-konsultacyjnych, których II tura odbędzie się w następujących miejscach i terminach:

- w dniu 24 sierpnia 2016 r. w godz. 10:00 – 15:00 Dworek nad Rępną, Nowielice 1, Trzebiatów
- spotkanie dot. konsultowanych dokumentów dla zlewni Regi

- w dniu 25 sierpnia 2016 r. w godz. 10:00 – 15:00 SPA Bagiński&Chabinka w Międzyzdrojach ul. Gryfa Pomorskiego 74, Międzyzdroje
- spotkanie dot. konsultowanych dokumentów dla zlewni Międzyodrza – Zalew Szczeciński – wyspy Wolin i Uznam

Rejestracja uczestników w dniach spotkań rozpoczyna się od godz. 9.30.

O miejscach i terminach zaplanowanych w okresie konsultacji społecznych spotkań następnej tury zawiadomimy Państwa osobnym ogłoszeniem prasowym.

AV-BUSY Niemcy z domu pod dom tel. 609-818-709, 67-345-11-88. (GK)

DANIA !!! Przewozy osób i paczek do Danii z adresu pod adres Trans -Glas Okonek 503-198 -456 67-26-69-491 (GK)

DUBAJ PRZEWOZY cała Dania, północne Niemcy Hamburg i okolice 664-999-618. (GK)

INNE

"RENIFER" Pralnia. Super Promocje Tkaniny, skóry. Obotrytów 3 K-lin, Zwycięstwa 186, 94/3410-431. (GK)

TURYSTYKA

KRAJ - GÓRY

KARPACZ tydzień 495 zł, 603-591-169.

PRZEWOZY

EUROPRAJEZDY. 601295993. (GS)

RÓŻNE

RÓŻNE

DETEKTYW-KOSZALIN.PL, 602-601-166 (GK)

JUBILER - Koszalin ul. Zwycięstwa 46 "Merkury" w pasażu - obrączki ślubne, duży wybór, od ręki - piękna biżuteria ! (GK)

REKLAMA

C026003181A

W związku z otwarciem procesu likwidacji Wyższej Hanzeatyckiej Szkoły Zarządzania w Słupsku (WHSZ) **Likwidator wzywa wierzycieli** do zgłaszania swoich wierzytelności w terminie 30 dni od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia na adres: WHSZ w likwidacji, ul. Kozielskiego 6-7, 76-200 Słupsk.

KUPIĘ jabłka, poszukuję dostawców. Zapraszamy do współpracy. 609-426-725. (GK)

TAROT, tel. 602-211-807. (GK)

KOMUNIKATY

KOMUNIKATY

LEGITYMACJA studencka nr U-9177. (GK)

ROLNICZE

ZWIERZĘTA HODOWLANE

!!!!!!!!!!!!!! !! Skup Knury, maciory bydło pourazowe- 692-906-410. (GK)

KURY nioski Rosa, Zielononóżki 784 461 566 (N)

Logos Skup Bydła, tel. 500-277-836. (GK)

SPRZEDAM krowy i jałówki mięsne. Tel. 692-401-327 (N)

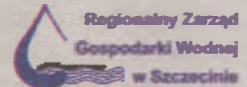
INNE

!!!!!!! Wapno nawozowe. "DOWO", tel. 91-578-67-33; 601-863-937 (GS)

WAPNO rolnicze tel. 502-369-045. (GK)

REKLAMA

KA16000167A



GŁÓWNY INSTYTUT GÓRNICICTWA W KATOWICACH I REGIONALNY ZARZĄD GOSPODARKI WODNEJ W SZCZECINIE

zawiadamiają, iż w dniach od 24.08.2016 do 9.09.2016 r. odbędą się konsultacje społeczne dotyczące Strategicznej Oceny Oddziaływania na Środowisko planu przeciwdziałania skutkom suszy w regionie wodnym Dolnej Odry i Przymorza Zachodniego i regionie wodnym Ücker.

Dokument poddawany konsultacjom dostępny jest:

- w siedzibie Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej w Szczecinie przy ul. Tama Pomorzańska 13 A w Szczecinie, pok. 217,
- na stronie internetowej <http://www.rzg.w.szczecin.pl/> w zakładce: Plany przeciwdziałania skutkom suszy.

Uwagi i wnioski do niniejszego dokumentu można zgłaszać:

- w formie pisemnej: na adres Regionalny Zarząd Gospodarki Wodnej w Szczecinie, ul. Tama Pomorzańska 13 A, 70-030 Szczecin lub osobiście w siedzibie RZGW w Szczecinie do protokołu sporządzonego w miejscu wyłożenia projektu dokumentu – pok. 217, w godzinach od 8.00 do 14.00;
- w formie elektronicznej: poprzez wysłanie uwag lub wniosków na adres: ahamerla@gig.eu, w terminie do 9.09.2016 r.

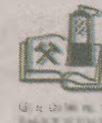
(w tym celu proszę korzystać z Formularza składania uwag i wniosków dostępnego na stronie <http://www.rzg.w.szczecin.pl/> w zakładce: Plany przeciwdziałania skutkom suszy)

Jednocześnie serdecznie zapraszamy do udziału w spotkaniach konsultacyjnych:

- 24.08.2016 TECHNOPARK POMERANIA, ul. Cyfrowa 4, Szczecin, 10.00-15.00;
- 2.09.2016 HOTEL GROMADA, ul. Zwycięstwa 20-24, Koszalin, 10.00-15.00;
- 9.09.2016 HOTEL BASTION, ul. Graniczna 1, Kostrzyn, 10.00-15.00.

Spotkania te zorganizowane będą w ramach procedury zapewnienia udziału społeczeństwa w postępowaniu w sprawie Strategicznej Oceny Oddziaływania na Środowisko dla ww. projektu planu i mają na celu zebranie uwag, opinii i wniosków dot. ww. dokumentu.

Rejestracja uczestników w dniach spotkań rozpoczyna się od godz. 9.30.



Główny Instytut Górnictwa w Katowicach

REKLAMA

K016008849A



Koszalin, dnia 22 sierpnia 2016 r.

OGŁOSZENIE

PREZYDENTA MIASTA KOSZALINA

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu „Władysława IV - Śniadeckich” w Koszalinie

Na podstawie art. 17 pkt. 9 i 11 w związku z art. 27 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (tekst jednolity Dz. U. z 2016 r. poz. 778 z późn. zm.), art. 54 ust. 2 i 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (tekst jednolity Dz. U. z 2016 r. poz. 353 z późn. zm.) oraz uchwały Rady Miejskiej w Koszalinie Nr X/121/2015 z dnia 28 maja 2015 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu „Władysława IV – Gdańska” w Koszalinie **zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu ww. projektu planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko.**

Z ww. projektem i prognozą można się zapoznać w dni robocze, w terminie od 30 sierpnia 2016 r. do 27 września 2016 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Koszalinie, Rynek Staromiejski 6-7, pokój 319, w godzinach od 11.00 do 15.00.

W związku z przeprowadzeniem strategicznej oceny oddziaływania na środowisko ustaleń ww. projektu planu miejscowego, z niezbędną dokumentacją sprawy można się zapoznać w miejscu jw. Dane o ww. dokumentacji są dostępne również na stronie internetowej pod adresem <http://bip.koszalin.pl/>

Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie planu miejscowego rozwiązaniami odbędzie się w dniu 12 września 2016 r. o godz. 15.30 w sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego, na III piętrze, sala nr 300.

Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym oraz art. 39 ust. 1 pkt 3 ustawy o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko, każdy kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Uwagi należy składać:

- w formie pisemnej na adres Urzędu Miejskiego, Rynek Staromiejski 6-7,
- ustnie do protokołu w siedzibie Urzędu Miejskiego, w pokoju nr 319,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej, na adres um.koszalin@um.koszalin.pl

Uwagi należy składać do Prezydenta Miasta Koszalina z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie do 11 października 2016 r.

wz. Prezydenta Miasta

Zastępcą Prezydenta

Andrzej Kierzek

REKLAMA

K016000414EG

NOWA KSIĄŻKA

JOANNY KRĘŻELEWSKIEJ

Dziennikarki „Głosu Koszalińskiego”, autorki cyklu zbrodniopomorza.pl



Partner wydawnictwa – Q4 WINDOWS GROUP

KSIAŻKA DO NABYCIA

w Redakcji Głosu Koszalińskiego, ul. A. Mickiewicza 24 w Koszalinie

REKLAMA

S016002542A



WOJEWODA
ZACHODNIOPOMORSKI

AP-1.7820.118-5.2016.PM

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 33 i art. 90 ust. 2 pkt 1 w związku z art. 156 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2016 r. poz. 353 ze zm.) podaje się do publicznej wiadomości, że Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Szczecinie na wniosek z dnia 29.07.2016 r. Pana Grzegorza Domaradzkiego, występującego w imieniu Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad prowadzi postępowanie w sprawie uzgodnienia warunków realizacji przedsięwzięcia pn.: „Budowa drogi S-6 na odcinku Goleniów - Nowogard (S-3 Węzeł „Goleniów Północ” z węzłem - początek obwodnicy m. Nowogard)”, w ramach ponownej oceny oddziaływania przedsięwzięcia na środowisko.

Działki objęte inwestycją przeznaczone w całości lub w części pod pas drogowy:

Gmina Goleniów, obręb Żdźary

769/1, 737, 736/2, 741/6, 749/10, 748/4, 749/9, 748/5, 743/2, 742/1, 742/2, 774/2, 741/5, 736/10, 776/5, 783, 741/4, 774/4, 774/5, 743/4, 743/5, 744/1, 744/2, 748/6, 748/7, 749/8, 749/7, 749/4, 749/11, 749/13, 748/1, 746/1, 745, 746/2, 747/4, 747/1, 747/2, 748/2, 749/14, 767/8, 766/3, 766/4, 750/5, 198/3, 750/2, 747/6, 750/7, 198/10, 198/11, 747/7, 750/8, 198/5, 198/9, 198/1, 198/7, 771/5, 766/1, 771/4, 198/6, 771/8, 770/10, 770/6, 770/7

Gmina Goleniów, obręb Żółwia Błoc

770/9, 770/2, 770/12, 18/20, 18/21, 18/14, 18/16, 378/3, 378/5, 378/6, 378/4, 346/1, 346/2, 377/5, 377/4, 377/6, 377/7, 18/17, 18/15, 18/18, 19/12, 19/14, 19/13, 19/15, 18/19, 377/9, 377/8, 460, 376/1, 376/2, 375/3, 374/3, 373/3, 373/1, 374/1, 375/1, 377/10, 376/3, 375/2, 374/2, 373/2, 372/2, 317/3, 457/2, 317/1, 372/1, 371/1, 370/1, 317/2, 457/3, 372/3, 371/2, 370/2, 369, 317/9, 456/3, 457/4, 457/1, 456/1, 457/5, 456/2, 453/3, 451, 452/8, 452/7, 453/1, 452/3, 452/4, 452/6, 452/5, 453/2, 454, 455, 40, 345, 313, 42/2, 42/1, 42/3, 43/1, 43/3, 44/1, 44/3, 314/3, 314/2, 314/1, 314/4, 44/5, 43/5, 43/4, 44/4, 333/1, 209/5, 210/5, 210/6, 210/3, 210/4, 333/4, 333/5, 78/17, 78/11, 78/15, 78/21, 78/5, 78/20, 323/2, 164/10, 164/11, 77/4, 77/3, 78/4, 78/6, 78/7, 78/3, 78/2, 78/1, 323/1, 164/2, 76/2, 77/2, 77/5, 459, 78/10, 78/9, 78/8, 78/12, 78/13, 78/19, 78/18, 323/3, 73/3, 73/4, 164/5, 164/6, 164/9, 164/8, 652/2, 324/2, 185/4, 185/5, 652/6, 326, 144, 651/6, 651/5

Gmina Goleniów, obręb Glewice-2

698/3, 698/4, 19, 649/2, 648/2, 647, 641, 640, 639, 638

Gmina Goleniów, obręb Glewice-1

79/2, 76/8, 275/4, 274, 242, 66, 243/3

Gmina Osina, obręb Bodzęcin

152/10, 152/1, 148, 151/1, 150/3, 150/4, 52/26, 52/28, 52/27, 53/1, 147/1, 53/4, 147/6, 147/2, 147/3, 306/8, 306/7, 306/5, 146/1, 146/2, 306/4, 306/3, 305/4, 305/3, 305/1, 304/2, 303/2, 303/1, 302/4, 302/3, 302/1, 301/1, 301/2, 300/4, 300/3, 149/1, 300/5, 149/2, 300/6

Zachodniopomorski Urząd Wojewódzki w Szczecinie, ul. Wały Chrobrego 4, 70-502 Szczecin

tel. 91 43 03 315, 91 43 42 413, fax 91 43 30 250, e-mail: wojewoda@szczecin.uw.gov.pl

Gmina Osina, obręb Krzywice

315/4, 315/5, 187/3, 187/2, 170/7, 170/6

Gmina Osina, obręb Redostowo

170/2, 171, 188, 172, 173/2, 173/1, 175/3, 175/2, 175/1, 176, 177/2, 296/6, 129/2, 296/5, 180, 181, 182, 183, 184, 185, 186, 187, 78, 163/5, 189, 75, 74, 73, 72, 71, 70, 69, 68, 67, 66, 163/2, 56/2, 163/1, 30, 163/7, 163/6, 36/4, 163/11, 29, 33/3, 33/6, 31

Gmina Osina, obręb Kikorze

36/8, 35, 33, 32, 162/7, 30, 22, 42/2, 39, 162/11, 18, 48, 54, 162/13, 52, 49, 50, 51, 53/2, 55/1, 58, 57, 56, 61, 246/6, 246/2, 246/1, 67/19, 67/18, 62/1, 161/14, 67/8, 67/20, 67/21, 67/10, 67/16, 67/15, 68, 166/1, 166/3, 74/5, 74/6

Gmina Nowogard, obręb Olchowo

211, 210, 152/1, 174, 164/21, 179/6, 179/4, 180/2, 181/2, 51/10, 318/4, 55/6, 56/6, 64, 63, 61, 62/6, 62/5, 62/10, 62/12, 196/2, 84/3, 84/4, 84/1, 200/1, 106/3, 196/1, 200/2, 106/4, 105/2, 105/1, 188/1, 104/1, 104/4, 104/3, 103/1, 103/2, 102/6, 102/5, 102/3, 101/1

Działki z ograniczonym sposobem korzystania dla budowy/przebudowy sieci uzbrojenia terenu i/lub obowiązku budowy/przebudowy innych dróg publicznych i/lub obowiązku budowy/przebudowy zjazdów i/lub obowiązku budowy tymczasowych obiektów budowlanych i/lub obowiązku rozbiórki istniejących obiektów budowlanych nieprzewidzianych do dalszego użytkowania oraz tymczasowych obiektów budowlanych: Gmina Goleniów, obręb Miękowo

188/4, 751/6

Gmina Goleniów, obręb Żdźary

782, 736/2, 736/3, 741/6, 742/2, 736/11, 776/6, 776/5, 783, 741/4, 774/5, 745, 746/2, 747/4, 750/8, 767/5, 767/7, 750/6, 766/4, 198/7, 198/5, 198/9, 198/6, 771/8, 771/5, 770/10

Gmina Goleniów, obręb Żółwia Błoc

18/21, 378/6, 379, 372/3, 373/3, 374/3, 371/2, 377/9, 18/19, 19/15, 375/2, 317/5, 457/5, 453/3, 451, 456/3, 40, 42/3, 43/5, 44/5, 314/3, 77/2, 77/5, 333/2, 210/5, 73/4, 74, 323/3, 330, 333/4, 333/5, 329/5, 652/3, 652/2, 324/2, 185/4, 652/6, 326, 651/5

Gmina Goleniów, obręb Glewice-2

19, 648/2, 647, 641, 640, 639, 638

Gmina Goleniów, obręb Glewice-1

76/8, 275/4, 274, 243/3, 646/3, 646/4, 65

Gmina Osina, obręb Bodzęcin

151/2, 150/4, 151/1, 148, 147/6, 147/2, 147/3, 150/3, 152/10, 52/28, 53/4, 146/2, 305/4, 304/2, 303/2, 302/4, 301/2, 300/4, 300/6, 149/2

Gmina Osina, obręb Krzywice

317/1, 317/2, 315/4, 315/5, 312/1, 312/2, 311/1, 170/6

Gmina Osina, obręb Redostowo

171, 172, 173/2, 173/1, 175/3, 175/2, 175/1, 188, 176, 296/6, 129/2, 185, 78, 75, 163/5, 190/2, 56/2, 66, 163/1, 163/7, 163/6, 31

Gmina Osina, obręb Kikorze

34, 33, 36/8, 42/2, 18, 48, 54, 49, 50, 51, 53/2, 55/1, 58, 61, 62/1, 246/1, 67/19, 161/14, 67/8, 67/20, 67/21, 67/10, 67/16, 166/3, 166/2, 68, 166/1, 74/6, 74/5

Gmina Nowogard, obręb Olchowo

211, 210, 174, 164/21, 179/6, 179/4, 180/2, 181/2, 318/4, 55/6, 61, 62/6, 62/5, 191, 62/10, 62/9, 62/12, 62/11, 188/1, 24/1, 196/2, 84/4, 84/3, 106/4, 105/2, 31, 190, 30/4, 103/2, 102/6, 102/3, 101/1

Zachodniopomorski Urząd Wojewódzki w Szczecinie, ul. Wały Chrobrego 4, 70-502 Szczecin

tel. 91 43 03 315, 91 43 42 413, fax 91 43 30 250, e-mail: wojewoda@szczecin.uw.gov.pl

Działki, w stosunku do których inwestor jest uprawniony do ich nieodpłatnego zajęcia na czas realizacji inwestycji (tereny wód płynących, tereny linii kolejowych).

Gmina Goleniów, obręb Żółwia Błoc

346/2, 18/18, 353

Gmina Goleniów, obręb Glewice-1

219

Gmina Osina, obręb Redostowo

33/1

Gmina Osina, obręb Kikorze 242, 36/3.

Organem właściwym w sprawie rozpatrzenia wniosku o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na budowie drogi S-6 na odcinku Goleniów - Nowogard (S-3 Węzeł „Goleniów Północ” z węzłem - początek obwodnicy m. Nowogard) jest Wojewoda Zachodniopomorski.

Zgodnie z art. 33 i art. 34 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2016 r. poz. 353 ze zm.) informuję, że z zebranymi materiałami dotyczącymi tego postępowania można zapoznać się w Wydziale Architektury i Gospodarki Przestrzennej Zachodniopomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Szczecinie, ul. Wały Chrobrego 4, pokój 240 (tel. 91 43 03 570), od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 14.00 i w terminie od 22.08.2015 r. do 13.09.2015 r. wnieść ewentualne swoje uwagi i wyjaśnienia w tej sprawie.

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Regionalny Dyrektor Ochrony Środowiska w Szczecinie.

REKLAMA

K036002938A

PRACOWNIK OCHRONY

Miejsce pracy: pomorskie / Duninowo

Opis stanowiska

Do obowiązków na tym stanowisku należeć będą:

- Zapewnienie bezpieczeństwa na terenie powierzzonego obiektu,
- Kontrola monitoringu,
- Przestrzeganie ustalonych procedur,
- Inne prace zlecone przez przełożonego.

Wymagania:

- Niekaralność,
- Dyspozycyjność,
- Wysoka kultura osobista,
- Umiejętność pracy w zespole.

Oferujemy:

- Pracę w systemie 12/24,
- Pracę w oparciu o umowę o pracę,
- System szkoleń,
- Możliwość podnoszenia kwalifikacji zawodowych.

Zainteresowane osoby proszę o kontakt pod nr telefonu:
698698071 | 698698078

REKLAMA

Z016003766AP

OGŁOSZENIE O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komomik Sądowy przy Sądzie Rejonowym w Słupsku Jan Maciejewski (tel./fax (59) 840 34 55 (g. 10.00-14.00) ogłasza, że dnia

12 września 2016 r. o godz. 14.00

w budynku Sądu Rejonowego w Słupsku, mającego siedzibę przy ul. Szarych Szeregów 13, w sali nr 101, odbędzie się

PIERWSZA LICYTACJA

nieruchomości stanowiącej: **lokal mieszkalny o pow. 36,4 m²**, składający się z pokoju, kuchni, przedpokoju i łazienki z w.c., wraz z udziałem związanym z własnością lokalu wynoszącym 474/10000 we współwłasności wspólnych części budynku oraz gruntu, dla których Sąd Rejonowy w Słupsku VII Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr **KW SL1S/00088576/7**, położony: **76-200 Słupsk, Łukasiewicz 5a/3**.

Suma oszacowania wynosi **82 000,00 zł**, zaś cena wywołania jest równa 3/4 sumy oszacowania i wynosi **61 500,00 zł**.

Licytant przystępujący do przetargu zobowiązany jest złożyć rekoimję w wysokości 1/10 sumy oszacowania, tj. **8 200,00 zł**, w gotówce w kasie komornika do dnia 11.09.2016 r. lub przekazać na konto komornika:

PKO BP SA | O. Słupsk 76 1020 4649 0000 7202 0008 6082

najpóźniej w dniu poprzedzającym przetarg.

Zgodnie z przepisem art. 976 §1 kpc w przetargu nie mogą uczestniczyć osoby, które mogą nabyć nieruchomość tylko za zezwoleniem organu państwowego, a zezwolenia tego nie przedstawiły oraz inne osoby wymienione w tym artykule.

www.dawro.eu

REKLAMA

Z016003766BV

OBWIESZCZENIE O SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI

Syndyk masy upadłości Zenona Żuralskiego w upadłości likwidacyjnej prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą „1 Logistics Żuralski” ogłasza w trybie przepisów prawa upadłościowego i naprawczego ofertowy nieograniczony, pisemny przetarg na sprzedaż:

1. prawa własności nieruchomości położonej w Trzebielinie, gm. Trzebielino, tj. działek o numerach 106/4 i 106/6, o łącznej powierzchni 0,44 ha, dla której Sąd Rejonowy w Bytowie, IV Wydział Ksiąg Wieczystych w Miastku prowadzi księgę wieczystą nr KW SL1M/00002195/1, stanowiącej własność Zenona Żuralskiego, zabudowaną budynkiem produkcyjno-magazynowym o powierzchni użytkowej 435,60 m²,
2. w formie ofertowego przetargu pisemnego nieograniczonego,
3. cena wywoławcza wynosi 216 500,00 zł (słownie: dwieście szesnaście tysięcy pięćset złotych),
4. jeśli przy sprzedaży wystąpi podatek VAT, zostanie doliczony do zaofferowanej ceny sprzedaży,
5. termin płatności ceny nabycia, nie później jak do dnia sporządzania umowy sprzedaży,
6. warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty na zakup przedmiotowej nieruchomości zawierającej:
 - a) nazwę, siedzibę, dokładny adres oraz NIP i REGON oferenta,
 - b) aktualny wyciąg z rejestru (ewidencji) oferenta z uwidocznionymi nazwiskami osób umocowanych do reprezentacji oferenta, a w przypadku działania przez pełnomocnika – uwierzytelnione notarialnie pełnomocnictwo do składania oświadczeń woli w imieniu oferenta, w przypadku oferenta będącego sp. z o.o. udokumentowane spełnienie warunku wymaganego art. 230 ksh,
 - c) oferowaną cenę nabycia nie niższą od ceny wywoławczej, tj. 216 500,00 złotych,
 - d) oświadczenie, iż oferent:
 - zapoznał się z przedmiotem przetargu, jego stanem prawnym i technicznym,
 - uścił cenę nabycia w formie polecenia przelewu na konto sprzedawcy najpóźniej w dniu poprzedzającym datę zawarcia umowy kupna – sprzedaży w formie notarialnej,
 - pokryje wszystkie koszty związane z przeniesieniem prawa własności,
 - e) dowód wpłaty wadium,
7. warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w wysokości 21 650,00 zł (słownie: dwadzieścia jeden tysięcy sześćset pięćdziesiąt złotych), która zostanie zaliczona na poczet ceny w przypadku wybrania oferty i skutecznego zawarcia umowy sprzedaży przedmiotu przetargu lub ulegnie przepadkowi w przypadku nieprzystąpienia do umowy w określonym przez syndyka terminie. Wpłata wadium winna nastąpić na rachunek bankowy upadłego prowadzony w PKO BP II Oddział w Słupsku o numerze: 60 1020 4649 0000 7702 0192 5536. Wadium uczestników, których oferty nie zostały wybrane, zostanie zwrócone w terminie 3 dni od dnia zamknięcia przetargu,
8. oferty należy składać w zaklepanych kopertach w Sądzie Rejonowym, VI Wydział Gospodarczy, ul. Grodzka 6, 76-200 Słupsk, do dnia 9 września 2016 roku do godziny 15.00, ze wskazaniem sygn. akt. VI GUp 39/15 z dopiskiem „Przetarg na zakup nieruchomości – Trzebielino „1 Logistics Żuralski w upadłości likwidacyjnej”. W przypadku ofert składanych za pośrednictwem poczty datą wpływu jest data wpływu oferty do Sądu,
9. otwarcie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym w dniu 12 września 2016 roku o godzinie 14.30, sala 113 w Sądzie Rejonowym w Słupsku, VI Wydział Gospodarczy przy ulicy Grodzkiej 6 w Słupsku,
10. dopuszcza się prawo negocjacji z oferentami, ustalenia nabywcy w wyniku dodatkowo przeprowadzonej licytacji, względnie pozostawienia przetargu bez rozstrzygnięcia,
11. zastrzega się prawo przepadku wadium na rzecz masy upadłości w przypadku uchylenia się oferenta od zawarcia notarialnej umowy sprzedaży przedmiotu przetargu,
12. w sprawach ogólnych nieruchomości i szczegółowych informacji na temat przedmiotu przetargu zwracać się można do syndyka pod numerem telefonu 509 271 653.

www.dawro.eu

REKLAMA

Z016003766CF

OBWIESZCZENIE

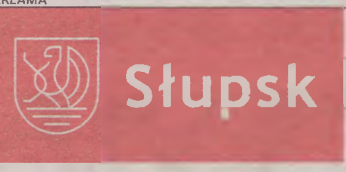
Sąd Rejonowy w Słupsku VI Wydział Gospodarczy w sprawie upadłości Krystiana Wencel, zam. 77-230 Kępice, ul. Niepodległości 8/3, sygn. akt VI GUp 21/15, ogłasza o sporządzeniu listy wierzytelności złożonej przez syndyka w dniu 10 czerwca 2016 r.

Sąd informuje, że listę wierzytelności można przeglądać w czystelnii Sądu Rejonowego w Słupsku, przy ul. Szarych Szeregów 13, oraz pociąg o możliwości złożenia w terminie dwóch tygodni sprzeciwu przez każdego zainteresowanego.

www.dawro.eu

REKLAMA

K036002912A



Słupsk

Prezydent Miasta Słupska

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu ustnym nieograniczonym

Prezydent Miasta Słupska

Informuje,

że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Słupsku przy Placu Zwycięstwa 3 oraz na stronie internetowej www.slupsk.pl zostało podane do publicznej wiadomości ogłoszenie o organizowanym II przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż lokalu użytkowego położonego w budynku przy ulicy Kilińskiego 16-Podgórną 24 o pow. 23,39 m² wraz z udziałem 704/10000 we własności części wspólnych budynku i w prawie własności działki gruntu nr 755 o pow. 407 m² w obrębie 6, KW Nr SL1S/00084053/7.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi - **15.200,00 zł**

wadium - **1.600,00 zł**

postąpienie nie mniej niż **160,00 zł**

Nieruchomość położona przy ulicy Kilińskiego 16-Podgórną 24 znajduje się na obszarze miasta, dla którego obowiązują MPZP „Podgórze I”, na terenie o funkcji -zabudowa mieszkaniowo-usługowa o wysokiej intensywności zabudowy,budynek figuruje w wykazie innych zabytków nieruchomości.

Przetarg odbędzie się 23.09.2016 roku o godz. 10⁰⁰ w sali 211 Urzędu Miejskiego (II piętro) Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium do dnia 20.09.2016 roku.

Szczegółowe informacje można uzyskać w pokoju 215 tut. Urzędu lub telefonicznie 59 8488410.

Prezydent Miasta Słupska zastrzega sobie prawo do odwołania przetargu z uzasadnionej przyczyny w trybie właściwym dla ogłoszenia o przetargu.

Więcej informacji

Urząd Miejski
pl. Zwycięstwa 3
76-200 Słupsk

tel. +48 59 84 88 330
urząd@um.slupsk.pl

www.slupsk.pl
www.fb.com/MiastoSlupsk

REKLAMA

Z016003766BW

OBWIESZCZENIE O SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI

Syndyk masy upadłości Zenona Żuralskiego w upadłości likwidacyjnej, prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą „1 Logistics Żuralski” ogłasza w trybie przepisów prawa upadłościowego i naprawczego ofertowy, nieograniczony, pisemny przetarg na sprzedaż:

1. prawa własności lokalu mieszkalnego o powierzchni 209,28 m², położonego w budynku 3-rodzinnym w Słupsku, przy ulicy Traugutta 1/2 wraz z garażem o powierzchni 31,81 m², dla której Sąd Rejonowy w Słupsku Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr KW SL1S/00020212/4 stanowiących własność Anny i Zenona Żuralskich wraz z udziałem w częściach wspólnych wynoszących 3757/10000 w działce nr 125 o łącznej powierzchni 0,0935 ha oraz prawa wieczystego użytkowania gruntu, dla którego Sąd Rejonowy w Słupsku Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr KW SL1S/00019639/3,
2. w formie ofertowego przetargu pisemnego, nieograniczonego,
3. cena wywoławcza wynosi 508 500,00 zł (słownie: pięćset osiem tysięcy pięćset złotych),
4. jeśli przy sprzedaży wystąpi podatek VAT, zostanie doliczony do zaofferowanej ceny sprzedaży,
5. termin płatności ceny nabycia, nie później jak do dnia sporządzania umowy sprzedaży,
6. warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty na zakup przedmiotowej nieruchomości zawierającej:
 - a) nazwę, siedzibę, dokładny adres oraz NIP i REGON oferenta,
 - b) aktualny wyciąg z rejestru (ewidencji) oferenta z uwidocznionymi nazwiskami osób umocowanych do reprezentacji oferenta, a w przypadku działania przez pełnomocnika – uwierzytelnione notarialnie pełnomocnictwo do składania oświadczeń woli w imieniu oferenta, w przypadku oferenta będącego sp. z o.o. udokumentowane spełnienie warunku wymaganego art. 230 ksh,
 - c) oferowaną cenę nabycia nie niższą od ceny wywoławczej, tj. 508 500,00 złotych,
 - d) oświadczenie, iż oferent:
 - zapoznał się z przedmiotem przetargu, jego stanem prawnym i technicznym,
 - uścił cenę nabycia w formie polecenia przelewu na konto sprzedawcy najpóźniej w dniu poprzedzającym datę zawarcia umowy kupna – sprzedaży w formie notarialnej,
 - pokryje wszystkie koszty związane z przeniesieniem prawa własności,
 - e) dowód wpłaty wadium,
7. warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w wysokości 50 850,00 zł (słownie: pięćdziesiąt tysięcy osiemset pięćdziesiąt złotych), która zostanie zaliczona na poczet ceny w przypadku wybrania oferty i skutecznego zawarcia umowy sprzedaży przedmiotu przetargu lub ulegnie przepadkowi w przypadku nieprzystąpienia do umowy w określonym przez syndyka terminie. Wpłata wadium winna nastąpić na rachunek bankowy upadłego prowadzony w PKO BP II Oddział w Słupsku o numerze: 60 1020 4649 0000 7702 0192 5536. Wadium uczestników, których oferty nie zostały wybrane, zostaną zwrócone w terminie 3 dni od dnia zamknięcia przetargu,
8. oferty należy składać w zaklepanych kopertach w Sądzie Rejonowym VI Wydział Gospodarczy, ul. Grodzka 6, 76-200 Słupsk do dnia 9 września 2016 roku do godziny 15.00, ze wskazaniem sygn. akt. VI GUp 39/15 z dopiskiem „Przetarg na zakup lokalu mieszkalnego w Słupsku „1 Logistics Żuralski w upadłości likwidacyjnej”. W przypadku ofert składanych za pośrednictwem poczty datą wpływu jest data wpływu oferty do Sądu,
9. otwarcie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym w dniu 12 września 2016 roku, o godzinie 14.15 sala 113 przy ul. Grodzkiej 6 w Słupsku VI Wydział Gospodarczy przy ulicy Szarych Szeregów 13 w Słupsku,
10. dopuszcza się prawo negocjacji z oferentami, ustalenia nabywcy w wyniku dodatkowo przeprowadzonej licytacji, względnie pozostawienia przetargu bez rozstrzygnięcia,
11. zastrzega się prawo przepadku wadium na rzecz masy upadłości w przypadku uchylenia się oferenta od zawarcia notarialnej umowy sprzedaży przedmiotu przetargu,
12. w sprawach ogólnych nieruchomości i szczegółowych informacji na temat przedmiotu przetargu zwracać się można do syndyka pod numerem telefonu 509 271 653.

www.dawro.eu

REKLAMA

K036002959A

UWAGA BUDOWLAŃCY!

Zarząd Oddziału Polskiego Związku Inżynierów i Techników Budownictwa w Słupsku organizuje

BAL BUDOWLANYCH,

który odbędzie się **22 października 2016** w Restauracji AUREUS w Słupsku. Informacje i zapisy: biuro@marbud.slupsk.pl, tel. 502 525 175. Zapraszamy wszystkich Budowlanów i Sympatyków!

REKLAMA

K036002959A

WÓJT

GMINY DĘBNICA KASZUBSKA

OGŁASZA PRZETARGI USTNE OGRANICZONE NA SPRZEDAŻ ROLNYCH NIERUCHOMOŚCI GMINNYCH.

PRZETARGI ODBĘDĄ SIĘ W DNIU 27 WRZEŚNIA 2016 ROKU

I przetarg ustny ograniczony na sprzedaż gruntu, działka nr 4/23, o powierzchni 0,4383 ha, niezabudowana, położonej w Starnicach. Zgodnie z wypisem ze studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego przewiduje się obszary zabudowanych większych jednostek osadniczych wskazanych do przekształceń i uzupełnień zabudowy na cele funkcji mieszkaniowych i działalności gospodarczych. Księga wieczysta SL1S/00061533/9. Użytek rolny – PsII, PsIV.

Cena wywoławcza: 30 000 zł (zwolniona z podatku VAT).

Wadium w wysokości: 3 000 zł.

Godzina przetargu - 9.00.

I przetarg ustny ograniczony na sprzedaż gruntu, działka nr 278, o powierzchni 0, 5412 ha, niezabudowana, położona w Dębnicy Kaszubskiej. Zgodnie z Wypisem ze studium uwarunkowań i kierunków zagospodarowania przestrzennego przewiduje częściowo obszary wskazane na cele rozwoju funkcji mieszkaniowych i działalności gospodarczych, częściowo obszary rolniczej przestrzeni produkcyjnej. Księga wieczysta SL1S/00033474/2. Rodzaj użytku – RIVA, RIVb.

Cena wywoławcza: 18 900 zł (zwolniona z podatku VAT).

Wadium w wysokości: 1 900 zł.

Godzina przetargu – 11.00.

Wadium winno znajdować się najpóźniej do dnia 22 września 2016 roku na koncie bankowym Gminy Dębica Kaszubska nr 25 9315 0004 0060 0444 2000 0100.

W przetargu mogą uczestniczyć osoby, które spełnią warunki określone w art. 6 ustawy z dnia 11 kwietnia 2003 r. o kształtowaniu ustroju rolnego (Dz. U. z 2012 r. poz. 803 z późn. zm.) oraz przedłożą Komisji Przetargowej przed przetargiem dokumenty potwierdzające spełnienie warunków do nabycia nieruchomości rolnej, o których mowa w art. 7 cytowanej ustawy.

Osoba fizyczna obowiązana jest przedstawić w dniu przetargu dokument tożsamości, osoby prawne pełnomocnictwo, dokument tożsamości osoby reprezentującej w oryginałach.

Jezeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w miejscu i terminie ustalonym zgodnie z art. 41 ust. 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2015 r. poz. 1774, z późn. zm.) organizator przetargu może odstąpić od zawarcia umowy, wpłacenie wadium nie podlega zwrotowi.

Wójt Gminy Dębica Kaszubska zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu z ważnych przyczyn.

Nabywca pokrywa również koszt opłat notarialnych, koszt wypisów z aktu oraz opłaty sądowe.

Powyższe ogłoszenie będzie zamieszczone pod adresem internetowym www.ug.debnicakaszubska.eu, w prasie, na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Gminy Dębica Kaszubska i na tablicach sołectw Gminy.

Dodatkowe informacje można uzyskać w pokoju nr 17, w budynku Urzędu Gminy Dębica Kaszubska, lub pod numerem telefonu 59 813232 lub kom. 666 386 826, (nieruchomosci@debnicakaszubska.eu) w godzinach pracy urzędu, tj. poniedziałek 8.00-17.00, wtorek-czwartek 7.00-15.00, piątek 7.00-13.00.

REKLAMA

Z016003766BX

OBWIESZCZENIE O SPRZEDAŻY NIERUCHOMOŚCI

Syndyk masy upadłości Zenona Żuralskiego w upadłości likwidacyjnej prowadzącego działalność gospodarczą pod nazwą „1 Logistics Żuralski” ogłasza w trybie przepisów prawa upadłościowego i naprawczego drugi ofertowy, nieograniczony, pisemny przetarg na sprzedaż:

1. prawa własności nieruchomości położonej w Bolesławicach, przy ulicy Leśnej, tj. działka nr 652 o powierzchni 2,4688 ha, dla której Sąd Rejonowy w Słupsku Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr KW SL1S/00076745/6, stanowiącej własność Anny i Zenona Żuralskich, zabudowaną budynkiem produkcyjno-magazynowym o powierzchni całkowitej 1 406,17 m², w tym: hale produkcyjno-magazynowej o powierzchni 1 006,17 m², pomieszczenia socjalno-biurowe o powierzchni 280,00 m2 i kotłownię o powierzchni 120,00 m²,
2. w formie ofertowego przetargu pisemnego, nieograniczonego,
3. cena wywoławcza wynosi 1 583 520,00 zł (słownie: milion pięćset osiemdziesiąt trzy tysiące pięćset dwadzieścia złotych),
4. jeśli przy sprzedaży wystąpi podatek VAT, zostanie doliczony do zaofferowanej ceny sprzedaży,
5. termin płatności ceny nabycia, nie później jak do dnia sporządzania umowy sprzedaży,
6. warunkiem przystąpienia do przetargu jest złożenie pisemnej oferty na zakup przedmiotowej nieruchomości zawierającej:
 - a) nazwę, siedzibę, dokładny adres oraz NIP i REGON oferenta,
 - b) aktualny wyciąg z rejestru (ewidencji) oferenta z uwidocznionymi nazwiskami osób umocowanych do reprezentacji oferenta, a w przypadku działania przez pełnomocnika – uwierzytelnione notarialnie pełnomocnictwo do składania oświadczeń woli w imieniu oferenta, w przypadku oferenta będącego sp. z o.o. udokumentowane spełnienie warunku wymaganego art. 230 ksh,
 - c) oferowaną cenę nabycia nie niższą od ceny wywoławczej, tj. 1 583 520,00 zł,
 - d) oświadczenie, iż oferent:
 - zapoznał się z przedmiotem przetargu, jego stanem prawnym i technicznym,
 - uścił cenę nabycia w formie polecenia przelewu na konto sprzedawcy, najpóźniej w dniu poprzedzającym datę zawarcia umowy kupna – sprzedaży w formie notarialnej,
 - pokryje wszystkie koszty związane z przeniesieniem prawa własności,
 - e) dowód wpłaty wadium,
7. warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłata wadium w wysokości 158 352,00 zł (słownie: sto pięćdziesiąt osiem tysięcy trzysta pięćdziesiąt dwa złote), która zostanie zaliczona na poczet ceny w przypadku wybrania oferty i skutecznego zawarcia umowy sprzedaży przedmiotu przetargu lub ulegnie przepadkowi w przypadku nie przystąpienia do umowy w określonym przez syndyka terminie. Wpłata wadium winna nastąpić na rachunek bankowy upadłego prowadzony w PKO BP II Oddział w Słupsku o numerze: 60 1020 4649 0000 7702 0192 5536. Wadium uczestników, których oferty nie zostały wybrane zostaną zwrócone w terminie 3 dni od dnia zamknięcia przetargu,
8. oferty należy składać w zaklepanych kopertach w Sądzie Rejonowym VI Wydział Gospodarczy, ul. Grodzka 6, 76-200 Słupsk do dnia 9 września 2016 roku do godziny 15.00, ze wskazaniem sygn. akt. VI GUp 39/15 z dopiskiem „Przetarg na zakup nieruchomości - Bolesławice „1 Logistics Żuralski w upadłości likwidacyjnej”. W przypadku ofert składanych za pośrednictwem poczty datą wpływu jest data wpływu oferty do Sądu,
9. otwarcie ofert nastąpi na posiedzeniu jawnym w dniu 12 września 2016 roku, o godzinie 14:00, sala 113 w Sądzie Rejonowym w Słupsku VI Wydział Gospodarczy przy ulicy Grodzkiej 6 w Słupsku,
10. dopuszcza się prawo negocjacji z oferentami, ustalenia nabywcy w wyniku dodatkowo przeprowadzonej licytacji, względnie pozostawienia przetargu bez rozstrzygnięcia,
11. zastrzega się prawo przepadku wadium na rzecz masy upadłości w przypadku uchylenia się oferenta od zawarcia notarialnej umowy sprzedaży przedmiotu przetargu,
12. w sprawach ogólnych nieruchomości i szczegółowych informacji na temat przedmiotu przetargu zwracać się można do syndyka pod numerem telefonu 509 271 653.

www.dawro.eu



Słupsk
21° 14°
19° rz. Słupia

Lębork
21° 14°
20° j. Lubowidz

Bytów
23° 17°
20° j. Wdzydze

Ustka
20° 14°
16° Bałtyk

Rowy
20° 13°
16° Bałtyk

Łeba
20° 13°
17° Bałtyk

Na scenie wyśpiewają wolność

Wyjątkowy koncert na Dzień Solidarności i Wolności. Bezpłatne wejściówki można odebrać w teatrze

Słupsk

Daniel Klusek
daniel.klusek@gp24.pl

Ponad 20 piosenek z lat 70., 80., z czasu przełomu i całkiem współczesnych zabrzmiały w środę, 31 sierpnia, w sali słupskiej filharmonii. Koncert „Nie pytaj o Polskę” uświetni słupskie obchody Dnia Solidarności i Wolności. To powołane w 2005 roku święto obchodzone jest w rocznicę podpisania porozumień sierpniowych po strajku w 1980 roku.

Tytuł koncertu nawiązuje do jednej z najważniejszych piosenek zespołu Republika Grzegorza Ciechowskiego. Podczas muzycznego wieczoru usłyszymy wiele piosenek, które były wyrazem buntu kilku pokoleń Polaków przeciwko ustrojowi socjalistycznemu

i stały się swoistymi hymnami w walce o niepodległość. Będą utwory Marka Grechuty, Maryli Rodowicz, Ewy Demarczyk, Piwnicy pod Baranami, a także Jana Pietrzaka, Grzegorza Ciechowskiego, zespołu Kult i Ryszarda Rynkowskiego. Całość uzupełni muzyka z kultowych polskich filmów.

Piosenki, które wybraliśmy na koncert, kojarzą się z obywatelskim nieposłuszeństwem w stosunku do poprzedniego ustroju. Mówią o tęsknocie za wolnością, ale również opisują sytuację i problemy Polaków w czasach, kiedy powstały - mówi Joanna Kubacka ze słupskiej filharmonii. - Choć niektóre mają ponad 40 lat, są ponadczasowe, znane kilku pokoleniom słuchaczy, wciąż aktualne i wciąż ważne, ale przede wszystkim piękne.

Autorami aranżacji utworów są Bohdan Jaromłowicz



► Podczas koncertu zagra orkiestra filharmonii Sinfonia Baltica, zaśpiewają chóry Fantazja oraz Kantele, a także zaproszeni goście - aktorzy Nowego Teatru oraz teatru Tęcza i wokaliści

i Mateusz Banachowski, którzy również poprowadzą orkiestrę filharmonii. Na estradzie zobaczymy ponad setkę wykonawców.

- Zagra orkiestra filharmonii Sinfonia Baltica. Do udziału w koncercie zaprosiliśmy zespół WhitePin, a także aktorów Nowego Teatru i teatru Tęcza oraz słupskich wokalistów - mówi Joanna Kubacka. - Zaśpiewają również dwa chóry: Fantazja, prowadzona przez Liliannę Zdolińską oraz Kantele pod dyrekcją Jolanty Otwinowskiej.

Koncert odbędzie się 31 sierpnia o godz. 19 w sali filharmonii przy ul. Jana Pawła II 3. Wstęp jest wolny.

Z uwagi na ograniczoną liczbę miejsc będą obowiązywały wejściówki. Odebrać je będzie można w kasie filharmonii od czwartku, 25 sierpnia. ● ©

Średniowieczni wojowie zawładnęli miastem i... białogłowami



► Bractwo Rycerskie Księcia Bogusława V po raz kolejny zaprosiło na inscenizację średniowiecznej bitwy o Słupsk. Pod Basztą Czarownic tłum widzów podziwiał rycerskie pojedynki. Z kolei w wiosce, która rozłożyła się na terenie Parku Kultury i Wypoczynku, można było zobaczyć, jak wyglądało życie w średniowieczu. Były kramy z towarami, kowale uczyli, jak się wykuwa niezbędne drobiazgi, były także tańce i śpiewy oraz degustacja średniowiecznych specjalów. (mag)



W skrócie

SŁUPSK/SZTUKA

Wystawa o przypadku

„Apologia przypadkowości” to tytuł wystawy, którą oglądać można w słupskiej Baszcie Czarownic, Galerii Kamestralnej oraz w usteckim Centrum Aktywności Twórczej. Jej autorami są: Bogusław Bachorczyk, Kazimierz Jałowczyk i Krzysztof Maniak.

SŁUPSK/ROZRYWKA

Granie na dywanie

W każdą sobotę wakacji o godz. 16 na ul. Nowobramskiej, między Nową Bramą a tramwajem, będzie można pobawić się na świeżym powietrzu. Podczas pikniku na kocach na chętnych czekać będzie kilkadziesiąt gier planszowych, ale również boiska do gry w badminton.

SŁUPSK/AKTYWNE

Zumba w parku

Na boisku Słupskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Parku Kultury i Wypoczynku w sobotę i niedzielę o godz. 18 każdy chętny będzie mógł potańczyć zumbę. Wstęp wolny. (DMK)



USTKA

Co: spektakl dla dzieci teatru Władca Lalek
Gdzie: promenada
Kiedy: poniedziałek, godz. 16

SŁUPSK

Co: Festiwal Muzyki Organowej i Kameralnej
Gdzie: kościół pw. św. Jacka
Kiedy: czwartek, godz. 19

USTKA

Co: zwiedzanie z przewodnikiem
Gdzie: plac przed kościołem, ul. Marynarki Polskiej
Kiedy: wtorek, godz. 10

SŁUPSK

Co: animacje dla dzieci
Gdzie: park Powstańców Warszawy
Kiedy: pon., śr., godz. 16

SŁUPSK

Co: Garden party u Karola
Gdzie: park Waldorffa, plac przed pomnikiem Szymanowskiego
Kiedy: niedziela, godz. 12

SŁUPSK

Co: Jarmark Gryfitów
Gdzie: dziedziniec Zamku Książąt Pomorskich, ul. Dominikańska
Kiedy: niedziela, godz. 11

Informator

KINA

Słupsk

Multikino

BEN-HUR (2D,Napisy) pt, sb, nd, pn, wt, śr, czw 17:10, **BEN-HUR** (3D,Napisy) pt, sb, nd, pn, wt, śr, czw 19:50, **BOSKA FLORENCE** (2D,Napisy) pt, sb, nd, pn, wt, śr, czw 12:35, 17:40, 20:10, **JASON BOURNE** (2D,Napisy) sb, nd, pn, śr 21:45, **KIEDY GASNĄ ŚWIATEŁA** (2D,Napisy) pt, wt, czw, 21:45, **LEGION SAMOBÓJCÓW** (2D,Dubbing) pt, sb, nd, pn, wt, śr, czw 10:20, **LEGION SAMOBÓJCÓW** (2D,Napisy) pt, sb, nd, pn, wt, śr, czw 21:20, **LEGION SAMOBÓJCÓW** (3D,Napisy) pt, sb, nd, pn, wt, śr, czw 18:40, **PORANKO: RODZINA TRZĘPIKÓW** sb, nd 10:30, **REKINY WOLNY** (2D,Napisy) pt, sb, nd, pn, wt, śr, czw 14:55 19:05 21:50, **SALISAGE PARTY** (2D,Napisy) pt, sb, nd, pn, wt, śr, czw 12:50 19:45, **ŚMIETANKA TOWARZYSKA** (2D,Napisy) pt, sb, nd, pn, wt, śr, czw 15:00 19:30, **ZŁEMAMUS-KI** (2D,Napisy) pt, sb, nd, pn, wt, śr, czw 21:35, **BARBIE: GWIEZDZNA PRZYGODA** (2D,Dubbing) pt, sb, nd, pn, wt, śr, czw 10:45 12:45 14:45 16:45, **EPOKA LODOWCOWA: MOCNE UDERZENIE** (2D,Dubbing) pt, sb, nd, pn, wt, śr, czw 10:30 15:00 17:15, **EPOKA LODOWCOWA: MOCNE UDERZENIE** (3D,Dubbing) pt, sb, nd, pn, wt, śr, czw 12:45, **GDZIE JEST DORY** (2D,Dubbing) pt, pn, wt, śr, czw 10:15

Rejs

Epoła lodowcowa: Mocne uderzenie, sob, godz. 14, niedz., godz. 16; **Szajbus i pingwiny**, sob., godz. 14; **Kwiat wiśni i czerwona fasola**, sob., godz. 20, niedz., godz. 18; **Tak czynią wszystkie**, sob., godz. 16

Ustka

Delfin

Mój przyjaciel smok 3D DUBBING godz. 16; **Mój przyjaciel smok** 3D godz. 18, **Śmietanka towarzysza** godz. 20; **Geniusz** godz. 22

Lębork

Fregata

W poniedziałek nieczynne

KOMUNIKACJA

Słupsk: PIP 118 000; 22 194 36, PIS 59 842 42 56; dyżurny ruchu 59 843 71 10; MZK 59 848 93 06; **Lębork:** PIS 59 862 19 72; MZK 59 862 14 51; **Bytów:** PIS 59 822 22 38; **Człuchów:** PIS 59 834 22 13; **Włocławek:** PIS 59 857 21 49.

DYŻURY APTEK

Słupsk

Dom Leków, ul. Tuwima 4, tel. 59 842 49 57

Ustka

sob. - Pod Smokiem, ul. Kilińskiego 8, tel. 59 814 53 95, niedz. - Remedium, ul. Wyszyńskiego 1b, tel. 59 814 69 69, pon. - Ustecka, ul. Żeromskiego 5, tel. 59 814 98 17

Bytów

REKLAMA K036000766A

Vigor TAXI

Vigor 59 84 22 700

607 27 17 17

59 196-25

Jeździmy najtaniej!

Moto Fest z muzyką

Na koniec wakacji do Doliny Charlotty zjadą się motocykliści

Imprezy

Wojciech Frelichowski

wojciech.frelichowski@gp24.pl

W ostatni sierpniowy weekend Dolina Charlotty między Słupskiem a Ustką będzie rozbrzmiewać muzyką i rykiem motocyklowych silników. W dniach 26-27 sierpnia odbędzie się tam Charlotta Custom Moto Fest.

To już trzeci zlot motocyklowy w tym miejscu. Jednak tym razem impreza jest ukierunkowana na jedną z branż reprezentujących świat jednośladów.

Chodzi o konstruktorów motocykli Custom, zaś sama impreza będzie mieć formułę łączącą w sobie elementy zlotu, festiwalu, wystawy, a nawet targów.

Custom to rodzaj motocykla budowanego ręcznie, często od podstaw lub przerabianego według indywidualnych potrzeb i wyobrażeń przyszłego właściciela.

Twórcy tych motocykli to rzemieślnicy artyści, a ich projekty to często prawdziwe dzieła sztuki, które zachwycają, wzbudzając podziw i pożądanie.



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Podczas Charlotta Custom Moto Fest wystąpi kilka muzycznych gwiazd. Jedną z nich będzie zespół Dr Misio

Charlotta Moto Fest to nie tylko spotkanie motocyklistów, ale również impreza z bogatym programem i wieloma atrakcjami. Złotowicze i publiczność będą mieli okazję uczestniczyć w koncertach wielu gwiazd. W piątek, 26 sierpnia, wystąpi Soulfunk Re

View Dr Blues & Joanna Dudkowska oraz M.A.M. Trio. Natomiast w sobotę - BeMy oraz Arkadiusz Jakubik z zespołem Dr Misio. Bilety są już dostępne w Dolinie Charlotty w cenie od 15 zł.

Przez cały czas trwania imprezy czynne będą stoiska

z grillem oraz bary piwne. Szczegóły imprezy, w tym program poszczególnych dni, regulamin, formularz zgłoszeniowy, a także rezerwacje noclegów na stronie internetowej www.charlottamotofest.pl. Tam również można dokonać zakupu biletu. ● ©©

Międzynarodowy Festiwal Latawców w Łebie. Przyjedź koniecznie, będzie widowisko

Rozrywka

W Łebie odbędzie się VI Międzynarodowy Festiwal Latawców. Widowisko zapowiada się bardzo atrakcyjnie. Uczestnicy przyjadą z całego świata.

Magdalena Olechnowicz

magdalena.olechnowicz@gp24.pl

Od piątku, 26 sierpnia do poniedziałku, 29 sierpnia na plaży A w Łebie odbędzie się VI Międzynarodowy Festiwal Latawców. W wydarzeniu tym udział już zapowiedziało ponad 60 przedstawicieli państw z całego świata, m.in. z takich krajów jak: Korea Południowa, RPA, Wielka Brytania, Niemcy, Austria, Belgia, Finlandia, Rosja, Ukraina i Polska. Latawce, które będziemy mogli zobaczyć, będą różnej wielkości. Od bar-



FOT. ŁEBA EU

W wydarzeniu tym udział już zapowiedziało ponad 60 przedstawicieli państw z całego świata, m.in. z takich krajów jak: Korea Południowa, RPA czy Wielka Brytania

dzo małych, kilkumetrowych po ogromne, mierzące powyżej 20 m średnicy. W pierwszym dniu imprezy, 26 sierpnia o godz. 18 odbędzie się parada

uczestników z latawcami depiction miasta (ul. Kościuszki). W kolejnych dniach odbędą się m.in.: warsztaty z budowy latawców, wspólne puszczenie

wielkich konstrukcji oraz pokaz światła i dźwięku. Będzie też nocne puszczenie latawców podświetlanych lampkami LED. ● ©©

TELE hity na dziś

www.telemagazyn.pl

FILM DOKUMENTALNY

RAJ REKINÓW, NAT GEO WILD, 20:00 Zespół naukowców pod kierunkiem Enrica Sala szuka sposobów na ratowanie raf koralowych.

THRILLER

KOD DA VINCI, POLSAT, 20:10 W Luwrze zostaje zamordowany kustosz, Saunière. Sprowadzony z Harvardu światowej sławy historyk i badacz symboli ma pomóc policji w rozszyfrowaniu zagadkowych śladów znalezionych na miejscu zbrodni.

KOMEDIA ROMANTYCZNA

RANDKI NA ZLECENIE, TVP 1, 20:20 Początkująca dziennikarka marzy o karierze w świecie mody i o wielkiej miłości. Jej życie nabiera barw, gdy incognito zatrudnia się w banku, aby napisać artykuł o miłości w sferach biznesu.

FILM S.F.

ROBOCOP II, TVN 7, 21:00 Detroit zalewa fala terroru, gdy policjanci odmawiają pełnienia służby. Jedynym, który pozostał na posterunku, jest cyborg Robocop. Aby go wyeliminować, jego przeciwnicy konstruują Robocopa 2.

FILM SENSACYJNY

G.I. JANE, TV PULS, 22:00 Porucznik Jordan O'Neil jest pierwszą kobietą, która mimo niechętnego

stanowiska Pentagonu dostaje zgodę na wstąpienie do elitarniej formacji komandosów Navy Seals.

DRAMAT OBYCZAJOWY

NIEBEZPIECZNA METODA, ALE KINO+ HD, 22:10 Opowieść o skomplikowanym związku młodej kobiety, Sabiny, z jej terapeutą – Carlem Jungiem.

THRILLER

ZŁODZIEJKA, TVP 2, 22:15 Na prośbę przyjaciela były policjant

John Grismer bada okoliczności śmierci jego kochanki, Zenii Arden. Okazuje się, że pod powierzchownością niewinnej kobiety skrywała ona wiele grzechów i tajemnic.

FILM KRYMINALNY

ZŁA KREW, TVP KULTURA, 22:45 Po śmierci ojca Alex chce wyjechać z Paryża. Dostaje propozycję, której nie może odrzucić. Ma wykraść fiołkę, której wartość można wykorzystać do stworzenia szczepionki przeciw pewnemu wirusowi.

THRILLER

RED LIGHTS, STOPKLATKA TV, 22:50 Psycholog Margaret Matheson (Sigourney Weaver) analizuje zjawiska nadprzyrodzone. Zajmuje się ciekawym przypadkiem Simona Silvera (Robert De Niro). Po raz pierwszy trafia na zjawiska, których nie potrafi racjonalnie wytłumaczyć.



POLSAT, GODZ. 20:10



TVP 2, GODZ. 22:15

Plotki

SHOW-BIZNES

Sportowiec otworzył swoją restaurację

Marcin Gortat, zawodnik Washington Wizards, należy do najlepiej zarabiających polskich sportowców. Jak donosi tygodnik „Gwiazdy”, Gortat uległ modzie na otwieranie własnych lokali gastronomicznych. Kupił lokal w Orlando i urządził w nim restaurację Urbain, utrzymaną w stylu lat czterdziestych.



FOT. ANNA KACZMARZ

SPOŁECZEŃSTWO

Helsinki bez prywatnych samochodów

Na ulice Helsinek wyjechały w tym tygodniu dwa elektryczne autobusy, których nikt nie prowadzi. Stolica Finlandii już od dwóch lat realizuje 10-letni plan rozwoju transportu, którego celem jest całkowite pozbycie się prywatnych samochodów. Pojazdy, które mieszczą maksymalnie dziewięć pasażerów, mogą poruszać się z prędkością 40 km/h.

SHOW-BIZNES

Julia Pietrucha nie wraca do aktorstwa

W kwietniu tego roku aktorka wydała swój debiutancki album „Parsley”. Okazało się, że płyta sprzedaje się na tyle dobrze, że Pietrucha postanowiła zająć się tylko muzyką i nie wracać już do aktorstwa.

Krzyżówka nr 129



Kilkanaście tysięcy ofert pracy

grotka

Poziomo:

- 3) bezkrytyczny naśladowca,
- 6) mierzony przez lekarza,
- 11) płynie w konwoju,
- 12) skóra na wyroby kaletnicze,
- 13) gra podobna do palanta,
- 14) tkanina jak kamień ozdobny,
- 15) imię Hayworth, aktorki,
- 16) służący w liberii,
- 17) w otoczeniu monarchy,
- 18) podnośnik samochodowy,
- 19) marka telewizora,
- 21) miasto z piramidą Cheopsa,
- 23) potocznie o marihuanie,
- 26) uczeń szkoły wojskowej,
- 27) ma słupki i poprzeczkę,
- 30) dawny program w TVN z Zygmuntem Chajzerem,
- 31) rodzaj ceramiki,
- 34) niedorzeczny pomysł,
- 38) ślad po uderzeniu,

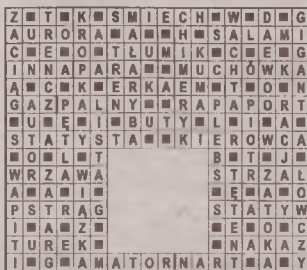
- 39) spodnie potocznie,
- 40) krańce kraju,
- 41) zamek w Wałbrzychu,
- 42) wymaga od aktora wyjątkowego kunsztu.

Pionowo:

- 1) schabowy w menu,
- 2) wypadek na drodze,
- 3) podtrzymuje mapę w klasie,
- 4) mniejsza od wsi,
- 5) strzygł naszych pradziadków,
- 6) sąsiaduje z Brazylią,
- 7) zwody na ringu,
- 8) rybka w akwarium,
- 9) domek Winnetou,
- 10) prezent od wnuka dla babci,
- 20) stan w środku USA,
- 22) uzbrojony rabuś,
- 24) odprowadza wodę z dachu,
- 25) nie chciała Niemca,

- 28) książka z mapami,
- 29) nóż ogrodniczy,
- 31) karteczka w katalogu,
- 32) żołnierz w niewoli,
- 33) zapalenie błony śluzowej nosa,
- 35) Monika, piosenkarka,
- 36) część fajki,
- 37) do wyrabiania ciasta.

Rozwiązanie nr 128



Nasze smaki

KUCHNIA

Przepis na sałatkę warzywną z sosem czosnkowym

SAŁATKA

Składniki:

jajka, kalafior, pomidor, brokuł, szczypiorek.

Przygotowanie:

Jajka, kalafior i brokuł ugotować. Jajka i pomidory pokroić na ósemki, a kalafior i brokuł podzielić na różyczki. Dodać pokrojony szczypiorek. Układać na przemian i zalać sosem czosnkowym.

SOS

Składniki:

180 g jogurtu naturalnego, 3 łyżki majonezu, 3 ząbki czosnku, zioła prowansalskie,

pół łyżeczki cukru, sól, pieprz.

Przygotowanie:

Do naczynia wlej jogurt naturalny, dodaj majonez. Następnie dodaj 3 ząbki czosnku przeciśnięte przez praskę. Wsyp pół łyżeczki cukru i zioła prowansalskie. Na koniec sól, pieprz do smaku. Wymieszaj dokładnie wszystkie składniki.

Nadesłała nasza czytelniczka
Anna Marcinkowska

Na kolejne czekamy pod adresem
magda.weidner@polskapress.pl



FOT. ANNA MARCINKOWSKA

Horoskop dnia

WODNIK (20.01 – 18.02)

● Nie denerwuj się, jeśli ktoś będzie miał inne zdanie niż ty – poszukaj raczej kompromisowych rozwiązań.

RYBY (19.02 – 20.03)

● Bardzo możliwe problemy z koncentracją i skupieniem. Odpowiedzialne zadania lepiej odłożyć na później.

BARAN (21.03 – 19.04)

● Niespodziewane spotkanie dostarczy ci dzisiaj wielu pozytywnych emocji. Może warto się nimi podzielić.

BYK (20.04 – 20.05)

● Nie rób dzisiaj zbyt precyzyjnych planów na wieczór, bo ktoś prawdopodobnie mocno ci je pokrzyżuje.

BLIŹNIĘTA (21.05 – 21.06)

● Możesz dzisiaj liczyć na niespodziewaną życzliwość osoby, która do tychczas nie była ci zbyt przychylna.

RAK (22.06 – 22.07)

● Będziesz dzisiaj osobą skorą do żartów i dowcipów. Pamiętaj jednak, aby z tym nie przesadzać.

LEW (23.07 – 22.08)

● Będzie cię dzisiaj rozpierać energia. Bierz się do tego, co dotychczas wydawało ci się niemożliwe.

PANNA (23.08 – 22.09)

● Czeką cię dzisiaj pełen zaskakujących informacji i nieoczekiwanych zwrotów akcji. Będzie się działo!

WAGA (23.09 – 22.10)

● Wzbudzisz dzisiaj sporo emocji i kontrowersji jednym nie w porę wypowiedzianym zdaniem...

SKORPION (23.10 – 21.11)

● Rozmowa ze znajomą osobą pobudzi cię do refleksji i może stać się przyczynkiem do zmiany planów.

STRZELEC (22.11 – 21.12)

● Prawdopodobnie przyjdzie ci dzisiaj podjąć ważną decyzję. Zależać będzie od niej nie tylko twoja przyszłość.

KOZIOROŻEC (22.12 – 19.01)

● Staraj się dzisiaj nie składać pochopnych obietnic, bo możesz mieć problemy z dotrzymaniem ich.

Humor

● Pani pyta Jasia:
– Odrobiłeś pracę domową?
– Tak, nawet przeczytałem całą lekturę i nauczyłem się do sprawdzianu!
Pani osłupiała krzycząc:
– Jasiu, ty chyba żartujesz!
– Tak, ale to pani zaczęła.

● – Dzień dobry. Mam pytanie, czy to państwo organizują konkurs jasnowidzów?
– Tak, ale zapisy zaczynamy dopiero w przyszłym tygodniu.
– Nie chcę zostać źle zrozumiany, ale przyszedłem odebrać pierwszą nagrodę.

● – Misiaczku, czy uważasz, że mam jakieś wady?
– Masę...
– To znaczy... Nie rozumiem. Jakie dokładnie?!

● Pani każe dzieciom narysować jakieś zwierzę. Jasio oddaje pustą kartkę. Pani, trochę zdziwiona, pyta:
– Co to jest?
– Osioł i łąka.
– A gdzie ta łąka?
– Osioł ją zjadł.
– A gdzie osioł?
– Najadł się i poszedł.

PIŁKA NOŻNA - I LIGA
DRUTEX-BYTOVIA
BYTÓW OGRAŁ MIEDŹ
LEGNICA str. 2

XXXI IGRZYSKA
OLIMPIJSKIE W RIO
DE JANEIRO str. 5, 6, 7

PIŁKA NOŻNA - III LIGA **POGOŃ LĘBORK**
ODNIOŚŁA PIERWSZE ZWYCIĘSTWO
W SEZONIE 2016/2017. BYŁA LEPŠA OD
LEŚNIKA MANOWO str. 4

www.sportowy24.pl | www.gol24.pl | www.gp24.pl/sport/

PONIEDZIAŁEK, 22.08.2016

MAGAZYN

SPORTO24Y

WSZYSTKO O PIŁCE NOŻNEJ NA STRONACH 2, 3, 4; KOSZYKÓWKA - STR. 2

SUKCES W KOLARSTWIE



MAJA WŁOSZCZOWSKA
SREBRNĄ MEDALISTKĄ
OLIMPIJSKĄ str. 5

PIŁKA NOŻNA

W SŁUPSKU
GRYF ZAGRAŁ
NA REMISZ
KASZUBIĄ str. 3



Zacięta była walka na słupskim stadionie przy ul. Zielonej.

PIŁKA NOŻNA

Juniorzy Gryfa
Słupsk byli słabsi
od gdańskiej
Lechii

REKLAMA C026002782E

RADOŚĆ WYGRYWANIA

Gratulujemy
Monice Michalik
Brązowego medalu olimpijskiego
w zapasach

Sponsor Generalny
Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej Rio 2016

Trzy punkty załatwił dżoker Jakub Bąk

Drutex-Bytovia Bytów 1 (0)
Miedź Legnica 0 (0)

Bramka: 1:0 Jakub Bąk (90).

Krzysztof Niekraś
krzysztof.niekraś@polskapress.pl

W Bytowie doszło do pierwszoligowej konfrontacji dwóch kandydatów wymienianych do ekstraklasowego awansu. Drutex-Bytovia wykorzystał swoją szansę i wygrał z Miedzią Legnica 1:0. W roli dżokera w talii Tomasza Kafarskiego wystąpił rezerwowy Jakub Bąk. Ten pomocnik wniósł spore ożywienie w bytowskie szeregi. Zaraz po wejściu na boisko był bliski szczęścia, by wpisać się na listę strzelców. Najpierw w 71. minucie oddał kapitalny strzał z przewrotki (tak zwane nożyce), a dwie minuty później główkował, ale w obydwa przypadkach przytomnie zachował się bramkarz Miedzi Paweł Kapsa. Ale co się odwlecze, to nie uciecze. Właśnie w 90. minucie po akcji prawą stroną Sebastian Kamiński zagrał do J. Bąka, który skierował piłkę do legnickiej bramki. W tym momencie nastąpiła wielka eksplozja radości wśród piłkarzy, trenerów i kibiców z Bytowa. Warto dodać, że w tym momencie przerwana została dobra passa Miedzi, która od piętnastu spotkań z rzędu (licząc poprzedni sezon i tegoroczną edycję) była bez porażki. Dopiero teraz Miedź musiała przełknąć gorzką pigułkę. Drutex-Bytovia ma patent



Szczęśliwy Jakub Bąk (z lewej) po zdobyciu zwycięskiego gola dla Bytowa. Obok Kamil Wacławczyk

3

zmiany w podstawowym składzie na mecz z Miedzią Legnica wprowadził trener bytowan Tomasz Kafarski po porażce w Puławach

na drużyny, które mają rodowód miedziowy. Trzeba przypomnieć, że 10.08 bytowanie wyeliminowali z rozgrywek Pucharu Polski Zagłębie Lubin. Katem lubinian był też J. Bąk (gol w 86. minucie). I połowa meczu bytowan z legniczanami przypominała szachy, a w II odsłonie górą byli zdecydowanie gospodarze. ● ©©

DRUTEX-BYTOVIA BYTÓW



Zmiany: w 33. minucie za Efirą wszedł do grania Surdykowski, w 69. minucie za Klichowicza Jakub Bąk, w 83. minucie za Monterde Formela. **Żółta kartka:** Monterde.

MIEDŹ LEGNICA



Zmiany: w 63. minucie za Bartkowiaka pojawił się na boisku Chrzanowski, w 75. minucie za Batina Hernandez, w 87. minucie za Łuszkiewicza Gorski. **Żółta kartka:** Daniel.



Marcus Ginyard (nr 11, w koszulce Anwilu Włocławek) w meczu z Czarnymi w Słupsku w 2012 roku. Obok Todd Abernethy

CZARNI PODPISALI NOWE KONTRAKTY

Marcus Ginyard i Mateusz Jarmakowicz zostali nowymi graczami słupekiej drużyny. Ginyard był mistrzem NCAA z drużyną Północnej Karoliny. Grał w Anwilu i Stelmecie.

Ginyard gra na pozycji rzucającego obrońcy, ale co ważne dla Czarnych - także jako niski skrzydłowy. I ta druga pozycja jest dla niego bardziej naturalna. Przy 196 cm wzrostu waży prawie 100 kg. Przeszłość ma świetną, bo grał w Uniwersytecie Północnej Karoliny, jednej z najlepszych drużyn w historii ligi NCAA. Grał w niej m.in. Michael Jordan. I właśnie z Ginyardem w składzie, w 2009 roku Płn. Karolina zdobyła jedno ze swoich pięciu mistrzostw. Debiutował jako zawodowiec w 2010 r. w lidze niemieckiej (Bayeruth). W 2012 roku trafił do PLK, do Anwilu Włocławek. Rok później znowu pojawił się w PLK. Zagrał końcówkę sezonu w Stelmecie Zielona Góra, po tym jak ze względu na napiętą sytuację politycz-

ną musiał opuścić Azovsz Mariupol z ukraińskiej Super Ligi, w której zdobywał średnio 15,5 pkt, 5,3 zbiórki i 2,5 asysty na mecz. Ze Stelmecem (9,7 pkt, 2 zbiórki) zdobył wicemistrzostwo Polski. Ginyard grał też w Izraelu (Ironi Nahrija - najwyższa w karierze średnia punktów 21,1). W 2015 r. trafił do francuskiej Pro B. W ubiegłym sezonie w zespole Nants uzyskiwał średnio 9,5 pkt, 3,1 zbiórki i 1,7 asysty.

Drugim zakontraktowanym graczem jest Mateusz Jarmakowicz, znany już z występów w Słupsku w sezonie 2013/2014. Silny skrzydłowy (może grać jako center) ostatni sezon spędził w Śląsku Wrocław (średnio 7,4 pkt, 3,1 zb. w 20 min). Jego przyjsie stało się nieomal koniecznością, po tym jak w sparingu reprezentacji Polski poważnej kontuzji stawu skokowego nabawił się Jarosław Mokros. Nogę ma obecnie w gipsie i jego dalszy los (krótsza czy dłuższa przerwa w grze) rozstrzygnie się za miesiąc. ● (KN) ©©

MIELİMY DUŻĄ PRZEWAGĘ



TOMASZ KAFARSKI, TRENER DRUTeksu-BYTOVIA BYTÓW
- Za nami bardzo trudne spotkanie. Widać było od samego początku, że ta zbitka meczów w ostatnim czasie miała wpływ na początek pojedynku, bo graliśmy bardzo nerwowo. Ustaliliśmy w przerwie pewne zmiany i sukcesywnie większą agresywność. Gra bliżej przeciwnika dała wymierny efekt. W drugiej połowie nie mieliśmy dużej przewagi. Konsekwencja dała nam trzy punkty, które są bardzo cenne. (FEN)

SĘDZIA ZAWALIŁ SPRAWĘ



RYSZARD TARASIEWICZ, SZKOLENIOWIEC MIEDZI LEGNICA
- Przegraliśmy mecz, co nie miało miejsca od dłuższego czasu. Nie wypowiadałem się zazwyczaj na temat sędziowania. Detale decydują i jest to widoczne na nagraniu, że był dwumetrowy spalony w pierwszym podaniu. Nie mówię o drugim podaniu do środka pola karnego. Sędzia nie może niweczyć wysiłku drużyny. Nie mówię teraz o swojej ekipie, bo to może spotkać każdego z nas. Nie życzę tego nikomu. (FEN)

WYNIKI I STRZELCY GOLI

Rozstrzygnięcia spotkań w 4. kolejce: Górnik Zabrze - Pogoń Siedlce 2:0 (0:0) Roman Gergel 58, 77; MKS Kluczbork - GKS Tychy 1:1 (1:1) Rafał Niziołek 5 (rzut karny) - Tomasz Boczek 32; Olimpia Grudziądz - Stal Mielec 3:1 (0:0) Dariusz Kłus 56, 85, Karol Angielski 79 - Krzysztof Kiercz 87; Wigry Suwałki - Wisła Puławy 3:2 (2:1) Miłosz Kozak 17, Kamil Zapolnik 26, Łukasz Wroński 68 - Sylwester Patejuk 10, Dawid Pożak 90; Chrobry Głogów - Podbeskidzie Bielsko-Biała 0:2 (0:2) Robert Demjan 13, Damian Chmiel 25; Chojniczanka Chojnice - Znicz Pruszków 1:1 (1:1) Marcin Biernat 6 - Aleksander Jagiełło 15; Stomil Olsztyn - GKS Katowice 1:1 (1:0) Rafał Kujawa 11 (rzut karny) - Eryk Sobków 60, w 35. minucie Grzegorz Gonczarz (GKS Katowice) nie potrafił wykorzystać rzutu karnego. Mecz Zagłębie Sosnowiec - Sandecja Nowy Sącz zakończył się po zamknięciu gazety. **Zestaw wszystkich meczów w 5. serii rundy jesiennej:** Stal Mielec - Drutex-Bytovia Bytów: 23 sierpnia (wtorek), godz. 17.30; GKS Katowice - Zagłębie Sosnowiec: 24 sierpnia (środa), godz. 17.30; Podbeskidzie Bielsko-Biała - Chojniczanka Chojnice: 24 sierpnia (środa), godz. 18.00; Miedź Legnica - Wigry Suwałki: 24 sierpnia (środa), godz. 18.00; Sandecja Nowy Sącz - Górnik Zabrze: 24 sierpnia (środa), godz. 18.00; Znicz Pruszków - Stomil Olsztyn: 24 sierpnia (środa), godz. 19.00; Wisła Puławy - Chrobry Głogów: 24 sierpnia (środa), godz. 19.00; GKS Tychy - Olimpia Grudziądz: 24 sierpnia (środa), godz. 19.00; Pogoń Siedlce - MKS Kluczbork: 24 sierpnia (środa), godz. 19.00. (FEN)

ILIGA. TABELA

	Sezon 2016/2017					
	M	Z	R	P	Bz-Bs	Pkt
1. Podbeskidzie Bielsko-Biała	4	3	1	0	7:1	10
2. Wigry Suwałki	4	3	1	0	7:4	10
3. Wisła Puławy	4	2	1	1	5:4	7
4. Chojniczanka Chojnice	4	1	3	0	9:8	6
5. Drutex-Bytovia Bytów	4	2	0	2	4:5	6
6. Sandecja Nowy Sącz	3	1	2	0	4:1	5
7. GKS Katowice	4	1	2	1	4:3	5
8. Zagłębie Sosnowiec	3	1	1	0	3:2	5
9. GKS Tychy	4	1	2	1	4:4	5
10. Miedź Legnica	4	1	1	0	3:3	4
11. Górnik Zabrze	4	1	1	2	4:4	4
12. MKS Kluczbork	4	0	4	0	4:4	4
13. Olimpia Grudziądz	4	1	1	2	3:4	4
14. Stal Mielec	4	0	3	1	3:5	3
15. Pogoń Siedlce	4	1	0	3	1:6	3
16. Stomil Olsztyn	4	1	2	1	8:6	2
17. Znicz Pruszków	4	0	2	2	3:5	2
18. Chrobry Głogów	4	0	1	3	0:7	1

Legenda: M - mecze, Z - zwycięstwa, R - remisy, P - porażki, Bz - bramki zdobyte, Bs - bramki stracone, Pkt - zdobyte punkty. Stomil Olsztyn zaczyna ligę od stanu -3 za niespełnienie wymogów licencji nakazanych przez Polski Związek Piłki Nożnej.

PIŁKA NOŻNA Dwa razy z karnego trafił Damian Tofil

IV liga: Walka Gryfa w deszczu na remis

Jarosław Stencel

jaroslaw.stencel@polskapress.pl

Niedzielną walkę w ulewnym deszczu i na nasiąkniętej murawie przyniosła piłkarzom i kibicom Gryfa remis. Należy się z niego cieszyć. Kaszubia to jeden z najgroźniejszych rywali w walce o awans do III ligi, mający w składzie dwóch byłych gryfitów: Tomasza Piekarskiego i Mariusza Węglińskiego.

Sporo spustoszenie na prawej stronie czynił doświadczony pomocnik gości Michał Drzymała. Najpierw po jego dośrodkowaniu Dawid Neścior został zablokowany, ale kilkanaście minut później, po wręcz kopii tej akcji, Neścior z 15 metrów zmieścił piłkę tuż przy dalszym słupku. Wcześniej jednak to także Gryf miał swoje okazje. Strzał Wojciecha Wójcika odbił Dawid Krawcewicz.

Porzucenie różnym i uderzeniu głową Piotra Michałaka z linii wybił futbolówkę Drzymała, a strzał zza szesnastki Tomasza Słuszarza wybronił golkeeper Kaszubii. Atakującego Rolanda Kazubowskiego zablokował w ostatniej chwili Szymon Schulz. W 31. minucie Tomasz Piekarski zagrał na prawą do Drzymały, który świetnie dośrodkował, a idealnie do niego wyszedł Krzysztof Cysewski,



FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI

■ Piłkarze Gryfa Słupsk po pierwszej połowie przegrywali, ale w drugiej ofiarą gra przyniosła remis, a drużyna gości stworzyła tylko jedną sytuację

który z metra skierował piłkę do siatki. Po przerwie stroną przeważającą byli słupszczanie.

Wójcik nie trafił w bramkę, ale i tak był na spalonym. Porzucenie różnym silny strzał Schulza odbił Krawcewicz. Na prawej stronie ładnie Cysewskiego ograł Słusarz. Wpadł w pole kamei i został podcięty od tyłu przez obrońcę Kaszubii.

Pewnym strzelcem z jedenastu metrów okazał się Damian Tofil. Gola mógł zdobyć Mariusz Węgliński. W polu karnym prze-

łożył sobie piłkę z lewej na prawą nogę, ogrywając Schulza, ale na szczęście uderzył obok bramki. Słusarz znów oszukał Cysewskiego, ale tym razem wycofał do Dawida Mikulskiego, którego faulował w polu karnym Błażej Wenta. I znów z 11 metrów nie pomylił się Tofil.

Gryfici próbowali dalszych ataków, ale już zwycięskiej bramki zdobyć się nie udało. Strzelał jeszcze Dawid Więckowski, a także próbował atakować w polu karnym Jarosław Felisiak.

GRYFSŁUPSK-KASZUBIA KOŚCIERZYNA 2:2 (0:2)

Bramki: Dawid Neścior (24), 0:2 Krzysztof Cysewski (31-głowa), 1:2 Damian Tofil (60-karny), 2:2 Damian Tofil (72-karny)
Gryf: Kędzia - D.Więckowski, Bobrowski, P.Michałak, S.Schulz, W.Wójcik (77 K.Oblizajek), Świdziński, D.Mikulski (80 Marszałek), Słusarz (90 Dąbrowski), Tofil (80 Stanisławski), Felisiak.

Kaszubia: Krawcewicz - Adamczyk (74 Choszcz), Bobowski, Ł.Tusk, Cysewski, Wenta, Piekarski, Drzymała, Neścior (90 Rolbiecki), Węgliński, Kazubowski (67 Rychłowski).

● ● ●

PIŁKA NOŻNA - IV LIGA

Rodło i Anioły zadowolili się remisem bez goli

Rodło Kwidzyn to już inny zespół niż w poprzednim sezonie, gdy walczył o III ligę. W ekipie nastąpiło sporo zmian i widoczne to jest po wynikach w sezonie 2016/2017. Kwidzyńska drużyna u siebie zanotowała bezbramkowe remisy z Aniołami Garczegorze. Goście pokazali swoje walory, czyli agresję, ambicję i nieustępliwość. Mieli przewagę w polu. Niestety, za brak skuteczności strzelniczej. Końcówce 30 minut Rodło grało w „10”, ale przyjezdni tego nie umieli wykorzystać. - Byliśmy lepsi, ale piłka nie chciała wpadać do bramki Rodła. Na grze odbiła się daleka podróż - stwierdził Tadeusz Wanat, trener Aniołów.

RODŁO KWIDZYN - ANIOŁY GARCZEGORZE 0:0.

Anioły: Wojtowicz, Żółć (88 Kolke), Lisowski, Pendowski, Drzazgowski, Choszcz, Fudala (46 Piotrowski), Marcin Staszczuk, Rypel (58 Kwiatkowski), Fierka (68 Adrian Staszczuk), Smolarek. ● (FEN)

PIŁKA NOŻNA - CLJ Po zwycięstwie w Lubinie przyszło przełknąć gorycz porażki

ZNÓW TYLKO JEDNA DOBRA POŁOWA GRYFITÓW

Jarosław Stencel

jaroslaw.stencel@polskapress.pl

Ekipa gości przyjechała do Słupska z trzema reprezentantami Polski juniorów: Adamem Chrzanowskim (z debiutem w Ekstraklasie), Juliuszem Letniowskim i Tomaszem Makowskim. Goście od początku narzucili swoje warunki gry.

Letniowski spod linii końcowej z pola karnego zagrał do Adriana Machola, który strzałem głową pokonał Przemysława Mulawę, uprzedzając Huberta Szczypka. Mulawa odbił nogami strzał z bliska Karola Fili. Drugi gol padł po zagraniu z rzutu wolnego. Stojący przed bramką Cezary Głon koźłem skierował piłkę do siatki. Jedyną okazję w tej połowie mieli też gryfici. Jakub Górski zatrzymał atakującego Marcjana Majchera. Tuż przed

przerwą wynik podwyższył Jakub Kostyrka, który zaatakował prawą stroną i uderzył w krótki róg pod nogami Mulawy. Tuż obok słupka z dystansu uderzał Majcher. Znów Majcher świetnie urwał się obrońcom. Uderzył, ale Górski zdołał odbić piłkę, a próbującemu dobijać Łukaszowi Kopecowi zdołał jeszcze przeszkodzić bramkarz Lechii. Dobrze ograł Makowskiego Kacper Jendruch, układając futbolówkę Kopciowi, ale niestety jego strzał odbił Górski.

GRYFSŁUPSK-LECHIA GDAŃSK 1:3 (0:3)

Bramki: 0:1 Adrian Machol (3-głowa), 0:2 Cezary Głon (18-głowa), 0:3 Jakub Kostyrka (41), 1:3 Łukasz Kopec (78)

Gryf: Przemysław Mulawa - Szczypek (65 Szymłkiewicz), Staniszek (79 Sosnowka), Pelowski, Benkowski, Ł.Wójcik, Kukliński, Jendruch, Szabat (46 Zieliński), Majcher, Powidel (65 Kopec). **Lechia:** Górski - F.Zezula (46 Kobryn), Głon, Chrzanowski, Kalahur, Fila (76

J.Zezula), Makowski, Letniowski, Kostyrka, Machol (72 Michałski), Rynkowski (62 Karczewski).

Pozostałe wyniki: Gwarek - Lech 0:3, Śląsk - Salos 3:3, Piast - Zagłębie 5:1, Miedź - Górniki 1:3, Arka - Falubaz 0:1, Pogoń - FC Wrocław 2:1, Warta - Bałtyk 0:2. ● ● ●

TABELA	M	P	Bz-Bs
1. Górnik Zabrze	3	9	7-3
2. Pogoń Szczecin	3	7	6-1
3. Piast Gliwice	3	6	9-4
4. Gwarek Zabrze	3	6	4-3
5. Lechia Gdańsk	3	6	4-3
6. Falubaz Zielona Góra	3	6	3-3
7. Arka Gdynia	3	4	4-2
8. Lech Poznań	1	3	3-0
9. Gryf Słupsk	3	3	6-5
10. Miedź Legnica	3	3	4-4
11. Bałtyk Koszalin	3	3	2-7
12. Śląsk Wrocław	3	2	4-5
13. Salos Szczecin	2	1	3-5
14. Warta Poznań	2	1	0-2
15. FC Wrocław	3	1	2-6
16. Zagłębie Lubin	3	1	2-10

Legenda: M - mecze, P - punkty, Bz - bramki zdobyte, Bs - bramki stracone.

BYTOWIANIE NIE WYTRZYMALI TEMPA DO KOŃCA

KP Starogard Gdański (to jeden z faworytów czwartoligowych zmagających w sezonie 2016/2017) podejmował Drutex-Bytów II Bytów, w którym z szerokiej kadry pierwszoligowego zespołu był tym razem tylko bramkarz Mateusz Oszmaniec (spisywał się bardzo dobrze i uratował swój zespół od wyższej porażki). Ekipa gości oparta była na młodzieży, która coraz ambitniej i odważniej poczyniła sobie w konfrontacji z bardzo z doświadczonymi rywalami. I tak też było w niedzielę na starogardzkim stadionie, gdzie młodzi bytowanianie dzielnie trzymali się przez pięć kwadransów. Niestety, w ostatnich piętnastu minutach dali się zaskoczyć. W tym właśnie szóstym kwadransie dali sobie strzelić trzy gole. Po prostu Drutex-Bytovia II nie wytrzymała tempa i zaczęła popełniać błędy.

- Od początku meczu graliśmy konsekwentnie w obronie, ale wyprowadzaliśmy też kontry. Momentami nasza gra wyglądała fajnie. W końcówce dominacja gospodarzy znalazła odzwierciedlenie i zasłużenie wygrali. Mecz dał sporo niezłego materiału do analizy - oznajmił Artur Kalinowski, bytowski trener Druteksu-Bytovii II.

KP STAROGARD GDAŃSKI - DRUTEX-BYTOVIA II BYTÓW 3:1 (0:0).

Bramki: 0:1 Mariusz Szmidek (52), 1:1 Sebastian Armatowski (75), 2:1 Kamil Rosiak (78), 3:1 Mateusz Dubiel (82).

Drutex-Bytovia II: Oszmaniec, Barra, Kaba, Galikowski, M. Szmidek, Błaszowski, Wol-ski (73 Bartelik), Stenka, Stolec (60 Samuel Wirkus), Kropidłowski (85 Wojciech Gostomski), Lachowicz. (FEN)

SOKÓŁ WYCZECHY STRACIŁ AŻ SZEŚĆ GOLI Z GROMEM

W spotkaniu dwóch czwartoligowych beniaminków Grom Nowy Staw okazał się zdecydowanie lepszy od Sokola Wyczechy i pewnie wygrał aż 6:2. Przewaga gospodarzy nie podlegała dyskusji. Ich akcje były bardzo dynamiczne i skuteczne. Sokół grał ambitnie w pierwszej połowie. Po przerwie opadł z sił, a jego zawodnicy walczyli ostro. Sokół kończył mecz w dziewiątce.

GROM NOWY STAW - SOKÓŁ WYCZECHY 6:2 (2:0).

Bramki: dla Sokola: Karol Dołgowski (55), Łukasz Kościan (85)

Sokół: R.Kozioł, Litwin, Sadtzik, Jaroszyński, Damian Adamczyk, Łacko (85 Pyrka), Karol Dołgowski, Szaniawski (46 J.Kozioł), Mycyk (46 Sobczak), Podgórski, Kościan.

Pozostałe wyniki meczów w 3. kolejce: Orkan - Centrum 3:1, Curtusia - Arka II 0:7, Jaguar - GKS 2:0, Wierzyca - Powiśle 2:2.

Tabela	M	P	Bz-Bs
1. Grom Nowy Staw	3	7	9-3
2. Wierzyca Pielpin	3	7	7-2
3. Orkan Rumia	3	7	8-4
4. Gryf Słupsk	3	7	7-3
5. Kaszubia Kościerzyna	3	7	7-3
6. Powiśle Dzierżon	3	7	6-3
7. Arka II Gdynia	3	6	11-2
8. KP Starogard Gdański	3	6	7-2
9. Centrum Pielpin	3	6	5-3
10. Jaguar Gdańsk	3	6	4-2
11. Bytovia II Bytów	3	2	4-6
12. Anioły Garczegorze	3	1	0-4
13. GKS Kolbudy	3	1	1-6
14. Rodło Kwidzyn	3	1	0-6
15. Curtusia Kartuz	3	1	1-9
16. Stolem Gniewino	2	0	2-8
17. Gedania Gdańsk	2	0	0-6
18. Sokół Wyczechy	3	0	3-10

Legenda: M - mecze, P - punkty, Bz - bramki zdobyte, Bs - bramki stracone. (FEN)



Juniorzy Gryfa Słupsk w 3. kolejce Centralnej Ligi Juniorów niestety okazali się słabsi

SĘDZIA ŁUKASZ KARSKI ZE SŁUPSKA awansował do II ligi

WIERZY, ŻE TE MECZE WAŻNE SĄ PRZED NIM



Łukasz Karski (trzeci od lewej) jako sędzia główny

Ile lat grał pan w piłkę nożną i na jakiej pozycji?

W piłkę nożną grałem od kiedy skończyłem siedem lat, na szczęście było to jeszcze w czasach, gdy odbywały się mecze poszczególnych dzielnic na boiskach asfaltowych. Później w rozgrywkach ligowych występowałem na pozycji środkowego pomocnika. Jakie najmilsze wspomnienia ma pan jako piłkarz?

Zdecydowanie najbardziej utkwiał mi w pamięci moment, gdy na jednym z międzynarodowych turniejów nagrodę za wygranie konkursu żonglerki wręczał mi Michał Listkiewicz, ówczesny prezes PZPN. Gdy niedawno spotkałem się na meczu, który sędziowałem, nie mogłem uwierzyć, że ten czas tak szybko minął. Zawodnicze doświadczenie chyba jest pomocne w sędziowaniu. Czy pan podziela takie stwierdzenie?

Zdecydowanie tak! Dobry sędzia musi czuć grę, dopasować się do zawodników, mieć świadomość, że to zawodnicy powinni być głównymi aktorami widowiska. Jak to osoby przyczyniły się do tego, że został pan sędzią?? Z pewnością duży wpływ mieli na to Krzysztof Gałek i Jarosław Boratyński, którzy byli moimi wykładowcami na kursie sędziowskim. Później Mieczysław Reichel wyszukiwał mi mecze B klasy, abym jako asystent mógł podpatrywać starszych kolegów. Wiele zawodników Tadeuszowi Tamie i Ryszardowi Nowakowskiemu - to oni byli moimi nauczycielami w pierwszych sezonach. Jednak spore zasługi

ma też ś.p. Wojciech Ostrowski.

W jakich klasach rozgrywek pan sędziował i ile meczów figuruje w pańskiej kartotece?

Jak każdy sędzia zaczynałem od rozgrywek juniorów, a następnie piąłem się w górę. Mam już ponad 350 spotkań. Po sezonie 2015/2016 awansowałem pan do drugoligowego grona. Trudno było wspiąć się na ten szczybel i co o tym zdecydowało?

Po rundzie jesiennej zarząd PZPN wyselekcjonował z grona 160 arbitrów III ligi grupę 32 sędziów. Następnie zostaliśmy poddani kompleksowemu testowi i badaniom - nowością było badanie wzroku i pomiar tkanki tłuszczowej. Każdy z nas miał następnie do sędziowania cztery mecze. Oceniane one były przez obserwatora stadionowego i telewizyjnego. Do drugiej ligi awansowały trzy osoby, w tym byłem ja. Mam satysfakcję. Jakimi cechami powinien wyróżniać się sędzia, by wszyscy mieli do niego zaufanie?

Zawsze powtarzam, że sędzia musi być skromny, pokorny, pracowity i traktować wszystkich z szacunkiem. Jak to osoby przyczyniły się do tego, że został pan sędzią?? Z pewnością duży wpływ mieli na to Krzysztof Gałek i Jarosław Boratyński, którzy byli moimi wykładowcami na kursie sędziowskim. Później Mieczysław Reichel wyszukiwał mi mecze B klasy, abym jako asystent mógł podpatrywać starszych kolegów. Wiele zawodników Tadeuszowi Tamie i Ryszardowi Nowakowskiemu - to oni byli moimi nauczycielami w pierwszych sezonach. Jednak spore zasługi

I ligi Olimpia Grudziądz - Podbeskidzie Bielsko-Biała. W II lidze prowadziłem już spotkanie Raków Częstochowa - Warta Poznań. Które spotkanie piłkarskie było najtrudniejsze do sędziowania podczas dotychczasowej kariery?

Mecz międzynarodowy do lat 16 Polska - Białoruś, które prowadziłem jako sędzia główny w Starogardzie Gdańskim. Wierzę, że ważne mecze są jeszcze przede mną. To wielkie wyzwanie.

W pracy sędziego ważniejsza jest wiedza teoretyczna czy przygotowanie fizyczne? Powinna być równowaga. Należy do tego dodać dobre przygotowanie mentalne.

Rozmawiał Krzysztof Niekraś

ŁUKASZ KARSKI

Data urodzenia: 11.09.1992 r.
Rozpoczęcie kariery sędziowska: w 2009 roku.

Ksywka: Kary.
Wzrost/waga: 190cm/82 kg.

Wzór sędziego polskiego: Dawid Piasecki i Szymon Marciniak.

Najlepszy arbiter zagraniczny: Anglik Mark Clattenburg.

Marzenia: z życia: sędziowskiego: szybko awansować do ekstraklasy; z życia prywatnego: podróż dookoła świata.

Ulubione dyscypliny poza futbolem: koszykówka, siatkówka i pływanie.

Hobby: sport, psychologia.

Samochód: citroen..

Ulubiona potrawa: kurczak po tajska.

Ulubiony zespół muzyczny: Myslovitz.

PIŁKA NOŻNA - III LIGA

Pierwsze zwycięstwo łębarskiej Pogoni

W Łęborku doszło do spotkania dwóch trzecioligowych beniaminków. Miejscowa Pogoń wykorzystała atut własnego boiska i wygrała z Leśnikiem Manowo 2:0.

Na śliskim boisku znacznie lepiej radzili sobie pogoniści. Od początku rywalizacji rzucił się do ataku i ich efekty widoczne były po 17 minutach gry. Leśnik starał się odgryzać kontram, ale były one anemiczne i zbyt łatwe do rozszyfrowania. Po przerwie w dalszym ciągu inicjatywa należała do łębarszczan, którzy częściej byli w posiadaniu piłki, ale nie mieli pomysłu na sforsowanie obrony Leśnika.

Dla Pogoni było to pierwsze zwycięstwo w rundzie.

Pogoń Łębork - Leśnik Manowo 2:0 (2:0).

Bramki: 1:0 Patryk Pytlak (8), 2:0 Łukasz Kłos (17).

Pogoń: Labuda - Wesserling, Musuła, Szałek, Kochanek, Wardziński (79 Stankiewicz), Tobiasi, Słowiński (46 Sychowski), Kłos (88 Miszkiewicz), Pytlak (66 Formela), Wachowiak.

Pozostałe wyniki meczów w 3. kolejce: Górnik Konin - Świt Skolwin 1:1 - Maciej Adamczewski 31 (karny) - Michał Kołodziej 45, Chemik Bydgoszcz - Sokół Kleczew 0:3 - Przemysław Kędziora 19, Tomasz Kowalczyk 43, Łukasz Cichos 62, Bałtyk Gdynia - KKS 1925 Kalisz 1:0 - Piotr Ruszkul 62, Elana Toruń GKS Przodkowo 2:2 - Łukasz Zagdański 40, Patryk Aleksandrowicz 43 - Piotr Robakowski 60, 90, Polonia Środa Wielkopolska - Wda Świecie 1:3 - Krzysztof Bartoszak 24 - Patryk Urbański 26, Jakub Gackowski 41, Dawid Retlewski 90, Vineta Wolin - Gwardia Koszalin 0:0, Pogoń II Szczecin - Jarota Jarocin 1:1 - Łukasz Zwoliński 32 - Piotr Garbarek 86, Lech II Poznań - KS Chwaszczyno 2:1 - Dawid Kownacki 50 (karny), Dawid Kurminowski 90 - Krzysztof Wicki 5.

TABELA	M	P	Bz:Bs
1. Lech II Poznań	3	9	4-1
2. Jarota Jarocin	3	7	8-1
3. Bałtyk Gdynia	3	7	4-2
4. Sokół Kleczew	3	6	4-3
5. Gwardia Koszalin	3	5	3-2
6. Elana Toruń	3	4	4-4
7. Górnik Konin	3	4	4-2
8. GKS Przodkowo	3	4	5-4
9. Świt Szczecin-Skolwin	3	4	3-2
10. Vineta Wolin	3	4	4-5
11. Wda Świecie	3	4	5-4
12. Chemik Bydgoszcz	3	3	2-5
13. Pogoń Łębork	3	3	4-4
14. KKS 1925 Kalisz	3	3	3-5
15. KS Chwaszczyno	3	3	5-7
16. Leśnik Manowo	3	3	1-4
17. Pogoń II Szczecin	3	1	2-4
18. Polonia Środa Wilk.	3	1	3-9

Legenda: M - mecze, P - punkty, Bz - bramki zdobyte, Bs - bramki stracone. (FEN)

SŁUPSKA KLASA OKRĘGOWA - DRUGA KOLEJKA

SPARTA SYCEWICE - SŁUPIA KOBYLNICA 4:2 (3:1).

Bramki: 1:0 Dominik Szczepkowski (21), 2:0 Szczepkowski (23), 2:1 Tomasz Kunicki (28), 3:1 Rafał Wasiak (38), 3:2 Kamil Setny (50), 4:2 Radosław Terefenko (60).

Sparta: Libigocki, Gemza, Giersz, Klawikowski, Kopciński (87 Mateusz Mytych), Michał Mytych, Połec, Radosław Terefenko, Rafał Wasiak, Szczepkowski (80 Cudziło), Gesek (49 Strzelecki).
Słupia: Rafał Jadłowski, Wołczko, Dyl (62 Gradus), Górski (31 Perkowski), Graś, Kazimierzczak (80 Słowik), Kunicki, Łopuszyński, Pacocha, Szymankowski, Setny.

KASZUBIA STUDZIENICE - KAROL PEPLINO 0:1 (0:1).

Bramka: 0:1 Robert Żaczek (głową - 29).

Kaszubia: Józef Pela, Zaborowski, Marcin Stoltman, Gut, Dargas, Dułak (85 Augustynowicz), Borzyszkowski, Wajs (75 Lewiński), Soldatke (68 Przytuła), Kreft (75 Jabłoński), Rzepiński.
Karol: Marcin Petrus, Patryk Lubański, Michał Lubański, Gruszka, Bewersdorff, Gorzała, Jakub Cech, Karol Petrus, Gołęb, Żaczek (73 Kostka), Gołaszewski (63 Kiełczykowski).

JANTARIA POBŁOCIE - PIAST CZŁUCHÓW 4:1 (2:0).

Bramki: 1:0 Dominik Stencel (14), (2:0) Kamil Iwanicki (37), 3:0 Adrian Mielewczyk (62), 4:1 Jarosław Wójcik (79).
Jantaria: Klanczkowski, Okrój, Roder, Reñkas, Kwidziński (72 Tomasz Klamerus), Iwanicki, Dominik Stencel, Mielewczyk, Formela (58 Powideł), Domański (90 Andrzej Klamerus).
Piast: Paciorek, Łukasz Bednarek, Badyann, Gibczyński (65 Jarosław Wójcik), Zachajczuk, Czarnowski, Kierski, Kwaśniak (46 Wrona), Urbaniak (85 Długosz), Wachnik.

PRIME FOOD BRDA PRZECHLEWO - DIAMENT TRZEBIELINO 1:1 (1:1).

Bramki: 0:1 Mateusz Szumiński (rzut wolny - 23), 1:1 - Damian Chrapkowski (rzut wolny - 37).
Prime Food Brda: Tandecki, Żmuda-Trzebiatowski, Marek Ginter (18 Krauze), Napiórkowski, Pilarski, Ruc,

(83 Planeta), Marcin Szopiński, Wasiniewski, Damian Chrapkowski, Kamil Chrapkowski (70 Czernyk), Adrian Ginter.

Diament: Dobrowolski, Rabenda, Rejak, Itrych, Bartosz Stoltman (90 Postój), Igor Bronka (46 Zawada), Baranowski, Piotr Terefenko, Kundro, Borowiński, Szumiński.

CZARNI CZARNE - WYBRZEŻE OBJAZDA 2:1 (0:0).

Bramki: 1:0 Krystian Stanios (60), 2:0 Jarosław Szwalek (85), 2:1 Adrian Grzelczyk (89) Czarni:

Gwozdowicz, Lisewski, Stanios, K. Kozanko, Madaj, Haziak (65 Kaczmarek), Jakubowski (87 Kopot), Rapa, Tamiola (83 Szwalek), Wnuk-Lipiński, Chmarzyński (75 Zakrzewski). Wybrzeże: Falkowski, Chojnacki, Mączkowiak, Milczarek, Grzelczyk, Wietrak, R.Cyranowski, Podlasiak, Grudniewski, P.Cyranowski, Szumski.

JANTAR USTKA - MKS DEBRZNO 3:0 (1:0).

Bramki: 1:0 Kamil Wójcik (42), 2:0 Wójcik (79), 3:0 Wójcik (88).

Jantar: Wojtanowski - W.Barnik (83 Malina), Granosik, Karpiński, Gruszka, Gocejna (10 Stańczyk), K.Barnik (78 Hubisz), Panasiuk, Pieróg, Starczewski (46 Budziński), Wójcik. MKS: Słonka, Kałdowski, Kawczak, Kuliński, Zabrocki (75 Dudzic), Lica, Władczak, Serówka (69 Góra), Mazurek (84 Górniewicz), Szczubiak (33 W.Taras), Rutyna. START

MIASTKO - GARBARNIA KĘPICE 5:1 (5:1).

Bramki: 1:0 Jarosław Żak (7), 1:1 Jakub Mytych (17), 2:1 Paweł Koniuszek (28), 3:1 Krzysztof Bryndał (30-głową), 4:1 Bryndał (37), 5:1 Sławomir Pufelski (43-karny). Start: Ostrowski, Pufelski (57 Goman), Świąder, Kapica (57 Wiśniewski), Żak, Bryndał (75 Walus), Szuta, Koniuszek, Żukowski (63 Breszka), M.Sztuba, Husejko. Garbarnia: Okoński, Konkel (76 Mazus), Kotłowski, Górniewicz, Trzeciński (46 Bednarek), Małgorzewicz, J.Mytych, W.Luzak, Kędzior, Waszak, Kostuch.

STAL JEZIERZYCE - LEŚNIK CEWICE 2:4 (1:4). Bramki: 1:0 Piotr Benkowski (12), 1:1 Rafał Ruła (15), 1:2 Paweł Labuda (19), 1:3 Artur Mrosk (30), 1:4 Maciej Wierzbowski (36), 2:4 Skierka (88 karny).

KOLARSTWO GÓRSKIE. Wielka Maja Włoszczowska! Polka druga na mecie w wyścigu cross-country

MAJA I JEJ KOLEKCJA RODOWYCH SREBER

Przemysław Franczak, Rio
redakcja@polskapress.pl

Dzień przed startem Polka pomalowała paznokcie na złoto. Wcześniej myślała, żeby zaszałeć i położyć kilka kolorów, ale zobaczyła w telewizji swoją koleżankę Marianę Pajon, która właśnie zdobyła złoty medal w BMX-ach. Efektowny manicure Kolumbijki błyszczał się bardziej niż krążek, który zawiesili jej na szyi. - Wtedy zmieniłam zdanie i poszłam w złoto - opowiadała ze śmiechem Maja. Wyśnionego medalu w tym kolorze nie przyciągnęła, ale kiedy jako druga dojeżdżała do mety, to z daleka najpierw było widać jej szeroki uśmiech. - Umówmy się, każdy medal olimpijski sportowiec bierze w ciemno. Jasne, marzyłam o złocie, tym bardziej że wiele sreber mam w swojej kolekcji. Ale to jest jeden wyścig raz na cztery lata, a dziewczyny, które chciały wygrać tutaj było naprawdę dużo - podkreślała Włoszczowska.

Radość była ogromna. W prawą rękę chwyciła rower, w lewą białą-czerwoną flagę i tak chodząc przez chwilę tuż za linią

mety. Wzruszeń i łez też było sporo. Najpierw na podium (spiker o dziwo nie połamał sobie języka na jej nazwisku), potem po spotkaniu z mamą i bratem, z którymi serdecznie się wyściskała oraz gdy opowiadała o Marku Galińskim, swoim trenerze, który ponad dwa lata temu zginął w wypadku samochodowym. Wystartowała zresztą z białą silikonową opaską na przegubie dłoni, cała jej ekipa takie miała, z nazwiskiem szkoleniowca i zdaniem, które często jej powtarzał: „Just do your job”. Po prostu rób swoje. Po dekoracji zawiesiła ją na medalu.

- Strasznie mi przykro, że nie ma z nami dzisiaj Marka. Nie byłoby mnie tutaj, gdyby nie on. Zresztą Michał Krawczyk, który jest teraz moim trenerem, też pracował z nim bardzo długo. To jego szkołą przygotowywałam się do tego wyścigu. Ten medal jest dla niego - mówiła łamiącym się głosem.

Może być z siebie dumna - zrobiła swoje. Miała już swój olimpijski srebrny medal, z Pekinu sprzed ośmiu lat, ale jej kategoria wcale nie była usłana różami. Cztery lata temu połamała



To drugi olimpijski medal Mai Włoszczowskiej, drugi srebrny

FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

się tuż przed igrzyskami w Londynie, to była trauma. - Te ostatnie lata to może nie była lekcja pokory, ale lekcja życia. Nauczyłam się nie myśleć o wynikach. Starałam się cieszyć wszystkim, cieszyć się kolarstwem. Było mnóstwo wspaniałych przeżyć, choć pecha również. Ale on również może dać inspirujące doświadczenia. Na ostatnich mistrzostwach świata kibice nie byli smutni, że nie dałam im me-

dału, tylko skandowali moje imię, dziękując za emocje. To też jest piękne w sporcie - opowiadała Włoszczowska.

Ten przypadek, całkiem świeży, z Novego Mesta, gdy straciła medal z powodu defektu na ostatnim okrążeniu, też paradoksalnie pomógł w wywalczeniu olimpijskiego srebra.

- Te różne sytuacje, który były po drodze, też były potrzebne do tego, żeby tutaj do-

pieścić każdy szczegół, czujniej do wszystkiego podejść. Sprawdzić bloki w butach, dopompuwać więcej powietrza, przygotować lepiej amortyzator - tłumaczyła Maja.

Trasę znała na pamięć, wcześniej spędziła na niej sporo czasu, analizując jak zjeżdżać bezpiecznie z dużych głazów (w języku MTB „rockgardenów”). Na jednym z nich na treningu obojczyk złamała Katarzyna Solus-Miśkowicz i wyścig miała z głowy. - Na takich przeszkodach trzeba uważać, żeby nie „dobić” rowerem w ziemię, bo wtedy może zdarzyć się defekt - wyjaśniała Włoszczowska.

Śmiała się, że na olimpijskiej trasie była jak Adam Małysz. - To on wprowadził do polskiego sportu to ważne zdanie o dwóch dobrych skokach. Mądra zasada. I przed startem miałam takie założenie, żeby pojechać perfekcyjny wyścig, a nie myśleć o tym, która będę na mecie zanim do niej dojadę. Bo wiecie jak to jest: na mistrzostwach świata myślałam, że już nic nie może się zdarzyć, a jednak coś się zdarzyło - przypominała.

I pojechała perfekcyjnie. Do-

bry start, cały czas w czołówce. Sześć pętli po 4,85 km, góra-dół, na ostatnią wyjeżdżała pierwsza. Potem jednak do przodu wyrwała Szwedka Jenny Rissveds. - Było ciężko, miałam momenty, że jechałam na granicy możliwości. Myślałam, że z Jenny jest podobnie, ale miała jeszcze rezerwy. Do końca wierzyłam, że mogę powalczyć o złoto, ale ona była mocniejsza - przyznała Polka. - Chciałam mieć złoto, ale srebro też jest super - dodała.

Brąz zdobyła Kanadyjka Catharine Pendrel. Włoszczowska cieszyła się z jej medalu jak z własnego. - Bo tu wszyscy się przyjaźnią. To wspaniała dyscyplina, trenowanie sprawia mi wielką przyjemność i to jest najpiękniejsze - przekonuje Maja.

Zwyciężając, jak mówi, mogą w kolarstwie górskim zawodniczki starsze i młodsze, reguły nie ma. Ona w Tokio miała by 36 lat. Ciągłe niedużo. - Na razie żadnych deklaracji. Nie wiem, co przyniesie przyszłość - ucięła temat dwukrotna wicemistrzyni olimpijska. I poszła coś zjeść, bo zmęczona i głodna trzymała się na nogach tylko siłą woli. ● ©©

TO JEST MEDAL, KTÓRY WYDARŁAM WSZYSTKIMI SIŁAMI JAKIE MIAŁAM. I GŁĘBOKĄ WIARĄ W SIEBIE

PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY.
- Myślę, że przez ten mój optymizm, przez ten uśmiech i przez tę wiarę w siebie byłam w stanie to zrobić - mówi brązowa medalistka z Rio Oktawia Nowacka

Widać, że brązowy medal cieszy panią jak złoty. To jest dla mnie niezwykły moment, szczególnie po przeżyciach, które miałam w tym roku. Bałam się, przyznam szczerze, że na igrzyska w ogóle nie pojedę, gdy kontuzja nie chcia-

ła przejść, a ja prawie nie mogłam chodzić. Do ostatniej konkurencji, której bałam się najbardziej, wszystko było jednak doskonale. Musiałam temu podołać, wytrzymać, ale mimo bólu dowiozłam ten medal i jestem najszcześniejszą osobą na świecie.

Kiedyś powiedziała pani, że pięciobój jest taką dyscypliną, że jak się dobrze zacznie to się kończy sukcesem.

Tak, coś w tym jest, że jak się zacznie na fali to potem na tej fali się kończy. Dlatego po tym



FOT. ANDRZEJ SZKOCKI

Jeszcze w marcu Oktawia Nowacka chodziła o kulach

świetnym początku wierzyłam, że dam radę. Nie mogłam się

bie samej zawieźć i sama w siebie zwątpić mimo tych myśli, które były w mojej głowie i tych wszystkich stresujących momentów. Do końca wierzyłam, że mnie na to stać.

Doskonale wyszła pani konkurencja jeździecka, która bywa często loteryjna, bo przecież nie znacie koni, na których jeździe.

Świetnie się z nim dogadałam, to po prostu cudowny koń. Muszę go jeszcze tutaj znaleźć i wycalować, bo dużo mu zawdzięczam.

Można powiedzieć, że to taki medal wydarły charakterem, skoro jeszcze w marcu chodziła pani o kulach.

Tak, to jest medal, który wydarłam wszystkim siłami, jakie miałam. I głęboką wiarą w siebie. Pracowałam na to całe życie i bardzo dużo poświęciłam, żeby go mieć.

Pani medal może być doskonałą reklamą weganizmu.

To prawda, nie jem mięsa od dwóch i pół roku i jest mi z tym bardzo dobrze. Nie uważam, że mam mniej siły. Wiem,

że będąc weganem można zrobić wszystko.

Dlaczego wybrała Pani pięciobój nowoczesny?

Kiedyś już mówiłam, że wydaje mi się, iż to nie my wybieramy pięciobój, tylko pięciobój wybiera nas. Jako młoda dziewczynka ze Starogardu Gdańskiego zaczynałam bieganie u boku mojego taty, jednocześnie zaczynając pływanie w klubie UKS Ósemka. Robiłam obie rzeczy naraz. ● ©©

NOTOWAŁ W RIO DE JANEIRO PAWEŁ HOCHSTIM

REKLAMA

C0260027810



Gratulujemy

Monice Michalik

Brązowego medalu olimpijskiego w zapasach



RADOŚĆ
WYGRYWANIA

Sponsor Generalny
Polskiej Reprezentacji Olimpijskiej Rio 2016

Brązowy polski młot

Przemysław Franczak, Rio
przemyslaw.franczak@polskapress.pl

To była nawet zabawna scena. Wojciech Nowicki przed chwilą zdobył brązowy medal igrzysk olimpijskich w rzucie młotem, a przed dziennikarzami zachowywał się tak, jakby w konkursie spalił wszystkie próby. - Szkoda, niestety, taki jest sport, wyszło jak wyszło - mówił. Wszystkie próby przebiecia się przez tę ścianę złości i rozczarowania („Zdaje Pan sobie sprawę, że w ustach człowieka, który właśnie zdobył brąz takie słowa brzmią trochę dziwnie?”) spaliły na panewce. Uśmiech na jego twarzy zobaczyliśmy dopiero dzień później, podczas dekoracji.

- Wcześniej też bardzo się cieszyłem, ale byłem trochę rozczarowany przebiegiem konkursu i dały o sobie znać emocje - tłumaczył, już z medalem na szyi, 27-letni młociarz z Białegostoku.

Było nerwowo, to prawda. Taktyka posypała się mu się już na początku. Miał być spokojny rzut na zaliczenie - i było prawie 77 m - a potem miał „jechać i dokładać”. Tyle że tę próbę nieznacznie spalił. Drugą też.

- Zaczęła się nerwówka, sztywne rzucanie, brzydko to wyglądało - opowiada Nowicki, który po obu rzutach pielgrzymował do sędziów, klócił się i składał protesty.

- W pierwszym lekko musnąłem pierścieni. Nawet tego nie czułem. Było blisko krawędzi, ale wydaje mi się, że rzut powinien być zaliczony. A druga seria to jakaś pomyłka, skończyłem pięć centymetrów od pierścienia, a sędzia podnosi czerwoną chorągiewkę. Głowa zaczyna panikować, myśli szaleją: „Co on wyrabia ten sędzia, czy on jest ślepy czy coś?”. Skończyło się tak, że ten drugi rzut zaliczyli, ale ten trzeci też był nerwowo, bo czekałem do ostatniej chwili na decyzję. Sędzia przyszedł w poło-



Dopiero ostatnim rzutem w konkursie **Wojciech Nowicki** zapewnił sobie brązowy medal

wie trzeciej kolejki i powiedział, że jest OK. Była to jednak taka sytuacja podbramkowa, no i głowa trochę się zagotowała. Później chciałem dołożyć, ale wszystko robiłem za sztywno. Miałem skrajne myśli, ale jakoś się pozbyłem się na tę ostatnią kolejkę - relacjonuje.

Bo też ten brąz wyszarpał w ostatnim rzucie. Wykręcił 77,73 m. Nie jest to powalający wynik, zresztą cały konkurs nie stał na najwyższym poziomie. To również dlatego Nowicki mógł mieć do siebie pretensje. Gdyby rzucił na poziomie swojego rekordu życiowego - 78,81 - miałby złoto. Triumfator, Dłuszod Nazarov z Tadżykistanu, uży-

77,73

taka odległość dała Nowickiemu brązowy medal. Miałby złoto, gdyby udało mu się wyrównać rekord życiowy - 78,81

skął 78,68. Srebrny medalista, Białorusin Iwan Cichan był tylko o 6 cm lepszy do Polaka.

- Stać mnie było tutaj na „życiówkę” i byłem bardzo zawiedziony, że nie udało mi się tego zrobić - tłumaczył swoje humory Nowicki. - Przed tą ostatnią próbą pomyślałem sobie, że jeśli nie przerzucę 76 metrów, to będzie wstyd wracać do kraju.

Po konkursie zadzwonił do żony. Sport i rodzina to jego dwa filary. Mająca roczek córka Amelia zawodów taty siłą rzeczy jeszcze nie oglądała, ale małżonka, Anna przed telewizorem siedziała jak na szpilkach.

- Powiedziała mi, że bardzo się cieszy, ale równocześnie, że strasznie się stresowała. Co odpowiedziałem? Kochanie, zdaję sobie z tego sprawę, ale uwierz mi, że ja też to bardzo przeżywałem - śmieje się Nowicki. Dobę później - nie ten sam człowiek.

- Bardzo, naprawdę bardzo cieszę się z tego medalu. Gdy rano uświadomiłem sobie, co się stało, to była pełna radość. Chyba po prostu musiałem to sobie przyswoić, że jestem medalistą

olimpijskim. To dla mnie spełnienie marzeń - podkreślał. - Ile ten medal zmienia? Nie wiem dokładnie, ale na pewno dużo.

Miewał wcześniej kryzysy, wahał się, czy dalej bawić się w rzut młotem, czy iść do zwykłej pracy. Wątpliwości - przynajmniej częściowo - rozwiąły ubiegłoroczne mistrzostwa świata w Pekinie, na których zdobył brązowy medal. Wtedy był w siódmym niebie.

- A teraz byłem zdecydowanie lepiej przygotowany, stąd wzięły się te moje pierwsze reakcje. Czułem się fantastycznie, czułem, że mogę tu nawet wygrać, a potem stało się jak się stało. Byłem bardzo zawiedziony swoim rzucaniem od strony technicznej - tłumaczył.

Przed nim jednak jeszcze setki konkursów, w których będzie mógł rzucać ładnie i daleko. A medal olimpijski ma już na zawsze. Tego o sobie nie może powiedzieć na przykład Paweł Fajdek, wielki faworyt rzutu młotem, który odpadł w eliminacjach. Nowicki swoje szanse nie przegapił. ● ● ●

PODIUM PEŁNE TESTOSTERONU

LEKKA ATLETYKA. Kamila Lićwinko dopisała się do listy rozczarowanych faworytów. Świetny bieg Joanny Józwik w finale 800 metrów

Przemysław Franczak, Rio
przemyslaw.franczak@polskapress.pl

Lićwinko w sobotę mogła walczyć nawet o złoty medal. Tym bardziej że konkurs nie stał na najwyższym poziomie - Hiszpanka Ruth Beitia tytuł mistrzyni olimpijskiej zdobyła z wynikiem 197 cm (taką wysokość zaliczyły jeszcze trzy inne zawodniczki). Srebro zdobyła Bułgarka Mirela Demirewa, a brąz Chorwatka Blanka Vlasić.

- To wysokość, którą w ostatnich latach skakałam milion razy, będą w znaczenie w słabszej dyspozycji niż teraz. W ogóle się nie spodziewałam, że 197 może dać złoty medal, byłam przygotowana na więcej i mogłam skoczyć więcej - mówiła rozczarowana Polka, która skończyła zawody na 9. miejscu (193). Była jedną z głównych kandydatek do podium, ale teraz może podać sobie rękę z innymi polskimi faworytami, którzy w Rio nie poradzi-li sobie z... No właśnie, z czym?

- Nie stresowałam się, nie panikowałam po strąceniach, podchodziłam do kolejnych prób z chłodną głową. Nie wiem, co nie działało, jestem bardzo zadowolona swoją postawą. Biegłam, odbijałam się i nic nie mogłam nic zrobić - opowiadała. - Nie tak to sobie wyobrażałam. Tragedia. Mimo że na ostatnich treningach wyglądałam naprawdę dobrze i pokazywałam, że pozbyłam się technicznie, to w konkursie znowu wyszło to samo. Tokio za cztery lata? Nie sądzę. Przed Rio obiecałam sobie, że się odkuję za te wszystkie niepowodzenia z ostatnich lat, nie udało się i tego jest mi najbardziej żal - mówiła z oczami pełnymi łez. Na przeciwnym biegunie



Powinny zostać wprowadzone limity testosteronu - mówiła **Joanna Józwik**

nastrojów była Joanna Józwik. W finale 800 metrów zajęła 5. miejsce i pobiła o prawie sekundę swój rekord życiowy - 1:57,37. Mistrzynią olimpijską została Caster Semenya z RPA (1:55,28; rekord kraju), która wyprzedziła Francine Niyonsabą z Burundi (1:56,49) i Margaret Nyairerę Wambui (1:56,89).

- Ja bym drugą kobietą w stawce, po Kanadyjce Melissie Bishop, czuję się jak wicemistrzyni olimpijska - nie podarowała sobie komentarza dotyczącego składu podium Polka. - Cała trójka wzbudza sporo kontrowersji. Mają poziom testosteronu podobny do męskiego, dlatego wyglądają tak, jak wyglądają i biegają tak, jak biegają. Uważam, że władze muszą coś z tym zrobić i znowu powinny zostać wprowadzone limity testosteronu - mówiła Józwik. Nasze sztafety 4x400 metrów zajęły w finałach 7. miejsce (mężczyźni biegli w składzie: Łukasz Krawczuk, Michał Pietrzak, Jakub Krzewina, Rafał Omelko, a kobiety: Małgorzata Hołub, Patrycja Wyciszkiewicz, Iga Baumgart i Justyna Święty). ● ● ●

REKLAMA

C026003160A

Globalne myślenie o polskim sporcie

KULCZYK
INVESTMENTS



Sponsor Strategiczny
Polskiej Reprezentacji
Olimpijskiej

Igrzyska XXXI Olimpiady
RIO 2016

PIŁKA RĘCZNA. Po kapitalnym i męczącym półfinale polscy piłkarze ręczni nie zdołali wygrać z Niemcami

KONIEC EPOKI WE ŁZACH.

NIE DLA NAS BRAZOWY MEDAL



Wiele wskazuje na to, że **Bartosz Jurecki** pożegna się z reprezentacją

Przeegrany jednym golem półfinał miał wpływ na mecz o brązowy medal

Paweł Hochstim, Rio de Janeiro
Twitter: @PawełHochstim

- Czuję rozczarowanie i ból. Niemcy pokazali nam, że byli lepszym zespołem, a my walczyliśmy na tyle, na ile nas było stać. Nie udało nam się podnieść - mówi Michał Daszek, który w nocy z piątku na sobotę był na ustach całej Polski, gdy kapitalnym rzutem w ostatnich sekundach doprowadził do dogrywki w meczu półfinałowym z Danią. Niestety, w dogrywce biało-czerwoni przegrali jednym golem, a w niedzielę nie zdołali wywalczyć brązowego medalu.

Równo czterdzieści lat temu polscy piłkarze ręczni wywalczyli jedyny, jak do tej pory, medal igrzysk olimpijskich. W Montrealu, gdzie triumf święcili nasi złoci siatkarze, szczypiorniści wywalczyli brąz, a w decydującym meczu pokonali Niemców - wtedy RFN - 21:18. Los sprawił, że w Rio obie reprezentacje po raz kolejny walczyły o brązowy medal. Historia jednak się nie powtórzyła, bo tym razem to Niemcy byli górą.

- Jest w nas ogromny żal, bo w meczu z Chorwacją wywalczyliśmy sobie prawo walki

o medale, żeby przejść do historii polskiego sportu, nie tylko piłki ręcznej. Nie udało nam się to, choć mieliśmy dwie próby. A w półfinale byliśmy bardzo blisko - mówi Mariusz Jurkiewicz.

Mecz dobrze układał się tylko przez kwadrans, bo Polacy nie tylko byli równorzędnym rywalem dla mistrzów Europy, ale wykorzystali i krótkotrwały przestój i po gołu Michała Daszka wygrywali 8:5. Niestety, nagle wszystko się zmieniło. Trener rywali Dagur Sigurdsson wziął czas, zmienił grę w obronie, przez co Polacy nie potrafili znaleźć w niej luk i przez osiem minut nie zdobyli żadnego gola, za to stracili aż pięć. Niemiecki zespół odskoczył na dwa gole, a w 28. minucie nawet na cztery. Mecz biało-czerwonym wysuwał się z rąk.

- Nie wiem, czy zabrakło nam trochę zdrowia, czy zimnej głowy, ale w pewnym momencie stanęliśmy. Biliśmy głową w mur, a oni robili kontry. Na pewno fakt, że są młodszym zespołem i mieli więcej czasu na odpoczynek po półfinale stało po ich stronie. Ale na pewno nie chcieli bardziej tego medalu od nas - dodaje Jurkiewicz.

„JA Z KADRY NIE ZREZYGNUJĘ, ALE WIEM, ŻE SĄ ZAWODNICZY, KTÓRZY SIĘ Z TYM NOSZĄ”

MARIUSZ JURKIEWICZ
reprezentant Polski w piłce ręcznej

W przerwie Polacy długo rozmawiali w szatni, na boisko przyszli pięć minut po Niemcach, ale szybko było widać, że na drugi w historii medal olimpijski szczypiornistów nie mamy co liczyć. Niemcy byli w niedzielę zespołem wyraźnie lepszym. Po ośmiu minutach gry w drugiej połowie przewaga niemieckiej drużyny wynosiła już sześć goli. Rywale grali pewni swoich umiejętności, a Polacy - wręcz przeciwnie. Po kolejnych straconych bramkach na ich twarzach widać było zniechęcenie i bezradność. Niemcy panowali na boisku i bez większego trudu utrzymali przewagę do końcowej syreny. Przez chwilę część stracił biało-czerwo-

nym udało się obronić, ale nie było sytuacji, w której nasz zespół mógłby uwierzyć, że mecz jeszcze nie jest przegrany.

Starszy z braci Jureckich, Sławomir Sżmal i jeszcze kilku starszych zawodników nosi się z zamiarem zakończenia reprezentacyjnej kariery. Medal w Rio miał być jej ukoronowaniem, ale się nie udało. Zarówno po półfinale, jak i meczu o brązowy medal w oczach Karola Bieleckiego, czy Krzysztofa Lijewskiego było widać żal.

- Nie wiem jeszcze. Dajcie nam chwilę na ochłonięcie i podejrzewam, że wszystkiego się dowiecie - mówił dziennikarzom zaraz po meczu Bartosz Jurecki pytany o to, czy w niedzielę zagrał ostatni raz w życiu w reprezentacji. Na razie wiadomo na pewno tylko, że z gry w kadrze nie zrezygnuje Jurkiewicz.

PARTNERZY RELACJI

KULCZYK
INVESTMENTS

SPONSOR STRATEGICZNY
Polskiej Reprezentacji
Olimpijskiej

- Ja nie zrezygnuję z reprezentacji, bo całe życie walczyłem, żeby w niej grać. Ale są u nas zawodnicy, którzy taką decyzję podejmą i mają do tego moralne prawo, bo dali ogrom zdrowia tej drużynie. Jeżeli niektórzy taką decyzję podejmą to ja to uszanuję - mówi.

Nie jest też znana przyszłość trenera Tałanta Dujsebaiewa, który prowadzi zespół od czterech miesięcy. Sam trener nie chce mówić, czy jest zainteresowany dalszą pracą. ● ● ●

Polska - Niemcy 25:31 (13:17)

Polska: Wyszołmirski, Sżmal - Lijewski 5, Jachlewski 2, Krajewski 5, Bielecki 3, Wiśniewski 1, Bartosz Jurecki 2, Jurkiewicz 3, Syprzak 1, Daszek 3, Kus, Szyba. Trener: Tałant Dujsebaiew.

Niemcy: Wolff, Heinevetter - Gensheimer 6, Lemke, Wienczek 5, Reichmann 7, Wiede 2, Pekeler 1, Weinhold 3, Strobel, Fath, Hafner, Kuhn 4, Drux 3. Trener: Dagur Sigurdsson.

LOTTO

SPONSOR GENERALNY
Polskiej Reprezentacji
Olimpijskiej Rio 2016

TRENER NIE WIE, CZY ZOSTANIE W KADRZE

ROZMOWA. Kontrakt mam do końca listopada, a co potem będzie nie wiem - mówi trener reprezentacji Polski Tałant Dujsebaiew

Początek meczu był dobry, ale później Niemcy nam uciekli. Dlaczego?

Chłopaki bardzo chcieli, ale mentalnie i fizycznie było bardzo ciężko się podnieść. Zrobiliśmy dobry początek, ale widać, że Niemcy to bardzo młody i bardzo silny zespół. A poza tym jeszcze grali pięć godzin wcześniej i bez dogrywki. To była duża różnica. Szkoda, wielka szkoda. Chłopaki zagrali turniej tak, jak chcieliśmy. Mogę żałować tylko tego pierwszego meczu z Brazylią. Mecz z Danią chyba za dużo dla nas ważył, i mentalnie i fizycznie. Oni są dla mnie bohaterami.

Jaka będzie pana przyszłość w reprezentacji?

Trzeba pomyśleć o przyszłości. Mamy mądrego prezydenta, który na pewno będzie wiedział, co robić. Chcę tylko prosić, żeby nowemu trenerowi dać szansę, pomóc mu, a nie tylko krytykować. Krytykować jest za łatwo. Najpierw wszyscy mówili dlaczego gra Wyszołmirski, a nie Sżmal, a potem wszyscy krytykowali dlaczego nie zaczyna Wyszołmirski, tylko Sżmal. Jestem dumny, że mogłem pracować z tym zespołem przez cztery miesiące.

To znaczy, że pan odchodzi?

Nie wiem, mam kontrakt do 30 listopada, do meczów z Serbami i Rumunią w kwalifikacjach Euro. Chcę do końca popracować, a później będą zapadały decyzje.

A pan by chciał nadal prowadzić ten zespół?

Nie rozmawiamy o tym, czy ja bym chciał, czy nie. Zawsze moim marzeniem było tu pracować, ale nie każdy może wytrzymać taką presję każdego dnia. Jestem zadowolony z czterech miesięcy pracy.

Jakim składem zespół będzie walczył o Euro?

Będzie bardzo mało czasu, kilka dni treningów, więc nie możemy ryzykować. Powinien grać ten zespół i mam nadzieję, że tak będzie. Może będą pojedyncze zmiany.

Będzie pan namawiał zawodników, którzy noszą się z zamiarem odejścia z kadry, by zostali?

Nikogo nie będę namawiał, kto chce grać, ten gra. To jest reprezentacja, tu nikt z pistoletem nad głową nie może stać. ● ● ●

NOT. W RIO DE JANEIRO PAWEŁ HOCHSTIM

LOTTO EKSTRAKLASA. Pogoń Szczecin zapunktowała w Gliwicach. Goli nie było we Wrocławiu i w Niecieczy

Beniaminek lepszy od mistrza



Piłkarze Arki Gdynia pewnie wygrali z Legią w Warszawie

FOT. POLSKA PRESS

Do sensacji doszło w Warszawie, gdzie Legia przegrała z Arką Gdynia. Beniaminek prowadził już 3:0 i zanosilo się na sensację. Mistrz Polski zagrał jednak w rezerwowym składzie, gdyż ma inne priorytety.

Najważniejsza Liga Mistrzów

Legia krajowe rozgrywki stawia na razie na drugim planie, gdyż najważniejsza jest teraz Liga Mistrzów. Po zwycięstwie na wyjeździe z półamatorskim irlandzki Dundalk w Dublinie 2:0 stołeczny zespół jest już tylko o krok od wywalczenia grupy powojennej Ligi Mistrzów, czego polskiemu klubowi nie udało się osiągnąć do 20 lat! Dlatego przed rewanżem z Irlandczyka-

mi trener Legii Besnik Hasi nie chciał ryzykować w ligowym meczu. Nie ma jednak wątpliwości, że wysoka porażka z gdynianami, mistrzowi Polski nawet grającemu rezerwami, po prostu nie przystoi.

Zatrzymany Bruk-Bet

Do podziału punktów doszło w Niecieczy, gdzie Bruk-Bet Termalica zremisował 0:0 z Lechem Poznań. Dla Bruk-Betu to pierwsza strata w tym sezonie na własnym stadionie. W piątek miał nawet szczęście, gdyż lepszy był wracający do dobrej dyspozycji Lech. Podopieczni trenera Jana Urbana mieli kilka kłopotliwych sytuacji, a w 81. minucie zabrakło im szczęścia, gdyż piłka odbiła się od słupka.

Nudy we Wrocławiu

Nie było też goli we Wrocławiu, gdzie Śląsk podejmował beniaminka z Płocka. Wisła bała się odważnie zaatakować, a specjalizujący się w tym sezonie w remisach Śląsk nie miał pomysłu jak dobrać się do rywala.

Uratowali punkt

Zawiedzeni byli po tej kolejce kibice Cracovii, gdyż ich drużyna, która na własnym stadionie nie lubi tracić punktów, tylko zremi-

sowała z Ruchem Chorzów. „Niebiescy” mogą zaliczyć do udanych obydwie wyprawy pod Wawel, gdyż przed tygodniem wygrali tam z Wisłą, a teraz długo prowadzili na stadionie Cracovii, gdy gola strzelił Jakub Arak.

Pogoń w gazie

Dobłą formę złapała szczecińska Pogoń. Wygrała w Gliwicach 2:0. ● ● ●

ŚLAWOMIR STACHURA, DOR (AIP)

LOTTO EKSTRAKLASA

1. Arka Gdynia	6	12	4-0-2	12-7
2. Zagłębie Lubin	6	12	3-3-0	9-1
3. Jagiellonia Białystok	5	10	3-1-1	11-4
4. Lechia Gdańsk	5	10	3-1-1	9-6
5. Bruk-Bet Termalica Nieciecza	6	10	3-1-2	7-10
6. Pogoń Szczecin	6	8	2-2-2	10-6
7. Cracovia Kraków	6	8	2-2-2	11-8
8. Wisła Płock	6	8	2-2-2	8-8
9. Ruch Chorzów	6	8	2-2-2	8-12
10. Śląsk Wrocław	6	7	1-4-1	2-2
11. Legia Warszawa	6	6	1-3-2	5-7
12. Piast Gliwice	6	6	1-3-2	4-9
13. Korona Kielce	5	5	1-2-2	8-10
14. Lech Poznań	6	5	1-2-3	3-9
15. Górnik Łęczna	6	5	1-2-3	4-6
16. Wisła Kraków	5	3	1-0-4	5-11

1 miejsce - eliminacje Ligi Mistrzów, **2-3** - el. Ligi Europy, **15-16** - spadek. **Najlepsi strzelcy:** 5 - Konstantin Vassiljev (Jagiellonia), 4 - Miroslav Čovilo (Cracovia), 3 - Fedor Černych (Jagiellonia), Kamil Drygas (Pogoń), Grzegorz Kuświk (Lechia), Marcus Vinicius (Arka), Łukasz Sekulski (Korona), **7. kolejka. 26.08: Wisła P. - Korona (18)**, Wisła K. - Śląsk (20.30). **27.08:** Pogoń - Cracovia (15.30), Górnik - Jagiellonia (18), Arka - Zagłębie (20.30), **28.08:** Lech - Piast (15.30), Lechia - Bruk-Bet Nieciecza (18), Ruch - Legia (18).

WYNIKI 6. KOLEJKI

ŚLĄSK WROCŁAW - WISŁA PŁOCK 0:0

Śląsk: Pawelek - Pawelec, Celeban, Kokoszka, Dwali - Grajciar, Gonçalves, Stjepanović, Morioka (76. Madej), Alvarinho - Mervo (65. Biliński).

Wisła: Kielpin - Stefańczyk, Szymiński, Bożić, Stępiński - Kun, Furman, Kriwicz (65. Rogalski), Ilijew, Merebaszili (46. Reca) - Kanté (76, 19. Emil Drozdowicz).

Sędziował: Tomasz Musiał (Kraków).

Widzów: 6679.

BRUK-BET TERMALICA NIECIECZA - LECH POZNAŃ 0:0

Bruk-Bet: Pilarz - Fryc, Osyra, Putiwcew, Pleva - Gutkovskis, Kupczak, Jovanović, Babiarczyk, Miśk (84. Juhar) - Kędziora (72, 7. Samuel Stefanik).

Lech: Putnoky - Kędziora, Bednarek, Arajuuri, Kádár - Makuszewski (46.

Formella), Trałka (78. Jevtić), Aziz Tetteh, Majewski, Pawłowski - Robak (76. Kownacki).

Sędziował: Szymon Marciniak (Płock).

Widzów: 4595.

CRACOVIA - RUCH CHORZÓW 1:1 (0:1)

Bramki: 0:1 Jakub Arak 45, 1:1 Miroslav Čovilo 85

Cracovia: Sandomierski - Deleu, Wołkiewicz, Polczak, Ferrareso (84. Steblecki) - Wójcicki (83. Wdowiak), Čovilo, Dimun (46. Vestenický), Budziński, 20. Mateusz Szczepaniak - 62. Erik Jendrišek.

Ruch: Lech - Konczkowski, Grodzicki, Koj, Oleksy - Mazek (69. Moneta), Suma, Urbańczyk, Lipski, Ćwielong (90. Kowalczyk) - Arak (85. Nowak).

Sędziował: Paweł Gil (Lublin). Mecz bez udziału publiczności.

PIAST GLIWICE - POGOŃ SZCZECIN 0:2 (0:1)

Bramki: 0:1 Seiya Kitano 26, 0:2 Kamil Drygas 90.

Piast: Szmatała - Mokwa, Sedlar, Pietrowski, Hebert, Mróz - Murawski, Badia (77. Korun), Živec (46. Bukata) - Barišić (59. Masłowski), Szeliga.

Pogoń: Kudła - Rudol, Czerwiński, Fojut, Nunes - Gyurcsó (90. Lewandowski), Drygas, Matras, Murawski, Delew (87. Kort) - Kitano (70. Frączczak).

Sędziował: Daniel Stefański (Bydgoszcz).

Widzów: 4296.

LEGIA WARSZAWA - ARKA GDYNIA 1:3 (0:2)

Bramki: 0:1 Marcus Vinicius 6, 0:2 Adam Marciniak 19, 0:3 Marciniak 58, 1:3 Kasper Hämäläinen 62.

Legia: Malarz - Wieteska, Dąbrowski, Rzeźniczak (46. Guilherme) - Aleksandr, Kopczyński, Vranješ (68. Odjidja-Offe),

Hämäläinen, Brzyski - Niezgoda (75. Szymański), Prijović.

Arka: Jalocho - Zbozień, Marcjanik, Soldecki, Warcholak - Vinicius (85. Błaż), Łukaszewicz, Marciniak, Szwoch, Bożek (89. Yussuff) - Zjawiński (68. Siemaszko).

Sędziował: Mariusz Złotek (Stalowa Wola).

Widzów: 16 529.

ZAGŁĘBIE LUBIN - GÓRNIK ŁĘCZNA 0:0

Zagłębie: Polaček - Tosik, Guldan, Jach, Čotra - Woźniak, Kubicki, Piątek, Starzyński (81. Janus), Janoszka (72. Vlasko) - Papadopoulos (62. Piątek).

Górniki: Prusak - Sasin, Pruchnik, Szmatuik, Leandro - Bonin, Danielewicz, Drewniak (82. Vukobratović), Ubiparip, Grzelczak (46. Piesio) - Śpiączka (72. Poźniak).

Sędziował: Krzysztof Jakubik (Siedlce).

Widzów: 5212.

KORONA KIELCE - WISŁA KRAKÓW - ZAKOŃCZONY PO ZAMKNIĘCIU WYDANIA GŁOSU

OCENIA KOLEJKĘ

Paweł Kap-sa, bramkarz Miedzi Legnica, byłby reprezentantem młodzieżowej reprezentacji Polski.



FOT. MIEDZ LEGNICA

- Sensacją jest porażka Legii. Wiadomo, że ten zespół ma inny cel, ma awansować do Ligi Mistrzów, ale mistrzowi Polski nie przystoi taka gładka porażka z beniaminkiem. Śląsk ma solidną defensywę, gorzej idzie mu ze zdobywaniem bramek, dlatego takie go wyniki można się było spodziewać. Zawiódł Piast, po odejściu kilku czołowych zawodników jest to zupełnie inny zespół niż w zeszłym sezonie. Obudził się Lech, zaczął punktować. Co raz lepiej radzi sobie Ruch, który wywalczył ważny punkt w spotkaniu z Cracovią, a był nawet bliższy zwycięstwa. Po kilku słabszych występach zapunktowała też Termalica, która u siebie jest groźnym zespołem. Z zainteresowaniem czekałem na mecz Korony z Wisłą. Stawiam na remis. Ciekawe, jak zaprezentuje się Wisła, która ma problemy związane ze zmianą właściciela.

GŁOS
DZIENNIK POMORZA

www.gp24.pl; www.gk24.pl; www.gs24.pl

Prezes oddziału

Piotr Grabowski

Redaktor naczelny

Krzysztof Nałęcz

Zastępcy

Ynona Husam-Sobecka

Marcin Stefanowski

Bogdan Stech (internet)

Dyrektor działu reklamy

Monika Madej, tel. 94 347 35 70

Dyrektor drukarni

Stanisław Sikora, tel. 94 340 35 98

Dyrektor działu marketingu

Robert Gromowski, tel. 94 347 35 12

Prenumerata, tel. 94 347 537

Głos Koszaliński - www.gk24.pl

ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin,

tel. 94 347 35 99, fax 94 347 35 40, tel.

reklama 94 347 35 12,

reklama.gk24@polskapress.pl,

reklama.gk24@polskapress.pl

Głos Pomorza - www.gp24.pl

ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk,

tel. 59 848 81 00, fax 59 848 81 04,

tel. reklama 059 848 81 01,

redakcja.gp24@polskapress.pl,

reklama.gp24@polskapress.pl

Głos Szczeciński - www.gs24.pl

ul. Nowy Rynek 3, 71-875 Szczecin,

tel. 91 481 33 00, fax 91 433 48 64,

tel. reklama 91 481 33 92,

redakcja.gs24@polskapress.pl,

reklama.gs24@polskapress.pl

ODDZIAŁY

Kołobrzeg ul. Ratuszowa 3/13,

78-100 Kołobrzeg, tel. 94 354 50 80,

fax 94 3527149

Bytów ul. Wojska Polskiego 2, 77-100 Bytów,

tel. 59 822 60 13, tel. reklama 59 848 81 01

Szczecinek ul. Plac Wolności 6,

78-400 Szczecinek, tel. 94 374 88 18,

tel./fax 94 374 23 89

Draśko Pomorskie Plac Konstytucji 6,

78-500 Draśko Pomorskie,

tel./fax 94 713 76 14

Świnoujście ul. Armii Krajowej 12,

72-600 Świnoujście, tel. 91 321 46 49,

fax 91 321 48 40, reklama tel. 91 578 47 28

Stargard Szczeciński

ul. Wojska Polskiego 42, 73-110 Stargard,

tel. 91 578 47 28, fax 91 578 17 97,

reklama tel. 91 578 47 28

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/trzeci, www.gs24.pl/trzeci, www.gp24.pl/trzeci

Publikacja w ramach

Publikacja w ramach

Publikacja w ramach

Publikacja w ramach

Publikacja w ramach

Nakład

Kontrolowany ZDP

Kontrolowany ZDP

Kontrolowany ZDP

Kontrolowany ZDP

PROJEKT „POLSKA”

Redaktor naczelny Paweł Fajfara

Wydania regionalne

Adam Buła, tel. 22 201 43 59

Dział projektów specjalnych

izabela Wilgan, tel. 22 201 41 21

Foto Sylwia Dąbrowa, tel. 22 201 42 20

Grafika Piotr Butlewski

Projekt graficzny Tomasz Bocheński

POLSKA PRESS

GRUPA

WYDAWCA Polska Press sp. z o.o.

ul. Dornanewska 45, 02-672 Warszawa,

tel. 22 201 41 00, faks 22 201 44 10

Prezes zarządu Dorota Stanek

Wiceprezes Dariusz Świąder

Čłonek zarządu Paweł Fajfara

Čłonek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Prezes Oddziału Warszawa Aureliusz Mikos

Prezes Biura Reklamowy Wiktor Pilarczyk 22 201 41 00

Dział wydawniczy Izabela Marciniak 22 201 41 21

Rzecznik prasowy Joanna Pazio 22 201 44 38

Kolportaż Elżbieta Gers 22 201 44 22

Produkcja Dorota Czerko

Olga Czyżewska-Tochowicz, 22 201 41 00

Dyrektor biura reklamy internetowej Paweł

Kossek 22 201 44 36

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicz-

stycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

EKSTRA MAGAZYN

TYLKO DLA WYMAGAJĄCYCH

Poniedziałek, 22 sierpnia

Aktorka pomaga szukać rodziców dla sierot

● Dla dzieci najważniejsza jest troska i rodzinne ciepło - mówi **Anna Dereszowska**. Aktorka chce pomóc osieroconym dzieciom odnaleźć stałych opiekunów.
- Mamy 140 kandydatów na rodziców
- dodaje.

[strona 5]

Jerzy Antkowiak, legenda polskiej mody: - Ustrój bał się nawet gołego biustu

[strona 4]

To rodzice muszą poderwać młodych z kanapy i sprzed komputera

[strona 6-7]

Banki organizowały się tylko po to, aby dawać kredyty we frankach.

[strona 8-9]



Przyjeżdża sobie biała do Afryki i wymyśla!

Pasje

Roman Laudafski

roman.laudafski@pomorska.pl

● Z bydgoszczanką **Joanną Kotwicką**, organizatorką akcji „Kredki dla Afryki” rozmawiamy jeszcze w Polsce, ale zaraz odlatuje i już jest na miesiąc w Afryce. Od kilku lat żyje na trasie: Bydgoszcz - Afryka - Bydgoszcz.



► Joanna Kotwicka wśród uczniów w Laare. Dzieci już nie muszą dzielić ołówków na trzy części. Dla wielu z nich kolorowy ołówek oznacza szansę na lepsze życie u siebie, między swoimi

Dwie tony kredek

Dostała namiary na szkoły z Wybrzeża Kości Słoniowej i Kenii. I tak się zaczęło. W czerwcu 2010 roku akcja ruszyła - teraz mają już ponad sto szkół w Polsce, które przyłączają się do akcji „Kredki dla Afryki”. Założyli Fundację Asante, która przez sześć lat wysłała ponad dwie tony kredek, ołówków, farb, pędzelków, zeszytów, bloków do Afryki.

W transporcie pomagali m.in. uczestnicy rajdów charytatywnych po Afryce. W ubiegłym roku polska ekipa rajdowców zabrała ok. 300 kilogramów kredek. Dzięki wsparciu z jednego procenta wysyłają paczki trzy razy w roku. Już nie tylko do Wybrzeża Kości Słoniowej i Kenii, ale do Zambii, Mali i Mauretanii.

Joanna pierwszy raz pojechała do Laare w Kenii w 2011 roku. Tu pracuje siostra Alicja Kaszczuk. Zachęciła Asię do przyjazdu (- Zobacz sama, przekonaj się, że warto).

Przed wyjazdem Asia odwiedziła swoją siostrę, która mieszka w Szkocji. Wtedy przekonała się, że polskie media niewiele uwagi poświęcały temu, co działo się w Afryce. Tam obszernie informowały o największej od 60 lat suszy w rogu Afryki (Somalia, Etiopia i Kenia). - W Polsce o tym się nic nie mówiło, to nie był żaden news - dziwi się Joanna.

Wymyślił w Fundacji Asante, że poproszą o wsparcie prezydenta Bydgoszczy. I choć Asia z niepewnością podchodziła do tego pomysłu, to pomoc otrzymali! Kupili ryż i kozy, a kiedy dziwie się niepomiernie, Asia tłumaczy, że kozy dają mleko. Kupili je w Kenii i rozdali dzieciom w misji.

Utkwiło jej zdanie, że Afrykę kocha się lub nienawidzi. A jak za pierwszym razem poczujeś to „coś”, to już Afryka zostanie

w tobie. - Teraz śmiejemy się z siostrą Alą, że za każdym razem zostawiam tam jakąś część siebie - opowiada Joanna.

Kiedy Joanna pierwszy raz trafiła do Laare, to uczyło się tam ok. 200 dzieci, teraz 289. Jako nauczyciel ma dłuższe wakacje, z których miesiąc pracuje w Afryce. Podkreśla, że nie lubi wczasów i opalania się na plaży. Woli konkretnie spędzać urlop. Dzieci w Kenii - i ogólnie w Afryce - uczą się tylko podstawowych przedmiotów: matematyki, języka suahili, języka angielskiego (bo to urzędowy, został po czasach kolonialnych), przyrody, a jeśli to szkoła misyjna - to również religii. Nie ma zajęć plastycznych, wuefu. Wymyśliły, więc warsztaty plastyczne.

Czy można uwierzyć w to, że kenijski czternastolatek po raz pierwszy w życiu trzymał kredki w ręce i rysował? Tak było w Laare. Inny chłopak wycinał z nielicznych gazet zdjęcia piłkarzy, a kiedy dostał kredki do rąk - znakomicie ich rysował.

Joanna: - Jego prace uświadomiły mi, że kiedy ktoś rodzi się z pierwiastkiem talentu, to choćby przez lata nie mógł wykorzystać talentu, to w końcu ten talent wypływa. Są dzieci, które się z tym rodzą. Ten chłopak nie mógł tego wykształcić.

Umówiły się z siostrą Alicją, że Joanna będzie raz w roku przyjeżdżała do Laare, żeby prowadzić warsztaty plastyczne z dziećmi. Przygotowali również materiały dydaktyczne dla nauczycieli w ramach akcji „Nauka przez zabawę”.

Kiedyś Asia zobaczyła, jak afrykańskie dzieci bawią się w szkołę. Kilko wyciąga przed siebie ręce, a jedno bije je patykiem po dłoniach. W Joannie krew zawrzała, bo okazało się, że to jest na porządku dzien-

nym. Powstał zgrzyt, bo tak w większości krajów Afryki - uczy się przyszłych nauczycieli utrzymywania dyscypliny na lekcji. Jak wytłumaczyć, że tak nie wolno?

- A nauczyciele zareagowali: przyjeżdża sobie biała i wymyśla! - opowiada Joanna. - No to popracuj sama w przepełnionej klasie (40-50, a nawet więcej dzieci)!

Dostała prztyczka w nos, bo postawili ją przed taką klasą. Wmyśliła, że nauczycielom trzeba pomagać. Siostra Asi, Justyna skończyła pedagogikę. Zaczęła szukać używanych książek w języku angielskim dla nauczycieli. Powstała biblioteka szkolna w Laare, która dziś liczy już ok. 700 książek.

Kiedy wraca do Laare, to najbardziej cieszy ją widok wszystkich dzieci w szkole. Dzieci są w projekcie „Adopcji serc” prowadzonej przez Fundację „Czynny dobro”. Adopcja na odległość dotyczy konkretnych dzieci, które od konkretnych ludzi, np. w Polsce otrzymują pieniądze na naukę, ubrania i żywność. Z tego finansowane są posiłki szkolne i mundurki. Na Benedettę Asia płaci ok. 850 złotych rocznie. Pomaga też Eli Joy (imię plemienne: Cacheri, co oznacza „porządna”). - Po kim ona je dostała?! - dziwi się. - Ten dzieciak od początku zjadł mi serce. Najpiękniej uśmiecha się, kiedy broi. Ma trudną sytuację w domu. Babcia zarażona jest HIV (w tamtym regionie zarażonych jest ok. 70 proc. Kenijczyków). Mieszkańcy żyją z uprawy miry, narkotyku. Sprzedają ją w Mombasie, gdzie się dobrze bawią. Wracając do wioski, zraża nie jedną, a trzy żony, bo tam jest wielożenstwo.

- Poznałam Eli Joy, kiedy miała 5 lat, dziś już ma dziesięć - dodaje Joanna. - Już wyrosła z czasu, kiedy potrafiła z zazdrości o mnie ugryźć inne dziecko! Zależy mi na jej losie, choć nie rokuje najlepiej do nauki w szkole średniej. Może zdobędzie choć jakiś zawód, chcę je w tym pomóc - dodaje Asia. - Drugą dziewczyną, którą mam w adopcji, jest pięcioletnia Benedette - absolutne przeciwieństwo Eli Joy. Jej brat Breyton jest najlepszym uczniem w szkole.

Szkoła na sawannie

Na afrykańskich zajęciach plastycznych składają origami, plansze z alfabetem. W ubiegłym roku wszyscy uczniowie z Laare po raz pierwszy w życiu dostali piórnik. (- U nas dzieciaki zmieniają je co roku, a tam raz na całą edukację - tłumaczy Asia).

Dwa lata temu siostra Ala wymyśliła, że zbuduje nową szkołę na sawannie w Ndu-muru.

- Przecież tu są tylko pawiany, dzikie wielbłądy i nic więcej! - protestowała Joanna. - Szkoła powstaje dla dzieci lokalnych pasterzy. Oni nigdy nie chodzili do szkoły, ich dzieci - również. W wiosce mieszka może setka mieszkańców. Czasami przy studni dla słoni, pamiętającej jeszcze czasy kolonialne, zatrzymują się w niej nomadowie pójący tam bydlę czy uchodźcy z Somalii. Jak przekonać radę starszych, by oddali kawałek gruntu pod szkołę? By zgodzili się wysłać dzieci do szkoły? Afrykańczycy nie patrzą na życie w dalekiej perspektywie. Chcą widzieć efekt tu i teraz. A z nauką tak nie jest. Wymaga czasu, lat. Po co ich dziecko ma siedzieć przez siedem godzin w szkole, jak mogłoby pomagać w polu? Czasem przekonuje ciepły posiłek w szkole. Zjadło tam, to nie trzeba nakarmić w domu. A w przyszłości, być może, te dzieci będą miały lepszy start w życiu. Ich rodzice podpisując się stawiają krzyżyk lub robią odcisk palca.

Joanna: - Kiedy opowiadam uczniom w Bydgoszczy o Afryce, to tłumaczę, że tam nauka jest nagrodą. Jak się nie uczą, to pracują w polu. Tam nie ma wagarów. A kiedy tam opowiadam, że czasem moi polscy uczniowie wagarują - to nie mogą w to uwierzyć? Chcą pracować w polu?! ●

©©

Rozmowa

Katarzyna Kojzar, Nicole Makarewicz
redakcja@gk.pl

Wie Ksiądz, że jest nazywany „Radosnym Biskupem”?

To określenie pojawiło się teraz, w momencie, kiedy nagle stałem się rozpoznawalny, co jest dla mnie zupełnie niezrozumiałe i szokujące. Ale to akurat miłe, choć często słyszę też mniej przychylne opinie na mój temat – takie, które wykorzystują określenie „wesołek”. A ono już jest nacechowane pejoratywnie. Ja jestem po prostu radosnym człowiekiem.

To taki sposób na życie? Z radością i poczuciem humoru?

Ja bym wprowadził pewne rozróżnienie między radością a poczuciem humoru. Nie chodzi o to, że opowiadam dowcipy, ale że cieszę się z życia. Mam w sobie nadzieję i chcę się nią dzielić. Kiedy poszedłem do seminarium, spotkałem wiele osób, którzy byli ludźmi otwartości i serdeczności – w każdych okolicznościach. Zastanawiałem się jak to zrobić? Po jakimś czasie wyrobiłem w sobie takie nastawienie, że gdyby na świecie były tylko takie problemy jak ja mam, to wszyscy bylibyśmy szczęśliwi. Odkryłem, że aby żyć radośnie trzeba zobaczyć przeszłości i przyszłości przez pewien pryzmat, zachowując proporcje. Od lat uczę w jednej szkole, mam masę wychowanków. Kiedy patrzę na to, co przeżywają moi absolwenci, przed jakimi wyzwaniem stają, widzę, że moje problemy często nie są aż tak poważne czy trudne do rozwiązania. Oczywiście, moje obowiązki jako biskupa są zupełnie różne od obowiązków męża czy ojca, ale w sensie ludzkim, w sensie przeżywania, są takie same. Wymagają poświęceń, codziennego wstawania rano i działania. I tak samo, jak rodzice, małżeństwa, młodzież, mógłbym sobie myśleć, że wszystko spoczywa na moich barkach. Narzekać, że jest ciężko. Ale jeśli jest się oddanym temu co się robi, to przynosi radość. I to jest klucz.

Jak tym nastawieniem zarazić innych?

Uśmiechając się. Każdy, kto mnie zna, wie, że nawet w czynnościach liturgicznych potrafię być radosny. Kiedy udzielam komuś, dajmy na to, bierzmowania, uśmiecham się do tej osoby. Ale z drugiej strony, w niektórych momentach trzeba spoważnieć. Wtedy, sorry, ale najważniejszy jest pan Jezus.

A to nie jest trochę tak, że nam na co dzień tego uśmiechu brakuje? Czas SŁM był przepełniony radością i takim bezinteresownym uśmiechem, ale codzienność wygląda zupełnie inaczej. Może właśnie dlatego profil Księdza Biskupa i uśmiechnięte „selfie” robią taką furorę? Bo dają nam to, czego na co dzień nie mamy?

Myślę, że coś jest na rzeczy. Zauważyłem to szczególnie w momencie, kiedy zostałem biskupem. Wiele osób mi mówi: ksiądz biskup jest taki normalny. To mnie zaskakuje. Często ludzie po mszy nie mówią nic o tym, co powiedziałem, czy to było mądre czy ciekawe, ale o tym, że się uśmiechałem. To pokazuje, że mamy zwyczajnie za mało uśmiechu w naszym codziennym życiu i za nim tęsknimy. Ale z tą normalnością mam jeszcze jedną refleksję, która nasza mnie w ostatnie święta Bożego Narodzenia. Pomyślałem sobie, że to jest właśnie tajemnica wcielenia Syna Bożego. On przyszedł jako zwykły człowiek, najpierw mały bobasek, później dorosły mężczyzna. Można było do niego podejść, po-

Radosny biskup mówi, że Polacy za mało uśmiechają się na co dzień

● Nie chodzi o to, że opowiadam dowcipy, ale że cieszę się z życia – mówi **biskup Marek Solarczyk**, który zdobył popularność wśród młodzieży na portalach społecznościowych



► Biskup Solarczyk z autorkami wywiadu. Duchowny dał się poznać ze spontanicznych wpisów na Facebooku

Bp Marek Solarczyk

urodził się 13 kwietnia 1967 roku w Wołominie, w rodzinie robotniczej. W 1986 roku wstąpił do Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego. Od 18 lat jako wikariusz, wicerekktor seminarium i proboszcz jest nieprzerwanie nauczycielem religii w Liceum i Gimnazjum im. Króla Władysława IV w Warszawie. Świecenią biskupa przyjął 19 listopada 2011 roku.

gadać. To jest takie ludzkie! To nie był ktoś zdystansowany. Ostatecznie rzecz biorąc ci, którzy byli przy Jezusie, mogli powiedzieć: „Ojej, jaki ten Pan Bóg normalny!”. Ośmieliłem się to tak nazwać, że nawet Bóg posługuje się normalnością.

Taka może być przyszłość polskiego kościoła? Taka jak na SŁM, radosna?

To wszystko zależy od nas, bo polski Kościół to ci wszyscy, którzy każdego dnia przyjmują imię Boga i starają się to przeżywać we wspólnocie. Pozwolę sobie to odnieść do rodziny – kiedy rodzic wraca do domu zmęczony po pracy, zły, bo coś tam się nie udało i podbiega jego kilkuletnia córeczka. Wchodzi mu na kolana i się uśmiecha. Każdy rodzic powie: nie sposób się nie uśmiechnąć w takiej sytuacji! To jest takie zwyczajne, a jednocześnie fundamentalne. Bycie ze sobą. Tego właśnie uczą Światowe Dni Młodzieży. Nie chodzi o to, że pielgrzymi tańczyli i śpiewali, ale że byli razem, we wspólnocie.

SŁM pozwoliły nam też na otwarcie się na innych.

Tak! Mogą mi panie wierzyć albo nie, ale ja jestem niezwykle nieśmiały. Pamiętam ta-

ki moment na kursie lektorskim, jeszcze w technikum. Miałem coś powiedzieć na forum. Myślałem, że serce mi wypadnie, byłem bordowy na twarzy! Potem, szczególnie, gdy poszedłem do seminarium, coraz częściej musiałem coś mówić, spotykać się z innymi ludźmi, coś zaprezentować. To pomogło mi wypracować w sobie otwartość i zrozumieć, że każdy ma inną wrażliwość. Takie podejście i otwarcie się na innych pozwala żyć szczęśliwie.

Kiedy w zeszły piątek „pokubiliśmy” księdza fanpejdż na Facebooku, obserwowało go 13 tysięcy osób. Dziś jest ich grubo ponad 30 tysięcy. Odczuwa Ksiądz popularność?

Ona chyba trochę została nakręcona przez media, ale rzeczywiście, im więcej się o tym mówi, tym bardziej pokazuje to technik na moim fanpejdżu. I trudno, żebyśmy tego nie odczuli, co chwilę docierają do mnie jakieś komentarze. To zaskakujące, bo nie pojawiło się tam nic nowego. Ten profil jest prowadzony tak samo, w takiej samej formie, od pięciu lat.

Skąd pomysł na jego założenie?

Ja nigdy nie miałem swojego profilu na Facebooku, nie było ku temu okazji ani

potrzeby. Ale kiedy zostałem biskupem, a w październiku będzie równe pięć lat, moi przyjaciele powiedzieli, że powinienem założyć stronę. Mówią: to będzie ślad posługi biskupiej. I, że oni będą ten fanpejdż prowadzić. Administratorem musi być ktoś w stu procentach zaufany, bo przecież zamieszcza tam rzeczy w moim imieniu, na nim spoczywa ciężar odbierania wszystkich komentarzy i wiadomości, często bardzo prywatnych i trudnych. Te kilka lat pokazało, że świetnie sobie z tym radzę. To oni wyciągają informacje, robią zdjęcia, ja tylko czasami coś podrzucam. Nie jadę nigdy z myślą, że chcę gdzieś złapać newsa, to się dzieje przy okazji. Czasami są tygodnie, kiedy zdjęć i wiadomości jest więcej, czasami jest spokojniej. Tak to się toczy. Ale trzy lata temu pojawił się zawrót w moim internetowym życiu. Do moich adminów przyszła wiadomość: „szkoda, że ksiądz sam nie wpisuje na facebooku swoich myśli z elementami ewangelizacyjnymi”.

Na Facebooka na pewno nie znajdę czasu, nie jestem człowiekiem siedzącym i „lajkującym na fejsie”, sorry, przepraszam wszystkich, którzy mnie polajkowali i mogą poczuć się urażeni. Wtedy pomyślałem sobie, że czymś na co mogę znaleźć czas jest Twitter. Postanowiłem, że będę publikował jednego tweeta dziennie. To są moje komentarze do Ewangelii na dany dzień.

Komentarz do Ewangelii w 140 znakach?

To dla mnie wielka szkoła jak w krótkiej formie zebrać myśl, ale również niesamowita pomoc w mojej posłudze. Zazwyczaj tweeta na kolejny dzień przygotowuję wieczorem, kiedy zastanawiam się nad Ewangelią, kiedy przyjmuje pewne refleksje na kolejny dzień, które mi się przydadzą do mojej posługi.

Wróćmy jednak do tej słynnej strony na Facebooku, o której wszyscy mówią.

Sam się przekonałem, że jest dla mnie niesamowicie ważna.

W jakim sensie?

Fanpejdż jest okazją do tego, by ci którzy mi dobrze życzą, uczestniczyli w mojej posłudze. Nie w rzeczywistości, ale przynajmniej przez internet. Osoby, które nie mają swojego konta i tak mogą wejść na mój profil. Mogą mnie obserwować. Znam ogromną ilość osób, przeważnie starszych, które nie mają profilu na Facebooku, ale mimo tego towarzyszą mi w Internecie. To moja rodzina, znajomi, różni parafianie. Oni wiedząc, gdzie jestem, wspierają mnie swoją modlitwą.

Ciągle wrzucanie zdjęć i postów do Internetu nie jest formą ekshibicjonizmu?

Trzeba znać granice. Na moim fanpejdżu pewnych rzeczy nie ma, bo są związane z tak wewnętrzną stroną mojej posługi, że nie nadają się do publikowania. To jest też tak, że jak się ma 500 znajomych w miejscowości, to można od nich usłyszeć zarówno rzeczy przyjemne, jak i nieprzyjemne. W świecie wirtualnym to wszystko się potęguje. Myślę, że można to porównać do tajemnicy naszego domu. My z niego wychodzimy, otwieramy jego okna i drzwi, zapraszamy do niego innych ludzi. Ale pewne rzeczy pozostają tajemnicą dla świata. Poznać je mogą tylko najbliżsi, bo tylko oni są w stanie nas zrozumieć.

I tak jak w życiu, w Internecie może czasami pojawić się nienawiść, „hejt”. To tak jakby ktoś rzucił kamieniem w okno naszego domu. Potrząska parę szyb, będzie nam przykro. Ale jeżeli to, co mamy w tym domu jest dla nas ważne i mocne – jesteśmy w stanie przetrwać wszystko. ●
©©

Marta Laszewicz
marta.laszewicz@poranny.pl



Jest Pan ikoną polskiej mody.

W ogóle nie cierpię słowa ikona, które teraz jest tak często nadużywane. Ikoną są dziś młodzi projektanci, przeciwko którym nic nie mam. Trudno się o tym mówić, bo zawsze zarzuca się starym zazdrość, ale to nieprawda. Ja ich kocham, są szaleni i muszą się wyżyć, bo jak się projektant nie wyżyje za młodu, to nie ma nic gorszego niż stary wariat, do których ja się zaliczam. Przez zasiedzenie w modzie mogą być trochę kontrowersyjny, ale wszystko w granicach zdrowego rozsądku. Przeżyłem tyle lat w PRL-u, w epoce szarości i rozdzielnictwa, kiedy władza dyktowała wszystko, nawet to, co ma być grane w teatrze. To powodowało, że chciało się robić na przekór.

W swojej książce pisze Pan o tym, dlaczego wyjeżdżaliście do Paryża.

Pani w ministerstwie, która oddawała nam paszporty życzyła nam zawsze dobrej zabawy, a przecież myśmy tam jechali do ciężkiej roboty. Dzięki pani Jadwidze Grabowskiej (mistrzyni Jerzego Antkowiaka - przyp.red) mieliśmy akredytacje i dobre kontakty z paryskimi domami mody. W tamtych latach byliśmy takim jedynym wentylem, bo nie było jeszcze nic - ani Burdy, ani innych żumali, niczego nie było na polskim rynku. A myśmy jako te „słowo boże” - moda - przedstawiali za nasze granice. Robiliśmy konferencje prasowe, ale partyjne dziennikarki wstawiały, obciążały żakiet i oburzały się „dokąd moda polska prowadzi”. A ja byłem wtedy młody i marzyłem, żeby polskie domy mody chociaż w połowie przypominały paryskie.

Jak to się zaczęło?

Poszedłem na wystawę wzornictwa do Pałacu Kultury i usłyszałem muzykę w sali o wdzięcznej nazwie im. Feliksa Dzierżyńskiego. Zobaczyłem tam jakichś ludzi i początkowo myślałem, że to wystawienie zwłok. Ale zaczęły wychodzić modelki. Dokładnie te, które wisiały na wystawie „Polscy projektanci vol. 1” w Białymstoku w ramach Fasionable East 2016 (Ania Rembiszewska, Małgosia Wyżykowska, Ewa Fichner). Pomyślałem wtedy „Boże... Ja chcę coś takiego robić”. Wtargnąłem za kulisy i przedstawiłem się jako absolwent Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych. Odesłano mnie do biura. Wtedy Grabolka, czyli Jadwiga Grabowska, zapytała, czego ten chłopiec tutaj chce. Ja uklęknąłem, pocałowałem ją w rękę i powiedziałem, że chcę robić to, co pani i zamiast chwalić się, że jestem malarzem, artystą, powiedziałem, że skończyłem ceramikę, a ona na to „świetnie, bo serwisu do kawy nie mamy”.

Narysował pan wiele karykatur Grabolki.

Tak, ona lubiła je oglądać. Była kobietą o pięknej urodzie, nie miała w ogóle „kompleksów wyższej sfery”. Zaprosiła mnie kiedyś na śniadanie do hotelu Bristol. Zamówiliśmy kawę, a ona z torebki wyciągnęła kanapki. Śmiała się, że się nie przygotowałem. I nie robiła tego ze sknerstwa. W młodości mówiono na nią chrzanik, bo miała bardzo przewrotną naturę. Wiadomo było powszechnie, że pochodziła z rodziny semickiej. Kiedyś zabrała mnie do fotoplastykonu, bo tam były zdjęcia jej krewnych. Miała bardzo luźne podejście - kiedy oglądałem fotografie słyszałem „Nie, nie, jeszcze nie Jureczku, to są inne żydki”. Nie każdy tak potrafi.

Jak dochodziłście do sukcesu?

Nam się po prostu chciało. Chcieliśmy wyszarpać z podziemi jakieś tkaniny, nowe pomysły. Nie chcieliśmy kupować śmieci

● Na pokazy przychodziła specjalna komisja, która miała ocenić czy pokaz nie jest zbyt mocno szokujący. Tak naprawdę przychodzili nie po to, żeby ocenić, tylko, żeby sobie popatrzeć. To świadczy, na jakich glinianych nogach stał PRL - mówi **Jerzy Antkowiak**, legenda mody polskiej

Ustrój bał się nawet gołego biustu



FOT. DANAYOL CHOMIŁCZ

Sylwetka

Jerzy Antkowiak ur. w 1935 roku, nazywany niegrzecznym chłopcem polskiej mody. Ukończył Wydział Malarstwa Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu. W 1961 podjął pracę jako projektant w Modzie Polskiej. W 1968 wraz z piątką projektantów stworzył nowy zespół Mody Polskiej. W latach 70. Dom Mody Polskiej był członkiem „Chambre Syndicale de la Haute Couture”. Od 1979 do 1985 roku Jerzy Antkowiak był dyrektorem ds. wzornictwa w Modzie Polskiej. W 1993 ukazała się jego książka Sekrety modnych pań, napisana wspólnie z Barbarą Żmijewską. Dwie dekady później do wspomnień powrócił w książce napisanej razem z Agnieszką Janas „Antkowiak. Niegrzeczny chłopiec polskiej mody” (wyd. Bukowy Las).

za granicą, a produkować własne materiały. Ale nie było mowy o żadnym sukcesie. My byliśmy pracownikami zatrudnionymi na etacie i nie myśleliśmy w kategoriach zrobienia kariery. Nikomu do głowy nie przyszło, żeby otworzyć własny butik. Myśleliśmy, że ten ustrój będzie trwał wiecznie. Byliśmy zespołem i byliśmy dumni, że to nie my jeździmy do Telimeny czy Dany, a tamci projektanci przyjeżdżali do nas.

Każdy mógł się ubierać w salonie Mody Polskiej?

Dużo rzeczy było sprzedawanych spod łady, bo serie były małe, tkanin mieliśmy nie za dużo. To były uroki także białostockiego salonu przy ul. Lipowej. Pamiętam, jak w latach 60-70. modne były białe kolory. Biele są trudne, bo wymagają czyszczenia, a w Katowicach sprzedawano właśnie kreacje w tym kolorze, mimo tego że pyłów węglowych było co nie miara. To były takie piękne irracjonalizmy mody, które zawsze jej towarzyszą.

Kogo poznał Pan ze świata mody?

Sława Zajcew przyjeżdżał do nas ze swoim kompozytorem, bo Polska była jedynym krajem, do którego go wpuszczano. Zaprzyjaźniliśmy się. Dwa lata temu spotkaliśmy się w Lublinie. Będąc w Paryżu spotykałem wszystkich sprzedawców w końcu kreacji pokazów. Był Pierre Cardin, Yves Saint Laurent, Karl Lagerfeld. O, z Lagerfeldem miałem ciekawą przygodę. Nasza modelka Kasia Młodzikowska pracowała u niego i koniecznie chciała nas ze sobą poznać. On pewnie miał jakąś ważną rozmowę, a Kasia zaczęła mówić, że to jest mój dyrektor z Mody Polskiej, a on „oui, oui, oui” i podał mi rękę nawet nie patrząc. To właśnie przykład, jak się projek-

tant uważał za kogoś wielkiego. Pierre Cardin też się pięknie wykazał. Tomek Tomaszewski był u niego modelem i też z Kasią chcieli nas sobie przedstawić. O nas nie wiedział prawie nic, bo kiedy dowiedział się, że jestem z Polski stwierdził, że kiedyś przelatywał nad Warszawą jak leciał do Rosji.

A jakieś pozytywne wspomnienia?

Poznałem Teda Lapidusa. On nas woził po Paryżu kabrioletem i krzyczał „vive la Pologne, vive la Pologne”. Nawet wziął mnie z Joanną Rawik, żebyśmy zrobili mu serwis fotograficzny. Potem w Warszawie prowadziłem pokaz jego syna. Miałem też przemile spotkanie z młodzieńcem wtedy mężem Vivienne Westwood. To było w Victorii w Warszawie. I po wielu latach na jej pokazie, trochę metodą Grabolki, która wchodziła oknem, kiedy nie wpuszczali drzwiami, próbowałem się na niego dostać. Krążyłem, krążyłem przy Grand Hotelu, gdzie odbywały się próby. Odnalazłem jej męża, przypominałem mu się i dzięki temu mogłem wejść na wieczorną rewię mody.

To nie było najważniejsze, prawda?

Najbardziej staraliśmy się zdobywać żurnale, podpatrywać nowe kroje. Nie po to, żeby zapamiętać je od góry do dołu, ale po to, żeby inspirować się światową modą. To często nie było łatwe, bo musiałem kamuflować fakt, że jestem projektantem. W związku z tym zapisałem się do Towarzystwa Dziennikarskiego. Nawet mam jeszcze legitymację. Wtedy dostawałem akredytację. Raz się wygadałem na pokazie Yoji Yamamoto, ale na szczęście mnie nie wyzruciono.

Jaka Pana kolekcja odniosła największy sukces?

Z Ireną Biegańską zrobiliśmy kolekcję w 1968 r. Promocję postanowiliśmy zrobić po swojemu. Zamówiłem orkiestrę, która grała m.in. tango milonga i na Miodowej w Domu Rzemiosła przedstawiliśmy te wariackie, kolorowe stroje. Byliśmy też zafascynowani czarnymi strojami Saint. Na dziesięciolecie Mody Polskiej objechaliśmy z kolekcją pół Polski.

Co było szokujące?

Ustrój bał się nawet gołego biustu. Na pokazy przychodziła specjalna komisja, która miała ocenić, czy pokaz nie jest zbyt mocno szokujący. Tak naprawdę przychodzili nie po to, żeby ocenić, tylko, żeby sobie popatrzeć. To świadczy, na jakich glinianych nogach stał ustrój. Tłumaczyłem, że nie możemy zostać w tyle i to jest na świecie normą. Jak opowiadam takie historie młodym to dziwią się i myślą, że jestem albo nie z tej planety, albo pod wpływem.

Dzisiejsze projektowanie jest zupełnie inne.

Tak, młodzi mają wiele możliwości, ale jednego nie mogę zrozumieć. Paru młodych namaszciliem, bo i Młodzieńckiego Zienia, Osolińskiego, ale nie o tym. Teraz projektant robi kolekcję, a potem zaczyna się to, czego ja nigdy nie doświadczyłem. Jakaś agencja bierze te ciuchy, ma modelki, przeważnie 17-letnie lolitki, które nawet nie wiedzą, czym jest długość 7/8. Jak tnyśmy robili kolekcję to szliśmy ją na konkretne modelki, a nawet doprowadziliśmy do tego, że każda miała swoją dublerkę. Ja kiedyś bardzo często pytałem modelkę, jak lepiej by się czuła, dyskutowaliśmy o stroju.

Każdy projektant ma swoją ulubioną modelkę?

Ja przez lata kochałem się w Małgosi Niemien, bo ona co prawda nie miała tego wściekłego wzrostu, ale wspaniale przechodziła metamorfozy. Jak trzeba było to wariacki wzrost, jak trzeba było to damulka. Poza tym ona się tak interesowała modą, była szalenie wnikliwa, sprawdzała każdy guzik.

Projektuje Pan jeszcze?

Teraz już nie, zajmuję się życiem rodzinnym. Spotkałem raz mężczyznę, który poprosił mnie, żebym coś mu zaprojektował. Interesowały go płaszcze zimowe. Nie znałem go kompletnie więc zacząłem wypytawać, chciałem żeby opowiedział coś o sobie - gdzie się pokazywał jego firma, na jakich byli targach. On jak usłyszał słowo targi to się nagle ożywił i powiedział, że w piątek zawsze są w Pruszkowie, a w sobotę w Grodzisku (śmiech). Pomyślałem, że nie będę szargał moich świętości.

A na poważne propozycje jest Pan otwarty?

Tak, nawet dwa lata temu projektowałem coś dla Dody, więc czemu nie. ● ● ●

Aktorka pomaga szukać rodziców dla sierot

Dla dzieci najważniejsza jest troska i rodzinne ciepło - mówi **Anna Dereszowska**. Aktorka chce pomóc osieroconym dzieciom odnaleźć stałych opiekunów. - Mamy 140 kandydatów na rodziców - dodaje

Rozmowa

Martyna Chmielewska

martyna.chmielewska@polskapress.pl

Na czym polega ogólnopolska akcja „Szukamy mamy”?

Ogólnopolska kampania „Szukamy mamy” rozpoczęła się 16 maja i potrwa do końca roku. Poszukujemy rodziców dla dzieci pozbawionych opieki rodzicielskiej oraz zagrożonych jej utratą. Opuszczone i osierocone dzieci w SOS Wioskach Dziecięcych dostają dom, w którym mogą poczuć się bezpiecznie. Dzieci nie oczekują idealnych rodziców, bo ich nie ma. Nie pytają o dyplomy czy ukończone kursy. Dzieci chcą przede wszystkim miłości i wsparcia i zrozumienia. Szczególny nacisk SOS Wioski Dziecięce kładą na przygotowanie dzieci do samodzielnego życia.

Jakie działania podejmujesz, aby znaleźć matki dla osieroconych dzieci?

Staram się we wszystkie możliwe sposoby promować akcję. Udzielam się medialnie, chodzę do telewizji, gdzie opowiadam o poszukiwaniu matek dla osieroconych dzieci w SOS Wioskach Dziecięcych. Udostępniam informację o akcji w mediach społecznościowych, np. na moim oficjalnym profilu na Facebooku. W związku z tym, że jestem związana z kilkoma firmami, to staram się, aby sprzęt, który zostaje po konferencji zorganizowanej przez firmę - trafił do Stowarzyszenia SOS Wioski Dziecięce. Wiem, że jest tam bardzo potrzebny i będzie efektywnie wykorzystany.

Jakie są efekty poszukiwań? Ile osób zdecydowało się zgłosić do stowarzyszenia, aby zostać zastępczymi rodzicami osieroconych dzieci?

Zgłosiło się już 140 kandydatów na rodziców. Bardzo mnie to cieszy, zwłaszcza że na początku akcji zainteresowanie było niewielkie. Mam nadzieję, że już będzie tylko lepiej. Niektórzy, choć już „odchowali” swoje pociechy, to ciągle czują potrzebę opieki nad dziećmi oraz dawania innym miłości. Przykładem jest pewna pani z Siedlec, która wraz z córką przeprowadziła się do Warszawy i zdecydowała się zaopiekować dziećmi.

Z jakimi problemami wychowawczymi borykają się rodzice zastępczy w SOS Wioskach Dziecięcych?

Dzieci, które trafiają pod opiekę Stowarzyszenia SOS Wioski Dziecięce, to dzieci po przejściach. Skrzywdzone i porzucone

przez najbliższych im ludzi. Rolą rodziców SOS jest odbudowanie w nich zaufania do dorosłych. A to bardzo trudne. Rodzice zastępczy w SOS Wioskach Dziecięcych, opiekując się np. siedmiorgiem dzieci, czasem nie potrafią poradzić sobie z problemami emocjonalnymi podopiecznych. W każdej chwili mogą liczyć na wsparcie ze strony psychologa i supervisora. Rodzice wykonują bardzo trudną pracę, przy której przysługuje normalne wynagrodzenie i urlop.

Czy zdarza się, że kandydaci na rodziców zastępczych w SOS Wioski Dziecięce, w trakcie rekrutacji rezygnują z możliwości opieki nad osieroconymi dziećmi?

Niestety, proces rekrutacyjny trwa bardzo długo i często rodzice w trakcie jego trwania rezygnują. Jest to dla mnie zrozumiałe, bo to trudna decyzja, która wiąże się z przeprowadzką do SOS Wioski Dziecięce. Bierze się pod opiekę 6-7 dzieci, które niosą ciężki bagaż życiowych doświadczeń. Pochodzą z patologicznych rodzin, gdzie przemoc i alkohol były na porządku dziennym. Rodzice często stwierdzają, że skala trudności opieki na dziećmi ich przerasta, dlatego rezygnują.

W jaki sposób można wspierać SOS Wioski Dziecięce?

Każdy może dołożyć swoją cegiełkę i pomóc osieroconym dzieciom, przekazując 1% podatku SOS Wioskom Dziecięcem. Można je też regularnie wspierać finansowo. Jeżeli kiedykolwiek zastanawialiśmy się nad rodzicielstwem zastępczym, to warto wziąć udział w tygodniowym wolontariacie, który może zachęcić ludzi do pracy w stowarzyszeniu. Często jest tak, że człowiek spędziwszy tydzień w SOS Wioskach

Mamy najbardziej brakuje mi teraz - kiedy mam własne dzieci. Brakuje mi wsparcia, rozmów. Im jestem starsza, bardziej to czuję



► Anna Dereszowska: Moja intuicja całkiem nieźle działa...

Dziecięcych zakochuje się w tym miejscu i zostaje z dziećmi na stałe.

Opieka nad osieroconymi dziećmi to duże wyzwanie. Czy zdecydowałabyś się na taki krok?

To bardzo trudne pytanie... Wprawdzie mam dzieci, ale nie oznacza to, że nigdy nie zdecyduję się na np. adopcję dziecka. Myślę, że jednak nie zdecydowałabym się być rodzicem zastępczym w SOS Wioskach Dziecięcych. Chyba nie czuję się do tego powołana. Dlatego podziwiam osoby, które się na to decydują.

Straciłaś mamę, mając 9 lat. Kiedy Ci jej najbardziej brakowało?

Najbardziej brakuje mi jej teraz - kiedy mam własne dzieci. Brakuje mi wsparcia, rozmów. To dość dziwne, ale im jestem starsza, tym bardziej mi jej brakuje. Tata i babcia zapewnili mi ciepły, rodzinny dom. To oni wypełniali pustkę po utracie mamy. Mój tata jest dla mnie wzorem godnym naśladowania.

Czy wychowując własne dzieci, opierasz się na wzorach z dzieciństwa, czy kierujesz się wyłącznie intuicją?

Swoje dzieci wychowuję intuicyjnie. Moja intuicja całkiem nieźle działa. Mam cudowne, otwarte, wrażliwe dzieci. Lena ma w sobie dużo empatii. Bardzo lubi odwiedzać dzieci w SOS - Wioskach Dziecięcych. Jest wyczulona na zło i cierpienie drugiego człowieka. Często pyta, jak można pomóc ludziom potrzebującym pomocy.

Czy często otrzymujesz propozycję roli matki w filmie?

Jak najbardziej zdarzają się takie propozycje. Postać matki gram chociażby w „Pitbullu”. Jest to trudna, pełna emocji rola. Opiswane historie są z życia wzięte. Wszystkie aktorki grają niebezpieczne kobiety. Miałymy okazję spotkać się z policjantkami, na których wzorował się reżyser, tworząc filmowe postaci. Podpatrywanie pracy policjantów z bliska to bardzo ciekawe doświadczenie.

Gdybyś miała do wyboru rolę kochającej matki albo matki - despotki. W którą z tych postaci wolałabyś się wcielić?

To trudne pytanie. Z prywatnego punktu widzenia wolałabym grać te dobre postaci, lubiane przez widzów. Ludzie często nie potrafią oddzielić tego, co się dzieje na ekranie od prawdziwego życia. Często utożsamiają aktora z serialową postacią, co odbija się na jego prywatnym życiu. Z punktu widzenia aktorskiego o wiele ciekawsze są bardziej nieoczywiste bohaterki.

Czy grając w filmach postaci, które utraciły bliską osobę, przywołujesz przeżycia z dzieciństwa, aby lepiej zrozumieć bohaterów?

Nie muszę doświadczyć czegoś osobistego, żeby coś zagrać. Będąc aktorką, bacznie obserwuję świat, zwracam uwagę na zachowania ludzi, podpatruję wiele rzeczy, ale generalnie pracuję na własnej wyobraźni, a nie osobistych doświadczeniach.

Czy działalność charytatywna wzmacnia Cię, pozwala lepiej poznać siebie?

Pomaganie wynika m.in. z egoistycznej potrzeby niesienia pomocy, stawiania się lepszym człowiekiem. Wzmacnia to poczucie mojej własnej wartości. ● ● ●

Wykorzenienie. To dziś **największy** **problem młodych**

● Papież mówił o „młodych emerytach”, ale on nie będzie tym, który ich poderwie z kanapy czy sprzed komputera. Muszą to zrobić rodzice i dziadkowie. Uda im się, jeśli będą mieli kontakt z dziećmi – mówi dr **Joanna Heidtman**, psycholog

Rozmowa

Agaton Kozirski

Twitter: @AgatonKozirski

„Jeżeli chcesz być nadzieją przyszłości, to musisz dostać tę pochodnię, którą przekażą ci dziadek i babcia” – powiedział w Krakowie do młodzieży papież Franciszek. Co jest tą pochodnią?

To samo, co zawsze dostajemy od rodziców i dziadków. Świat zmienia się i pędzi do przodu, zawsze potrzebujemy bezwarunkowej miłości, a tę dostać możemy tylko od nich. Od nich też musimy się nauczyć, jak budować więzi. Tego nie uczą nas ani w szkole, ani w internecie. Ta pochodnia się nie zmienia na przestrzeni lat.

Tyle że dziś starsze pokolenia nie są w stanie nadążyć za młodszymi.

Nie muszą, a właściwie nie są w stanie. Świat, w którym żyje młode pokolenie, jest inny niż ten, w którym wyrastało poprzednie. Żyjemy w czasach, które amerykańska antropolog kultury Margaret Mead określiła kulturą prefiguratywną, czyli taką, w której to nie dzieci uczą się wszystkiego od rodziców, ale w której to często rodzice i dziadkowie uczą się od swoich dzieci. Młode generacje żyją już w innym świecie niż oni.

Wręcz radykalnie innym.

Jeszcze moje roczniki, czasem nazywane pokoleniem X, żyły jako dzieci w latach komunistycznego niedostatku, zamkniętych granic i licznych ograniczeń. Żyło się i pracowało całe życie w tym samym miejscu. Dziś młodzież żyje w świecie otwartych granic, mieszkających się ze sobą kultur, komunikacji globalnej i natychmiastowej, czyli w innych realiach, niż żyliśmy my. Często łapię się na tym, że moje porady, jeśli dotyczą sposobu życia, uczenia się, tworzenia zawodowej ścieżki, dla nich mogą być już całkowicie nieadekwatne. Za to ja mogę się uczyć i dowiadywać nowych rzeczy od nich. O ile pozostanę na to otwarta.

Millenialsów – tak się określa współczesną młodzież – cechuje zajawkowość. Dziś nakręcają ich Pokemony, ale jutro nie będą o nich pamiętać, zajmą się czymś kompletnie innym. Papież zwrócił im uwagę, że nie należy żyć tylko chwilą, trzeba patrzeć szerzej. Posłuchają?

Zobaczmy. Cechą charakterystyczną młodzieży każdego czasu jest mniejsze przywiązanie do planowania, stabilności. Eksperymentują, próbują, czasem się gu-

bią. Ale to nieprawda, że nie szukają czegoś, co nada ich życiu sens. Niestety w świecie, ja pan to powiedział „zajawkowym”, nikt nikomu nie chce lub nie potrafi poświęcić zbyt dużo uwagi. Prawdziwa uwaga i zainteresowanie poświęcone drugiej osobie są towarami deficytowymi. Oni to czują. Antropolog Anna Maria Szutowicz przeprowadziła mnóstwo rozmów z młodymi Polakami. Wydaje nam się, że młodzi są przebudzowani, robią tysiąc rzeczy naraz, a z badań i rozmów wynika, że często się nudzą i odczuwają trudny do zidentyfikowania brak. Świadomie lub nie czują, że nic ważnego nie robią. Z pewnością nie wszyscy, ale mówię o świecie, w którym żyje młodzież. We współczesnym świecie indywidualizmu, nadmiaru, nieustającego porównywania się z innymi trudno o poczucie sensu. W tradycyjnym świecie (Margaret Mead nazywa go postfiguratywnym) nie trzeba było wymyślać sobie życia od nowo – świat niemal stał w miejscu, syn kowala zostawał kowalem i kopiował z powodzeniem gotowy model życia od rodziców i dziadków. Teraz to niemożliwe. Oczywiście, że możemy i chcemy zachować przekazane nam wartości, ale dylematy, z którymi się zetkniemy, próbując je realizować, są już inne.

Dziś jest pewne, że syn kowala kowalem nie zostanie – bo się rynek pracy zmienił. Zmienił się też sposób spędzania wolnego czasu. Ale czy należy to uznać za zmiany zasadnicze? Pracować dalej trzeba, czasu wolnego też mamy mniej więcej tyle samo co dawniej.

Trudno powiedzieć, czy tyle samo. Pamięta pan, że za czasów naszych rodziców nie było wolnych sobót, ale z kolei praca nie absorbowwała tak bardzo – wię-

Dziś pędzimy do przodu i przez to tracimy ciągłość. Nie mamy poczucia zakorzenienia. Trzeba wysiłku, aby nie stracić korzeni



► Heidtman: Dla młodych życiowym fundamentem są relacje z rodzicami i dziadkami

cej czasu było dla dzieci, na życie towarzyskie. Dziś niektórzy z nas pracują po 12 godzin dziennie, a odpowiedzialność, którą jesteśmy obarczeni, nie pozwala nam spokojnie wypoczywać podczas urlopu, że nie wspomnę o komórkach, laptopach i tabletach, które często powodują, że nasza praca ciągle jest z nami, nawet w tzw. czasie wolnym. I z tym trzeba sobie poradzić. Nasi rodzice tego nie znali. Dziś stajemy przed innym rodzajem wyborami, przed innymi dylematami niż dawniej. Przede wszystkim tracimy zakorzenienie, które było czymś oczywistym dla pokoleń naszych przodków. Pędzimy do przodu i tracimy z nimi ciągłość – w tym sensie, że nie mamy tego samego poczucia jedności miejsca i czasu, które było oczywiste kiedyś. Jest trudniej, trzeba wykonać wysiłek, by nie stracić korzeni, by być wdzięcznym za to, co zrobili dla nas i co przekazali nam nasi rodzice i dziadkowie.

Akurat Polacy zwykle mieszkają stosunkowo blisko rodziców, jeśli jest tam praca.

To prawda. I nadal jest to dla nas ważne, by nie tracić tego kontaktu, i to, że jest to wzajemna relacja brania i dawania. Rodzice pomagają dość długo już nawet dorosłym dzieciom, współuczestniczą w wychowaniu wnuków. I mimo wszystko, mimo tej mobilności, trudności, wydaje mi się, że dbamy o naszych starszych tak, jak potrafimy. Ale nie mamy komfortu życia w stałej i znanej społeczności. Podróżujemy, przeprowadzamy się, wyjeżdżamy. Inni ludzie, nowe relacje, nowe twarze. To nie jest sytuacja komfortowa, ale wyobrażam sobie, że są też tego

plusy – młodzi mają swobodę w poruszaniu się w tej globalnej wiosce i pokazują, że można tworzyć relacje, przyjaźnie i znajomości także tam, gdzie nie ma wieloletnich sąsiedzkich więzi i wieloletniej historii. Są otwarci. I tego my możemy się uczyć od nich.

Jak dziś rodzice, dziadkowie mogą pomóc złagodzić ten brak poczucia zakorzenienia?

Relacje z nimi są naszym życiowym fundamentem, z nimi tworzymy podstawowe więzi. Najważniejsze potrzeby ludzkie nie uległy zmianie. Wszyscy potrzebujemy miłości, przyjaźni, chcemy być szczęśliwi i mieć poczucie spełnienia. Życie ludzkie to ciągłe dążenie do zrealizowania tych potrzeb, to się nie zmieniło. Jeśli wokół nas znajdują się starsi ludzie, którzy przeszli już tę drogę i mogą nam to pokazać, to jest to najlepsza lekcja, jaką młody człowiek może od nich otrzymać. Nikt nie nauczy nas budowania więzi jak właśnie rodzice i dziadkowie. Tylko oni są w stanie pokazać, czym jest miłość bezwarunkowa – i pomóc ją kultywować we współczesnych, mocno zmienionych realiach.

Cechą XXI w. jest brak poczucia stabilności. Wzrosła liczba bodźców, które do nas docierają, pokuszwały się normy życia społecznego. Jak się w tym odnaleźć?

Tego rodzice i dziadkowie nas nie uczą. W ich świecie tego poczucia nadmiaru wszystkiego nie było – siłą rzeczy więc oni sami nie wiedzą, jak sobie z tym radzić. Ale mogą uczyć nas dokonywania mądrych wyborów, które nie uczynią nas albo innych nieszczęśliwymi.

To co z tą pochodnią, o której mówił papież? Zaczyna wędrować w drugą stronę?

Nie. Przed chwilą mówiliśmy o zmianach we współczesności - ale w narzędziach, którymi tę współczesność obsługujemy. Podstawą są uniwersalne wartości, a te są niezmiennie. Miłość, przyjaźń, wymieniałam je przed chwilą. To starsze pokolenia mogą zaszcześcić w młodszych i uzbroić je w ten sposób w Kompas, którego oni później będą używać przez całe życie, będzie im ciągle wskazywał kierunek, przypominał, co naprawdę ważne.

Podkreślał to papież, mówiąc, że młodzi powinni „zadawać sobie pytanie, skąd przychodzą, pamiętać o miejscu, z którego pochodzą, o rodzinie”. Ich to interesuje?

Na tym polega obowiązek starszych, żeby dopilnować, by młodzi o tym pamiętali. Oni mają zadawać pytania w nich potrzebę zadawania sobie tych pytań. Ale nie da się tego zrobić bez zaszczerpienia innych wartości, a więc bezwarunkowej miłości, poczucia silnego wsparcia. Jeśli młody człowiek od starszych pokoleń otrzymuje cały pakiet, to będzie o tym pamiętał.

Franciszek wprost określił współczesną młodzież jako „młodych emerytów”. Co to właściwie oznacza?

Tak samo jak wiele osób starszych jest młodych duchem, tak wielu młodych wpada w stan rezygnacji, braku zainteresowania czymkolwiek albo przedwczesnej stabilizacji. Młodzi wchodzi w kołowrotek zajmowania się bieżącymi sprawami, podatni na mody, reklamy, trendy, stają się konformistyczni i w ten sposób kontrolowani.

I w czasach nadmiaru bodźców brakuje im bodźca, który by ich z tej stagnacji, małej stabilizacji wyrwał?

Tu nie trzeba jakiegoś dodatkowego bodźca. Bardziej potrzebna jest wewnętrzna dyscyplina, która pozwoli młodej osobie nie poddać się terrorowi tej małej stabilizacji - bo ona może być walcem, który zgniata wszystko na swojej drodze, przestajemy się zastanawiać nad tym, jaka jest wartość naszego życia poza wygodą. Kluczowe jest tutaj zaszczerpienie młodym ludziom przez starszych ducha antykonformizmu, tego, że warto coś robić, nie tylko dla siebie, ale dla innych, że warto się czymś interesować, nawet jeśli od razu nie przynosi to korzyści materialnych.

Rozumiem, że opisuje Pani sytuację na Zachodzie, gdzie dzieci mają właściwie wszystko i nie mają się o co bić. Ale w Polsce? Tu ciągle można dużo osiągnąć - tylko trzeba o to walczyć.

Niestety, w Polsce sytuacja wygląda bardzo podobnie. Współczesna młodzież dorasta w sytuacji względnego dostatku. Nie takiego jak na Zachodzie, ale wyraźnie lepszego niż pokolenie ich rodziców, porównanie z dziadkami to już przepaść. Co więcej, to jednak kultura konsumpcyjna, a pomimo że zrealizowane potrzeby materialne też są ważne, by mieć poczucie bezpieczeństwa, same w sobie nie dadzą poczucia satysfakcji i sensu. A bywa, że współczesnej polskiej młodzieży - tak samo jak tej zachodniej - nie chce się angażować w nic więcej. Mówi pan „bić się”, ale o co? O lepszy samochód?

Na przykład. W Polsce przeciętne auto ma 14 lat - choćby to wyraźnie odróżnia nas od Zachodu. Jest o co się starać.

I starają się, to nie jest dziwne. To też charakterystyka wieku - stworzenie sobie, a potem rodzinie podstaw materialnych. Ale dobra materialne nie są motorem, któ-

ry będzie nakręcał wszystkich przez całe życie.

To co może nakręcać?

Ważne są motywacje z innych sfer życia, dla niektórych poznawanie świata, podróże, pomoc innym, pasje sportowe, twórcze. To także bardzo istotna rola starszych pokoleń - to one powinny zaszczerpić w młodych bakcyli angażowania się w coś, ciekawości, pogłębiania zainteresowań. Rodzice i dziadkowie są i powinni być pierwszymi, którzy zachęcają nas do tego, żeby wyjść ze strefy komfortu, ciekawić się czymś więcej niż własne podwórko, a czasem też umieć pójść pod prąd trendom i modom.

Sławomir Mrozek, kreśląc sylwetkę Artura w „Tangu”, który nie chciał się buntować - mimo gorących zachęt rodziców - świetnie przewidział dzisiejsze czasy.

Na to wychodzi. Dlatego tak ważne mają zadanie rodzice w okresie, gdy ich dzieci są małe. Już wtedy muszą je tak stymulować, żeby od najmłodszych lat nie chciały tylko siedzieć przed telewizorem i komputerem. Może i trudniej buntować się w świecie, który co prawda według mnie pozornie, ale nie ogranicza. A bunt jest koniecznym etapem dorastania.

To pomówmy chwilę o starszych pokoleniach. Kiedyś było im łatwiej - skoro syn kowala zostawał kowalem, to ojciec do końca życia był dla niego naturalnym autorytetem. Teraz te role się mieszają. Jak je uporządkować?

Znów wracamy do relacji rodzice - dzieci i miłości bezwarunkowej. To dzięki niej rodzice i dziadkowie są w stanie stworzyć z dziećmi i wnukami tak silną więź, jakiej nikt inny zbudować nie jest w stanie. Ona jest podstawą. Te wczesne więzi potem zamieniają się w przyjaźnię między dorosłymi dziećmi i rodzicami.

To wystarczy?

Na początku tak - ale gdy dziecko starsze, robi się trudniej. Ma swoje, często inne zdanie, interesuje się czymś, co jest niezrozumiałe dla jego rodziców. Trzeba umieć utrzymywać z nim kontakt. Jeśli bowiem dziecko stworzy sobie własny świat i się w nim zamknie, to szybko ono nam ucieknie, odpłynie. Nastolatek na początku przyjdzie powiedzieć o czymś, co jest dla niego ważne, mamie lub tacie, ale jeśli zostanie zignorowany lub zlekceważony, „bo to głupoty”, drugi raz może nie przyjść. Rodzic, który choć raz na czas nie obejrzy z dzieckiem „jego” filmów, nie zainteresuje się tym, co ono czyta, nie porozmawia z nim o jego pomysłach, które go w danym momencie nakręcają, traci z nim kontakt.

Z drugiej strony, starsze pokolenia są dziś często jak dzieci we mgle. Najlepiej dowiodła tego sprawa Amber Gold - większość osób, które straciły w tej aferze pieniądze, to są emeryci, którzy dali się nabrać na szyty grubymi nićmi przekręt.

Specyficzny przykład, bo jednak dotyczący oszustwa. Starsze pokolenia nie są i nie muszą być dla młodszych autorytetami we wszystkim, nie muszą wykazywać się wysoką umiejętnością poruszania się w internecie czy w świecie finansów. W wielu sprawach młodzi radzą sobie lepiej, w takich dziedzinach jak posługiwanie się smartfonami, komunikatorami, a nawet mediami społecznościowymi mają naturalną przewagę nad rodzicami. Moim zdaniem starsi powinni umieć zapytać o to dziecko, porozmawiać z nim. To wymaga przełamania własnej bariery, uświadomienia sobie, że własne

Papież apelował do młodych, by nauczyli starszych życia w różnorodności. To wspaniałe i łączące pokolenia

dziecko też mnie może czegoś nauczyć. Wtedy ta szczególna dla naszych czasów wzajemność relacji działa.

Jak Pani ocenia zdolność starszych pokoleń do uczenia się od młodszych?

Różnie z tym bywa. Z wiekiem stajemy się coraz bardziej konserwatywni życiowo, chcemy zachowywać status quo, mniej mamy ochotę uczyć się nowych rzeczy, zaczynamy unikać zmian. Ale jeśli chcemy być dobrymi rodzicami i dziadkami, to nie mamy wyboru - nie możemy sobie na taką zachowawczość pozwolić, musimy choć próbować nadążać za zmianami, a przede wszystkim zachować otwartość. Papież w Krakowie prosił w tej sprawie o pomoc młodych, gdy apelował do nich, by nauczyli starszych życia w różnorodności. To wspaniałe i łączące pokolenia.

Pokolenie współczesnych dziadków ma inny problem. Oni żyją dłużej niż wcześniejsze pokolenia - nie mają więc żadnych wzorców, co na tej emeryturze robić. Jak sobie radzą z rzeczywistością w XXI w.?

Kluczem jest to, czy udało się tym osobom w starszym wieku zachować pogodę ducha, ciekawość świata, czy też odcięły się, a może zgorzkniały. Starość nie jest łatwa, ale gdy zdrowie na to pozwala, może być bardzo dobrym okresem naszego życia. Ostatnio rozmawiałam z 85-letnim panem, byłym profesorem fizyki, bardzo długo aktywnym zawodowo. Całe życie był niezwykle obowiązkowy, zapracowany. Dziś mówi: „Moja droga, jestem tak stary, że teraz robię tylko to, co lubię”. W tym sensie ceni sobie ten okres swojego życia i czerpie z niego satysfakcję. Dziadkowie pokazują wnukom, w jaki sposób się starzeć, jak sobie z tym radzić - tego też nikt inny nam nie pokaże, a wszyscy kiedyś się zestarzejemy.

Co tym wnukom powinno się pokazać?

Pogodę ducha, akceptację bez zgorzknienia, mądrość. Ale też wytrwałość, rozsądek. Patrząc na starszych ludzi, którzy robią coś dla innych, są wdzięczni swoim dzieciom za pomoc, dumni ze swoich wnuków - nie zamknęli się w narzekaniu na świat, który nie jest już taki, jak zapamiętali go z lat młodości. Jeśli to tylko możliwe, utrzymują aktywność - zawodową, towarzyską, rekreacyjną. To nie nowość, ale badania psychologów to potwierdzają - relacje i więzi z innymi pozwalają nam także w późnym wieku czuć się i funkcjonować lepiej.

Emerytom dużo trudniej niż młodym znaleźć cel, który będzie pobudzał do działania. Co nim może być?

Najczęściej jest nim rodzina, przede wszystkim wnuki, które wręcz odmładzają dziadków, są źródłem dodatkowej energii. Ale wszystko zależy od tego, czy chcemy się w coś nadal angażować - czy to własne zainteresowania, czy dalsze uczenie się. Mam między innymi na myśli uniwersytet trzeciego wieku, w którym zdarza mi się także wyklądać i jestem pełna podziwu dla starszych ludzi pełnych energii i chęci do rozmowy, dyskusji, poznawania nowych rzeczy i dzielenia się swoim doświadczeniem. Hobby, pasje, zainteresowania - nie gubimy ich wraz z wiekiem, a czasem odkrywamy nowe. One mogą być motorem do działania. Ale, uwaga, trudno oczekiwać, byśmy na starość angażowali się w coś bardziej niż w młodym wieku. Bycie aktywnym, angażowanie się w coś, interesowanie się czymś jest nawykiem, który wyrabiamy w sobie wcześniej. A emerytura to okres, kiedy można temu poświęcić więcej czasu, nawet jeśli sama aktywność się zmienia i ze wspinaczki wysokogórskiej pozostają spacerować dolinami w Tatrach albo hodowanie róż.

A może praca? To jednak coś więcej niż aktywność - konieczność chodzenia do pracy to obowiązek.

Oczywiście. Mówiąc o aktywności, miałam na myśli również pracę zawodową. Niektórzy pracują „byle do emerytury”, inni nawet na emeryturze kontynuują pracę, mimo że już nie muszą, ale chcą.

Bo niezwykle inspirujący jest przykład księdza Jacques'a Hamela zamordowanego w kościele w Normandii przez dżihadystów. Wcześniej nikt go nie znał - aż nagle w wieku 84 lat stał się symbolem, punktem odniesienia, a pewnie niedługo będzie świętym. Wszystko dlatego, że dalej wykonywał swoje obowiązki w Kościele, mimo że był sporo po osiemdziesiątce.

Właśnie w taki sposób osoby starsze mogą stać się mentorami dla młodszych, pokazując swoje zaangażowanie. To osoby czymś zaabsorbowane, aktywne, nie rezygnujące tylko z powodu wieku. Liczy się zaangażowanie. Podejmowanie się absorbujących zajęć to najlepszy sposób na zachowanie młodości. To jest zagrożenie współczesnego młodego pokolenia, zalegającego, mówiąc metaforycznie, na kanapach. Kiedy w nic się nie angażują i niewiele prócz usypiającej wygody ich interesuje. To nie dotyczy wszystkich, absolutnie, mówię tylko o „usypiającym” efekcie konsumpcyjnego, bezproblemowego świata, bez celu, bez pasji, który może dotknąć młode pokolenie.

Myśli Pani, że papież, który wprost ich nazwał „młodymi emerytami”, może się okazać iskrą, która ich pobudzi do działania?

Ci, którzy bezpośrednio go słuchali, raczej nie należą do tej grupy - wnioskuję to po tym, że zadali sobie trud podróży, zgodzili się na niewygody, nawiązywali znajomości i przyjaźnie, angażowali się w różne aktywności związane ze świętem. Trudno mi powiedzieć jak szeroko, gdzie i do kogo dotrze ta przestroga. Uważam, że tę iskrę, o której pan mówi, powinni dawać rodzice i dziadkowie. W zmieniającym się świecie nie są w stanie przekazać młodym pokoleniom gotowego modelu życia i schematów postępowania. Ale mogą - i powinni to robić - przekazać im wartości, pokazać, że warto przeżyć życie, angażując się w coś, a nie tylko wygodnie, że czasem warto dokonać trudnych wyborów, że zrobienie czasami czegoś dla innych przynosi radość i satysfakcję, że wysiłek nie jest passé. ●
©©



dr Joanna Heidtman

- psycholog i socjolog, trener biznesu, doradca. Współwłaścicielka firmy doradztwa Heidtman & Piasecki, współzałożycielka Fundacji na rzecz Kapitału Intelktualnego, wykładowca Harvard Business Review Polska (ICAN INSTITUTE) i SWPS

Kredyty wciskali nawet rodzinie i kumplom

Banki organizowały się tylko po to, żeby dawać kredyty we frankach. Kiedy więc dużym bankom zaczęli uciekać klienci, zaczęły robić to samo – dziennikarz **Paweł Reszka** opowiada o przerażającym systemie i ludzkiej chciwości

Rozmowa

Anita Czupryn

a.czupryn@polskatimes.pl

Jakże jest Twoje najskrytsze marzenie? Sportowa bryka, dom na wyspie, czy jacht?

Święty spokój (śmiech). Ale wiem, do czego pijesz.

Do Twojej najnowszej książki „Chciwość. Jak nas oszukują wielkie firmy”. Zapytałam cię o marzenia słowami doradców finansowych, którzy w ten sposób rozpoczynali rozmowy z klientami.

Bo to jest bardzo dobre pytanie, które nawiązuje do tytułu mojej książki. Chciwość to bardzo skryta emocja, która może być równie dobra jak i zła. Zamiast odwoływać się do chciwości, można odwoływać się do marzeń, prawda? Każdy z nas chciałby coś mieć. Odpowiednio przeszkolony pracownik instytucji finansowej może łatwo na tych emocjach zagrać. Kiedy więc pytasz mnie o marzenia, już widzę ten kawałek morza przez okno w kuchni i wtedy możemy rozmawiać dalej. Już jestem gotowy, bardziej otwarty na twoje argumenty. To technika sprzedaży, która odwołuje się – nazwij to jak chcesz – albo do chciwości, albo do ukrytych marzeń. I jak pokazuje moja książka, wielokrotnie to zadziałało.

Masz jeszcze konto w banku?

Mam. Nie mam problemu z bankami. Mam kredyt hipoteczny, ale wzięty w złotych, spłacam; przez internetowe konto bankowe załatwiam wszystkie najpotrzebniejsze rzeczy, ale staram się nie robić nic ponad. Zminimalizowałem kontakty (śmiech).

Po przeczytaniu Twojej książki poważnie zaczęłam się zastanawiać, czy nie pójść po bandzie i radykalnie oddać się od banku, czy nie zlikwidować konta. No i jeszcze raz przejrzałam swoje umowy kredytowe.

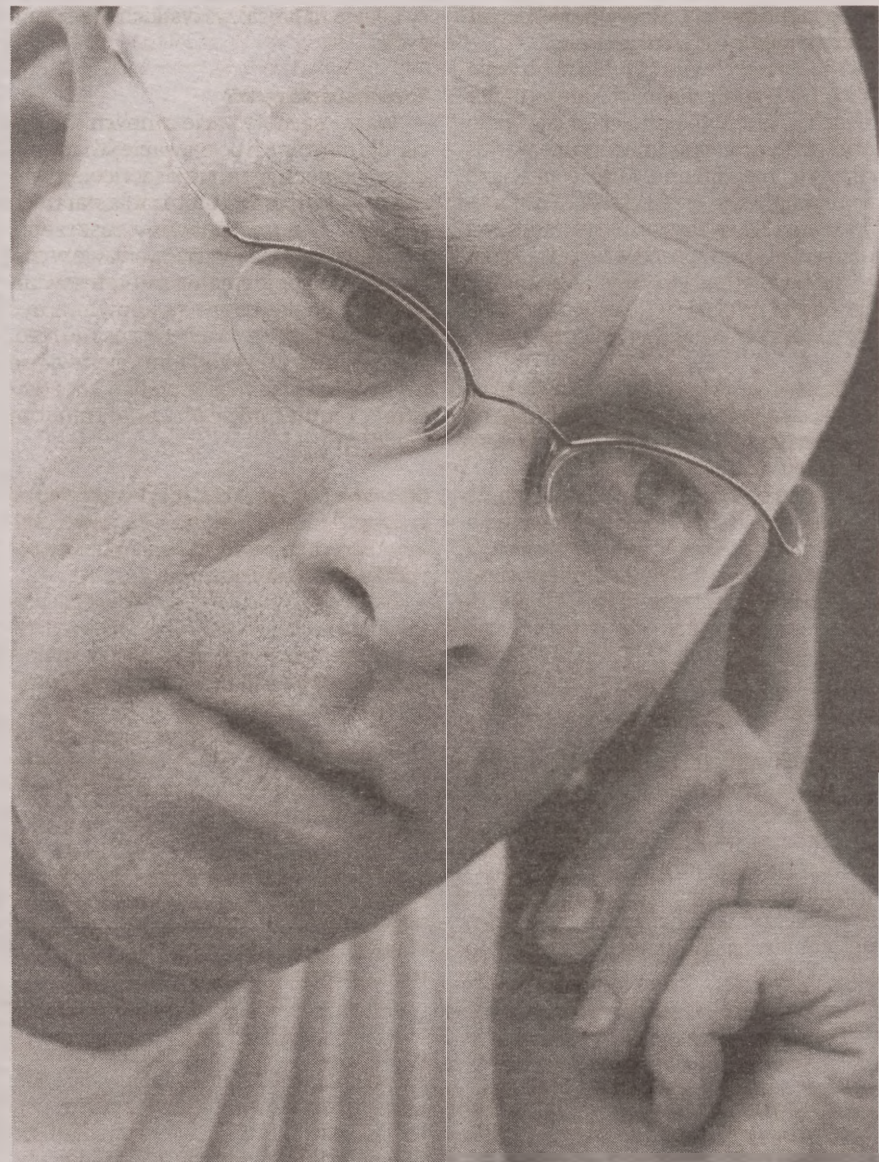
Tylko, że takie krańcowe zachowania wyeliminowałyby nas z życia. Dziś robimy zakupy przez internet, rezerwujemy hotele, wypożyczamy samochód i niemożliwym jest dokonać tego bez karty kredytowej czy współpracy z bankiem. I też, żeby nie mówić, że tylko banki są złe, istnieje jeszcze szara, czy też czarna strefa, której nie opisałem, a gdzie, jak podejrzewam, jest jeszcze gorzej. To te wszystkie „chwilówki”, pożyczki na dowód, działalność parabankowa, której nie można zlikwidować, kiedy potem pojawiają się windyktorzy, którzy nie mówią „licytujemy”, tylko mówią: „połamiemy”. To kolej-

ny problem i jeszcze ciemniejsza odsłona, więc wyjście z systemu bankowego może oznaczać wejście do tego systemu, na który łapią się różni desperaci życiowi i rozrywkiwi, którzy już znikąd pieniędzy nie dostaną. Można sobie wyobrazić jakie tu dopiero są odsetki od kredytów i jaki jest to niebezpieczny dziki zachód.

Czy podczas pracy nad książką spotkałeś w ogóle uczciwych bankowców, doradców inwestycyjnych? Takich, których znamy z filmów, czy literatury, dla których solidność i zaufanie są podstawą działania?

Po pierwsze, to jest mi trudno powiedzieć, kogo ja tak naprawdę spotkałem. Większość z tych ludzi, przynajmniej na początku, kiedy jeszcze nie potrafiłem z nimi rozmawiać przedstawiało się w taki sposób, jakby każdy z nich był Konradem Wallenrodem. „System był fatalny, ale ja go rozwalę od środka. Koledzy zza biurka robili świństwo, ale ja starałem się klientom pomagać”. Dopiero potem, kiedy nauczyłem się z nimi rozmawiać, spotkałem i takich, którzy mówili: „Tak, oszukiwałem, robiłem to cynicznie”. Ale niektóre kanty tych Konradów Wallenrodów wychodziły już w trakcie rozmowy, sami się odsłaniaли. Ten system bankowy, czy ściślej mówiąc – finansowy, bo tu nie chodzi tylko o banki, ale różne instytucje czy to doradztwa finansowego, czy inwestycyjnego, moim zdaniem, ma szansę się zmienić właśnie na tej fali utraty zaufania. Obok banków, obok klasycznych firm doradzących, które tak naprawdę chcą tylko naciągnąć klientów, powstają firmy autentycznie doradcze, które wychodzą z takiego założenia: „Proszę mi zapłacić pieniądze, a ja za pana pieniądze doradzę panu jak najlepiej. Mnie nie będzie płaciło towarzystwo ubez-

Nie byłoby tej książki, gdyby dziś frank kosztował 1,50 zł. A ci, którzy wzięli kredyty złotowe, okazaliby się frajerami



► Paweł Reszka: Politycy w tej sprawie mają wyjątkowo brudne sumienia

pieczeniowe, wystawca polisokaty, czy towarzystwo inwestycyjne za to, że bym wcisnął klientowi jakiś produkt, tylko zapłaci klient, a ja użyję całej swojej wiedzy, żeby pomnożyć pana pieniądze, albo doradzić, jak je pomnożyć.

Tylko jak uczciwość tych firm zweryfikować?

Oni mówią wprost o tym, że nie żyją z prowizji, ale z tego, co im zapłacisz. Nie z tego, że sprzedadzą ci coś, a ktoś im za to odpali działkę od sprzedanego produktu. Im zależy na tym, aby klient, któremu dobrze doradzą, do nich wrócił.

W książce opisałeś i taki mechanizm, kiedy to sprytny bankowiec czy doradca zarabiał dwa razy – raz, gdy dawał klientowi kredyt, a drugi raz – gdy doradzał już kancelarii, jak załatwić klientowi ugodę z bankiem z powodu problemów ze spłaceniem tego kredytu.

To prawda, to sytuacja ekstremalna, zorientowałem się, że tak się dzieje, w trakcie przeprowadzania rozmów. Bo byli ludzie, którzy mówili mi dużo złych rzeczy na ten system, a byli jego wychowankami; potem pomagali ludziom, ale przecież, jak mi powiedział, nie bezpłatnie. Czyli, jak słusznie zauważyłaś, zarabiali dwa razy na tym samym. Gwarancji więc nie ma, ale ja chcę tu powiedzieć o tym, że system, nastawiony na zysk ma pewien wewnętrzny potencjał zmiany, dlatego że otworzyła się nisza rynkowa dla tych, którzy mówią: „My nie oszukujemy, my jesteśmy czyści”. Ale równie dobrze może to pójść w innym kierunku. Skoro rynek siada, skoro ludzie coraz mniej ufają bankom, to bądźmy jeszcze bardziej chamscy, jeszcze bardziej agresywni, coraz bardziej brutalni, żeby się odbić, jak najwięcej zarobić i żeby te wszystkie straty, które wy-

nikają z tego, że jest gorszy rynek i ludzie nam nie ufają, pokryć jeszcze większą agresją.

Taki sposób działania jest w efekcie odcinaniem gałęzi, na której się siedzi. Bo klient raz oszukany, drugi raz nie przyjdzie.

Absolutnie. Widać, że cały system na tym cierpi. Dlatego teraz banki chcą rozmawiać z klientami. Z jednej strony wynika to z tego, że jest nacisk polityczny, bo i klimat polityczny się zmienił, a z drugiej strony jest proste wyliczenie: „Zarządziliśmy tych, którzy dawali nam zarobić. Jeśli nie będą nam ufali, to nas nie będzie”.

Pokazujesz też pewien proces, jaki podczas Twoich rozmów z doradcami, bankowcami czy też bankstersami, w nich zachodził. Z początku nie czuli się niczemu winni, uważali, że mieli czyste ręce, szukali usprawiedliwień mówiąc nawet, że w końcu oszukiwanie jest ludzkie, że wszyscy chcą zarobić, a oni tylko handlowali marzeniami. Aż sami dochodzili do takiego momentu, kiedy przyznawali się do matactw.

Każdy zwykle próbuje usprawiedliwiać swoje działanie, jednak nie można brnąć do końca, kiedy fakty wprost mówią, że to był kant, oszustwo. Ale ja nie starałem się oceniać tych ludzi. Chciałem zrobić ich fotografię. I też nie wahałem się opowiadać o tym, że wielu z tych ludzi, którzy byli „kaptami”, jednocześnie stali się „ofiarami”. Bo jeśli ktoś dostawał się w te tryby, wierzył w to, co sprzedawał swojej rodzinie i sam brał te kredyty. Jeden z moich rozmówców, bardzo bogaty, współwłaściciel potężnej firmy, na koniec rozmowy przyznał: „Ja również mam wiele nieruchomości, kupionych za kredyty frankowe, ale nie mogę się skarżyć, bo komu? Wiem, że te kredyty są absolutnie niespłacalne, ale próbuję wynająć te

nieruchomości, sprawić, aby ten biznes się kręcił, zarządzać tak, aby nie pójść z torbami". Jest więc świadomą ofiarą, ale też wielu z nich uważa się za pokrzywdzonych; przechodzą na drugą stronę barykady, przystępują do pozwów zbiorowych, albo doradzają kancelariom.

Nie chciałeś oceniać rozmówców, ale jednak pokazałeś, co chciwość z nimi zrobiła.

Oczywiście i to są często ludzkie dramaty. Kiedy ktoś sprzedaje jakiś toksyczny finansowy produkt swojej matce, ojcu, kumpłowi, to nie ma gdzie wrócić, gdzie się odwołać. Z kłóli ludzie, pokrzywdzeni przez system bankowy, przez polisolokaty mają do mnie pretensje, że jestem dla swoich rozmówców za bardzo empatyczny. Ale ja tylko słuchałem, jak sami o sobie mówili, jak zmienili się w potwory. Cytuję po prostu ich wypowiedzi. To prawda, jak to bywa z każdą publikacją, był jakiś wybór tych wypowiedzi, ale to oni o sobie opowiadali.

Współczujesz im?

W pewnym sensie współczuję, bo nie chciałbym być człowiekiem, który nie może wrócić do swojego miasteczka, dlatego, że nasprzedawał swoim kolegom czegoś, co spowodowało u nich problemy, który musi pracować w miejscu, jakie nienawidzi, który sam musi spłacać kredyty i tak naprawdę jest niewolnikiem, znalazł się w matni. Tego im nie zazdroszczę. Ale czy ich usprawiedliwiam? Nie to jest rolą reportera. To miała być fotografia, jak to raz powiedziałem, społeczeństwa końca bankietu, kiedy wszyscy uważają, że zyski zawsze będą rosły, zawsze będzie „Wow”, a nagle okazało się, że na tym można stracić i że wszyscy mamy kłopoty, a wielu, którzy uwierzyło w to, że będzie tylko pięknie i kolorowo, znalazło się w czarnej d...

Dlatego też taką moc ma tytuł Twojej książki - „Chciwość”. To jeden z grzechów głównych, a jest głównym dlatego, że jest podłożem, na którym rozwijają się inne występki. Czytelnik jak na dłoni zobaczy, że chciwość nie przebiega w środkach, prowadzi do zdrady, do podstępów, a przede wszystkim do nieczułości dla bliźnich.

Miałem też wiele relacji ofiar tego systemu, ale z relacji ofiar świadomie zrezygnowałem, uważając, że ofiarom i tak się nie wierzy, trzeba więc pokazać sprawców, pokazać, jak to wyglądało od drugiej strony, że to będzie poruszające. Niektóre przypadki były rzeczywiście ekstremalne, kiedy pracownicy instytucji finansowych wykorzystywali zmarłych, albo potrafiliby naciągnąć wdowę po żołnierzu, który zginął na misji w Iraku, czy Afganistanie. Liczył się zysk. Ale też takie działania wymuszały na nich system: jesteś dobry wtedy, kiedy sprzedajesz. Nieprzypadkowo w tych firmach stały tablice, na których wywieszano, kto ile sprzedał, kto jest dobrym sprzedawcą. Nieprzypadkowo wskazywali, kto zarabia dużo i może mieć kabriolet. Nieprzypadkowo sadzali przy nim młodego pracownika. Nieprzypadkowo były imprezy korporacyjne, na których szef gościł swoich najlepszych pracowników, częstował whisky, obejmował. Nieprzypadkowo wozili ich na spotkania integracyjne na Majorkę, albo do najlepszych hoteli w Polsce. Nieprzypadkowo mówiono, że każda populacja dzieli się na ofiary i drapieżników, po której stronie chcesz być? Drapieżnikiem, czy ofiarą? Nieprzypadkowo do pracy w tych instytucjach przyjmowano ludzi zaraz po studiach, pełnych marzeń, który jeszcze przed chwilą pili piwo składkowe w akademiku, a teraz mogą chodzić doznego lokalu w mieście i stać w garniturze przy barze z bardzo bogatym kolegą, który funduje „tychę”. Pokazywano im taki świat, żeby ich wciągnąć w ten system.

Świat błichtu, drogich zegarków, super samochodów, lejącej się strugami whisky, o jakim piśszesz, jest przerażający. Zaprząłeś pod spód i pokazałeś straszliwą pustkę.

Szczerze mówiąc, było to bardzo kuszące, aby skupić się w opisach na tych korporacyjnych imprezach, narkotykach, wyuzdaniu, seksie w windzie i pewnie wydawca żałował, że więcej o tym w książce nie ma. Ale zaznaczyłem to w kilku miejscach książki, wiadomo, że to się działo. Doszedłem jednak do wniosku, że tak naprawdę to był margines ich życia. Prawdziwym życiem było przychodzenie do firmy, patrzenie w telefon komórkowy i zastanawianie się, do kogo jeszcze mam zadzwonić, bo nie wyrobię planu sprzedaży. To była ciągła presja i ciągłe przesuwanie granicy moralnej: „Nie robiłem tego wcześniej, ale teraz muszę, bo niczego nie sprzedam. Nie będę więc mówił o ryzyku, niebezpieczeństwach, tylko o tym, że to ostatnia szansa i trzeba się spieszyć, żeby to kupić”.

Dla mnie najbardziej przerażające jest to, że ten system tak naprawdę nie ma twarzy. No, bo kto za tym wszystkim stoi?

Świetne pytanie, sam je sobie często zadawałem. Jeden z rozmówców po części mi na nie odpowiedział. Kiedyś było tak, że w Szwajcarii był bank, miała go rodzina, która dbała o to, aby ludzie z ich miasteczka i sąsiednich miasteczek jej ufali, bo jak będą nam ufali, to ich dzieci przyniosą naszym dzieciom pieniądze, a dzieci ich dzieci - naszym wnukom. Interes będzie się kręcił, bo to interes rodzinny, na lata, na pokolenia, a rodzina daje bankowi swoje nazwisko, liczy się więc reputacja. Teraz to się odhumanizowało. Nad instytucją jest walne zgromadzenie akcjonariuszy, czyli giełda, odpowiedzialność jest rozproszona. Jest Rada Nadzorcza, która odpowiada przed akcjonariuszami, a członkowie Rady sami są akcjonariuszami, odpowiadają więc przed swoimi małżonkami. Nie ma dywidend? To Rada Nadzorcza wzywa członka zarządu i pyta: „Panie prezesie, nie ma zysków, a konkurencja sprzedaje polisolokaty i zarabia na tym.” Prezes tłumaczy: „Ale to niebezpieczne, klienci mogą na tym stracić” No, ale to jest legalne, więc prezes dostaje polecenie, aby do końca roku skupki znów się zaczęły zgadzać, więc naciska na pracowników, ci na pośredników, a pośrednicy stawali się coraz bardziej rozpasani. Już nie zadowalali się prowizją 20 procent, ale 50 albo 100 procent. Po czym się okazywało, że przy takich prowizjach nie da się nic zarobić. Ale wszyscy w to szli, bo rynek tego wymagał. Skąd się wzięły kredyty frankowe dla ludzi, których nie było stać na kredyt? Przecież na początku największe banki nie oferowały tych kredytów. Mówiono klientom, że mają za małe dochody, że za duże jest ryzyko kursowe. No, to znalazły się banki, które mówiły: „Chodźcie do nas, my kredyty damy każdemu”. Banki organizowały się tylko po to, żeby dawać ludziom kredyty we frankach, bo inne banki im tych kredytów nie chciały dawać. Kiedy więc dużym bankom zaczęli uciekać klienci, zaczęły robić to samo.

Było na to przyzwolenie polityczne. Komisja Nadzoru Bankowego, czy potem Finansowego ostrzegali, politycy je zakrywali.

Politycy mają wyjątkowo brudne sumienia w tej sprawie, bo rzeczywiście, kiedy KNF, czy wtedy jeszcze nadzór bankowy w 2006 roku wydał pierwszą Rekomendację S przestrzegającą przed braniem kredytów we frankach i była to bardzo delikatna rekomendacja wskazująca na obciążenie ryzykiem, to politycy, jak mówisz, krzyczeli: „Co to jest, Korea Północna? Mamy kapitalizm. Dlaczego KNF ma zabierać ludziom prawo do ryzykowania, a jednocześnie odcinać

To miała być fotografia społeczeństwa końca bankietu, kiedy wszyscy uważają, że zyski zawsze będą rosły

biednych od kredytów”. Bo przecież raty w tych kredytach frankowych były niższe, więc ludzie mniej zamożni decydowali się na kredyt frankowy. Czuci było ten nacisk, pohukiwania polityków działały mocno na nadzór finansowy. KNF spuścił więc oczy po sobie, kiedy dostał, kolokwialnie mówiąc ochrzan od polityków i ekonomicznych publicystów. Z jednej strony wtedy te tłumaczenia były logiczne. Tylko teraz, kiedy się wykonuje nagłą wolę i mówi się ludziom: „My zawsze byliśmy z wami, to straszny system was oszukał”, to jest beczelne kłamstwo. Niektórzy politycy zapominają, co ich formacje mówiły wtedy.

Kiedy rozmawiałam z Krzysztofem Pietraszkiewiczem, szefem Związku Banków Polskich, dowodził, że na tę sytuację, jeśli chodzi o kredyty bankowe nikt w Polsce nie miał wpływu; bankowcy też nie wiedzieli, że kurs franka się zmieni.

Oczywiście, nikt tego nie wiedział, ale chodzi o to, że takie ryzyko należy brać pod uwagę. Zarówno regulator powinien brać takie ryzyko pod uwagę, i kredytobiorca, ale też kredytodawca. Jeżeli bank ma być instytucją zaufania publicznego, to powinien ludzi przestrzegać, przekonać, że może czasem warto zapłacić większą ratę, może bardziej opłaca się kupić mniejsze mieszkanie i nie narażać się na to, że kurs waluty się zmieni. Bo zawsze może się zmienić, każdy dorosły człowiek to wie, a zwłaszcza ekonomiści. Rozumiem, że nie byłoby żadnego problemu, ani mojej książki, ani naszej rozmowy, gdyby dziś frank szwajcarski kosztował złoty pięćdziesiąt. Wszyscy byliby zadowoleni, a ci, którzy wzięli kredyty złotowe, okazaliby się frajerami.

Tak ich też nazywali na początku frankowicze, ale dziś kredyty, jakie wzięli na domy czy mieszkania przewyższają wartość tych nieruchomości. Uważasz, że państwo powinno tym ludziom pomóc?

Nie wyobrażam sobie, żeby w państwie wyrzucano na bruk rodziny z tego powodu. Wydaje mi się, że państwo powinno dopomóc w tym, aby banki poszły na ugodę z tymi najbardziej potrzebującymi, najbardziej zagrożonymi na utratę domu, aby pomogło tym najbardziej bezradnym. A co do tych ludzi, którzy chcieli na tym dużo zarobić, którzy kupowali na kredyty po kilka mieszkań, budowali pałace, to nie mam zdania. Na szczęście nic nikomu nie obiecywałem. Pan prezydent Andrzej Duda, partia PiS - oni obiecali i teraz mają z tym problem. Muszą zjeść tę żabę, bo umówmy się, frankowicze to było silne lobby przed wyborami. Byli to dobrze zorganizowani ludzie, którzy mówili: „Oszukano nas”, a kandydat na prezydenta i PiS mówili: „Tak, oszukano was, odsuńcie tamtych od władzy, to my wam pomożemy

my”. I teraz politycy stoją przed realnym problemem. Bo z jednej strony narażają się na zarzut, że niesprawiedliwie traktują tych, którzy wzięli kredyty złotowe, a z drugiej strony narażają się na zarzut, że nie spełniają obietnic wyborczych.

Prezydent wnosi właśnie do Sejmu projekt ustawy pomocowej dla frankowiczów, ale pomoc polega na tym, że banki mają oddać zyski ze spreadów, same kredyty nie będą przewalutowane, o co wnosili frankowicze. Pierwsze komentarze są takie, że ta ustawa nie zmieni sytuacji tych ludzi, że prezydent uległ lobby bankowemu i wygląda, że z obietnic wyborczych się wycofuje.

No, niestety, jak ktoś obiecuje, jak rozbudzi nadzieję, to musi się liczyć z taką krytyką, to naturalne. Rozumiem, że poszczególne wylczenia pokazały, że tego nie da się tak łatwo zrobić, więc problem nadal jest. Na szczęście nie jest to mój problem, tylko tych, którzy takie obietnice składali. Bo w moim merkantylnym interesie, po to, żeby zaspokoić własną chciwość, dobrze byłoby, żebym mówił, jak ci ludzie zostali szaleni, pokrzywdzeni, jak należy im pomóc. Gdybym włączył się na tę falę, jaka się teraz wznosi, to pewnie moja książka by się lepiej sprzedawała (śmiech). Ale nie chcę tego robić, bo nie taka jest rola dziennikarza. Świadomie staram się zachować neutralność i obiektywność. Wolę pozostać z boku, jako człowiek, który wykonał taką fotografię. Działam przeciwko swojej chciwości.

Jeden z byłych prezesów banku, z którym rozmawiałeś, zarzucił Ci, że przededł tę książkę napisał z chciwości.

To była zabawna rozmowa, którą zamieściłem w książce, żeby i moje motywacje były jasne. Zapytał, kto mi to zaproponował, dlaczego się zdecydowałem to napisać, odpowiedziałem, że zaproponowano mi dobre wynagrodzenie, więc podsumowałem, że zrobiłem to z chciwości. Przyznałem mu rację, żeby nie zarzucano mi, że ukrywam swoje motywacje, ale też podkreślałem w książce, że nie każda chciwość jest zła.

Nie ma nic złego w tym, że ludzie chcą się bogacić, a już zupełnie nie ma nic złego w tym, że za wykonaną pracę, w tym przypadku - napisaną książkę - dostaje się pieniądze. Nie uważam więc, że Twoją motywacją była chciwość.

Trudno jest też potępić ludzi, którzy szli do banku i za wszelką cenę starali się dostać kredyt we frankach, kiedy okazywało się, że dzięki temu będą mogli kupić mieszkanie większe o sześć czy dziesięć metrów, bo te dodatkowe metry oznaczały pokój dla ich dzieciaka, że nie musieli się gnieździć wszyscy w jednym pokoju.

Czy myślałeś o tym, że Twoja książka może zmienić ten system, że instytucje, których szkolenia wykpiłeś, przestaną pracować swoimi pracownikom? Nawiasem mówiąc, takie metody, jakie opisałeś stosują też inne firmy, nie tylko banki, czy finansowe instytucje.

Może nie wypada mi o tym mówić, ale uważam, że zaletą tej książki jest to, że udało mi się dotrzeć do prawdziwych materiałów wewnętrznych tych firm. W książce jest więc mnóstwo dokumentów z wewnętrznej firmowej poczty, które mówią więcej prawdy o tych instytucjach, niż ci ludzie chcieliby to przyznać. To może przerażać. Ale wracając do twojego pytania, nie było moją ambicją, aby ta książka coś zmieniła, raczej miała pokazać fotografię. Ale może pomóc o tyle, że ludzie staną się ostrożniejsi, jeszcze bardziej wyczuleni i to wymusi reakcję systemu, który stwierdzi, że dłużej w ten sposób nie da się zarabiać, trzeba coś zmienić, bo banki pójdą z torbami. Trzeba stać się transparentnym i postawić na uczciwość. ●●●

PAWEŁ RESZKA
CHCIWOŚĆ
JAK NAS
OSZUKUJĄ
WIELKIE
FIRMY

„Chciwość. Jak nas oszukują wielkie firmy”

to najnowsza książka Pawła Reszki, wydana przez wydawnictwo „Czerwone i Czarne”. Reszka jest dziennikarzem teraz związanym z „Tygodnikiem Powszechnym” i autorem książek z dziedziny literatury faktu. „Chciwość” to zapis rozmów z pracownikami również byłymi największych banków, firm doradztwa finansowego i towarzystw ubezpieczeniowych. Opowiadają, jak i dlaczego starają się oszukać każdego z nas

Marek Ponikowski
marek.ponikowski@wp.pl

Dlaczego inżynier Ernst Heinkel, świetny konstruktor lotniczy i właściciel wielkich zakładów produkujących nowoczesne samoloty zajął się działalnością znacznie mniej ambitną, a mianowicie wyrobem skuterów, motorowerów oraz mikrosamochodów określanymi w jego ojczyźnie jako „kabinenroller” czyli skuter kabinowy? Zawiniła historia, w której sam inżynier Heinkel miał spory i niezbyt chwalebny udział. Chodziło o to, że jednym z następstw bezwarunkowej kapitulacji III Rzeszy był zakaz produkcji samolotów. Ich producenci musieli szukać innych sfer aktywności. Ernst Heinkel przyjrzał się podobno mikrosamochodzikowi produkowanemu przez BMW na licencji włoskiej firmy ISO i uznał, że potrafi zbudować coś lepszego niż Isetta.

...

Urodzony w 1888 roku Ernst Heinkel od młodych lat pasjonował się maszynami. Podczas studiów na politechnice w Stuttgarcie własnoręcznie zbudował samolot według planów jednego z pionierów lotnictwa Henri Farmana. Choć pilotując go spowodował w 1911 wypadek i odniósł poważne obrażenia, nie zniechęcił się do maszyn latających i do awiacji. W latach poprzedzających wybuch I wojny światowej pracował m.in. w firmie Albatros, dla której zaprojektował samolot rozpoznawczy B-II, szeroko wykorzystywany w początkowej fazie konfliktu przez niemieckie i austrowęgierskie lotnictwo. W roku 1922 założył własne przedsiębiorstwo lotnicze Heinkel-Flugzeugwerke w Warnemünde nad Bałtykiem. Projektował samoloty dla zleceniodawców z zagranicy bo Traktat Wersalski zabraniał Republice Weimarskiej wojskowej produkcji lotniczej.

Sytuacja zmieniła się całkowicie po dojściu do władzy Adolfa Hitlera. III Rzesza zaczęła się intensywnie zbroić, a sztabowcy wiązali wielkie nadzieje z wykorzystaniem lotnictwa wojskowego w przyszłym konflikcie. Heinkel był na to przygotowany, bo już wcześniej jego biuro konstrukcyjne pracowało nad maszynami, które oficjalnie miały zastosowanie cywilne, ale po niewielkich zmianach mogły służyć wojnie. Przykładem He 70 „Blitz”, oficjalnie samolot kurierski do przewozu kilku pasażerów i pocztu. Po niewielkich modyfikacjach stał się maszyną rozpoznawczą i lekkim bombowcem. Podobny trick zastosowano konstruując dwusilnikowego He 111 „Doppel Blitz” (podwójna błyskawica). Tę pasażerską maszynę, zamówioną przez linie lotnicze Deutsche Lufthansa w prosty sposób przebudowano w średni bombowiec, który ponuro zapisał się udziałem w inwazji na Polskę we wrześniu 1939 roku i bitwie o Anglię rok później. Wyprodukowany został w zawrotnej liczbie 7300 egzemplarzy. Ernst Heinkel obdarzony przez III Rzeszę wieloma mowiącym tytułem Wehrwirtschaftführer (lider przemysłu zbrojeniowego) miał jednak mocnych konkurentów. Najpoważniejszym był Messerschmitt, który wygrał z Heinklem rywalizację o zamówienia na samolot myśliwski dla Luftwaffe: Jego Bf 109 został uznany za maszynę lepszą od Heinkla He 100 i He 112. W schyłkowej fazie wojny odrzutowy Heinkel He 162 był cenio-

Skuter kabinowy inżyniera Heinkla

● Spośród wielu namiastek samochodu produkowanych w latach 50. w Europie Heinkel Kabine wyróżniał się technicznym wyrafinowaniem typowym dla konstrukcji lotniczych

ny niż dwusilnikowy Messerschmitt Me 162 Schwalbe. Ernst Heinkel wstąpił do NSDAP, ale po wojnie powoływał się na swoje opozycyjne wobec reżimu gesty, jak choćby protest przeciwko zakazowi pracy w jego zakładach inżynierów żydowskiego pochodzenia. Był też sądzony z prywatnego powództwa za wykorzystywanie w Heinkel Flugzeugwerke pracowników przymusowych. Sąd Najwyższy Republiki Federalnej Niemiec orzekł w roku 1959, krótko po śmierci Ernsta Heinkla, że roszczenia z tego tytułu uległy przedawnieniu.

...

Heinkel reaktywował swoją firmę w Stuttgarcie, pod koniec lat 40. Pierwszy skuter jego konstrukcji noszący nazwę Tourist wyjechał z fabryki w roku 1953. Jego ciężka sylwetka nie mogła równać się z pełną wdziękiem włoską konkurencją ale Tourist był większy niż Lambretta czy Vespa, technicznie bardziej zaawansowany i wygodniejszy. Podstawowym atutem Tourista był oszczędny czterosuwowy silnik o pojemności 150, a w późniejszych odmianach 175 cm sześć. Do seryjnego wyposażenia należały: szybkościomierz, zegarek, bagażnik i koło zapasowe. Do roku 1965, gdy zakończono produkcję, sprzedaż Heinkla Tourist doszła do stu tysięcy egzemplarzy.

...

Heinkel Kabine, czyli jedna z wielu produkowanych wówczas w Europie namiastek samochodu wyróżniał się technicznym wyrafinowaniem typowym dla konstrukcji lotniczych. Samonośne nadwozie z górną częścią przeszkloną jak owiewka kabiny pilota wyglądało zgrabnie i lekko, a widoczność zza kierownicy była wysmienita. Kierowca i pasażer zaj-

mowali swoje miejsca po odchyleniu w lewo całej przedniej części nadwozia. W razie kolizji uniemożliwiającej otwarcie drzwi można było wydstać się z kabiny po odsunięciu dachu z impregnowanej tkaniny. W pierwotnej wersji z roku 1955 pojazd ważył poniżej 250 kilogramów więc jednocyldrowy silnik o poj. 175 cm sześć. i mocy 9 KM pochodzący wraz ze zmodyfikowaną czterobiegową skrzynią (plus wsteczny!) ze skutera Tourist nieźle dawał sobie z nim radę: prędkość maksymalna Heinkla Kabine wynosiła całe 87 km/godz. Potem pojemność silnika zwiększono do 200 cm sześć. a moc do 10 KM. Z tyłu zamiast pojedynczego koła pojawiły się dwa, odległe od siebie o zaledwie 22 cm co nie wymagało stosowania mechanizmu różnicowego. W tej odmianie Kabine osiągał prędkość 90 km/godz.

Mikrosamochodzik Heinkla sprzedawał się dobrze, choć nie tak dobrze jak BMW Isetta i trójkołowy Messerschmitt KR 175 i KR 200. Dość szybko zresztą producent stracił dla niego zainteresowanie, bo w Niemczech przestał obowiązywać powojenny zakaz produkcji samolotów. W roku 1958 Heinkel sprzedał licencję irlandzkiej firmie Dundalk Engineering, która jednak nie potrafiła zachować i utrzymać należytej jakości. Kolejnym, tym razem udanym, licencjodawcą okazała się brytyjska firma Trojan. Do zakończenia produkcji w roku 1966 jej hale opuściło ok. 10 tysięcy małych pojazdów. Niewielka ich partia powstała w latach 1960-65 także w Argentynie, w firmie Los Cedros S.A. A Heinkel Flugzeugwerke wraz z odwiecznym konkurentem Messerschmitt-Bölkow-Blohm stały się z czasem częścią konsorcjum EDAS produkującego Airbusy. ●

©



► Sześćdziesiąt lat temu nie brakowało amatorów tego typu pojazdów, choć warunki podróżowania były zdecydowanie spartańskie



► Dawca organów dla Heinkla Kabine - skuter Tourist nie wyróżniał się stylistyką nadwozia



► Mikrosamochodzik Heinkel Kabine to dziś poszukiwany motoryzacyjny antyk. Na aukcjach egzemplarze w kwitnącym stanie osiągają ceny rzędu 20-50 tysięcy euro. Na zdjęciu model z roku 1957 z trójkołowym nadwoziem



► Czasy takiej motoryzacji minęły bezpowrotnie. Ale może podobny pojazd z silnikiem elektrycznym mógłby liczyć na akceptację?

Podpalone kobiety umierały **w morzu** **cierpienia** i krzywdy

Z sądu

● Dwa tygodnie temu w jednym ze szpitali w Poznaniu zmarła ciężko poparzona kobieta. Lekarze nie zdołali jej uratować... W parku w centrum Rogoźna oblał ją łatwopalną cieczą i podpalił konkubent

Barbara Sadłowska
redakcja@glos.com

Pijany konkubent usłyszy zarzut zabójstwa. Nie jest to pierwszy taki przypadek w Wielkopolsce. W marcu 2011 roku, w Grodzisku, mąż podpalił śpiącą żonę. Kobieta zmarła. Andrzej K. został skazany na dożywocie.

W czwartek, 30 czerwca, tuż po godzinie dwiętnastej, 50-letni Stanisław G. oblał swoją towarzyszkę łatwopalnym płynem i podpalił. Zdarzyło się to w miejskim parku w centrum Rogoźna. Świadcami dramatu byli inni przechodnie, między innymi poznański policjant po służbie. Szedł z kolegą przez park i błyskawicznie zareagował. Udzielił kobiecie pierwszej pomocy. Jego kolega wezwał służby ratunkowe. Helikopter zabrał poparzoną kobietę do jednego z poznańskich szpitali. A policjant sam zatrzymał sprawcę.

Stanisław G. był kompletnie pijany. Miał 3 promile alkoholu we krwi. Został tymczasowo aresztowany, a obornicka prokuratura postawiła mu - na razie - zarzut usiłowania zabójstwa.

Prosiła o śmierć

Nawet poznański Sąd Apelacyjny, przed którym stawało wielu oskarżonych o zabójstwo, poraziło okrucieństwo tej zbrodni.

W marcu 2011 roku w Grodzisku Wielkopolskim Andrzej K., 51-letni były policjant, oblał benzyną śpiącą żonę i podpalił. Kilka lat wcześniej Danuta K. zawiadomiła prokuraturę, że mąż znęca się nad nią.

Wówczas Andrzej K. wyprowadził się z domu w Grodzisku i w tajemnicy przed rodziną kupił domek na poznańskiej Ławicy. W 2009 roku złożył pozew o rozwód - z winy żony! - i w tym samym roku został skazany za znęcanie się nad Danutą. Orzeczenie w sprawie rozwodowej miało być ogłoszone w poniedziałek. Ale w nocy z piątku

na sobotę ktoś - dysponujący kluczami do drzwi wejściowych - wszedł do domu w Grodzisku, oblał benzyną śpiącą kobietę i podpalił.

Danucie udało się wyjść z domu i zaalarmować krewną. Była w strasznym stanie. Skręcała się z bólu. Powiedziała, że ktoś połał ją jakimś płynem i podpalił. Nie wiedziała jednak, kto mógł być sprawcą napaści. W szpitalu jeszcze próbowała coś mówić. Prosiła, żeby zdjąć kolczyki, nie wiedząc, że ogień spalił jej uszy. Jej organizm błyskawicznie wykorzystywał każdą dawkę leków przeciwbólowych.

- Pacjentce, nieludzko wyjącej z bólu, trudno jest powtarzać pytania o to, co się stało. Około 90 procent ciała tej kobiety to były oparzenia II i III stopnia, białka jej oczu się ścięły, nie była w stanie widzieć. Starałem się jak mogłem po prostu zmniejszyć jej cierpienie - zeznał lekarz grodzkiego szpitala.

Danuta K. została natychmiast przetransportowana do specjalistycznego szpitala w Siemianowicach Śląskich, gdzie ratuje się górników poparzonych w wypadkach w kopalniach. Lekarze nie byli w stanie jednak uratować kobiety. Danuta K. zmarła dwa dni później.

Pierwszym podejrzanym o to okrutne zabójstwo był oczywiście mąż. Andrzej K. nie przyznał się jednak do winy, a jego proces miał charakter poszlakowy. Mężczyzna twierdził, że tej nocy nie opuszczał Poznania, a żadnego bezpośredniego dowodu jego winy nie było.

- Wszyscy zastanawiamy się, kto jest winien tej okrutnej, straszliwej zbrodni, dlatego wniosek o uniewinnienie oskarżonego jest jak najbardziej słuszny. Sąd nie może skazać osoby „najbardziej prawdopodobnej” - przekonywał obrońca Andrzeja K.

- Jestem niewinny, nigdy nie dopuściłbym się tak okrutnej zbrodni. Czegoś takiego nie zrobiłbym swoim dzieciom. Wiele lat pracowałem w policji. Chroniłem ludzi, narażając własne życie. Mając świadomość grożącej za taki czyn kary, zadam sądowi pytanie: czy podjąłbym takie ryzyko? Jestem osobą rezolutną i normalną, czy to by mi się opłacało? Ktoś chce zrobić ze mnie zabójcę...

W ostatnich latach córka stale narzekała, że obawia się męża, bo nigdy nie wiedziała, co będzie, jak przyjedzie...



▶ Andrzej K. skazany za podpalenie żony na dożywocie. Danuta K. zmarła...

- powiedział w „ostatnim słowie” Andrzej K.

Portret okrutnika

- O drugiej w nocy spałem u siebie w domu - zapewniał podczas śledztwa Andrzej K., tłumacząc, że nie słyszał kilkunastu telefonów rodziny z Grodziska, która chciała go zawiać o pożarze w domu i stanie żony, ponieważ wyciszył dzwonek aparatu. Przekonywał, że całą noc spędził w domu w Poznaniu. Wyszedł jedynie na spacer ze swoim ratlerkiem.

- Nie przyznał się, ale przecież Duch Święty tego nie zrobił - powiedziała podczas procesu przed poznańskim Sądem Okręgowym 82-letnia matka zamordowanej Danuty K. Teściowa nie miała dobrego zdania o Andrzeju K. - zdradzał żonę, a ona z biegiem lat coraz bardziej się go bała.

- Jestem starą kobietą, ale nigdy nie widziałam, żeby ktoś był tak nachalny w stosunku do swojej żony i innych kobiet jak on. Córka szanowała rodzinę, dbała o dzieci i dom. Ona nie była żadną latawicą - nie jak oskarżony, co latał jak kot z pęcherzem... W ostatnich latach córka stale narzekała, że obawia się męża, bo nigdy nie wiedziała, co będzie, jak przyjedzie... - zeznania innych świadków potwierdziły opinię teściowej. Uczennica szkoły policealnej spotkała Andrzeja K. tylko dwa razy, u koleżanki. Mężczyzna zdobył numer jej telefonu i nękał dziewczynę, czekał na nią z kwiatami.

- Z uwagi na wiek pana Andrzeja nie była nim zainteresowana - zeznała młodsza o przeszło 30 lat dziewczyna.

Świadkowie mówili też o wyjątkowej arogancji oskarżonego. Miał o sobie bardzo wysokie mniemanie - uważał, że jest sprytniejszy od innych. Jak się potem okazało - także od wymiaru sprawiedliwości, który go jednak sprawiedliwie osądził.

Zaplanował śmierć

Według prokuratora, tylko Andrzej K. miał powody, by zabić Danutę. Za zabójstwo, popełnione ze szczególnym okrucieństwem, zażądał on dla oskarżonego dożywocia. W lutym 2013 roku poznański Sąd Okręgowy wymierzył Andrzejowi K. tę najsurowszą karę.

- Sąd nie miał wątpliwości, że oskarżony Andrzej K. dopuścił się zarzucanego mu czynu -

powiedział wtedy sędzia Antoni Łuczak, wyjaśniając, że spójny i logiczny łańcuch dowodów poszlakowych pozwala na uznanie go winnym popełnienia zbrodni.

Wyliczał kolejno: sprawca otworzył drzwi swoim kluczem, musiał bardzo dobrze znać rozkład pokoi w domu, otworzył skrytkę w łazience, o której wiedzieli tylko państwo K. i ich dzieci, przestawił czujnik lampy na zewnątrz budynku tak, żeby nie oświetlała wejścia do domu. Sąd ustalił również, że w tamtym czasie Andrzej K. wszedł w bliższe relacje z pewną panią. Jego sprawa rozwodowa miała się zakończyć 21 marca, przy czym państwo K. nie mieli uregulowanej kwestii podziału majątku, a jego obciążał prawomocny wyrok za znęcanie się nad żoną. W ocenie sądu, oskarżony działał z pełną premedytacją i w dodatku z niskich pobudek i dlatego wymierzył mu najsurowszą karę - dożywocie.

- Jest to kara adekwatna. Oskarżony dopuścił się przestępstwa umyślnego, w sposób wyjątkowo przemyślany i bezwzględny. Konsekwentnie zrealizował swój plan. Nawet nie zważał na to, jak cierpieć będą jego dzieci - mówił sędzia Łuczak.

Dodał, że Andrzej K. dysponował dużym doświadczeniem życiowym, także z pracy w policji. Wybrał jeden z najokrutniejszych sposobów zabójstwa - żeby zatrzeć ślady zbrodni i uniknąć odpowiedzialności za śmierć żony.

Sąd Apelacyjny utrzymał wyrok dożywocia w mocy.

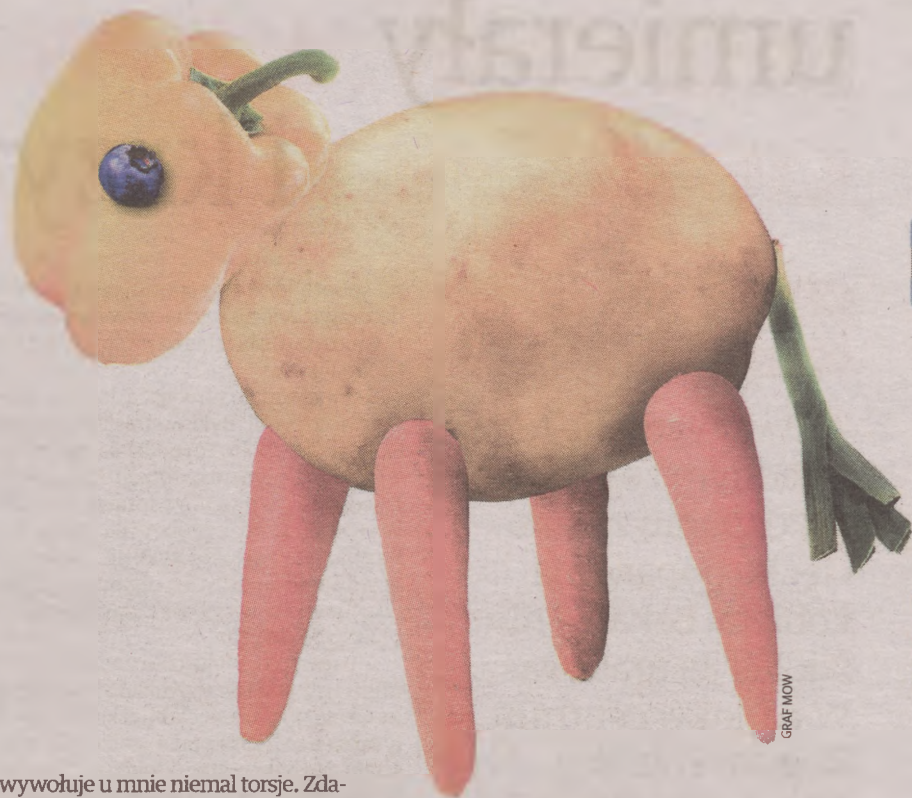
Tylko cierpienie to samo

Proces Stanisława G. z Rogoźna nie będzie tak skomplikowany. Sprawstwo jest oczywiste. Ale - pijany sprawca po wytrzeźwieniu będzie w ogóle pamiętał, że podpalił konkubinę w parku? I dlaczego właściwie postąpił tak okrutnie?

W odróżnieniu od byłego policjanta z Grodziska nie była to zaplanowana na zimno zbrodnia. Tylko cierpienie pokrzywdzonych było takie samo. Ofiara Stanisława G. zmarła 20 lipca w jednym z poznańskich szpitali.

- Dlatego prawdopodobnie będzie rozważana zmiana kwalifikacji zarzucanego czynu. Z usiłowania - na dokonanie zabójstwa - poinformował Konrad Frąckowiak z Prokuratury Rejonowej w Obornikach. ●
©

Zamiast kotleta **burger z bulgurem**



Życie

● **Nasz mięsożerny kraj przechodzi warzywną rewolucję. **Wegetarianizm** to nic nowego - mówią jedni. Inni, że to hipsterska moda. Jeszcze inni, że sposób na życie bez wyrzutów sumienia.**

Joanna Pluta

joanna.pluta@pomorska.pl

Nigdy nie szalałam za mięsem, chociaż jestem z domu, w którym jadało się go dosyć dużo. Może właśnie dlatego teraz jakoś mi z nim nie po drodze. Nie wypieram się, raz na jakiś czas dam się pokroić za dobrze przyrządzonego krwistego steka, trzęsę się z radości na myśl o mielonych autorstwa mamy, a ostre chili con carne mogę zrobić z zamkniętymi oczami. Jednak spokojnie mogłabym bez mięsa żyć. Czasem się zastanawiam, czy nie spróbować wykluczyć „padliny”, jak mówią moi niektórzy wegeznajomi, całkowicie ze swojej diety, ale potem od razu pojawia się myśl, że jako miłośniczka gotowania i poznawania nowych smaków narzuciłabym na siebie ograniczenia. A tego nie znośzę bardziej niż znienawidzonej w dzieciństwie wątróbki. Nie mogłabym zrezygnować z ryb. A co to za wegetarianizm? Ryba to też mięso. Więc nawet nie próbuję.

Co ja robię nad tą szynką?!

Są jednak tacy, którzy ponad ból związany z byciem ograniczanym stawiają wyższe idee. - Nie pamiętam dokładnie, kiedy podjęłam decyzję o niejedzeniu mięsa, na pewno parę lat temu - wyznaje Emilia, 30-latką, pisarką. - Po prostu pewnego dnia, nad jakąś szynką, pomyślałam sobie: „Matko, co ja wyprawiam?!”. - Nagle, w tej jednej sekundzie, jedzenie mięsa wydało mi się obrzydliwe. Po pierwsze dlatego, że jest w nim tyle chemii - antybioty-

ków, wypełniaczy, wszelkich związków z symbolem E - że jest to po prostu niezdrowe - mówi dalej. - To właśnie teorie przeciwników wegetarianizmu o tym, że niejedzenie mięsa jest dla ludzi niekorzystne, można dziś włożyć między bajki. Badania pokazują co innego. Ja sama czuję się o niebo lepiej, będąc na wegediece. Po drugie, zrozumiałam, jak bardzo nie fair postępujemy ze zwierzętami, wykorzystując swoją nad nimi przewagę. Podporządkowaliśmy je sobie tylko dlatego, bo jesteśmy silniejsi, na zasadzie: „Zjem cię, bo mogę”. Ale czy muszę? Czy naprawdę potrzebujemy produkować - bo to już nie jest hodowla, a właściwie produkcja - na masową skalę - te góry mięsa, z których połowa trafia potem i tak na śmietnik? Że o warunkach chowu zwierząt na fermach przemysłowych w ogóle nie wspomnę...

- To mnie nie do końca przekonuje - odbija argument 45-letni Robert, pracownik branży IT z Torunia. - Z jednej strony - fakt. Produkcja mięsa to wciąż masówka, myślę, że wielu z nas nie wyobraża sobie nawet, jak to wygląda. Ale z drugiej strony wszystko jest dla ludzi. Jemy, jedliśmy i będziemy jeść mięso. To znaczy ja nie, ale nie z powodów ideologicznych. Zwyczajnie go nie lubię. Trzeba wziąć pod uwagę jeszcze jedno - w tej chwili szukamy już dobrych produktów. Przestały nas bawić parówki z MOM za cztery złote za kilo. I producenci muszą to wziąć pod uwagę. Powstaje coraz więcej gospodarstw, które zamiast masówki proponują chów na małą skalę w dobrych warunkach, zgodnych z naturą. Wiem, wiem - konserwatywni wegetarianie mnie zlincozują. Ale czy wyobrażamy sobie świat bez mięsa?

- Daleka jestem od indoktrynowania do wegetarianizmu, niech każdy robi, co chce, ale jeśli ktoś zaczyna zadawać sobie te pytania natury etycznej i wciąż jeszcze się waha, poradzę mu jedno: niech spojrzy w oczy zwierzęciu idącemu na rzeź - mówi Emilia. - Albo takimi, które całe życie siedzi w klatce, nie mogąc się ruszać, które nigdy nie widziały trawy ani nieba. Wszelkie słowa staną się zbędne.

Kebab bez mięsa - nie do ogarnięcia

Emilia zrezygnowała z jedzenia mięsa w jednej sekundzie. Mówi o swojej „iluminacji”. - Teraz zapach dobiegający się z „rzeźnika”

wywołuje u mnie niemal torsję. Zdaje sobie sprawę, że mówiąc takie rzeczy, wychodzę na oszołomkę. Polska jeszcze nie jest gotowa na zwrot w myśleniu o relacji człowiek-zwierzę i na jakąś prawdziwą wegerewolucję... Zresztą pamiętam, jak wielką sensację wzbudziłam kiedyś w pewnym barze w Oplawcu, zamawiając słynny „kebab bez mięsa”. Ludzie, to słysząc, prawie pospadali z krzeseł! Ogólnie - o ile w mieście nie ma z tym problemu, o tyle czasem trudno poza aglomeracją znaleźć lokal, w którym byłoby do jedzenia cokolwiek pozbawionego „pieczystego”. Nawet zapiekanki okraszone bywają szynką - zupełnie nie wiem, po co. „Bo mogą”? Co w takim razie jemy - my, dziwolągi? Powiem tak: kuchnia wege jest moim zdaniem o wiele ciekawsza, bo dużo w niej eksperymentowania, całkiem nowych kompozycji smakowych itp. A więc wegetarianizm to na pewno nowy wymiar - zarówno kulinarny, jak i świadomościowy.

Za orędowniczkę polskiej zielonej rewolucji uznaje się Martę Dymek, autorkę bloga „Jadłonomia”. Zaczęła od blogosfery, potem wydała książkę, teraz ma swój program, w którym przekonuje zatwardziały mięsożerców, że weganizm i wegetarianizm nie oznaczają jedzenia tylko kiełków i bycia na ciągłym głodzie. Obala stereotyp elitarniej kuchni, do której produktów trzeba z mozołem poszukiwać w internecie. Choć w tym akurat można znaleźć sporo cennych informacji.

- Internet bardzo mi pomógł w pierwszych dniach po podjęciu decyzji o niejedzeniu mięsa - mówi z kolei Magda, grafik z Bydgoszczy. - W sieci jest pełno wartościowych blogów kulinarnych, przepisów i zasad odżywiania, które okazały się dużo prostsze niż przypuszczałam, a nigdy nie byłam wytrawną kucharką. Właściwie dopiero 3 lata temu, gdy przestałam jeść mięso, bardziej zainteresowałam się gotowaniem i ogólnie tym, jak się odżywiam. Wyniki krwi, które zrobiłam sobie po roku wegetariańskiej diety, okazały się być najlepszymi, jakie miałam w życiu. To rozwiązało też wątpliwości moich rodziców, którzy na początku uważali, że robię sobie krzywdę. Teraz sami bardzo ograniczyli spożycie mięsa, a mama co rusz opowiada mi o nowych przepisach, które wypróbowała. Kuchnia wegetariańska jest niezwykle różnorodna i bardzo tania. To bzdura, że wszystko opiera się na soi - pełne, dobrze przyswajalne białko można uzyskać rów-

nież poprzez łączenie ogólnodostępnych produktów, a to tylko kwestia przyzwyczajenia. No i białko to nie wszystko, o czym „mięsożercy” często zapominają.

Jak to się zaczęło u niej? - Długo interesowałam się tym tematem, ale również długo nie przełożyło się to na praktykę. Pomimo tego, że raz po raz natrafiałam w telewizji czy w internecie na programy o nieludzkim traktowaniu zwierząt, nie potrafiłam tego odnieść do codzienności. Kiełbaska czy szynka nie przypominały świnki i krówki, no i w końcu przecież jadłam je od prawie 30 lat... Odczuwałam duży dysonans, ale wciąż odwracałam głowę, i chyba właśnie w momencie, kiedy uświadomiłam sobie, że tę głowę odwracam, że dokonuję wyboru, że po prostu nie chcę wiedzieć tego, co przecież tak dobrze wiem - że świnia i krowa w niczym nie są gorsze od psa czy kota, a jednak skazują je na śmierć - doznałam swoistego olśnienia i nie było już drogi powrotnej. Trochę taki matrix - nagle widzisz wszystko bardzo wyraźnie i nie znajdujesz żadnego usprawiedliwienia dla takiego stanu rzeczy. W sklepowych zamrażarkach nie ma kiełbasy i szynki, są porąbane części ciał zwierząt, ich kości, mięśnie, szyje, serca i żołądki - z taką świadomością nie da się tego zjeść... I ta świadomość sprawiła, że przejście na wegetarianizm nie przysporzyło mi żadnych trudności.

Bułka z masłem

- W sklepach jest w tej chwili bardzo dużo produktów wegetariańskich, które są odpowiednikami mięsnych - sojowe kiełbaski, gulasze itp., ale nie jestem ich fanką. Zdarza się, że też są pełne różnych konserwantów i dodatków smakowych, więc to w sumie taki sam syf, jak przetworzone mięso. To zresztą kolejny, poza etycznym argument, który powinien trafić do tych, którzy się jeszcze wahają. Można powiedzieć, że teraz panuje trochę moda na wegetarianizm i producenci to wykorzystują, próbując zdobyć jakąś część rynku tanim kosztem. Niestety, takie nastały czasy, że trzeba dokładnie czytać etykiety i to się odnosi do każdej diety, nie tylko wegetariańskiej. Następnym krokiem dla mnie jest przejście na weganizm. Od jakiegoś czasu sporo czytam na ten temat, ale to już wyższa szkoła jazdy. Wegetarianizm to przy tym bułka z masłem. ●●●

Z polską historią Lwowa, to „nie wiadomo” jak było

● Ukraińscy historycy zbyt bezceremonialnie poczynają sobie z wielowiekową historią **Lwowa**. Przez sześćset lat miasto było częścią I Rzeczypospolitej i nie warto udawać, że było inaczej.



► Zamek w Podhorcach był jednym z najpiękniejszych w I Rzeczypospolitej. Dziś we Lwowie mało kto o nim słyszał

więcej wiadomo np. o Ignacym Łukasiewiczu, lwowskim pionierze przemysłu naftowego, który wynalazł lampę naftową. Przy ul. Ormiańskiej z okna pierwszego piętra wychyla się sylwetka chemika, a napis w języku ukraińskim nazywa Polaka „Galicjaninem”. Żadnych wątpliwości nie mają dzisiaj lwowianie co do narodowości Nikifora Krynickiego, „ukraińskiego malarza prymitywisty”. Przed jego pomnikiem chętnie fotografują się szkolne wycieczki.

Ukraińcy, Niemcy i Francuzi

Trzy lata temu na pl. Daniela Halickiego pojawił się kolejny pomnik - Jerzego Franciszka Kulczyckiego herbu Sas, urodzonego we wsi Kulczyce koło Sambora na Ukrainie. Napis na pomniku głosi, że to Jurij-Franz Kulczyckij, „wielki Ukrainiec, Galicjanin, bohater obrony Wiednia z 1683 r., który nauczył Europę pić kawę”. To właśnie jemu przypisuje się otwarcie pierwszej europejskiej kawiarni w Wiedniu. Kulczycki wprawdzie uważał się za Polaka, ale pretensje do narodowości pierwszego kawosza Europy mają nawet Serbowie.

Odnajdywanie tożsamości narodowej przez Ukraińców kosztem przemilczania 600-letniej historii Lwowa często przybiera groteskowe formy. O latach porzoborowych dzisiejsi lwowianie mówią zazwyczaj „habsburskie, austriackie”. Nigdzie w dzisiejszym Lwowie nie widać nazwy „Lwów”. Jest tylko Lwiv, Leopold, Lemberg lub Lwow. A lata międzywojenne? Znów „nie wiadomo” czyje było miasto.

Pięć lat temu na miejscu kaźni profesorów lwowskich z 1941 roku odsłonięto pomnik. Jednak nie ma nim inskrypcji, że chodzi o zamordowanych znamienitych polskich uczonych. Ukraińcy upierali się, że profesor Roman Longchamps, obrońca Lwowa z 1918 r., to Francuz, że uczeni o niemieckich nazwiskach (profesorowie Stanisław Ruff czy Kasper Weigel) byli Niemcami, a Adam Sołowiów, słynny profesor ginekologii, był Ukraińcem, bo nazwisko kończyło się na „ij”

- Za bardzo nie ma się co dziwić Ukraińcom - tłumaczy Janusz Pogorzelski, młody przedstawiciel polskiej firmy farmaceutycznej we Lwowie. - To dziecięca choroba pierwszej państwowości tego kraju. Jestem tu już drugi rok i zacieranie śladów polskości przestało mnie dziwić. Oni za wszelką cenę chcą mieć własną historię, a nie być częścią dziejów I Rzeczypospolitej i ZSRR. Prędzej czy później przejdzie im to tak, jak nam przeszło zacieranie niemieckości Wrocławia i Szczecina.

Janusza znacznie bardziej niepokoi co innego - nasilający się nacjonalizm spod znaku Prawego Sektora. Partii odwołującej się do faszyzującej banderowskiej tradycji. Tłumaczy, że dla nich prawdziwymi wrogami są Rosja i Unia Europejska z Polską na czele: - A rzeź wołyńska to dla nich propagandowe kłamstwo Polaków. Zresztą, większość Ukraińców nie ma pojęcia o tej tragedii.

Jej przemilczanie było ewidentne podczas wizyty Petro Poroszenki na szczycie NATO w Warszawie. Prezydent Ukrainy przyklęknął przed pomnikiem pomordowanych na Wołyniu Polaków. Ale w publicznej telewizji, którą oglądałem tego dnia, pokazano tylko jego uściski z amerykańskim prezydentem.

- Z drugiej strony - przekonuje Janusz Pogorzelski - my często zapominamy, że Rzeczypospolita kolonizowała i wyzyskiwała Ukraińców przez stulecia.

Najdziwniejsze jest jednak to, że młodzi lwowianie są najzupełniej obojętni wobec polityki historycznej władz. Żyje im się ciężko, panuje drożyzna i miasto - poza starówką - przypomina nasze sprzed trzydziestu lat.

- Ja staram się unikać szczególnie zażyłych kontaktów - kończy Janusz. - Dlatego, że każdy prosi o załatwienie wizy. Chyba wszyscy chcieliby wyjechać do Polski... ●●●

Sąsiedzi

Jacek Deptuła

jacek.deptula@pomorska.pl

Zeby trafić do zamku w Olesku, w którym przyszli na świat królowie Jan III Sobieski i Michał Korybut Wiśniowiecki, wystarczy godzina jazdy ze Lwowa. Należy kierować się na północny wschód, by po 80 kilometrach ujrzeć na wzgórzu majestatyczny zarys zamku. Pierwsza wzmianka o oleskiej warowni pochodzi z XIV wieku, a od 1432 zamek był własnością polskich rodów: Sienieńskich, Herbertów, Daniłowiczów, Sobieskich i Rzewuskich.

Jednak po dwugodzinnej wędrówce kominatami zamku w Olesku nie udało mi się dowiedzieć, kto przez pięć wieków był właścicielem jego gospodarzem. Zaskoczony anonimowością siedziby polskich królów zapytałem przewodniczkę Ludmylę wprost, czy to zamek polski czy ukraiński?

- Najpierw był polski - odpowiedziała z wahaniem.

- A później?

- Później? Później to nie wiadomo...

I to „nie wiadomo” towarzyszyło mi przez tydzień wędrówek po Lwowie i okolicach. Za-

Prof. Stanisław Nideja, historyk:

Zamiast prostować, klócić się z Ukraińcami, pouczać ich i obrażać się na nich - warto przede wszystkim dokumentować i przedstawiać fakty. W Polsce powinno się postępować tak, jak robili to Niemcy: oni napisali całą historię Breslau, historię Opoli. Tymczasem my, na rynek ukraiński nie wprowadzamy żadnych książek, które równoważyłyby trend depolonizacji Lwowa (Uważam Rze).

Historia według Prawego Sektora:

Nacjonałści ukraińscy twierdzą, a i w literaturze ukraińskiej często można przeczytać, że Polska okupowała różne ziemie ukraińskie od XIV wieku do 1939 roku.

ledwie pięć kilometrów od Oleska leży niewielka wioska Podhorce. A nad nią, także na wzgórzu, z którego rozciąga się przepiękna panorama, stoi zrujnowany zamek - pałac wzniesiony w I połowie XVII wieku dla hetmana Stanisława Koniecpolskiego. Podziwiać dawną świetność można jedynie z zewnątrz. Jednak dzięki współpracy historyków i archeologów z Polski i Ukrainy rozpoczęto pierwsze prace renowacyjne, które potrwać mają przynajmniej kilkanaście lat. Może dlatego jest tam informacja w języku polskim - w przeciwieństwie do pozostałych zabytków - objaśniająca historię zamku. Ale ukraińscy turyści oglądający podhorecki zamek nie mają pojęcia, że należał on do jednego z wielkich wodzów I Rzeczypospolitej. Wcześniej, we Lwowie pytałem kilka osób o zamek w Podhorcach, ale nikt o nim nie słyszał. Po prostu - „nie wiadomo”.

Podobnie jest we Lwowie. Polskie napisy można zobaczyć tylko w kościołach, na frontonach kilku zabytkowych kamienic i na tynkach, gdzie czas nie zatarł ówczesnych reklam. Bodaj najzabawniejszą zobaczyłem na ścianie w dawnej dzielnicy żydowskiej: „Jaja Śledzie Świce Masło Zapałki Ser”, czyli lwowskie mydło i powidło.

Nieco zdeprymowany anonimowością zabytków sięgnąłem po lwowski przewodnik w języku polskim pióra Jurija Nykołyszyna. O historii miasta dowiedziałem się tylko, że Lwów leży na etnicznych ziemiach ukraińskich, a „niejeden był lwowianin z Kijowa, Moskwy czy Nowego Jorku spodziewa się

ożywić znów serca fluidami Lwowa. Bo wysoką myślą ludzką jest tu przesiąknięta każda budowla”.

Bandera i Galicjanie

Najpiękniejsze kamienice są na Rynku, centralnym placu Lwowa lokowanego w 1356 r. przez Kazimierza Wielkiego. Tylko część z nich została pieczołowicie odnowiona, na resztę nie ma pieniędzy. Ale i tam nie można doszukać się śladów polskiej przeszłości. Przepiękna renesansowa Czarna Kamienica, w której mieścić się ma „muzeum historii Lwowa” to, owszem, muzeum. Ale ukraińskich prób odzyskania niepodległości po I wojnie światowej. Większość eksponatów związanych jest z Organizacją Ukraińskich Nacjonalistów i UPA. Jest też wiele portretów i zdjęć Stefana Bandery, mundury UPA, a nawet fotografie żołnierzy ukraińskiej... Dywizji SS-Galizien.

W sąsiedniej, królewskiej kamienicy zwanej Pałacem Korniaaka, widać ślady pobytu ówczesnego właściciela - króla Jana III Sobieskiego. W 1678 roku król przebudował budynek, poszerzając o tzw. dziedziniec włoski. Poza napisem „Korol polsko-litowskiej dierżawi” nic nie wskazuje na przynależność Lwowa do ówczesnej Polski.

Równie zaskakujące są niektóre pomniki. Niczym wyrzut sumienia stoi w centrum miasta neoklasycystyczna Kolumna Adama Mickiewicza. Nie bardzo wiadomo, jak powiązać pomnik z napisem w alfabecie łacińskim z dzisiejszym Lwowem. Bo po prostu „nie wiadomo” kto zaczął Mickiewicz. Ale

Jej siostra „nie żyła” 74 lata. Któregoś dnia wreszcie zadzwoniła

● Był 1941 rok, święto Matki Bożej Gromnicznej, za oknem śnieg i mróz. **Krystyna Kowalska** miała wtedy 9 lat i po raz ostatni widziała **swoją siostrę Irenę**. Do niedawna żyła w przekonaniu, że siostra zmarła. Wszystko zmienił jeden telefon...



FOT. PAMEL RELIKOWSKI

► Krystyna Kowalska rozstała się z siostrą w wieku 9 lat. Do tej pory miała tylko jedno jej zdjęcie

Malwina Gadawa
malwina.gadawa@gazeta.wroc.pl

Mieszkaneczka wrocławskiego Tarnogaju była przekonana, że jej siostra nie żyje. Ostatni raz widziała ją w 1941 roku. Potem zapadła głucha cisza. Tę noc pamięta bardzo dobrze.

- To było w lutym, mróz niemiłosierny. Do naszego domu w Stanisławowie wkroczyło niemieckie wojsko. Żołnierze zabrali ze sobą 14-letnią wówczas Irenę. Mnie nie chcieli, chyba byłam za mała - opowiada Krystyna Kowalska. - Pukali też do innych domów, ale zabierali tylko polskie dziewczyny - wspomina. Scenariusz w każdym przypadku był takim sam: rodzina próbowała rozmawiać z Niemcami, ale bez skutku. Potem by-

ły już tylko rozpacz i łzy. - Rodzina nie mogła nic zrobić. Patrzyli, jak zabierają im córkę i siostrę. Irena trafiła na przymusowe roboty do III Rzeszy - opowiada wrocławianka. Choć od tamtej chwili minęły już 74 lata, to emocje nie opadły, opowiadając o tamtej nocy, ciągle płacze.

Modliła się za siostrę

Pani Krystyna myślała, że jej siostra zginęła. Co prawda Irena napisała kilka listów do domu, a raz wysłała nawet swoje zdjęcie, jednak później kontakt się urwał.

- My wyjechaliśmy ze Stanisławowa i zamieszkaliśmy ostatecznie we Wrocławiu. Polski Czerwony Krzyż na początku informował, że nie wie, co się dzieje z Ireną. Dopiero w 1992 roku otrzymaliśmy oficjalną wiadomość od PCK, że ona nie żyje - mówi pani Krystyna. Modliła się za siostrę, co roku dawała na wypominki za nią we Wszystkich Świętych.

- Co innego mogłam zrobić? Nic, tylko się modlić za jej duszę. Byłam przekonana, że

kiedys się odnajdziemy, ale już nie na tym świecie... - moja rozmówczyni nie miała pojęcia, jak bardzo się myli. Przekonała się o tym dopiero niedawno.

Telefon, który zmienia życie

Wrocławianka odzyskała siostrę po 74 latach. Pani Irena Paynter mieszka w Stanach Zjednoczonych, w stanie Wirginia. Tak naprawdę krewnych odnalazł jej syn - próbował już kilka lat temu, ale wtedy jego działania nie przyniosły skutku. Udało się dopiero za trzecim razem. Szukał rodziny po nazwisku rodowym. Pomógł mu konsulat i wreszcie się udało: trafił na brata obu pań, Romana. To właśnie brat poinformował w listopadzie ubiegłego roku panią Krystynę, że ich siostra żyje.

- Zadzwonił, mówiąc, że lepiej, bym usiadła. Pomyślałam: „Boże, coś złego się stało, na pewno ktoś umarł!”. Nie chciałam tego słyszeć - wspomina Krystyna Kowalska. Kiedy brat jej powiedział, że ich siostra żyje, ma się całkiem nieźle i mieszka w Stanach Zjednoczonych, nie mogła w to uwierzyć.

- Nie chciałam go słuchać - wspomina. Uznała, że to, co mówi, jest po prostu nierealne. On jednak zapewniał, że sama się o tym przekona, kiedy ich „rodzinna zguba” wieczorem z nią porozmawia.

Jak wspomina, na ekranie komputera zobaczyła jakąś starszą kobietę, ale nadal nie wierzyła, że to jej zaginiona siostra. - Pomyślałam, że pokażę jej zdjęcie, które otrzymałam od Ireny i dopiero uwierzę, jak je rozpozna - mówi. Siostra pani Krystyny natychmiast rozpoznała siebie na fotografii. - Krzyknęłam wtedy do niej: „Irena, to naprawdę ty!”. Reszta to był jeden, wielki ryk, trudno to nazwać rozmową. Chyba obie nie mogłyśmy uwierzyć w to, co się dzieje - mówi pani Krystyna. Jak dodaje, ciągle jeszcze nie może dojść do siebie.

Od tamtego momentu siostry rozmawiają ze sobą regularnie przez telefon komórkowy albo - sporadycznie - przez komunikator skype.

Kilka tygodni temu rodzina Kowalskich gościła we Wrocławiu syna pani Ireny. Przyjechał do Polski w imieniu swojej mamy. Najpierw odwiedził brata mamy, potem był we Wrocławiu. - Siostra wkrótce skończy 90 lat, więc nie odważy się wybrać w tak długą podróż. Bardzo mu się tu podobało. Potem opowiedział o wszystkim Irenie. Mamy nadzieję, że jeszcze nas kiedyś odwiedzi - cieszy się wrocławianka.

Ratuje ją przystojny żołnierz

Historia Ireny Paynter może posłużyć za scenariusz niezwykłego filmu. Na razie jej życiorys spisała córka i wydrukowała dla potomnych. Książeczkę, którą otrzymała ze Stanów Zjednoczonych, pani Krystyna traktuje z nabożną czcią.

- Mama ją wszystkim pokazuje i opowiada od początku całą historię - mówi zięć pani Krystyny.

My też wysłuchaliśmy tej niezwyklej opowieści - z wypiekami na twarzy. Pani Irena urodziła się 3 grudnia 1927 roku. Kiedy była mała, zmarł jej ojciec. Matka nie była w stanie się nią opiekować, umieściła ją więc w katolickim sierocińcu, gdzie dziewczynką opiekowały się zakonnice. Kiedy miała 7 lat, jej mama ponownie wyszła za mąż i zabrała Irenę do wspólnego domu. Jak sama wspomina noc, kiedy Niemcy zabrali ją z domu? Przyszli w środku nocy uzbrojeni w karabiny maszynowe. Wyszła z domu w tym, w co była ubrana. Mama wsadziła jej do kieszeni płaszcz kilka zdjęć. W wagonie, do którego ją zaprowadzili, czekały setki innych, polskich dzieci. Wszyscy byli przerażeni. Pani Irena nie rozumiała, co się dzieje. Jak wspomina, uratowało ją to, że urodą nie przypominała żydowskich dziewcząt. One były na-

O 10 lat za późno odnalazłyśmy się z siostrą. Dobrze, że możemy chociaż porozmawiać. Żałuję, że już jej nie uściskam...

tychmiast mordowane przez hitlerowców - czytamy we wspomnieniach Polki mieszkającej w Ameryce.

Irena została przewieziona do niemieckiego obozu pracy. Była źle traktowana, podobnie, jak inni Polacy: strażnicy bili ją, raz straciła nawet przytomność. Czuła się bardzo samotna. Doskonale pamięta chwilę, w której się dowiedziała, że II wojna światowa się skończyła. Pracowała wtedy na farmie, a szczęśliwą wiadomość ogłosili amerykańscy żołnierze. Pomyślała, że będzie w końcu wolna... Szybko jednak uświadomiła sobie, że nie ma dokąd pójść. Już od dawna na jej listy nikt z rodzinnego domu nie odpisywał. Irena nie wiedziała, że rodzina nie mieszka już w Stanisławowie, więc jej listów po prostu nie dostaje.

Nie miała domu ani pieniędzy. Ratunkiem okazała się wiadomość, że szukają pracownika do pralni. Młoda Polka postanowiła zarobić pieniądze. W międzyczasie zdecydowała, że jak odłoży większą kwotę, to wyjedzie do Kanady i tam rozpocznie nowe życie. Szybko jednak zmieniła tę decyzję - pralnie, w której pracowała, odwiedzali amerykańscy żołnierze. Wpadła w oko jednemu z nich. Przyszedł częściej, niż to konieczne - tylko po to, by się z nią zobaczyć. Chciał porozmawiać, ale przecież Irena nie znała języka angielskiego, a on - polskiego...

To jednak nie powstrzymało amerykańskiego przystojniaka - poprosił młodszego kolegę, który służył w polskiej armii, o rozmowę z Ireną. Zaprosił ją na randkę. Wahała się, więc zasięgnęła opinii starszych koleżanek. Dziewczyny doradziły, że powinna się zgodzić. I tak żołnierzowi udało się osiągnąć cel - oświadczył się Irenie. Ślub wzięli 3 stycznia 1946 roku w kaplicy św. Józefa w niemieckim Schwäbisch. Jej suknia ślubna została wykonana ze spadochronu, a mąż Ireny zapłacił za niego paczkami papierosów. Już jako małżeństwo wyruszyli do Stanów Zjednoczonych.

Tam urodziła trójkę dzieci, doczekała się 8 wnuków i aż 17 prawnucząt. Skończyła szkołę, nauczyła się języka angielskiego i zrobiła prawo jazdy.

„Jest niesamowitą kobietą, która nauczyła swoje dzieci, jak ciężko pracować i zawsze być wdzięcznym za to, co się ma” - napisała córka pani Ireny w książce, którą otrzymała Krystyna Kowalska.

W czasie rozmowy z nami wrocławianka ciągle powtarza, że nie może uwierzyć w to, co się wydarzyło.

- Żałuję tylko, że dopiero teraz mamy ze sobą kontakt. Gdyby to było 10 lat wcześniej, to pewnie zobaczyłabym się z siostrą. Teraz już jest za późno. Mieszka zdecydowanie za daleko. Dobrze, że chociaż mogę ją usłyszeć - mówi, ocierając łzy pani Krystyna Kowalska. ●

©©



► Dzięki wsparciu Marcina Gortata i wielu innych osób dobrej woli Antoś przejdzie w Niemczech kosztowne operacje

► Koszykarz od wielu lat chętnie angażuje się w akcje pomocy

Gram w NBA, to pomagam

W spektakularny sposób zakończył charytatywną zbiórkę Marcin Gortat. Pochodzący z Łodzi utytułowany koszykarz wpłacił 125 tys. zł na leczenie Antosia z Kuźnicy Strobińskiej. Chłopiec ma szansę stanąć na nogi

Zbyszek Rybczyński
z.rybczynski@dzienniklodzki.pl

P Marcin Gortat po raz kolejny udowodnił, że jest nie tylko wielkim sportowcem, ale ma również wielkie serce. Pochodzący z Łodzi 32-letni koszykarz kilkoma kliknięciami myszy zakończył zbiórkę dla Antosia z Kuźnicy Strobińskiej koło Osjakowa w powiecie wieluńskim. Wpłacił całą brakującą kwotę - 125 tys. zł. Dzięki temu chłopiec zyskał szansę na to, że kiedyś będzie chodził. Wsparcie finansowe od Gortata i wielu innych osób dobrej woli pozwoli sfinansować kosztowną operację w niemieckiej klinice.

- Marcin Gortat? Nie znam żadnego Gortata - zareagowała mama Antosia, gdy mąż zadzwonił z sensacyjną wiadomością, że sportowiec zrobił przelew na kwotę 125 tys. zł. Myślała, że się pomylił i chodzi o 125 zł. Szybko jednak okazało się, że to żadna pomyłka. Sam koszykarz zamieścił na Twitterze potwierdzenie przelewu. „Kończymy tę zabawę” - napisał. Wkrótce o Antosiu i hojnym geście Marcina Gortata dowiedziała się cała Polska.

- Dla nas do tej pory jest to ogromnym szokiem i cały czas z niedowierzaniem czytamy te wszystkie wiadomości o Antosiu. Niemożliwe stało się możliwe. To, co zrobił pan Marcin Gortat pokazuje, jak wielkie ma serce. Nie mamy słów, by mu podziękować za ten czyn. Na pewno zapamiętamy go do końca życia. To piękne, że tacy ludzie chcą pomagać i otwierają się na potrzebny

innych - mówi „Dziennikowi Łódzkiemu” Marta Kostrzewa-Ogrodniczak, mama Antosia.

Marcin Gortat relaksował się akurat na Florydzie, kiedy w internecie natrafił na informację o zbiórce. Nikt nie spodziewał się, że wpłaci całą brakującą kwotę.

- Pomyślałem, że głupio będzie wystać 10 czy 20 tys. zł. W końcu gram w najlepszej lidze świata. Wiedziałem, że mogę zmienić przebieg tej akcji jednym kliknięciem myszki i po prostu zdecydowałem się na taki ruch - powiedział skromnie zawodnik Washington Wizards w rozmowie z TVN24. Jest zaskoczony, że o jego geście stało się tak głośno. W środę zadzwonił do mamy Antosia i odebrał 40 kolejnych mejli z prośbą o pomoc...

14-miesięczny Antoś cierpi na artrogrypozę. Schorzenie o podłożu neurogennym dosięgło przede wszystkim jego nóżek. Nie potrafi zgiąć kolan. Dziecko ma też problemy ze stopami. W Poznaniu, gdzie chłopiec przeszedł pierwszy zabieg przecięcia ścięgna Achillesa, państwo Ogrodniczakowie usłyszeli od lekarzy: „Walczymy o to, żeby Antoś kiedykolwiek stał”. Zawalił im się świat. Przecież nie podjęli walki o to, żeby ich syn stał, ale żeby chodził, skakał na trampolinie, biegał i zdierał kolana tak jak inni chłopcy...

Gdyby rodzice się poddali, Antoś niechybnie zostałby przykuty do wózka inwalidzkiego. Z uporem maniaka szukali dalej. W Niemczech dotarli do światowej klasy specjalisty w dziedzinie ortopedii dziecięcej, który jest już jednak na emeryturze i nie leczy, ale polecił im klinikę Schön w miejscowości Vogtareuth. Tamtejsi lekarze chcą sprawić, aby Antoś chodził. Ceny

Marcin Gortat jest zawodnikiem drużyny Washington Wizards (od października 2013 r.). Jest to jego trzeci klub w NBA. Wcześniej grał w klubach Phoenix Suns i Orlando Magic. Jako pierwszy Polak osiągnął w NBA wiele sukcesów, m.in. wystąpił w wielkim finale ligi. Za ocean trafił z ligi niemieckiej, a przygodę z koszykówką zaczynał w 2002 r. w ŁKS Łódź. Urodził się 17 lutego 1984 r. na Bałutach jako syn boksera i siatkarki.

okazały się jednak zaporowe. Rodzice sami nigdy nie uzbieraliby zawrotnej kwoty blisko 160 tys. zł, która jest potrzebna na operację i założenie ortez. Przełamali się, założyli na Facebooku profil „Antoś-little gentleman” i publicznie poprosili o wsparcie. Pomogło wielu ludzi dobrej woli, ale stan konta wciąż spędzał rodzicom sen z powiek.

Ostatnie, co tracą rodzice chorych dzieci, to nadzieja. 1 sierpnia - dzień przed spektakularnym zakończeniem zbiórki przez Marcina Gortata - na profilu Antosia pojawił się wpis następującej treści: „Kochani, sześć dni do końca zbiórki, a nam jeszcze dużo brakuje. Pokażmy moc internetu. Niech niemożliwe stanie się możliwym. Wiem jak wiele osób jest w potrzebie i wiem, że może proszę o zbyt wiele, ale czy ty w mojej sytuacji nie postąpiłbyś podobnie? Czy zdrowie dziecka nie jest ważniejsze od „dumy”. Chowamy ją z rodzicami głęboko i prosimy Cię o pomoc”.

Przypadek Antosia pokazuje, że internet rzeczywiście ma wielką moc. Osobom, którym chłopiec zawdzięcza przełom w opinii idącej zbiórce, wystarczył komputer z dostępem do sieci. Łącznikiem pomiędzy rodziną a utytułowanym koszykarzem okazał się dziennikarz sportowy Krzysztof Stanowski, redaktor portalu Wszelo.com. Stanowski raz w miesiącu mobilizuje internautów do udzielania finansowego wsparcia osobom zmagającym się z poważnymi schorzeniami. W sierpniowej edycji akcji #DobroWraca zostało wytypowanych sześcioro podopiecznych Fundacji Siepomaga.pl, w tym Antoś z Kuźnicy Strobińskiej. W ten sposób Marcin Gortat dowiedział się o akcji charytatywnej.

- Nie mamy pojęcia, jak to się stało, że naszym małym Antosiem zainteresował się pan Krzysztof Stanowski. W tym całym „zamieszaniu” jest to największą niespodzianką dla nas - przyznaje mama Antosia, która wysłała dziennikarzowi specjalne podziękowanie.

O geście Gortata zrobiło się bardzo głośno, ale trzeba wiedzieć, że działalność charytatywna to dla niego nie pierwszorzędna. Od dawna wspiera ludzi potrzebujących pomocy, czy to osobiście, czy poprzez swoją fundację MG13, która ma siedzibę w Łodzi. Głównym celem działalności fundacji jest jednak pomoc młodym ludziom w realizacji własnych marzeń sportowych. Działa również na rzecz promocji zdrowia i zdrowego trybu życia, m.in. poprzez pomoc na rzecz instytucji, takich jak szkoły, domy dziecka, ośrodki opieki i fundacje.

- To jest również moim marzeniem, żeby na koniec kariery Marcin Gortat był zapamiętany nie tylko jako sportowiec, który grał w NBA, ale również człowiek, który coś zrobił dobrego dla innych. Mając takie możliwości finansowe, organizacyjne, mając nazwisko, zadajesz sobie pytanie: co zrobię, żeby pomóc tej konkretnej rodzinie? Mnie to kręci, że pomagam innym - powiedział sportowiec w jednym z wywiadów.

Dzięki gestowi Marcina Gortata przed Antosiem z Kuźnicy Strobińskiej otworzyła się wielka szansa. Dat operacji w Niemczech nie ma jeszcze wyznaczonych. Gdy tylko lekarze stwierdzą, że chłopiec jest wystarczająco silny, przystąpią do działania. - My się nigdy nie poddamy. Postawimy Antosia na nogi - deklaruje Marta Kostrzewa-Ogrodniczak. ●

©©

Choreografia Victor Smirnov-Golovanov

MOSCOW CITY BALLET

*Jeźdźcy
Labędzie*

6 grudnia 2016
HWS Koszalin



Bilety na do nabycia:
kasy HWS ul. Śniadeckich 4
te. 94 343 61 43
bilety.hala.koszalin.pl

Organizator

GŁOS
KOSZALIŃSKI

Partnerzy

